

A man with dark hair, wearing a white dress shirt and a dark tie, is shown in profile from the chest up. He is holding a cigar in his right hand and looking out of a window at a city skyline at night. The city lights are visible through the window, creating a blue and white glow. The man's expression is serious and contemplative.

King

USA TODAY BEST-SELLING AUTHOR
JAMIE BEGLEY

Jamie Begley – King (The Last Riders #4,5) (The Vip Room #3)

Jamie Begley

King

(The Last Riders #4,5) (The Vip Room #3)

Tłumaczenie: vampulu / Korekta: jagaa29

Tłumaczenie nieoficjalne

Poniższe tłumaczenie w całości należy do autora książki!

Jest ono tylko i wyłącznie materiałem marketingowym, służącym do promocji twórczości danego autora.

Poniższe tłumaczenie nie służy uzyskiwaniu korzyści materialnych.

Każda osoba wykorzystująca treść tego tłumaczenia w celu innym niż marketingowy – łamie prawo.

PROLOG



– Na pewno nie chcesz, żebym została?

– Na pewno, Lily. Idź do domu, do męża. Henry ze mną zostanie. I tak pewnie zaraz zasnę po lekach, które dostałem – odpowiedział córce King, lustrując wzrokiem pozostałe osoby przebywające w szpitalnej sali.

Lily siedziała na brzegu łóżka trzymając go za rękę. Jej adopcyjna siostra Beth i jej mąż Razer stali u stóp łóżka. Ostatnią osobą przebywającą w pomieszczeniu był mąż Lily, Shade. Stał w otwartych drzwiach sali, koncentrując uwagę zarówno na osobach w środku, jak i tych wchodzących.

King nie utrzymałby się przy życiu przez lata nielegalnej działalności, gdyby nie potrafił oceniać ludzkich charakterów, a akurat jego zięć był skończonym sukinsynem. Nie miał złudzeń. W swoim haniebnym życiu widział wiele straszego gówna. Kurwa, patrzył na śmierć odkąd miał trzynaście lat i był niemoralnym skurwysynem, ale mąż Lily wywoływał u niego ciarki na plecach.

Lily wstała i puściła jego dłoń, a Kinga na chwilę ogarnęło poczucie straty.

To był pierwszy raz, kiedy dobrowolnie go dotknęła. Gdy porwał ją ze sklepu przy kościele nieźle walczyła. Zaskoczyła go tym, że tak dobrze potrafiła się bronić. Nie miał wątpliwości, kto ją tego nauczył.

Kiedy dowiedział się, za kogo wyszła Lily, kazał swojemu ochroniarzowi Henry'emu, przygotować raport na temat zięcia. Na początku informacje, które otrzymał nie wzbudziły jego obaw. Prawdę mówiąc poczuł ulgę, że wyszła za wojskowego, którego majątek obejmował wiele nieruchomości i okazały rachunek bankowy. Zostały mu przedstawione suche fakty.

Kurwa! Powinien był wiedzieć, że było to zbyt piękne, aby było prawdziwe, ten facet musiał się jakoś z tego wywinąć. Już sam fakt, że należał do Last Riders powinno być sygnałem ostrzegawczym. Ale ich również sprawdził. Biznes survivalowy był bardzo dochodowy. Owszem, mieli kilka zatargów z prawem, ale kto jak kto, akurat on nie powinien nikomu tego wypominać. Przez lata gromadził wpisy w policyjnych kartotekach, zanim stał się na tyle sprytny, żeby skutecznie zacierać ślady.

Dopóki nie dowiedział się, że Digger uciekł z więzienia nawet był zadowolony, że Lily znajdowała się pod ich opieką. Zdecydował się na porwanie córki, żeby ją chronić. Zamiast tego omal nie doprowadził do jej śmierci. Skąd miał wiedzieć, że Last Riders mają więcej powiązań niż sam Bóg? Lily była bezpieczna tam, gdzie była i to on wszystko spieprzył. Oskarżenie i gniew wypisane na twarzy Shade'a potwierdzały, że zięć również doskonale zdawał sobie z tego sprawę.

– Wróć rano i sprawdzę jak się czujesz – odchodząc, Lily lekko musnęła ustami jego policzek.

– W porządku.

Beth przesunęła się na miejsce, gdzie wcześniej stała jej siostra.

– To miłe, że mamy z Lily wspólnego krewnego.

– Beth, przykro mi z powodu twoich rodziców.

Nie uszło jego uwagi, jak zamarła na te słowa. Ojciec Beth Cornett był jego wujem. To był prawdziwy dupek i zawsze mu działał na nerwy, ale dał Lily solidny dom, czego on nie był w stanie zrobić.

Razer i Shade skinęli na pożegnanie i wyszli za żonami. King wciąż patrzył za nimi, kiedy do sali wszedł Henry. Położył się na łóżku, wijąc się z bólu, który czuł w klatce piersiowej. Nie próbował go już dłużej ukrywać.

– Wszystko w porządku, szefie?

– Ściągnij tu pielęgniarkę, potrzebuję coś przeciwbólowego.

Kiedy ochroniarz nacisnął guzik prosząc o leki, King zacisnął zęby z bólu. Chciał zachować trzeźwość umysłu, kiedy Lily była w pokoju, przez co przegapił czas wzięcia środków przeciwbólowych. Pielęgniarka żwawo weszła do sali i podała mu zastrzyk. W milczeniu czekali, aż wyjdzie.

– Co myślisz? – zapytał King.

Henry zamknął drzwi za pielęgniarką.

– Myślę, że jest tego więcej niż w raporcie, który ci dałem. – Henry wzdrygnął się.

Czułby się winny, gdyby na jaw wyszło coś, co przegapił, jednak musiał się z tym zmierzyć. King również zgadzał się z tą opinią. Był gotów założyć się o swój majątek, że Shade ukrywał coś przed Lily.

– Też tak sędzę. Sprawdź go jeszcze raz. Tym razem nie używaj naszych kontaktów, użyj Jackala. Jeśli jest cokolwiek do odkrycia, on to znajdzie.

Parę razy, kiedy należało coś dyskretnie załatwić, korzystał z usług Predators. Henry wyciągnął telefon i zadzwonił, a King przysłuchiwał się jednostronnej rozmowie.

– Wchodzi w to. – Henry rozłączył się i stanął koło jego łóżka. – Co zrobisz,

jeśli wróci ze złymi wiadomościami?

King przekręcił głowę na sztywnej poduszce.

– To zależy. Nie chcę się wtrącać, bo Lily go kocha. Widać, jak na niego patrzy. Ale jeśli informacje będą tak złe, jak sądzę, będę musiał wkroczyć do akcji.

– I co zrobisz?

– Pozbędę się go. Zrezygnowałem z wychowywania córki po to, żeby miała lepsze życie, a nie po to, żeby ktoś ją znów skrzywdził. Już wystarczająco dużo gówna miała w swoim życiu.

– To nie będzie proste. Widziałeś tego kolesia, który z nim był. Będziesz musiał się pozbyć nie tylko jej męża.

– Zadzwoń jeszcze raz do Jackala. Niech zrobi rozeznanie także na temat Last Riders. Ma prześwietlić każdego członka klubu.

Gdy Henry działał według jego wskazówek. King zamknął oczy. Lekarstwo, które podała mu pielęgniarka, w końcu zaczęło działać. Gdy się prześpi, będzie mu łatwiej myśleć. Jackalowi znalezienie wszelkich niezbędnych informacji zajmie kilka dni. W sumie to nie było takie ważne i tak około tygodnia będzie musiał spędzić w szpitalu. Gdy już go wypiszą, zostanie w swoim domu. Wynajmował go, odkąd przywiózł Lily do Treepoint. Chciał poznać córkę lepiej, dowiedzieć się więcej o kobiecie, którą z Brendą powołali do życia. Po raz pierwszy w życiu zamierzał być dla Lily ojcem, czy tego potrzebowała czy nie. Miał jej wiele do wynagrodzenia i jeżeli wiązało się to z pobyciem się jej męża, który na nią nie zasługiwał, był gotów to zrobić. Nie zamierzał po raz kolejny jej zawieść.

ROZDZIAŁ 1



Evie złapała Traina za tyłek przyciągając go bliżej do siebie.

– Pieprz mnie mocniej.

– Cholera Evie, pieprzysz się tak jakbyś dziesięć minut temu wcale nie doszła.

Przesunęła usta na jego ramię i mocno ugryzła. Owinęła nogi wokół jego bioder i unosiła cipkę, tak by napotkać każde jego mocne pchnięcie.

– W takim razie robisz coś źle – droczyła się z motocyklistą.

Jego pchnięcia stawały się coraz mocniejsze, osiągając poziom, którego pragnęła. Gdy doszła odrzuciła głowę do tyłu, puściła tyłek Traina, a on opadł obok niej. Jego głębokie oddechy wywołały uśmiech na jej twarzy.

– Chyba się starzejesz. Kiedyś byłeś w stanie zaliczyć trzy rundy bez zadyszki.

– Ja się nie starzeję. Po prostu ty jesteś coraz bardziej napalona.

Uśmiech Evie zniknął. Odwróciła się na bok, tak aby nie wiedział jej reakcji i wyłączyła budzik, zanim się włączył.

– Muszę przygotować się do pracy.

– W porządku. Ja mam dzisiaj wolne i zamierzam nadrobić zaległości w spaniu – Train nawet nie miał zamiaru wstawać, przekręcił się tylko na brzuch.

Evie poszła do łazienki. Odziedziczyła pokój Razera, po tym jak wyprowadził się do nowego domu, który wybudował na tyłach klubu. Wcześniej zwykle po prostu dzieliła z kimś łóżko, co zresztą wolała. Prawie nigdy tu nie bywała, chyba że pieprzyła się z dwoma lub więcej osobami. Jewell i Cash wyszli godzinę wcześniej, starając się złapać kilka godzin snu, zanim rozpocznie się kolejny dzień.

Weszła pod prysznic, czując jak woda zaczyna ją budzić. Spała dwie godziny albo mniej, a zapowiadał się ciężki dzień. Zamierzała się przespać zaraz po tym, jak odbębni swoje godziny w fabryce. Namydliła się i splukała zapach Traina i pozostałych, z którymi dzieliła łóżko tej nocy. Wychodząc spod prysznica, chwyciła ręcznik, wytarła się, a następnie rozplątała i rozczesała długie włosy. Powinna je obciąć, ale było coś podniecającego w tym, jak faceci trzymali ją za włosy, gdy ją pieprzyli, więc zostawiła długie. Przyjemność zawsze była ważniejsza od wygody.

Założyła ciemnoniebieską koszulkę nie zwracając sobie głowy stanikiem, a następnie wciągnęła obcisłe jeansy. Sprawdziła godzinę, zakładając zegarek i pobiegła do drugiego pokoju po buty i kurtkę. Może do fabryki miała blisko, ale na dworze było zimno jak cholera. Zeszła na dół. Zrezygnowała z filiżanki kawy, którą postanowiła wypić dopiero w pracy. Weszła do fabryki minutę przed czasem, ciesząc się, że nie dostanie kolejnego upomnienia od Shade'a za spóźnienie.

Podeszła do swojego stanowiska pracy, które dzieliła z Jewell i usadowiła tyłek na stołku.

– Było blisko, co?

– Straciłam poczucie czasu – przyznała przyjaciółce Evie.

– Chyba raczej zdecydowałaś się na szybki numerek przed pracą.

Evie wzruszyła ramionami.

– Train był w wyjątkowej formie, więc skorzystałam z okazji.

Jewell roześmiała się.

– Odkąd pieprzył Killyamę wygląda, jakby starał się udowodnić swoją męskość.

– Z pewnością udowodnił mi to ubiegłej nocy – Evie uśmiechnęła się, wstała i poszła po kawę.

Wracała na swoje miejsce, kiedy ze swojego biura wyszedł Shade i skinął na nią.

– Co się dzieje? – zapytała.

Shade otworzył szerzej drzwi do biura. Evie weszła do środka i usiadła na rogu biurka. Shade zamknął za nimi drzwi.

– Chciałbym, żebyś coś dla mnie zrobiła.

– Co?

– Beth zmieniała Kingowi opatrunki, ale jest uwiązana przy pani Langley i nowym pacjencie. Pytała, czy dałabyś radę wstąpić do Kinga i zrobić to za nią.

– Nie ma problemu. Wstąpię tam po lunchu. – „*I to by było na tyle z drzemki*” – pomyślała. – Myślałam, że wraca do domu.

– Chce zostać i spędzić trochę czasu z Lily.

– A co ty na to? – Nawet nie próbowała ukryć rozbawienia.

Lily i Shade byli w okresie miesiąca miodowego, po ślubie, który odbył się na Gwiazdkę. Dzielenie się Lily z jej ojcem nie mogło należeć do przyjemności, tym bardziej, że również dwie przyjaciółki z dzieciństwa nadal nie wyjechały i były u nich stałymi gośćmi. Shade, który cenił swoją prywatność, musiał czuć się

osaczony. Gdy z powrotem usiadł za biurkiem i ostro na nią popatrzył, Evie straciła całe rozbawienie i wstała.

– Przez niego Lily prawie zginęła. Głupi drań nie był w stanie jej chronić, gdy była dzieckiem, a wydaje mu się, że teraz może to zrobić. – Rozparł się na krześle, a jego zabójcze spojrzenie przyszpiliło Evie w miejscu. – Prawdopodobnie wróci do Queen City za kilka tygodni. Tyle jeszcze jestem w stanie go tolerować. Za miesiąc chcę zabrać Lily na Alaskę i nie będzie nas przez kilka tygodni. Nie będzie więc miał powodu, żeby zostać tu dłużej.

– Lily będzie zachwycona.

– Jeszcze jej nie powiedziałem.

– Będę trzymać język za zębami. – I tak zamierzała zrobić.

Razem z Shadem przez lata dzielili wiele sekretów i większością nie podzielili się z pozostałymi członkami Last Riders.

Shade pokiwał głową.

– Penni zdecydowała, że wraca do pracy dla Kadena Crossa. Nie jestem tym zachwycony, ale nic nie mogę zrobić. Jedyne zapewnienie, jakie udało mi się od niej wyciągnąć, to że będzie trzymała się z dala od Predators.

Evie zakładała, że wcale to nie było łatwe. Penni, przyrodnia siostra Shade'a była tak samo silna jak jej brat, ale różnili się od siebie jak noc i dzień. Jego osobowość była ciemna i tajemnicza, podczas gdy Penni była radosna i pełna życia.

– Chciałbym, żebyś pojechała tam i spędziła z nią trochę czasu.

– Mam się upewnić się, że jest bezpieczna?

– Częściowo. Penni zawsze potrafiła o siebie zadbać, ale mam jeszcze inny powód.

– To znaczy?

– King. Dowiedz się, w jakie gównno jest zaangażowany i czy może to

uderzyć w Lily.

– A jeśli tak jest?

Shade milczał.

– W porządku. Daj mi znać, kiedy wraca, to zacznę się pakować. Co jej powiedziałaś na temat tego, że z nią pojedę?

– Braterska troska.

Evie prychnęła. Shade kochał swoją siostrę, ale gdyby naprawdę się martwił, zadzwoniłby do matki, a ona natychmiast kazałaby Penni wracać do domu.

– Mnie to pasuje, mogę wykorzystać urlop. Zresztą, Lily mówiła, że jej ojciec prowadzi klub ze striptizem. Zawsze mogę wziąć kilka wskazówek.

– Wątpię. Mogłabyś co najwyżej nauczyć tamte laski tego i owego.

– Spróbuję. – Uśmiechnęła się i kręcąc tyłkiem podeszła do drzwi.

– Evie?

Odwróciła się w jego stronę.

– Tak?

– Dowiedz się jak najwięcej. Chcę wiedzieć nawet o najmniejszym kawałku brudu, który może zranić Lily.

Evie przestała się uśmiechać, widząc zdecydowanie wypisane na twarzy Shade'a.

– Jasne.

Podeszła do drzwi mając nadzieję, że ze względu na Lily nic nie znajdzie. Byłoby przykre, gdyby straciła ojca, którego właśnie odnalazła.

ROZDZIAŁ 2



Evie zapukała do drzwi i uśmiechnęła się, kiedy otworzył jej ogromny mężczyzna w garniturze.

– Cześć, ty musisz być Henry. Jestem Evie. Beth przysłała mnie, abym zajęła się dzisiaj Kingiem.

Kiedy drzwi otworzyły się szerzej, weszła do ładnie umeblowanego domu. Ciemne, skórzane meble nadawały wnętrzu nowoczesnego wyglądu, ale bez ostentacji. Poszła za Henrym krótkim korytarzem, aż zatrzymali się przed drzwiami. Zapukał. Otworzył je dopiero, gdy usłyszał odpowiedź dobiegającą z drugiej strony.

Evie rozejrzała się po dużej sypialni, ale jej uwagę przykuł mężczyzna leżący na łóżku. Miał na sobie ciemne jeansy i białą, zapinaną na guziki koszulę. Zaskoczył ją jego solidny wygląd. Oczekiwała, że ojciec Lily będzie znacznie starszy, a nie takim samiec alfa. – *Łał* – pomyślała. – Podobieństwo między Lily a jej ojcem było niezwykle. Mieli takie same, ciemne włosy, ale to ciemnofioletowe

oczy nie pozostawiały wątpliwości co do ich pokrewieństwa.

– Cześć. Jestem Evie.

– Beth dzwoniła i powiedziała, że ją dzisiaj zastąpisz. – Jego szorstki głos wywołał mrowienie w jej żołądku. Pasował do jego twarzy.

– Jak się dzisiaj czujesz?

Od razu zamieniła się w pielęgniarkę, otworzyła swoją torbę i wyciągnęła parę jednorazowych rękawiczek.

– Radzę sobie.

Evie odwróciła się do niego, widząc, że obserwuje ją ze zmarszczonymi brwiami.

– Jakieś obawy? – zapytała z uśmiechem.

– Może trochę.

Evie zruszyła ramionami.

– Ciężko się pozbyć starych nawyków. – Skinęła na niego, by rozpiął koszulę.

– Pracowałaś w szpitalu?

– Tak, kiedy byłam w wojsku i po wyjściu. Przez dziewięć miesięcy byłam także sanitariuszką na polu walki.

Patrzyła, jak rozpinał guziki, odkrywając szczupłą, ale umięśnioną klatkę piersiową. Nie miał nawet brzucha, którego spodziewała się u mężczyzny zarabiającego na życie prowadzeniem klubu ze striptizem. Wyobrażała sobie, że będzie niski i prawie łysy. W rzeczywistości było odwrotnie. Muskularny i z wyrzeźbionym kaloryferem.

King wzdrygnął się, kiedy wyciągnęła dłoń, żeby go dotknąć. Evie zaskoczona, uniosła wzrok i napotkała jego rozpalone spojrzenie. Niespodziewanie dla samej siebie poczuła, że się rumieni. Sięgnęła do opatrunku i delikatnie

oderwała plaster, zanim podniosła gazę. Widywała już gorsze rany postrzałowe. Wyglądało na to, że miewał już gorsze urazy. Jej doświadczenie sanitariuszki z łatwością pozwoliło określić pochodzenie jego blizn.

Ślad po ranie od noża na brzuchu. Evie zakładała, że ten kto mu to zrobił, dołożył wszelkich starań, żeby go wypatroszyć. Na boku miał kolejną szramę po postrzale. U podstawy gardła miał niewielką, prawie niezauważalną bliznę. Ktoś nieskutecznie próbował go udusić. Gdy wyciągnął ręce z koszuli dostrzegła blizny na obu nadgarstkach, które były oznaką skrępowania i torturowania. Ślady przypalania papierosami na jego dłoniach przyprawiły ją o mdłości.

Musiał dochodzić do władzy w naprawdę brutalny sposób.

W milczeniu wyrzuciła zużyte bandaże i rękawiczki. Włożyła nową parę, usiadła na łóżku i oczyściła ranę, która zaczynała się już goić. Na koniec założyła świeży opatrunek. Stojąc do niego tyłem ściągnęła rękawiczki i również wyrzuciła je do kosza. Wyjęła termometr i przyłożyła go do czoła Kinga. Brak gorączki. Dobrze dochodził do siebie po postrzale. Evie włożyła swoje rzeczy z powrotem do torby i zamknęła ją, zanim zarzuciła na ramię.

– To wszystko? – zapytał King.

– Tak, chyba, że coś cię boli?

– Nie.

– Więc wszystko, o czym mówiła Beth, zostało zrobione. Zapomniała o czymś wspomnieć? – Evie zmarszczyła brwi, próbując sobie przypomnieć czy coś przegapiła.

– Nie. – Szybka odpowiedź i mrukliwy ton kazały Evie przyjrzeć się mu dokładniej. – Beth zwykle przynosi mi coś na lunch.

Wargi Evie drgnęły.

– Nic mi o tym nie mówiła. Chcesz, żebym przyniosła ci coś do jedzenia? –

zapropowała, zastanawiając się, dlaczego nie może tego zrobić jego ochroniarz.

– Nie. Henry się tym zajmie.

– W porządku. Miło było mi cię poznać, ojciec Lily – Evie ruszyła w stronę drzwi

– Czy jesteś przyjaciółką Lily?

– Lubię myśleć, że tak właśnie jest.

– A jej męża?

– Tak.

– Jak blisko?

Evie otworzyła się na niego gapiała. – *Co on sugerował?*

– Znam Lily od czasu, kiedy była w ostatniej klasie szkoły średniej. Shade’a poznałam w liceum i razem służyliśmy w wojsku. Więc myślę, że jesteśmy bardzo dobrymi przyjaciółmi.

– Zastanawiam się, dlaczego zastąpiłaś Beth.

– Och. Pracowałam z nią przez kilka lat, jeszcze zanim otworzono fabrykę. Pomagam jej zawsze, gdy potrzebuje dodatkowej pary rąk do pracy.

– Rozumiem. Miło było cię poznać.

Evie skinęła głową, czując jakby ją odprawiał. Otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale zamknęła je, przypominając sobie o przyjaźni z Lily i Beth. Naprawdę nie chciała ich wkurzać, nazywając ojca Lily aroganckim dupkiem, ale przez jego zachowanie właśnie tak go odebrała.

Evie wyszła i zostawiła drzwi otwarte, wiedząc, że Henry podąży za nią. Poszła do drzwi frontowych i już miała je otworzyć, kiedy ją ubiegł i otworzył je dla niej.

– Potrafi być trochę szorstki.

Evie wyczuła nieco humoru w jego głosie. Chyba nie po raz pierwszy był

świadkiem, jak jego szef kogoś wkurzył.

– No co ty?

– Polubi cię.

– Wierzę na słowo.

Evie wyszła i poszła do samochodu, po czym osunęła się na fotel. Zaczęła już się cieszyć na okazję wakacji z Penni, kiedy Shade poprosił ją o sprawdzenie biznesów Kinga, ale teraz straciła cały entuzjizm. Czuła, że nie będzie to takie łatwe, jak na początku myślała. Na pewno nie miał takiego samego, słodkiego charakteru jak jego córka.

* * *

– Chyba ją wkurzyłeś.

King skończył zapinać koszulę i dopiero wtedy zwrócił uwagę na Henry'ego. Leżał na łóżku oparty plecami o wezglowie.

– Taki miałem zamiar. Chciałem zobaczyć jej reakcję, gdy wspomnę o Shadzie.

Sięgnął do szafki nocnej i wyciągnął gruby plik dokumentów. Położył je sobie na kolanach i kontynuował przeglądanie informacji, które Jackal był w stanie zdobyć na temat Last Riders. Zastanawiał się, jaką część tych faktów znały Beth i Lily.

– To bardziej sex klub niż klub motocyklowy. – King zacisnął dłoń na jednej z kartek.

Henry milczał. Jego przyjaciel i ochroniarz wyczuwając nastroje szefa zawsze wiedział, kiedy trzymać język za zębami.

– Jak one mogły się w ogóle zacząć zadawać z taką grupą?

Nie potrafił sobie wyobrazić Lily biorącej udział w działalności klubu.

Znając jej przeszłość zakładał, że nie miała o nich pojęcia.

– Lily i Beth mieszkają w domach za klubem.

– Beth jeździła tam i z powrotem pomiędzy klubem i starym domem zanim jej własny został wybudowany – powiedział King. – Tylko Lily przeniosła się do klubu, po nieudanej próbie zabicia jej przez faceta, którego wynajął Digger.

– Tak.

King kontynuował czytanie.

– Wygląda na to, że Evie jest kimś więcej niż tylko praktykującą pielęgniarką w klubie. Ona była pierwszą kobietą, która została członkiem.

– Więc...ona?

– Ma udział we wszystkich przedsięwzięciach klubu. Jest ponad innymi kobietami – King przełożył kolejny dokument. Gdy czytał jego twarz przybrała ponury wyraz. – Mieliśmy racje co do Shade'a.

– Jak bardzo jest źle?

– Jest zabójcą na usługach wojska. Był również najemnikiem dla innych grup. – Zagwizdał przez usta. – Życzy sobie niezłe sumki za swoje usługi. Na ile Jackal jest pewny swoich informacji?

– Jackal nie popełnia błędów.

– Chciałbym, żeby akurat teraz się mylił. – King spojrzał na dokument trzymany w dłoni.

Mąż Lily był śmiertelnie niebezpiecznym draniem. Przyjmował różne zlecenia. O jednych King słyszał, o innych nie. Zlikwidowanych ludzi nie było mu żal, sam zrobiłby to samo, gdyby nadarzyła się okazja. Jednak wciąż skręcało go na myśl, że Lily wyszła za mężczyznę, któremu zabijanie przychodziło tak łatwo.

– Widziałeś jego profil psychologiczny? Jackal powiedział, że za ten kawałek papieru musiał dodatkowo zapłacić – zauważył Henry.

King sięgnął po dokument.

– Upewnij się, że mu za to zapłaciliśmy.

– Już się tym zająłem. – Henry doskonale zarządzał wszystkimi ich biznesami, mając na nie czujne oko.

Kiedy King skończył czytać raport psychologiczny Shade'a, wiedział, że nie było sposobu, aby mógł pozwolić takiemu człowiekowi pozostać w związku małżeńskim z jego córką. Miał już wszelkie niezbędne informacje o pozostałych członkach grupy.

– Są zabójczą grupą mężczyzn. Każdy z nich ma swoje indywidualne, wyjątkowe umiejętności.

– Nie będzie łatwo się ich pozbyć.

– Czy kiedykolwiek bałem się wyzwania? – King popatrzył na Henry'ego.

– Ona ci za to nie podziękuje. Jest w nim zakochana.

– Nie ma możliwości, żeby Shade ją kochał. Byłbym zaskoczony, nawet gdyby krwawił jak ludzka istota. Psychiatra, który przygotowywał jego profil, nie był nawet pewien, czy on w ogóle jest człowiekiem.

– Myślę, że kobiety mają na ten temat inne zdanie.

King popatrzył chłodno na podwładnego, pokazując mu w ten sposób, co sądził o takich żartach.

– Musi to ukrywać przed Lily. Nie ma możliwości, żeby mógł ją zdominować, była zbyt skrzywdzona w dzieciństwie.

Tym razem Henry mądrze nie skomentował. King westchnął, odrzucając papiery na bok.

– Co zamierzasz zrobić?

Jamie Begley – King (The Last Riders #4,5) (The Vip Room #3)

– Kurwa, a jak ci się wydaje?

ROZDZIAŁ 3



Evie wróciła do klubu. Zrezygnowała z drzemki i postanowiła pomóc Bliss i Raci przy gotowaniu obiadu.

– No to jaki on jest? – zapytała Bliss.

Evie nie musiała pytać, kogo miała na myśli.

– Jest młodszy niż myślałam i całkiem seksowny. – Kobiety gapiły się na nią.

Evie uśmiechnęła się, podnosząc ręce do góry. – Naprawdę.

– Musze go zobaczyć – oznajmiła Jewell.

– Kogo? – zapytała Beth, wchodząc do kuchni.

Evie postanowiła, że nie będzie nic przed nią ukrywać.

– Właśnie im mówiłam, że King jest młodszy niż myślałam i nie wygląda źle.

– Tak, jest atrakcyjny. – Beth nie wydawała się poruszona faktem, że wszyscy rozmawiają o jej kuzynie. – I jak ci dzisiaj u niego poszło?

– Całkiem dobrze, poza tym, że moim zdaniem próbował wyciągnąć ze mnie jakieś informacje na temat Shade'a.

– Domyślałam się, że tak będzie. Mnie także zadał kilka pytań na jego temat i myślę, że to całkiem zrozumiałe.

– Dlaczego? Przecież nie wychowywał Lily – wtrąciła Raci.

– Nie, ale cały czas miał ją na oku.

Evie wiedziała, że Beth zamierzała bronić kuzyna, więc zmieniła temat na sprawy związane z przygotowaniem obiadu.

Mężczyźni jeden po drugim wracali z fabryki i napelniali swoje talerze. Evie nałożyła również sobie i usiadła przy stole. Była naprawdę zmęczona i nie zwracała uwagi na to, co działo się wokół niej. Skończyła jeść i wstała od stołu.

– Evie, zapomniałam zapytać. Mogłabyś jutro znów zajrzeć do Kinga? Muszę zająć się tym nowym pacjentem i do tego Ton złapał grypę. Jutro chciałam do niego wstąpić i sprawdzić, jak się czuje.

– Jasne, nie ma sprawy. Powinnam przynieść mu lunch? Wydawał się niezadowolony z faktu, że dzisiaj tego nie zrobiłam.

Beth zaczerwieniła się.

– Zawsze coś ze sobą przynoszę. Jeśli nie jest to wielki problem, mogłabyś mu coś zanieść?

– Pewnie. Może to go wprawi w lepszy nastrój.

– W zasadzie to on zawsze tak się zachowuje.

– W takim razie nie chcę go widzieć w naprawdę złym humorze.

– Do diabła Evie, który facet może być w złym humorze, kiedy jesteś w pobliżu? – Train pojawił się za nią, kładąc rękę na jej tyłku.

– Wielu – odpowiedziała Evie odsuwając się.

Była zbyt zmęczona, żeby zabawiać się tego wieczoru. Dorzuciła swoje brudne naczynia do innych i poszła do pokoju przygotować się do spania. Zgasiła światło i zamknęła drzwi na klucz. Trochę czasu minęło odkąd zamykała się przed

mężczyznami, ale musiała się wyspać. Robiła się coraz starsza i całonocne imprezy stawały się rzadkością.

Nie wiedziała, czy przez to, że czuła się już nimi znudzona, ale powiedziała Shade'owi prawdę, nie mogła doczekać się wakacji. Praca w fabryce przez cały dzień i całonocne imprezowanie stało się monotonne. Zaczęła poważnie myśleć o powrocie do pracy z Beth lub w szpitalu. Podczas pobytu w Queen City miała zamiar to wszystko przemyśleć.

Evie przewróciła się na brzuch, myśląc o Lily i o wyrazie twarzy Kinga. Miała przeczucie, że nie był zadowolony z jej małżeństwa, ale liczyła na to, że zatrzyma obawy dla siebie. Shade nie będzie szczęśliwy z wtykania nosa w jego sprawy.

Zadrzała po kołdrę. Nienawidziła myśli, że obaj mężczyźni się nie dogadywali. Byli przyzwyczajeni do życia na swój sposób i o ile King mógł przyzwyczać się do tej brudniejszej strony życia, była pewna, że nigdy nie musiał radzić sobie z kimś pokroju Shade'a. Jeśli wzięłby się za niego, byłaby to walka, której nie mógłby wygrać i najprawdopodobniej musiałby na zawsze zniknąć z życia Lily.

* * *

Następnego dnia Henry otworzył drzwi, zanim Evie zdążyła zapukać. Wchodząc do domu posłała mu uśmiech i podała talerz z jedzeniem od Beth.

- Będziesz musiał to podgrzać przed podaniem.
- W porządku.

Wskazał, żeby poszła za nim korytarzem. Zapukał do drzwi, wpuścił Evie, a

następnie zamknął je za nią. Zobaczyła Kinga siedzącego na krześle przy oknie.

– Witaj, jak się dzisiaj czujesz? – zapytała radośnie, a jej własny głos sprawił, że aż się wzdrygnęła.

– W porządku. – Jego szydercze spojrzenie sprawiło, że jej uśmiech od razu zniknął. – Mam przenieść się na łóżko?

– Nie.

Evie postawiła torbę na biurku, otworzyła ją i założyła rękawiczki. Kiedy odwróciła się, King nie rozpiął jeszcze koszuli.

– Możesz już się rozebrać.

Mając cały czas wzrok utkwiony w Evie, King zaczął rozpinąć guziki. Czekwała cierpliwie, nie pozwalając by ją zawstydził. Kiedy skończył jednym ruchem zerwała plaster.

– Au.

– Przepraszam.

To była nauczka dla tego drania. Nie wiedziała, o co mu chodziło, ale nie była małą dziewczynką ani jego podwładną. Nie musiała znosić takiego zachowania. Wyrzuciła bandażę i rękawiczki do kosza, po czym z torby wyjęła świeżą parę. Wyczyściła ranę i założyła czysty opatrunek. Kiedy skończyła, sięgnęła po termometr i zmierzyła temperaturę.

– Rana dobrze się goi. Nie gorączkujesz.

Wszedł Henry przynosząc jedzenie. Postawił je na małym stoliku, który przesunął do fotela, na którym siedział King.

– Dzięki za lunch – powiedział King do Evie, zanim zaczął jeść.

Evie wzruszyła ramionami .

– Żaden problem. Jedzenia jest u nas w bród. Mężczyźni mają duży apetyt. – Wzdrygnęła się na swój dobór słów, czekając na złośliwy komentarz Kinga.

– Coś nie tak?

– Czy on zawsze czeka, aż skończysz?

– Henry? – King spojrzał na nią cynicznie swoimi fioletowymi oczami.

– Tak. Masz jakiś problem, aby ruszyć dupę i samemu coś zrobić?

– Nie. Poszedłem na spacer i bardzo mnie to zmęczyło. Henry pomógł mi wrócić do sypialni.

Kurwa. Powinna trzymać język za zębami. To nie jej interes, czy Henry podciera mu dupę, czy nie.

– Przepraszam, to nie moja sprawa. Powinieneś być powiedzieć mi o tym wcześniej. Dokładniej bym cię zbadała. – Postawiła torbę i zaczęła ją otwierać.

– Nic mi nie jest. Po prostu trochę przesadziłem.

– Na pewno?

– Tak. – Usta mu drgnęły.

– Powinieneś spacerować jedynie koło domu. Jest za wcześnie na dłuższą przechadzkę. – Powiedziała Evie ponownie zamykając torbę.

– Będę o tym pamiętał.

Evie kiwnęła głową i po raz kolejny założyła torbę na ramię.

– Lily i jej mąż przychodzą w piątek na obiad. Zechciałabyś także przyjść?

Nigdy w życiu – pomyślała Evie mając zamiar w pierwszej chwili go olać.

– Pomyślałem, że będą czuli się mniej skrępowani mając w towarzystwie kogoś znajomego.

Evie zaczęła szybko myśleć. Jeśli King powiedziałaby coś, żeby wkurzyć Shade'a, to byłoby lepiej, żeby na miejscu był ktoś, kto powstrzyma go przez atakiem. Nie żeby była bardzo pomocna, ale przynajmniej jej nie uderzy tak, jakby zrobił to w przypadku Razera, gdyby to on interweniował

– Dzięki za zaproszenie. Z chęcią przyjdę.

– Super. Pomyślałem, że dobrze zorganizować coś na piątkowy wieczór. To miasto nie ma zbyt wiele do zaoferowania. Co wszyscy robią, żeby się nie nudzić?

Evie przełknęła. Jakimś cudem wiedział. Czekał na jej reakcję, jak wąż przed ukąszeniem ofiary. Jej twarz przybrała obojętny wyraz.

– Chodzimy do kina.

– Cieszę się, że mogę zaoferować ciekawszą opcję na ten wieczór.

– W takim razie do zobaczenia. Jeśli poczujesz się gorzej, pamiętaj, żeby powiadomić Beth. – Evie obróciła się i wyszła z pokoju, zanim zdążył jeszcze coś dodać.

Prawie wpadła na Henry’ego przy drzwiach frontowych. Był zdeterminowany, aby zdążyć przed nią do tych pieprzonych drzwi.

– Do zobaczenia, Henry.

– Do widzenia.

Na zewnątrz Evie wypuściła powietrze z płuc. Poszła do samochodu, rzuciła torbę na tylne siedzenie i zanim włożyła kluczyk do stacyjki, wyciągnęła telefon. Wybrała numer.

– Musimy porozmawiać.

* * *

King podniósł wzrok, kiedy drzwi ponownie się otworzyły.

– No i?

– Miała telefon w dłoni, zanim zdążyła wyjechać z podjazdu.

– To dobrze.

– King...?

– Co?

– Bądź ostrożny. Ten facet się nie wygłupia. Dwóch gości odpowiedzialnych za zranienie Lily zostało znalezionych u podnóża góry niedaleko stąd. Rozwalili motocykle i spadli w przepaść. Ich ciała wyciągano za pomocą helikoptera.

– On się nie pierdoli, co? – Nie było to pytanie, tylko stwierdzenie.

– Dokładnie.

– Będę ostrożny. Nie jestem głupi.

– Pokazanie mu, że wiesz, co się dzieje wewnątrz klubu, może nie być mądrym zagranieniem.

– To tylko plotki, które mogę usłyszeć w restauracji. Po za tym wiem, jak go załatwić.

– Jak?

– Evie. Dowiem się od niej wszystkiego, czego potrzeba do zniszczenia klubu.

– Myślisz, że możesz zmusić ją do zdrady? – King milcząc uśmiechnął się znacząco. – Może być odporna na twój urok.

– Kiedy jakaś kobieta mnie odtrąciła? Co więcej, ona jest dziwką. Pieprzy wszystkich facetów z Last Riders i większość kobiet. Dlaczego miałyby mnie odrzucić?

Henry nic nie powiedział, podniósł brudne naczynia i przesunął stoliczek do ściany.

– Nie sędzę, aby było łatwo zrobić z niej kapusia. Wszystkie raporty, które czytałeś, pokazują jak lojalni są wobec siebie. Nie wydaje mi się, żeby łatwo dała się złamać.

– Czy powiedziałem, że to będzie proste? Myślę, że będzie walczyć ze swoim pożądaniem, ale w końcu się podda i powie mi wszystko, jak tylko znajdzie

się w moim łóżku. Nie wiem, co sprawi mi większą przyjemność – pieprzenie jej czy pozbycie się Shade’a z życia Lily.

ROZDZIAŁ 4



– To wszystko, co powiedział? – Shade zmierzył ją zagadkowym wzrokiem, czekając na odpowiedź

– Tak. Myślę, że wie o klubie.

– Być może. Nietrudno się o tym dowiedzieć, gdy Kalley rozgadała wszystkim w mieście.

– Myślisz, że to wszystko?

– Nie. Uważam, że nas sprawdza. Jestem pewien, że dysponuje środkami, aby dowiedzieć się tego, czego chce.

– I nie przeszkadza ci to?

– Nie. Lily zna prawdę o klubie. Nie powie jej nic nowego.

– Powiedziałeś jej wszystko? – Evie była w szoku. Jej serce galopowało, gdy czekała na odpowiedź.

– Nie, nie wszystko. Głównie tę cześć, której King mógłby użyć przeciwko mnie. O pracy dla wojska nic nie mówiłem.

– Powiedziałeś jej o mnie? – Evie oblizwała suche wargi.

– Nie.

– Dziękuję. Zatem co zamierzasz zrobić?

– Nic. Pozwolę mu na jego ruch.

– Myślisz, że może stanąć pomiędzy tobą a Lily? – z wahaniem zapytała Evie.

– Nie. I naprawdę wisi mi, jakie gówno zamierza wyciągnąć z szafy. Jeśli to zrobi, razem z Lily poradzimy sobie z tym.

– Taa, jasne, już to widzę, jak lejesz go po ryju, a Lily na to patrzy. Dlatego właśnie przyjąłem zaproszenie na kolację.

– Kiedy rozprawię się Kingiem, Lily nie będzie obok. Załatwię to z nim jak mężczyzna z mężczyzną, gdziekolwiek będzie chciał.

– Kiedy Penni wraca do Queen City?

– Za dwa tygodnie. W tym samym czasie z Lily wyruszamy na Alaskę.

Ostatniej nocy powiedziałem jej o tym.

– Jest bardzo podekscytowana?

– Mało powiedziane. – Na sekundę uśmiech zagościł na jego twarzy.

Evie nigdy nie przestawał zadziwiać ten widok. Shade naprawdę kochał Lily. Poznał ją, kiedy była w ostatniej klasie liceum, ale czekał aż skończyła college, aby ją poślubić.

– Skończyłeś na dzisiaj?

– Tak, muszę jeszcze wszystko pozamykać.

Wyszli z biura i Evie czekała, aż zamknie drzwi do fabryki. Potem razem udali się do klubu. Kolacja już się zaczęła, ale Evie skierowała się na schody. Shade przystanął.

– Nie będziesz jadła?

– Nie jestem głodna. Idę się wcześniej położyć. Do zobaczenia rano.

– Dobranoc.

Evie poszła na górę do swojego pokoju. Wzięła prysznic przed położeniem się do łóżka, a następnie włączyła telewizor. Słyszała Raci i Jewell zabawiające się z Cashem w pokoju obok. Ktoś zapukał do jej drzwi, ale zignorowała to, aż w końcu intruz sobie poszedł.

Siedząc w łóżku, przeczesała włosy rękoma. Nie wiedziała, co się z nią ostatnio działo. Wyskoczyła z łóżka, podeszła do mini lodówki i wyjęła puszkę piwa. Potem ponownie wślizgnęła się po kołdrę. Było naprawdę późno, gdy wyłączyła telewizor i poszła spać. Jej ciało było niespokojne, ale nie była w erotycznym nastroju. Kiedy obraz mężczyzny, którego naprawdę chciała pieprzyć, przemknął przez jej głowę, zakryła oczy ręką, próbując się go pozbyć. Seks z nim nikomu by się nie przysłużył.

* * *

Następnego dnia Evie była pierwsza w fabryce. Pakowała zamówienia, gdy zaczęli się schodzić pozostali pracownicy. Jewell i Raci weszły razem i skierowały się w jej stronę, widząc że już pracuje.

– Co wywlekło cię tak wcześnie z łóżka? – zapytała Jewell, zajmując stanowisko obok.

– Wcześnie poszłam spać. Poza tym, zauważyłam, że robi się kolejka w realizacji zamówień. Zwłaszcza teraz, kiedy Lily pracuje na pełen etat w kościele, a Georgia jest w pudle.

Shade zatrudnił brata Georgii, żeby ją zastąpił, ale musiał zacząć od samego

początku. Zatrudnili też kogoś na miejsce Lily, ale nauczenie się, gdzie co jest, zajmowało trochę czasu. W zasadzie mogli przyjąć więcej pracowników, ale uważali na to, kogo zatrudniali. Woleli mieć mniej osób i płacić im więcej, ale utrzymać stałą ekipę. Zamówienia mogły się skończyć, a oni nie chcieli pozbywać się pracowników, którzy wcześniej mieli do czynienia ze zwolnieniami.

– Przynieść ci coś, Evie?

Spojrzała znad paczki, którą właśnie zaklejała.

– Nie, dzięki Charlie. – Był zbyt uprzejmy.

Charlie został zatrudniony, ponieważ Lily wyprosiła to u Shade'a. Miał słodką żonę i dwójkę dzieci, a ich zła sytuacja materialna spędzała Lily sen z powiek. Ciężko mu było znaleźć pracę w budowlance, bo miał problemu z kręgosłupem i nie mógł się forsować.

– Jewell?

– Dam sobie radę.

Mężczyzna odwrócił się ciągnąc pudło ze swoim zamówieniem.

– To miły facet.

– Tak. Wiem, czemu Lily chciała pomóc. Poznałaś jego rodzinę? Aż się serce kraje. Mają naprawdę ciężko. Viper z Razerem zapakowali ciężarówkę i zawieźli im zakupy. Kiedy wrócili, powiedzieli Shade'owi, żeby za to zapłacił. Musiało być naprawdę źle.

Evie przełknęła ślinę. Dopóki nie przyjechała do Treepoint, nie miała pojęcia, w jak skrajnym ubóstwie żyją tutaj ludzie. Na początku nie mogła zrozumieć, dlaczego wciąż trzymali się tego miejsca, zamiast przeprowadzić się gdzieś, gdzie było więcej możliwości. Sporo młodych tak zrobiło, ale wielu też zostało. Dopiero po jakimś czasie zrozumiała, jak bogate dziedzictwo miało to miasto. Trzymały ich tutaj góry i więzi rodzinne.

Przyszedł Shade i od razu poszedł do swojego biura, a praca nabrała tempa. Wcześniej fabryka była prowadzona po kolei przez każdego z członków Last Riders, którzy zmieniali się co miesiąc. Po ostatniej zmianie Shade został dłużej, bo jego umiejętności prowadzenia firmy zalały odbicie w rosnącej liczbie zamówień.

Wraz z upływem godzin, Evie czuła coraz większe znużenie, utwierdzając się w przekonaniu, że za bardzo imprezowała przez ostatni rok. Najwyższa pora trochę odpuścić i odpocząć, przynajmniej od alkoholu i zioła, którymi faszrowała swoje ciało.

– Skończyłaś? – Jewell przerwała ciszę.

– Tak – Evie skończyła przygotowywać ostatnie zamówienie i wyszły przed budynek.

Jasne światło słoneczne na parkingu sprawiło, że zarówno ona, jak i Jewell stanęły na chwilę, oślepienie. Kiedy jej oczy znów złapały ostrość, to co zobaczyła wywołało ogromny uśmiech na jej twarzy.

– O ja pierdolę – Jewell wprost wyjęła jej to z ust.

Podbiegła i rzuciła się w ramiona mężczyzny wypakowującego swoje rzeczy z bagażnika samochodu.

– Lucky, witaj w domu!

Kiedy uśmiech rozświetlił jego twarz, Evie pomyślała, że to pierwszy, autentyczny uśmiech, jaki u niego widziała od wieków. Był tajnym agentem i jako pastor Dean działał w lokalnym kościele. Po Bożym Narodzeniu wreszcie udało mu się dotrzeć do szefa organizacji przestępczej i zamknąć śledztwo, które trwało od lat.

– Czemu nie powiedziałeś, że się dziś wprowadzasz? – zapytała Evie.

– Bo sam nie wiedziałem. Wczoraj wieczorem przyjechał nowy pastor.

Pamiętasz Merricka Pattersona? Szukał dla siebie nowego kościoła. Jego żona jest

w ciąży i ekstremalny mróz na północy niezbyt jej służył. Kiedy tylko pojawiła się okazja, natychmiast z niej skorzystał.

– Merrick? – Evie pamiętała go z wojska. On i Lucky byli kapelanami. – To świetnie.

Co niedziela chodziła na nabożeństwo. Martwiło ją, kto przejmie parafię. Świętoszkowaty kaznodzieja sprawiłby, że msze stałyby się trudne do zniesienia.

– Pomogę ci z pudłami.

– Razer i Viper właśnie zabrali część z nich, więc dużo już nie zostało. Wyrzuciłem wszystkie swoje garnitury. Do końca życia nie chcę już na nie patrzeć.

Evie przestała się uśmiechać. Lucky był jednym z najlepszych pastorów, jakich знаła. Miał naturalną umiejętność przyciągania do siebie ludzi. Jednak on sam

czuł, że stracił powołanie. Usłyszała, jak otwierają się drzwi fabryki. Wszedł Shade, który podszedł do nich ze słowami:

– Widzę, że nie tracisz czasu.

– Nie. Chciałem, aby Merrick poczuł się komfortowo. Przekażę mu kościół w niedzielę i wtedy uwolnię się od wszelkich zobowiązań wobec parafii.

– Musimy pogadać – oznajmił Shade widząc, jak Lily parkuje samochód.

– Oż kurwa – mruknął Lucky.

Lily była członkiem jego kościoła i jedną z najbardziej oddanych parafianek. Będzie trudno jej zobaczyć jego drugą twarz – twarz Lucky'ego, której dotąd nie znała.

– Spokojnie – ostrzegł go Shade.

– Witam, pastarze Dean. Zastanawiałam się, gdzie się dziś podziewasz – powiedziała Lily, gdy podeszła do grupki.

– Zmykam stąd – oznajmiła cicho Jewell

– Tchórz – dogryzła jej Evie.

– Jestem kochanką, a nie wojowniczką. Klótnie źle na mnie działają – wychodząc dodała Jewell.

Evie jednak postanowiła zostać na miejscu. Umierała z ciekawości, jak mężczyźni to rozegrają.

– Cześć, Lily. Miałem właśnie wracać do miasta, aby przedstawić cię nowemu pastorowi. Zajrzałem wcześniej do sklepu, ale okazało się, że poszłaś z ojcem na lunch.

– Wyszłaś z Kingiem? – ostro spytał Shade.

– Tak. Byliśmy w restauracji – odpowiedziała Lily.

– Czemu mi nic nie powiedziałaś?

– Nie wiedziałam, że muszę ci mówić o każdym swoim kroku, skoro zagrożenie minęło.

– Później porozmawiamy.

– Nie. Porozmawiamy teraz. To był zwyczajny lunch po drugiej stronie ulicy.

– Lily, wciąż nie wiemy kogo Digger wynajął, żeby cię zabić. Dopóki go nie powstrzymamy, nie jesteś w pełni bezpieczna.

– Och... – przerwała. – Następnym razem dam ci znać, kiedy będę wychodzić z kościoła.

Rundę pierwszą wygrał Shade, ale Lily bynajmniej nie poddała się jego żądaniom bez walki. Odwróciła się do Lucky'iego i zapytała:

– Zostaniesz na kolacji?

– Właściwie to na obiad i kolację. Wprowadzam się.

– To wspaniale. Martwiłam się, że wyjedziesz i nie będziemy się już widywać.

– Myślę, że teraz będziesz widywać Lucky'iego częściej, niż byś chciała. – Nie mogła powstrzymać się Evie.

Ostre spojrzenia obu mężczyzn nie zrobiły na niej wrażenia. Czekwała na to, jak poradzą sobie z Lily.

– Lily, chodźmy do domu – powiedział Shade, biorąc ją za rękę i ruszając w stronę ich nowego domu, wybudowanego za klubem.

– Nie umiecie się bawić! – zawołała za nimi Evie.

– Widzę, że dziś jesteś odważna – powiedział Lucky wyjmując pudło z ciężarówki i wręczając je Evie. Sam podniósł kolejne.

– Niekoniecznie. To była Lily. Kiedy jest w pobliżu, wiele może człowiekowi ujść płazem

– Czyli wykorzystujesz okazję.

– Kurwa, oczywiście, że tak! Shade później się nam odpłaca, ale i tak warto.

– Wierzę ci na słowo. Tobie może wlepić dodatkową zmianę lub wstrzymać wypłatę, jednak mnie stłucze, gdy tylko Lily wyjdzie.

– Nie bądź cipą.

– Postaram się.

Wnosili kartony po schodach, kiedy z góry zeszli Viper i Razer.

– Ulokowaliśmy cię w dawnym pokoju Knoxa. Może być?

– Świetnie. Miał największe łóżko – wchodząc powiedział Lucky.

Razer wziął pudło od Evie.

– Widzę, że planujesz nadrobić stracony czas – stwierdził Viper.

– Założę się, że przez ostatnie pięć lat nikt mu nawet nie zrobił laski. Jak myślisz? – drwiąco zapytała Evie.

Viper roześmiał się.

– Lepiej ostrzegę kobiety.

– Za późno – z góry dobiegł uwodzicielski głos Jewel.

Evie weszła do kuchni, w której Bliss i Stori kończyły przygotowywać

kolację. Większość członków klubu ustawiło się już w kolejce po posiłek. Evie również wzięła talerz.

– Lucky poszedł na górę – poinformowała nonszalanckim tonem.

Kiedy Bliss, Stori i Ember odstawiły talerze i równocześnie opuściły pokój, Evie ustawiła się w krótszej kolejce. Winter skinęła jej głową.

– Nie dołączysz do nich? – zapytał zaskoczony Train.

– Nie. Pozwolę im nacieszyć się Luckym, kiedy ja będę wykorzystywała pozostałych mężczyzn – odpowiedziała Evie nakładając jedzenie na talerz.

– Zostaw coś też dla mnie.

– Czy kiedykolwiek cię zawiodłam? – Evie wiedziała, że nie mówił o jedzeniu.

ROZDZIAŁ 5



Dopiero po kilku próbach Evie udało się zepchnąć z siebie chrapiącego Traina. Prześlizgując się między nim a Cashem wydostała się z łóżka. Przeciągnęła się leniwie i patrząc na ciała obydwu mężczyzn, miała ochotę wskoczyć między nich z powrotem. Z żalem poszła do swojego pokoju, by przygotować się do pracy.

Założyła bluzę, dzinsy i naciągnęła futrzane buty. Będzie naprawdę zadowolona, kiedy zima się skończy. Nienawidziła mrozu, a zima w Kentucky zdawała się ciągnąć w nieskończoność.

Kiedy Evie pojawiła się w fabryce praca szła już pełną parą, więc nie było czasu na rozmowę. Był już prawie koniec dnia, kiedy przypomniała sobie o wieczornej kolacji u Kinga.

Po pracy pośpieszyła do swojego pokoju. Zaczęła przeglądać zawartość szafy, próbując zdecydować, co na siebie włożyć. Była przekonana, że Lily i Beth włożą sukienki, ale sama ich nie znosiła. Miała jednak kilka, które zakładała do kościoła i spośród których mogła coś wybrać.

Wyciągnęła czarną, najkrótszą ze wszystkich. Wzięła prysznic i ubrała się. Głęboki dekolt w kształcie litery V ukazywał kawałek biustu, ale nie w wulgarny sposób. Evie rozczesała włosy i upięła je na czubku głowy, następnie cofnęła się, by spojrzeć na swoje odbicie w lustrze. Rękę oparła o komodę. Choć minęło kilka lat, odkąd widziała się w takim wydaniu, zobaczyła elegancką kobietę, którą była kiedyś. Bolesne wspomnienia, przywołane przez ten widok, sprawiły, że rozpuściła włosy, rozczesała je i zostawiła rozpuszczone.

Podeszła do szafy i wyjęła ciemnogrnatową sukienkę, która była mniej oficjalna niż ta czarna.

Shade przesłał jej smsa informując, że są z Lily gotowi do wyjścia, więc szybko założyła szpilki i zbiegła na dół. Spotkali się przy drzwiach wejściowych.

– Ślicznie wyglądasz – skomplementowała ją Lily.

– Dziękuję. Ty wyglądasz wspaniale. – Lily miała na sobie ciemnopurpurową sukienkę, która podkreślała fiolet jej oczu.

– Gotowa? – zapytał Shade.

Evie wyciągnęła płaszcz z szafy i założyła na ramiona.

– Tak.

Droga z klubu do domu Kinga zajęła dwadzieścia minut. Jechali starą ciężarówką Casha, którą prowadził Shade. Evie zajęła miejsce pasażera przy drzwiach, pomiędzy nimi siedziała Lily. Gdy wjeżdżali na podjazd domu Kinga, Evie myślała tylko o tym, aby ten wieczór nie okazał się katastrofą.

Kiedy Henry otworzył drzwi, King już czekał w salonie. Evie w milczeniu obserwowała, jak Lily witała się z ojcem, przytulając go i lekko całując w policzek.

– Shade.

– King.

Zauważyła, że obaj mężczyźni mierzyli się wzrokiem. Shade ubrany był w

wyjściowe džinsy, ciężkie buty i ładną, czarną koszulę. King lustrował wzrokiem ten luźny ubiór. *Cholera*. Już po trzech minutach Evie domyślała się, czym to wszystko się skończy.

– Evie – przywitał ją King.

Zacisnęła zęby słysząc jego protekcyjny ton. *Kurwa, ten facet był niemożliwy!*

– King. – Przybrała wyniosły ton, jakby była jakąś pieprzoną królową Saby.

Widząc jego skrzywioną minę, wiedziała, że to starcie wygrała.

– Henry, podaj wszystkim drinki.

Ostrożne spojrzenie Lily, która siedziała na skórzanej kanapie, ujawniało, jak słabo King znał swoją córkę. Wciąż czuła się niezręcznie w obecności osób pijących alkohol. Od kiedy mieszkała w klubie, często miała z nimi styczność, ale Evie wiedziała, że Lily nigdy nie pozbędzie się lęku przed nim, to było głęboko w niej zakorzenione.

Ani Lily, ani Shade nigdy nie wyjaśnili jej powodów tego lęku. Ale gdyby były tak złe, jak cienie, które pojawiały się kiedyś w oczach dziewczyny, Evie wolała nie znać ich przyczyny.

Usłyszała wystarczająco dużo w nocy, gdy pożar zajął piwnicę, żeby poczuć rozdzierający ból w sercu. Nigdy wcześniej nie sądziła, że było to możliwe. Widziała zbyt wiele tragedii w swym życiu, żeby być przeczuloną jednak to, co zobaczyła tamtej nocy, było potworne.

Evie siedziała na krześle, gdy ponownie zadzwonił dzwonek. Gdy Beth i Razer weszli do salonu, kobieta swobodnie przytuliła Kinga i spytała, jak się czuł.

– Praktycznie wróciłem do normalności.

Normalność nie było słowem, jakim Evie scharakteryzowałaby tego mężczyznę o granitowej twarzy, siedzącego ze szklaneczką bourbona w ręku.

– Kolacja gotowa. – Głos Henry’ego przerwał ciszę panującą w pokoju.

Evie z ulgą wstała i skierowała się do jadalni. Stół był suto zastawiony. Shade i King usiedli na przeciwnych jego krańcach. Evie zajęła ostatecznie puste miejsce, które niestety było obok gospodarza domu.

Jedzenie było pyszne. Pieczone żeberka z młodymi ziemniakami i szparagami sprawiły, że Evie chciała wziąć dokładkę. Co prawda się powstrzymała, ale uległa, kiedy Henry przyniósł mus czekoladowy, który wyglądał wręcz nieprzyzwoicie dobrze.

Oblizwała usta, na których została niewielka ilość słodczy i poczuła na sobie wzrok Kinga. Ich spojrzenia się spotkały, zanim odwróciła wzrok i spojrzała w dół na swoją pustą miseczkę.

– Masz ochotę na dokładkę?

– Nie, myślę, że to wystarczy. – Pozwoliła, by jej głos brzmiał jak ostrzeżenie.

Nie miała zamiaru z nim flirtować. Skinął głową, po czym zwrócił się do Lily:

– Dokładki?

– Tak, z przyjemnością. Mam słabość do czekolady.

Evie wypła wodę do końca, gdy pozostali kończyli deser. Następnie wszyscy przeszli do salonu. Powoli zaczęła się rozluźniać. Obiad minął spokojnie i wieczór już prawie dobiegał końca.

– Lily, jak ci się podoba praca w sklepie przy kościele?

– Uwielbiam to. Po świętach zostały prawie puste półki. W związku z tym, w niedzielę po mszy mamy dostawę ubrań i żywności. Pogoda ma się zmienić. Pastor Dean... to znaczy Lucky uważa, że to będzie dobry moment, żeby nowy duchowny spotkał się z parafianami.

– Wezmę w tym udział. Będę miał możliwość poznać resztę twoich przyjaciół.

– To miło z twojej strony.

– Jesteś zadowolona z pracy w tym sklepie, choć skończyłaś college? Przecież każdy może być kasjerem.

Cholera, teraz się zacznie – pomyślała Evie widząc, jak pozostali zeszywniali słysząc tę zawołaną zniewagę.

– Nie, naprawdę to lubię. Co więcej... mogę pomóc ludziom, którzy do nas przychodzą...

– Cieszę się, że nie masz poczucia, że musisz się zadowolić możliwościami zatrudnienia poniżej twoich kwalifikacji, jakie daje Treepoint.

Wtrącenie się przez Kinga w słowa Lily nie spodobało się ani Shade'owi, ani Beth. Razer też źle to odebrał, ale lepiej to ukrywał.

– Lily jest świetna w swojej pracy. Wiele rodzin zyskało na tym, że robi to, co robi. Pomaga także znaleźć im pracę. – Shade objął żonę, a ona obdarzyła go uśmiechem.

Evie przełknęła stojącą gulę w gardle. Lily była głęboko zakochana w Shadzie i każdy kto na niego chociaż spojrzeł, widział, że on odwzajemniał to uczucie. Jednak King nie wydawał się poruszony widokiem świeżo upieczonych nowożeńców.

– Więc jak się poznaliście?

– Spotkaliśmy się w nad jeziorem, kiedy byłam w liceum.

Sformułowanie użyte przez Lily sprawiło, że King wyprostował się na krześle, a jego rozluźniona postawa zniknęła.

– Pozwoliłaś jej spotykać się z mężczyzną w jego wieku, kiedy była jeszcze w liceum? – Jego oskarżenia skierowane były do Beth, która zbladła w obliczu jego

ostrzych słów.

– Oczywiście, że nie! Zaczęłam spotykać się z Razerem, kiedy Lily była w liceum. Jako że byli przyjaciółmi, oczywiście poznała Shade’a. Jednak nie byli parą aż do ostatnich wakacji.

– Co za szybkie narzeczeństwo!

– Znaliśmy się od lat. – Głos Shade’a był równie ostry, jak Kinga.

Lily spoglądała na przemian na obu mężczyzn, aż jej wzrok spoczął na ojcu.

– Nie czułam presji, jeśli o to ci chodzi. – Lily wzięła męża za rękę i mocno uścisnęła.

– Nie miałem zamiaru nic insynuować. Przykro mi, jeśli tak to zabrzmiało.

Gównu prawda – pomyślała Evie.

– King, jestem bardzo szczęśliwa. Z Shade’em doczekamy się długiego i szczęśliwego małżeństwa z gromadką dzieci.

– Chyba nie jesteś w ciąży. Pobraliście się miesiąc temu.

Kurwa, znów się zaczyna.

Strapiony wyraz twarzy Lily, sprawił, że Shade dotknął jej podbródka i przyciągnął do siebie. Pocałował ją tak, że nawet Evie się zarumieniła. Twarz Lily była bardzo czerwona, kiedy Shade uwolnił ją z pocałunku.

– Razem z Lily pragniemy powiększyć rodzinę, ale nie, nie jest w ciąży. Na razie.

King otworzył usta, by odpowiedzieć.

– To wspaniale, Lily. Będiesz cudowną matką – wtrąciła Evie, nie dając mu dojść do słowa.

W reakcji na jej wtrącenie King zagryzł zęby i zacisnął dłonie na oparciach fotela. Beth wstała.

– Jutro może i jest sobota, ale ja muszę być wcześniej w pracy. Lily,

pamiętasz, że razem z Evie macie być w kościele z samego rana? I o lunchu, który mamy przygotować, jest dla pastora Pettersona i jego żony?

– Tak. Rachel zgłosiła się do pomocy, a Willa przyniesie deser. Masz rację, powinniśmy już iść. King, nie chcę cię za bardzo zmęczyć. – Kiedy Lily wstała, w milczeniu podziękowała Beth za wkroczenie do akcji.

Evie również podniosła się, była gotowa do wyjścia. Lily podeszła do ojca i lekko pocałowała go w policzek.

– Mam nadzieję, że zobaczymy się w niedzielę.

Gdy odwróciła się do wyjścia, King ujął ją za rękę.

– Nie powiedziałaś do mnie tato, odkąd zostałem postrzelony.

Z wyrazu twarzy Lily Evie wynioskowała, że dziewczyna nie wiedziała, co odpowiedzieć. Zrobiła więc krok do przodu i wyciągnęła rękę do Kinga. Niechętnie uwolnił córkę, by ująć jej dłoń.

– Dziękuję za kolację – Evie tak manewrowała ciałem, aby Lily mogła się wymknąć.

King śledził ją wzrokiem, zanim się odezwał.

– Ciebie także zobaczę w niedzielę?

– Tak, będę w kościele – Evie potwierdziła.

Oczywiście, że będzie, lecz niby dlaczego miałoby to mieć dla niego jakiegokolwiek znaczenie?

– Dobrze. Z niecierpliwością tego oczekuję.

Evie skinęła głową, nie mogąc się zmusić, aby powiedzieć to samo. Gdy już znalazła się na zewnątrz, odetchnęła głęboko świeżym powietrzem. Mogło być gorzej. Nie trzeba było być geniuszem, aby stwierdzić, że King nie był zadowolony z wyboru męża, jakiego dokonała jego córka. Ale w poniedziałek Lily i Shade wybierali się w podróż na Alaskę i King będzie musiał wrócić do Queen City.

Evie podeszła do ciężarówki i wślizgnęła się na miejsce obok Lily. Przez całą drogę powrotną do klubu panowała cisza. Im szybciej King wyjedzie tym lepiej.

Jakich szkód mógł dokonać z Queen City?

ROZDZIAŁ 6



Evie ustawiła ogromny tort na środku stołu w pomieszczeniu, które przerobiono na świetlicę.

– Willa, to ciasto jest zbyt piękne, żeby je pokroić. – Odwróciła się do kobiety, która przyniosła smakołyk.

Willa zaczerwieniła się, słysząc ten komplement.

– Dziękuję, że pomogłaś mi je przynieść.

– To żaden problem. Udało mi się zwęździć kęs czy dwa po drodze. – Evie uśmiechnęła się oblizując opuszek palca.

– To właśnie sprawia, że mężczyzna chce zrezygnować z posiłku i przejść od razu do deseru.

Evie zebrała się w sobie, zanim odpowiedziała Kingowi. Zdołał zbliżyć się do nich, gdy była skupiona na innych rzeczach. *Cholerne ciasto*. Słabość do słodczy po raz kolejny wpakowała ją w kłopoty. Gdy tylko Willa zauważyła, że mężczyzna stanął obok nich, zdystansowała się i przestała uśmiechać.

– Willa, to jest King, ojciec Lily. – Evie przedstawiła ich sobie.

Jeśli ten dupek powie do niej cokolwiek, co będzie nie na miejscu, dam mu w łeb.

Willa była nad wyraz nieśmiała i wycofana z powodu swojej tuszy. Evie uważała, że nie powinno to nikogo interesować oprócz niej samej. Mimo to pod adresem kobiety nieraz padało wiele niemiłych komentarzy ze strony ludzi, którzy byli gruboskórni i nie zastanawiali się, nad konsekwencją swoich słów.

– Miło cię poznać – mruknęła Willa.

– Pieczesz ciasta?

Przytaknęła.

– Bywałem w wielu dużych miastach, w różnych stanach, a ten tort jest jednym z najładniejszych, jakie widziałem.

– Dziękuję.

– Prowadzisz może cukiernię?

– Nie, piekę w domu i to zajmuje mi mnóstwo czasu.

– W takim razie daj mi znać, jeśli zdecydujesz coś otworzyć. Chętnie zainwestuję nie tylko moje pieniądze, ale i dopieszczę swój żołądek.

Nawet Evie musiała się roześmiać widząc, jak wzrokiem pożerał tort.

– Będę o tym pamiętała. – Willa pozbyła się nieśmiałości i zapytała Kinga skąd pochodził.

– Przyniosłaś ciasto? – pełen niedowierzania głos Lucky’ego przerwał rozmowę.

– Tak – Willa spojrzała na niego z przerażeniem.

– Upiekłaś ciasto, aby przywitać nowego pastora, a dla mnie nigdy tego nie zrobiłaś? – Oskarżający wzrok mężczyzny spoczął na zawstydzonej twarzy Willi.

Evie miała ochotę kopnąć tego głupka.

– Ja również nie upiekłabym ci tortu. Pamiętasz, kiedy przejąłeś parafię?

Były trzy stoły pełne jedzenia i cztery z deserami.

– Były?

– Owszem – potwierdziła Evie.

– Tak naprawdę zrobiłam jedno ciasto dla ciebie, kiedy przyjechałeś. – Willa była zakłopotana. – Georgia je kroїła. Gdy ją zobaczyłeś, założyłeś, że to ona je upiekła.

Teraz to Lucky się zawstydził i zaczerwienił.

– Przepraszam, nie wiedziałem.

– Nieważne. Zjadłeś je. Przyniosłam dla ciebie, żebyś zjadł, a nie wychwalał.

– Wszystkie samotne kobiety w parafii zastawiały stoły, próbując zwrócić na siebie jego uwagę, ale ona pozwoliła komuś innemu przypisać swoje zasługi. – Przepraszam. Nie poznałam jeszcze nowego pastora. – Willa skierowała się w stronę stojących obok nowego księdza i jego żony.

Pastor Petterson był przystojnym mężczyzną w wieku Lucky’ego. Gdyby nie był zajęty, otaczałyby go wszystkie kobiety. Ze spojrzenia jego żony Evie wyczytała, że ta nie zamierzała tolerować żadnych kobiet, które miałyby ochotę zbyt spoufalić się z jej mężem.

Zaokrąglony brzusek Brooke Patterson świadczył o tym, że była w ciąży, ale Evie nie potrafiła jej sobie wyobrazić w roli matki. Ta zimna suka ukrywała swoje prawdziwe oblicze, ale Evie była w pełni świadoma, kim tak naprawdę była. Kiedy weszła do kościoła i zobaczyła Brooke, była tak oszołomiona, że prawie wyszła. Została, bo wiedziała, że ta manipulantka w jakiś sposób wykorzysta ten fakt. Brooke zmierzyła wzrokiem Willę. Po tym jak się przedstawiła, podała swoją rękę pastorowi, który odwzajemnił uścisk. Gdy wypuścił jej rękę, przedstawił Willę swojej żonie.

– Dean powiedział mi, że w środy uczysz młodzież Biblii. Przejmę to, jeśli nie masz nic przeciwko? To chyba moja rola jako żony pastora.

– Oczywiście, że nie.

Nawet jeżeli miałyby coś przeciwko temu, to Brook nie pozostawiła Willi wyboru.

– Gdybym mogła w jakikolwiek sposób pomóc w zaklimatyzowaniu się w nowej parafii... – zaczęła Willa.

– Mamy mnóstwo ochotników. Oczywiście to same kobiety – Brooke przerwała złośliwie.

Taka zimna reakcja była dla Willi nie do zniesienia. Po chwili Evie zobaczyła, jak kobieta wychodziła. Obaj mężczyźni również to zauważyli.

– Dokąd ona idzie? – zapytał Lucky.

– Wychodzi – ze smutkiem odpowiedziała Evie.

Naprawdę zdziwiłaby się, gdyby wróciła.

– Dlaczego? – zapytał ponownie. – Nawet nie dała mu szansy.

– Owszem, zrobiła to.

Lucky był ubrany w spodnie i koszulę. Wyglądał swobodnie i zarazem elegancko, choć nie założył garnituru, trzymając się swojego postanowienia, że już nigdy tego nie zrobi. Mężczyzna taki jak on nigdy nie zrozumie kobiety pokroju Willi. Ale żona Merricka już tak i dokładnie wiedziała, co powiedzieć, aby ją obrazić i zastraszyć.

– Chodźmy coś zjeść. Jestem głodna – oznajmiła Evie.

Zwróciła się bezpośrednio do Lucky'ego, ale to King był tym, który stanął obok niej nakładając sobie jedzenie na talerz. Evie nie mogła się powstrzymać:

– Nie przyprowadziłeś Henry'ego, żeby nałożył ci jedzenie na talerz?

– Jest tutaj, ale jest zbyt zajęty napychaniem swojego brzucha, żeby się o

mnie martwić – skinął na Henry’ego siedzącego przy jednym ze stolików, na których znajdowały się dwa talerze.

– Każdy dba o siebie?

– Jeśli ktoś inny gotuje, to owszem.

Evie roześmiała się siadając przy stole. King usiadł obok niej.

– Gdzie jest Lily?

– Jest razem z Rachel na dole, w sklepie. Kilku parafian przyniosło dary.

Dołączy później.

Kiedy King spróbował swojej potrawy, wyraz jego twarzy sprawił, że Evie natychmiast podała mu kilka serwetek. Kontynuowała jedzenie swojego dnia, gdy on próbował wypłukać usta mrożoną herbatą.

– Gina to zrobiła. Nigdy nie byłeś na miejskiej imprezie składkowej?

– Nie. – Jego przydławiony głos sprawił, że postanowiła dać mu radę.

– Następnym razem weź mniejszą porcję, dopóki nie upewnisz się, że ci smakuje. Mieszkam tu od lat i dzięki temu wiem, kto najlepiej gotuje.

– Czyli wiedziałas, że to będzie takie paskudne? – zapytał King biorąc kolejny łyk herbaty.

– Miałam nadzieję, że się poprawiła. Na Boże Narodzenie zrobiła zapiekankę ziemniaczaną, która była nawet zjadliwa. To wyglądało naprawdę dobrze. Nawet chciałam sprawdzić i wzięłam odrobinę, ale raczej podziękuję.

Kolejny kęs Kinga był mały, jakby przeżuwał w zamyśleniu.

– Mogłaś mnie ostrzec.

– Pomyślałam, że zasłużyłeś sobie na to po ostatnim wieczorze.

– A co ja takiego zrobiłem?

Evie odłożyła widelec.

– Nie znam cię długo, ale nie wzięłam cię za głupca. No chyba, że to tylko

pozory?

– Nie – jego uprzejmość szybko zniknęła.

– Więc nie próbuj zachowywać się tak, jakbyś, do cholery, nie wiedział o czym mówię.

– Przeklinasz w kościele?

– Jestem pewna, że Bóg wie, jakim jesteś dupkiem.

King wybuchnął śmiechem.

– Masz rację. To nie tak, że to ukrywam.

– Nawet nie próbowałeś ukryć swojej niechęci do Shade'a. Rób tak dalej, a stracisz Lily tak szybko, jak szybko zdecydowałeś, że będziesz dla niej ojcem.

Twarz Kinga zmieniła się w granit.

– To nie twoja sprawa.

– Moja, jeśli przy mnie obrażasz moich przyjaciół. Może nie wiem o tobie wiele, ale wiem, że Shade kocha Lily. Będzie dla niej dobrym mężem.

– Czy Lily wie, że z nim sypiałaś?

Evie prawie rzuciła w Kinga talerzem. Jednak nie pokazała nic po sobie, tylko zaczęła podnosić się z miejsca. King złapał ją za ramię.

– Siadaj.

– Zabieraj łapy. Chyba musimy coś sobie wyjaśnić. Nie dam się zastraszyć i w przeciwieństwie do Lily, mam cię gdzieś. Chciałam pomóc, bo widzę, że zależy ci na relacjach z córką. Ale teraz jestem już pewna, że będzie jej lepiej bez ciebie.

King opuścił dłoń.

– Wybacz. Jestem przewrażliwiony na punkcie Lily i przesadziłem. Proszę, dokończ jedzenie. Będę milczał.

– Straciłam apetyt.

Kiedy znów się podniosła, pozwolił jej odejść. Evie wyrzuciła talerz z

resztkami jedzenia do kosza i skierowała się do wyjścia, nie żegnając się z Merrickiem i jego żoną. Powinna była wyjść razem z Willą i uniknąć bólu głowy.

– Wychodzisz już? – usłyszała za sobą głos Kinga.

Ani chwili spokoju.

– Tak, wracam do domu – odpowiedziała przyśpieszając w kierunku swojego samochodu. King bez problemu ją dogonił.

– Nie możesz się doczekać powrotu do tych wszystkich mężczyzn? – zapytał cynicznie.

Evie gwałtownie się zatrzymała.

– Masz coś do powiedzenia? To wyduś to z siebie!

– Dobrze, powiem. – Jego luźna postawa z rękami w kieszeni emanowała spokojem i opanowaniem, podczas gdy Evie była cała nabuzowana. – Pieprzysz ich wszystkich czy tylko jednego? Beth i Lily też biorą udział w tych orgiach?

Evie uniosła rękę by go uderzyć, ale zdążył złapać ją za nadgarstek zanim zdążyła to zrobić.

– Ty pierdolony skurwysynu! – Próbowała się wyrwać. – To nie twój interes, co się dzieje w klubie. Ty jesteś odpowiedzialny za zabójcę, który zaatakował Lily! Porwał ją, zabierając ją z miejsca gdzie była chroniona i to przez ciebie prawie została postrzelona! Czy kobiety zawsze obrywają za ciebie?

King opuścił ręce, a jego twarz zbladła.

– Popeliłem błąd. Myślałem, że zapewnię jej bezpieczeństwo. Skąd miałem wiedzieć, że całe miasto zostało zamienione w Fort Knox?

– Gdybyś poświęcił swój cenny czas, żeby ją lepiej poznać, nie wpakowałbyś się w sytuację, z którą nie potrafisz sobie poradzić.

– Radziłem sobie. Digger uciekł z więzienia.

– Uważaj, King. Taka sytuacja nie może się więcej powtórzyć. Mógłby to

być ostatni błąd w twoim życiu.

– Grozisz mi? – Jego oczy zwęziły się.

Evie westchnęła.

– Powiem to tylko raz. Nigdy więcej nie chwytaj mnie, tak jak zrobiłeś to przed chwilą. Nikt nie dotyka mnie bez pozwolenia, a ty... z całą, kurwa, pewnością go nie masz.

– To ty próbowałaś mnie uderzyć za obrażanie cię.

– Nie za obrażanie mnie. Zrobiłam to za znieważanie Lily i Beth, twojej córki i kuzynki. Powinieneś szanować je na tyle, aby nie zadawać głupich pytań. Obydwie są w związkach, w których obie strony są sobie całkowicie wierne. Z drugiej strony, ja mogę pieprzyć się, z kim chcę.

– Czy to zaproszenie?

– Jesteś aż takim frajerem? Nie, to nie było zaproszenie. Nigdy nie mogłabym się pieprzyć z kimś takim, jak ty. – Evie nawet nie próbowała ukryć swojego niesmaku.

– Ja też nigdy bym cię nie tknął, jeszcze mógłbym coś złapać. – Jego pogarda wywierciła dziurę w jej sercu.

Evie odskoczyła w samą porę, żeby uniknąć pięści Lucky'ego wymierzonej w Kinga. King zachwiał się, ale zanim zdążył odzyskać równowagę, Lucky doskoczył do niego, próbując powalić na ziemię. King kołysał się, próbując oddać cios, jednak drugiemu mężczyźnie udało się wymierzyć, dokładnie w jego ranę postrzałową. Ojciec Lily upadł, a były pastor uderzał go mocniej.

Evie próbowała odciągnąć przyjaciela, ale nie mogła go ruszyć. Nagle para rąk przesunęła ją, a potem sięgnęła po Lucky'ego i odciągnęła go od Kinga. Evie chwyciła Lucky'ego w pasie i trzymała mocno, na wypadek gdyby chciał zaatakować Henry'ego.

– Lucky, przestań! – krzyknęła.

Lucky przestał się szarpać i patrzył martwym wzrokiem na Kinga, kiedy pomagano mu stanąć na nogi. Krew przesiąkła mu przez koszulę. Evie chciała podejść i sprawdzić ranę, kiedy ponownie przewrócił się na ziemię.

– King!

Lily pobiegła do ojca, a Shade deptał jej po piętach, rzucając szybkie, oskarżające spojrzenie w ich kierunku. Evie spojrzała uważnie na Kinga i uświadomiła sobie, że zaaranżował tę sytuację, a oni dali się sprowokować i wpadli jak śliwka w kompot.

ROZDZIAŁ 7



– Jak on się czuje? – Evie zapytała Beth i Lily, jak tylko siostry weszły do klubu.

Czekała na ich powrót siedząc na jednym ze stołków barowych ze szklaneczką whisky w dłoni.

– Lepiej. Puścił szew, ale wyglądało to znacznie gorzej, niż było w rzeczywistości. – Ani Beth ani Lily nie patrzyły już na nią oskarżającym wzrokiem, jednak cisza między nimi była wymowna.

– Chcecie wiedzieć, co się stało?

– Rozmawialiśmy o tym w drodze do domu – oświadczyła Lily. – I chcemy przeprosić za zachowanie mojego ojca. Nie wiedziałam, że był niemiły wobec ciebie, inaczej nigdy nie poszłabym do niego na kolację.

Evie odstawiła szklankę na blat.

– King powiedział ci o czym rozmawialiśmy?

– Nie, nie chciał o tym rozmawiać. Powiedziałam mu, że jeśli wciąż będzie

niemiły wobec moich przyjaciół, nie będę się więcej z nim widywać.

– Więc skąd wiesz, o co poszło?

– Nie wiem. Widziałam, jak się kłóciliście, kiedy wyszłam ze sklepu. Z wyrazu twojej twarzy mogłam wyczytać, że było to coś złego, a wtedy Dean... znaczy... Lucky go dopadł. Jak Beth powiedziała, to wyglądało gorzej niż było naprawdę. Od razu się domyśliłam, że próbował mnie skłócić z Last Riders.

Evie musiała pogratulować Lily, która przejrzała swojego ojca. Sama w podstępnie zorientowała się dopiero wtedy, kiedy przyłapała Kinga na zerkaniu w stronę córki.

– Tak czy siak, Shade i jak wyjeżdżamy w poniedziałek na Alaskę, a King pojedzie z powrotem do Queen City i wszystko wróci do normy – optymistycznie powiedziała Lily, ignorując pełne powątpiewania spojrzenia Evie i Beth.

Kiedy wyszły, Evie dopiła swojego drinka i zaraz przygotowała sobie kolejnego. Miała zamiar nawalić się i pieprzyć przez całą noc. Ponieważ w poniedziałek wyjeżdżała razem z Penni, będzie musiała się obyć bez tych przyjemności do momentu powrotu. Rozejrzała się po klubie. Cash i Train grali w karty. Lucky poszedł na górę z Bliss rozładować swoją agresję. Rider i Nickiel zabawiali się z siedzącą pomiędzy nimi Stori.

Evie odstawiła szklankę i wstała płynnym ruchem.

– Kto wygrał?

– Ja – odpowiedział Cash odkrywając swoje karty.

– Masz ochotę na kolejną partyjkę?

– Pewnie. O co gramy?

Evie przyglądała się jak tasuje karty.

– Zwycięzca jest na górze.

* * *

King stał przy oknie paląc cygaro. Spierdolił sprawę. Wykonał swój ruch zbyt wcześnie nie licząc się z tym, że Lily mogła go przejrzeć. Nie powinien był udawać, że został ranny. Przecież dostawał już w życiu niezły łomot i mogło się skończyć gorzej niż na trzech postrzałach.

Potał zmęczone oczy. Nigdy nie rozpamiętywał swoich uczynków; nieważne co zrobił, ale dziś jego sumienie dawało mu popalić za wszystkie lata uspienia. Co prawda nie martwił się o Lily, choć nie zdawała sobie sprawy, w jakie gówno się wpakowała. Męczyła go kwestia Evie. Nigdy wcześniej nie użył siły wobec kobiety i chociaż nie zrobił nic poza szarpnięciem jej za ramię, to wiedział, że przekroczył kolejną granicę.

Przeżuwał końcówkę cygara myśląc o wyrazie jej twarzy, kiedy powiedział, że mógł coś od niej złapać. Próbowwała ukryć targające nią uczucia, mimo to widział, że mocno ją zranił.

Celowo zaczął awanturę, kiedy Lily przysłała mu wiadomość, że zaraz wyjdzie ze sklepu. Gdy zobaczył, że Lucky rusza za Willą, bezdusznie wykorzystał Evie, żeby wkurzyć Last Riders. Powoli stawał się wirtuozem w graniu na jej temperamencie, więc powiedział to, co mogło ją zabołec najmocniej i z zimną krwią czekał na fajerwerki. Wszystko poszło zgodnie z planem. Oczywiście nie licząc jego własnej reakcji na ból w oczach Evie.

Lily i Shade wyjeżdżali w poniedziałek. On powinien zrobić to samo. Mógł wykorzystać ten czas do zniszczenia Last Riders, a po powrocie Lily mógłby wrócić do Kentucky.

Wpatrywał się w ciemną linię gór wyraźnie odcinającą się na tle nieba.

Zastanawiał się czyje łóżko jest tej nocy ogrzewała Evie. Mógł mieć każdą. Wszystko zależało od jego kaprysu. Z reguły gustował w drobnych, pozbawionych charakteru kobietkach. Nie lubił też, kiedy jego kochanki zabawiały się z innymi facetami. Evie była dokładnym przeciwieństwem tego, co zazwyczaj go kręciło. Była wysoka, a w jej brązowych włosach połyskiwały refleksy złota i czerwieni. Miała oczy koloru whisky, a jej ciało było silne i sprężyste. Przywodziła mu na myśl szklaneczkę porządnego burbona – z bogatym bukietem i dającego solidnym kopa.

King mocniej wgrzył się w cygaro. Po dzisiejszym numerze próba uwiedzenia Evie zajmie więcej czasu. Wcześniej zadzwonił do niego Jackal z informacją, że Evie zamierzała przyjechać razem z Penni do Queen City. Żona jednego z członków klubu Jackala przyjaźniła się z Penni, więc ta informacja nie była dla niego jakimś wielkim szokiem. Last Riders go sprawdzali.

Jego życie było pełne przemocy. Trzymał Queen City w żelaznym uścisku. Wszystko, co tam się działo – rzecz jasna, wszystko, co nielegalne – musiało się dziać za jego zgodą i udziałem w zyskach. Wszyscy, którzy próbowali go wydymać, kończyli albo daleko od miasta, albo sześć stóp pod ziemią. Ostatnich kilka lat upłynęło w spokoju, ponieważ nikt nie próbował podważyć jego absolutnej władzy. Oczywiście poza Diggerem, który korzystał właśnie z gościnności aresztu stanu Teksas.

– Nie powinieneś leżeć w łóżku?

King zdołał ukryć zaskoczenie. Nawet się nie odwrócił, zadowolając się spojrzeniem na odbijającą się w szklance sylwetkę zięcia.

– Musiałem się trochę rozruszać. Minąłeś się z Lily i Beth.

– Widziałem, jak wychodziły.

King zaciągnął się dymem z cygara.

– Z Henrym wszystko w porządku?

– Odzyska przytomność za pięć minut.

King odwrócił się do Shade'a.

– To mów, co masz do powiedzenia.

– Odpuść, King. Wróć do Queen City. Żyj swoim życiem. Jak chcesz się bawić w tatusia, to zadzwoń do Lily raz na miesiąc. Wpadnij na tydzień latem, ale przez resztę czasu nie wtrącaj się w nasze życie.

– A jeśli tego nie zrobię? Nie możesz sprawić, że nagle zniknę, a moja córka nie będzie zadawać pytań.

– Wcale nie muszę bawić się z tobą w znikanie – W oczach Shade'a czaiła się groźba.

– Pewnie. To jak z tymi dwoma, co prawie zabili Lily? I skończyli u podnóża Black Mountain?

Shade milczał. King spotkał w życiu wielu ludzi, ale ten mężczyzna był inny niż wszyscy. Nie reagował gniewem na manipulacje Kinga, nie irytowały go kąśliwe uwagi. Nic nie zachodziło mu pod skórę. Był zimnokrwisty niczym wąż i prędzej czy później zapewne zrani Lily. Kinga ogarniała furia na samą myśl, że jego córka wyszła za beznamiętnego zabójcę.

Na usta Shade'a wypełził ironiczny uśmiezek.

– Rozumiem, że chcesz chronić Lily, w szczególności przede mną, ale ja jej nigdy nie skrzywdzę. Dam się za nią zabić. Ty, z drugiej strony, zawsze stawiałeś swoje potrzeby wyżej od niej. To ty zostawiłeś ją z matką, która później ją sprzedała. To ty umieściłeś pedofila w domu, w którym mieszkała. I to przez ciebie nieomal zginęła trzy tygodnie temu. Lily potrzebuje ochrony tylko przed jednym mężczyzną. I to ty nim jesteś.

King zmiądzzył cygaro w popielniczce.

– Nie musisz mi przypominać ile błędów popełniłem w życiu. Chcę, aby teraz było jej lepiej.

– No to masz tylko jedno wyjście. Wynoś się z jej życia. Błędów z przeszłości już nie naprawisz. Na to już za późno – Shade ruszył w stronę drzwi.

– Nie wyrzucisz mnie z jej życia. Nie zasługujesz na nią i wiesz o tym równie dobrze jak ja. Kiedy jej to udowodnię, sama cię zostawi. Nie przestraszysz mnie, Shade. Co prawda minęło już trochę czasu, od kiedy musiałem brudzić sobie ręce, ale wciąż pamiętam, jak to się robi.

– Wracaj do domu King.

Kiedy Shade ulotnił się równie cicho, jak się pojawił, King poszedł za nim. Na podłodze w kuchni Henry właśnie odzyskiwał przytomność.

– Do kurwy nędzy, co stało?! – zapytał Henry, gdy King pomagał mu wstać.

Cholera, starzeję się – pomyślał King, kiedy poczuł ukłucia bólu w mięśniach obciążonych dodatkowo masą znokautowanego mężczyzny.

– Shade.

– Do diabła, nawet go nie usłyszałem.

– Ja też nie, dopóki się nie odezwał.

– Z całym szacunkiem szefie, on chyba jest trochę za grubą zwierzyną. – Ostrzeżenia Henry’ego nie mogły go powstrzymać, ale nie był idiotą. Idioci nie żyli tak długo.

– Następnym razem będę bardziej ostrożny.

– Jeśli nie będziesz, to chyba żaden z nas nie pożyje na tyle długo, aby tego żałować.

ROZDZIAŁ 8



Penni cisnęła czasopismo na kanapę.

– Wyjdźmy gdzieś na kolację. Znudziło mi się już siedzenie w domu.

Evie z rozbawieniem spojrzała na siostrę Shade’a.

– Przyjechałyśmy dopiero dwa dni temu.

Penni wzruszyła ramionami.

– Wiem, ale chcę gdzieś wyjść. – Przysunęła się do Evie i spojrzała na nią błagalnie swoimi dużymi, niebieskimi oczami. – Proszę, Evie... proszę, proszę.

Evie delikatnie popchnęła ją na kanapę.

– OK, OK. Jeezuuu.

Kobiety wzięły kurtki i wyszły. Mieszkanie usytuowane było w pobliżu kilku restauracji z wyższej półki, ale wybrały tę, która była bardziej na luzie i zdecydowały się na zajęcie miejsca na zewnątrz przy jednym z małych stolików.

Kiedy rozmawiały o tym, jak bardzo Penny nie mogła doczekać się powrotu do pracy w następnym tygodniu, czarny samochód podjechał pod restaurację po

drugiej strony ulicy. Evie rozpoznała kierowcę.

Henry obszedł samochód i otworzył tylne drzwi. King wysiadł, a potem podał rękę wychodzącej z auta pięknej kobiecie, która uśmiechała się do niego uwodzicielsko. Wyglądał bardzo elegancko. Ubrany był w drogi, ciemny garnitur. Mężczyzna objął swoją towarzyszkę i wprowadził do restauracji.

Suknia w odcieniu blad różowego lodu delikatnie falowała wokół ciała idącej kobiety. Kreacja była zachwycająca. Lejący się jedwab zakończono rzędem falbanek tuż nad kolanami. Evie ostatnio miała na sobie falbanki kiedy miała pięć lat. Na towarzyszcę Kinga wyglądały uwodzicielsko i kusząco. Była wszystkim tym, co Evie zostawiła za sobą lata temu.

Pociągnęła duży łyk piwa.

– Coś nie tak? – zapytała Penni na jej przedłużające się milczenie.

– Nie. Wszystko w porządku. Gotowa do wyjścia? – zapytała Evie regulując rachunek.

W drodze powrotnej do mieszkania słuchała rozentuzjasmowanej Penny. Zaczęła się zastanawiać ile czasu minęło, odkąd sama czuła coś takiego na myśl o swojej pracy. Kochała przebywać wśród członków Last Riders. Lubiła luźny styl bycia w fabryce. Jednak fakt, że była pielęgniarką, był ignorowany. Czas spędzony w Queen City mogła wykorzystać do zastanowienia się co dalej i podjęcia trudnych decyzji, których unikała od dawna.

* * *

– Jest tutaj.

King siedział przy stole, zajmując się papierkową robotą. Spojrzał w stronę

drzwi i zobaczył Evie, wchodzącą na takim luzie, jakby bywała na striptizie każdej sobotniej nocy. Zastanawiał się kiedy się pojawi. Była w Queen City od tygodnia. Jackal powiedział mu, że razem z Penni przyjechały z Treepoint, kiedy on poleciał do domu. Był przekonany, że pojawi się w klubie, bo jak inaczej miałyby dowiedzieć się tego, czego potrzebowała?

Shade chciał wiedzieć, czy Lily nie groziło niebezpieczeństwo. Jak inaczej miał to zrobić niż wysyłając na przeszpiegi kogoś zaufanego? Seksowna kobieta nadawała się do tego idealnie. Jego zięć był cwany sukinsynem.

King nie zamierzał skrzywdzić Lily. Tak naprawdę, postanowił odejść z interesu, ale gość, któremu chciał przekazać interes, okazał się być oporny. Dopóki nie zmieni zdania, King miał związane ręce. Przez lata walczył, żeby znaleźć się na szczycie, a teraz nie mógł z dnia na dzień odejść.

– Powiedz Jackalowi, że mam dla niego kolejną robotę. Chcę, żeby sprawdził przeszłość Evie. Czuję, że będę potrzebował każdej pomocy, jaką tylko mogę dostać.

Henry odszedł, żeby wykonać polecenie, a King przyglądał się Evie. Usiadła niedaleko sceny, a jedna z jego dziewczyn przyjmowała od niej zamówienie. Kobiety często przychodziły oglądać występy, zwykle ze swoimi chłopakami czy mężami, chcą rozbudzić w nich podniecenie, żeby potem iść do łóżka.

Nie sądzę, żeby Evie miała ten problem – pomyślał cynicznie.

Usiadła przy stoliku ignorując pełne podziwu spojrzenia mężczyzn kierowane w jej stronę. King odpalił cygaro i nie odrywał od niej wzroku, kiedy oglądała występ Sherri. Nawet zagwizdała kilka razy i krzyczała zachęcająco, kiedy kobieta prawie się potknęła, kończąc obrót, a potem odzyskała równowagę. King dał znak Henry’emu, który wrócił po wykonaniu telefonu do Jackala.

– Powiedz Sherri, że jeśli nie przejdzie pozytywnie kolejnego tekstu na

narkotyki, to ją wyleję. Ostrzegałem, żeby nie brała niczego przed występem.

– Powiedziała, że musi coś wziąć, aby na scenę wyjść. – Henry jak zwykle jej bronił.

– Nie będzie musiała niczego brać, jeśli nie będzie więcej występować. Widać, że jest na haju.

– Porozmawiam z nią. – Henry ustąpił pod naciskiem jego ostrego spojrzenia.

Kurwa, miał dosyć wykorzystywania przez Sherri jej pozycji wśród dziewczyn.

King wrócił do obserwowania Evie, która w dalszym ciągu go ignorowała. Wstał od stolika i przeszedł przez pomieszczenie. Zwykle wysyłał kogoś, żeby przyprowadził osobę, z którą chciał porozmawiać. Był jednak pewny, że Evie zignorowałaby to polecenie. Kiedy odsunął krzesło przy jej stoliku i usiadł, nic nie powiedziała.

– Podoba ci się występ? – Był pod wrażeniem, jak udawała, że jego obecność jest jej obojętna.

Evie krótko na niego spojrzała zanim uniosła drinka.

– Czy twoje dziewczyny zawsze są naćpane?

Król zacisnął usta.

– Nie, zwykle je wtedy zwalniam.

Kiedy Evie dokończyła drinka King skinął na Angel, aby przyniosła kolejnego.

– Jak ci się podoba mieszkanie z Penni?

Twarz Evie przybrała czuły wyraz.

– Nie sposób nie cieszyć się jej towarzystwem. Zawsze ma dobry humor.

– Sądzę, że Jackal nie podzieliłby twojej opinii.

Jej obojętność zniknęła przy tym złośliwym komentarzu.

– To ten popapraniec, który ją porwał?

– Tak naprawdę nie porwał jej. Trzymał ją jako zabezpieczenie za jednego ze swoich przyjaciół – tłumaczył King.

– Penni nie podzieliłaby twojego punktu widzenia.

– On nie będzie jej już niepokoić.

– Nie, nie będzie – szybkie przytaknięcie Evie sprawiło, że King zaczął się zastanawiać jakie kroki podjęła aby upewnić się, że Jackal nie będzie miał więcej możliwości zbliżenia się do Penni. – Jeśli znowu z nią zadrze, może dostać więcej niż by sobie życzył. – Po jej zadowolonej minie King postanowił przekazać motocykliście drobne ostrzeżenie.

Kiedy Angel postawiła drinka przed kobietą jednocześnie ocierając się piersiami o ramię Kinga, Evie patrzyła na to z rozbawieniem.

– Nie pieprzę swoich dziewczyn. – King zinterpretował jej spojrzenie.

– Nie obchodzi mnie kogo pieprzysz.

– Nie masz nic przeciwko dzieleniu się?

– Nigdy nie miałam i nigdy nie będę miała.

– To niebezpieczne podejście.

Nachyliła się do niego.

– Wiem, że jesteś stary. – Jej słowa go poruszyły. – Ale istnieje coś takiego jak prezerwatywa. Praktykuję bezpieczny seks.

– Nie jestem stary. Mam tylko czterdzieści trzy lata.

Sherri skończyła swój występ i zeszła ze sceny.

– Kiedy następny pokaz? – Evie udała, że ziewa.

– Za piętnaście minut. Chcesz, żebym pokazał ci klub? – Zapropował, próbując zmienić temat.

Nie mógł uwieść kobiety, która go nienawidziła. Będzie musiał się napracować, żeby Evie przestała być tak ostrożna. To była jego wina. Jak dotąd był mistrzem partactwa.

– Przez najbliższe piętnaście minut nie mam nic lepszego do roboty.

King wstał i poprowadził ją przez klub. Ruszyli za kulisy do damskiej przebieralni, gdzie wszedł bez pukania. Sherri się ubierała, a nowa dziewczyna, którą zatrudnił kilka tygodni wcześniej, zakładała majtki. Obie kobiety były nagie od pasa w górę.

– King! – zapiszczała Pepper.

Dziewczyna upuściła top, który miała założyć i podbiegła do niego, przyciskając nagie piersi do jego torsu i go całując. King pozwolił na pocałunek, po czym odchylił głowę i chwycił ją za nadgarstki, żeby odsunąć od siebie ręce kobiety.

– Sherri, Pepper, to jest Evie.

Obie tancerki przyglądały się Evie, oceniając ją jako konkurencję na scenie, a ich przyjazne spojrzenia zniknęły. King doskonale rozumiał dlaczego. Evie wyglądała seksownie w obcisłych dżinsach, otulających jej tyłek, eksponującej piersi koszulce w kolorze wina i czarnych, skórzanych butach, sięgających aż po uda. Na szyi miała czarną, skórzaną obrozę wysadzaną ćwiekami.

Błądził wzrokiem po jej ciele. Emanowała pewnością siebie, którą zwykle charakteryzowali się mężczyźni. Za każdym razem, kiedy przebywał w jej towarzystwie, stawała się dla niego coraz bardziej atrakcyjna. Gdyby nie była dziwką, już dawno by ją przeleciał.

– Będziesz pracowała dla Kinga? – zapytała Pepper, zakładając prześwitującą koszulkę anioła i przyczepiając fałszywe skrzydła.

– Nie, rozbieram się tylko prywatnie.

– Och, dajesz tylko prywatne pokazy... Ja zrobiłam to raz i byłam na tyle głupia, żeby zrobić to na wieczorze kawalerskim. Po tym zaczęłam pracować dla Kinga.

– Będę pamiętała, aby nie występować na takich imprezach.

Gdy rozległo się pukanie, Pepper uśmiechnęła się i podeszła do drzwi.

– Moja kolej.

Kiedy zamknęły się za nią drzwi, odezwała się Sherri.

– Przepraszam King. Henry przekazał mi twoje słowa. Więcej się to już nie powtórzy.

– Chcesz się w to bawić, to rób to w swoim prywatnym czasie, a nie w pracy. Jeśli potrzebujesz czegoś, aby wejść na scenę, to możesz zamiast tego roznosić drinki.

– Nie, tam kasa jest dużo gorsza.

– Więc nie chcę, aby to się powtórzyło. – ostrzegł King bez żadnego współczucia.

– Nie powtórzy się.

King wyprowadził Evie z garderoby.

– Co tam jest? – wskazała na schody prowadzące na górę.

– Pokażę ci.

Pokryte złotym dywanem schody prowadziły do dużych drzwi w tym samym kolorze. King nacisnął przycisk i drzwi się automatycznie otworzyły. Obserwował reakcję Evie, kiedy weszli do wypełnionego gośćmi pokoju VIP.

Wskazał jej pomieszczenie z tyłu pokoju i zaprosił do środka. Weszła, a King szybko zajął miejsce na okrągłym fotelu upewniając się, że był na tyle blisko Evie, żeby ocierać się udem o jej ciało.

– Cześć King. Co mogę wam podać?

– Przynieś dwie szklanki *Dalmore 62*. – King zauważył rozbawione spojrzenie Evie. – Co cię tak rozbawiło?

– Ty i Shade macie ze sobą wiele wspólnego.

– Naprawdę nie sędzę, aby nas cokolwiek łączyło – King zacisnął wargi na myśl o zięciu.

Evie parsknęła śmiechem, kiedy Ashley postawiła przed nimi szklanki z drogą whisky.

– Gdybyś nie zachowywał się tak, jakbyś miał kij w dupie przy każdej wzmiance o nim, zostalibyście najlepszymi kumplami – powiedziała biorąc łyk swojego drinka.

Nie mógł oprzeć się jej błyszczącym ustom. Pochylił się i ją pocałował. Evie odsunęła się od niego.

– Przestań ze mną flirtować, King.

– Dlaczego? Uważam, że jesteś piekielnie seksowna.

– Uważasz także, że jestem dziwką. – Odstawiła drinka, kiedy nic nie odpowiedział. – Jesteś prawdziwym skurwysynem.

– Owszem, a odkąd to pieprzysz tylko miłych facetów? – King zacisnął usta.

Nie mógł przestać jej dogryzać. Jej ognisty temperament pozwalał mu odpocząć od nudy, która towarzyszyła mu przez ostatni rok. Evie pochyliła się do niego, przesuwając ręką po jego udzie. Jego kutas drgnął, naciskając na spodnie od garnituru, kiedy jej palce przesuwały się po nim, aż w końcu chwyciła go w dłoń.

– Całe życie spotykam takich facetów, jak ty. Gości, którzy myślą, że tylko mężczyzna zasługuje na zaspokojenie seksualne. Nawet te cnotliwe suki, które widzą mnie na tylnym siedzeniu czyjś motocykla, będą nazywać mnie dziwką, bo dla nich przyznanie się, że same chciałyby się dać przelecieć i czerpać przyjemność z seksu jest zbyt upokarzające. Jestem dość młoda i lubię dobrą

zabawę. Bawię się z ludźmi, którzy myślą tak samo i chcą korzystać ze swojej wolności. Nie ma w tym nic złego, prawda?

King pokręcił głową, zagryzając z bólu zęby, ponieważ zaciskała dłoń mocniej z każdym słowem, aż jego kutas był w takim uścisku, że tracił panowanie nad sobą.

– Rozumiem twój punkt widzenia.

– Mam nadzieję – powiedziała Evie puszczając jego fiuta i sięgając po drinka.

– Jadłaś już? Zrobi ci się niedobrze na pusty żołądek.

– Zjadłam obiad zanim tu przyszłam. Ponadto trzeba więcej niż trzech szklaneczek whisky, aby mnie upić.

– To dobrze.

– Dlaczego?

– Nie pieprzę kobiet, kiedy są pijane.

– Nie zamierzam się z tobą pieprzyć – warknęła Evie. – Nawet cię nie lubię.

– A lubiałaś każdego, z kim się do tej pory pieprzyłaś?

– Tak.

– W takim razie będę pierwszy – oznajmił King dopijając swoją whisky. – Pokażę ci resztę klubu.

Przez chwilę myślał, że odmówi, ale wysunęła się z łoży. King przeszedł do części pomieszczenia, gdzie okna wychodziły na prywatne pokoje i przyciągnął Evie bliżej, żeby lepiej widziała. W pomieszczeniu Jazz tańczyła na kolanach jakiegoś mężczyzny. Ponętna tancerka stała przed klientem z nogą na jego krześle i przyciskała piersi do jego klatki. Jej tyłek kołysał się w rytm muzyki, której King i Evie nie słyszeli.

– Pokój jest dźwiękoszczelny – odpowiedział widząc pytanie w jej oczach.

Jazz wyprostowała się niepostrzeżenie, unosząc ręce za głowę. Podniosła i odrzuciła włosy, a jej piersi, okryte jedynie niewielkimi nasutnikami, kołysały się przed ustami klienta.

– Dlaczego kotara w tamtym pokoju jest zaciągnięta? – Evie wskazała na pokoju znajdujący się obok tego, na który patrzyli.

– Klient chciał prywatności.

Czerwony pokój miał oddzielne wejście na dole, a klient dostał specjalny klucz. Tancerka dostała kod do drzwi, który w momencie spotkania знаła tylko ona. Oczywiście dozwolony był taniec bez ubrania i dotykane. Cena rosła wraz z dodatkowymi usługami, ale elita tego miasta nie miała nic przeciwko płaceniu za swoją prywatność.

– Pokażę ci pozostałe pokoje.

King wziął ją za rękę, poprowadził przez zatłoczony parkiet, aż dotarli do trzech par drzwi. Wpisał kod, otworzył środkowe drzwi i puścił Evie przodem. Położył dłoń na jej plecach i delikatnie pchnął do przodu.

– Sam się tym zajmę. Zrób sobie przerwę

Wielki mężczyzna, który był prawdopodobnie ochroniarzem, wstał ze stołka i wyszedł. King oparł się o ścianę i obserwował Evie. Czekał, aż dotrze do niej, co się działo w dwóch pozostałych pomieszczeniach.

Pokój, w którym stali był wielkości dużej szafy. Były tam dwie pary drzwi, każde prowadzące do oddzielnego pomieszczenia. King był pewien, że to, co działo się w tych dwóch gabinetach, sprawiło, że jej stała z otwartymi ustami. W obydwu ktoś uprawiał seks. King założył ręce na piersiach i obserwował reakcję Evie. Drapieżny uśmiech pojawił się na jego ustach, kiedy zobaczył jej sterczące sutki i ruchy ciała. Jej nieświadome reakcje obudziły w nim drapieżne instynkty.

– Czy to ma mnie podniecić? – Evie odwróciła się by spojrzeć na niego,

czym go zaskoczyła. – Przykro mi, nie kręcą mnie laski, którym płaci się za dawanie dupy. Albo za udawanie uczennicy. – Spojrzała na niego, mrużąc oczy. – Ona udaje, prawda?

– Oczywiście, nie zatrudniam dzieci. Za kogo ty mnie uważasz?

– Za kogoś, kto zarabia płatnym seksie – odpowiedziała sarkastycznie.

King odsunął się od ściany z zabójczą miną, a ona otworzyła szeroko oczy.

Ta suka w końcu uświadomiła sobie, że posunęła się za daleko.

– Do twojej wiadomości: osoba, której się płaci w tym pokoju to Rory, nie „ta kobieta”. Jest kurą domową, która nie dostaje tego, czego potrzebuje od swojego męża *dupka*. Zajęło mi kilka lat, żeby wypracować system przynoszący korzyści zarówno moim klientom, jak i pracownikom. Nie chodzą po ulicach i nie są krzywdzone, bo trafiają na jakiś psycholi. Zapewniam bezpieczne, monitorowane pokoje, które są czyste, a klienci są sprawdzani zanim choćby dotkną dziewczyny. A moja dola? To o wiele mniej niż ktokolwiek inny by wziął, a one nie muszą się martwić, czy po wszystkim wciąż będą oddychać.

Evie nie przeprosiła za swoje słowa, ale nie patrzyła już na niego potępiającym wzrokiem. King przesunął dłoń na jej kark i przyciągnął do siebie.

– Każdy powinien mieć możliwość spełniania swoich fantazji.

Ustami błędził po linii szczęki Evie, aż w końcu dotarł do ust. Jej wargi ustąpiły pod naciskiem, co wykorzystał, wsuwając język do jedwabistych ust. Smakowała drogą whisky, którą właśnie wypija.

King jęknął, coraz bardziej na nią napierał i opierł się ręką o ścianę za nią. Ponownie wykorzystał wahanie Evie, kontrolując pocałunek i wykorzystując lata doświadczeń zdobytych z innymi kobietami, aby podgrzać jej pożądanie. Kiedy poczuł słodki zapach jej podniecenia, przeniósł usta na delikatną skórę ucha.

– A jakie są twoje fantazje, Evie?

Jamie Begley – King (The Last Riders #4,5) (The Vip Room #3)

ROZDZIAŁ 9



Evie zwiększyła dystans między nimi kładąc mu dłoń na piersi.

– Nie mam żadnych.

– Każdy ma jakieś fantazje.

– Ja nie. Twardo stąпам po ziemi – prześliznęła się obok niego i nie czekając podeszła do drzwi.

– To musi być mało zabawne – podszedł od tyłu i złapał ją za ramię.

– Na mnie już czas.

– Podwiozę cię.

– Zamierzam wrócić do domu w ten sam sposób, w jaki przyjechałam, czyli taksówką.

Evie odmówiła, nie chcąc spędzać z nim ani sekundy dłużej. Potrzebowała czasu, żeby odbudować swoje bariery. King, kierując ją w stronę drzwi wejściowych, wyjął telefon z kieszeni.

– Podprowadź samochód przed główne wyjście – polecił.

– Mówiłam, że pojedę taksówką – Evie stanęła w miejscu.

– Już późno, poczekasz na taksówkę dobre trzydzieści minut. Będzie szybciej, jeśli cię podrzucę do Penni. Tak czy inaczej jesteś skazana na moje towarzystwo.

Evie westchnęła, wiedząc, że nie wygra tej bitwy.

– Dobra – uznała, że w ten sposób szybciej się od niego uwolni.

Gdy wyszli z klubu, samochód już czekał. King otworzył przed nią drzwi i Evie wsunęła się do środka, zapadając się w fotelu obitym ekskluzywną skórą. Henry ruszył, a ona patrzyła przez przyciemnione szyby. Jarzące się światłami drapacze chmur wyglądały pięknie. Treepoint było małe, najwyższy budynek miał może siedem pięter. Tutaj wydawało się, że wieżowce naprawdę sięgały nieba.

– Minęło sporo czasu, od kiedy mieszkałam w dużym mieście i zapomniałam już, jak to jest – wymruczała Evie.

– A w którym mieście mieszkałaś?

Zignorowała jego pytanie.

– Co robisz jutro wieczorem?

Evie odwróciła się.

– Nic. A dlaczego?

– Idę na przyjęcie i chciałbym, żebyś mi towarzyszyła.

W pierwszym odruchu chciała odmówić, ale zmieniła zdanie. Jeżeli miała odkryć cokolwiek dla Shade'a, musiała poznać każdy aspekt życia Kinga, zarówno biznesowego, jak i prywatnego.

– Może być – odpowiedziała, jakby to nie miało wielkiego znaczenia. –
Podać ci adres Penni?

– Nie. Henry już go zna.

Nie była tym zdziwiona. Z informacji, które zebrała w ubiegłym tygodniu wynikało, że w Queen City było niewiele rzeczy, o których King by nie wiedział.

Pięć minut później samochód zatrzymał się przed budynkiem, w którym mieszkała Penni. Henry wysiadł i otworzył jej drzwi.

– Dobranoc, King.

– Dobranoc, Evie. – Jego drwiący ton spowodował, że chciała mu powiedzieć, aby się odpieprzył, jednak powstrzymała się od zjadliwej odpowiedzi i wysiadła z samochodu.

Budynek, w którym mieszkała Penni, był najlepiej strzeżonym apartamentowcem w mieście. Shade za to płacił i Penni przeprowadziła się tu po tym, jak Jackal ją porwał. Odźwierny otworzył Evie drzwi. Podziękowała mu grzecznie, zauważając błysk ciekawości w jego oczach, gdy patrzył na odjeżdżający samochód Kinga.

Przywołując windę, ten wścibski fiut rzucił jej najwdzięczniejszy uśmiech, na jaki było go stać. Evie ulżyło, gdy drzwi się otworzyły. Zmusiła się do uprzejmości i wręczyła mu napiwek, po czym wsiadła do środka. Kiedy wróciła do mieszkania, Penni była już w łóżku. Shade wynajął siostrze apartament z dwoma sypialniami i Evie od razu skierowała się do tego, w którym się rozlokowała. Wykąpała się, rozczesała włosy i gotowa do spania założyła T-shirt należący do Ridera.

Była w melancholijnym nastroju, poszła się położyć i wyciągnęła złoty łańcuszek z medalionem, który teraz rzadko zakładała. Gdy Levi odszedł, nosiła go cały czas. Stopniowo, z upływem lat coraz częściej przechowywała go w swojej szkatułce na biżuterię i zakładała tylko wtedy, gdy powracały do niej wspomnienia.

Otworzyła medalion i wyciągnęła pierścionek, który był ukryty w środku. Spojrzała na niego z uczuciem guli w gardle i nieznośnym kluciem w piersiach. Czuła się tak za każdym razem, gdy spoglądała na diament. Leżała na łóżku, trzymała pierścionek w dłoni i delikatnie pocierała go kciukiem.

W takie noce lądowała w łóżku z którymś z braci z klubu i pozwalała mu zabrać cały swój ból, zasypiając w końcu z wycieńczenia. Czasami potrzebowała alkoholu, żeby się znieczulić i zasnąć. Dopiero wtedy mogła na kilka godzin o wszystkim zapomnieć.

Westchnęła i wstała z łóżka. Nie była w stanie zasnąć. Odsłoniła zasłony, przyniosła krzesło i postawiła je przy oknie. Usiadła na nim skulona. Gapiła się w atramentową ciemność migoczącą z tysiącami błyszczących świateł. Pozostała przy oknie na tyle długo, by zobaczyć jak większość z nich zniknęła i miasto zasypiało, podczas gdy ona, całkowicie przytomna, wspominała przeszłość.

* * *

– Wyglądasz na zmęczoną.

– Nigdy nie potrafię się dobrze wyspać, gdy jestem z dala od klubu. – Po jego komentarzu prawie przejechała dłonią po swojej twarzy, ale zmusiła się, żeby wyglądać na zrelaksowaną.

Czekała, aż King rzuci jakąś kąśliwą uwagę i poczuła ulgę, gdy tego nie zrobił. Była dzisiaj zbyt zmęczona, by bawić się z nim w potyczki słowne. Samochód zatrzymał się przed dużą rezydencją. Evie uniosła brew i zagwizdała.

– Dobrze, że się wystroiłam.

– Wyglądasz pięknie – skomplementował King, wysiadając za nią.

– Najpierw wyglądam na zmęczoną, a teraz jestem piękna. Musisz się na coś zdecydować.

King przechylił głowę i podpatrzył na nią.

– Jedno nie wyklucza drugiego. Wyglądasz pięknie z tą odrobiną

bezradności. To do ciebie pasuje.

Posiadłość była pełna ludzi. Jednak Evie nie była onieśmielona, nawet kiedy King przeprowadził ją przez tłum i zatrzymał się przed parą w średnim wieku.

– Evie, chciałbym, żebyś poznała Desmonda Becka i Martę Lewis. – Uścisnęli sobie dłonie, kiedy ich przedstawiał.

Ze spojrzenia, którym Desmond zmierzył jej ciało, Evie wiedziała, że był bogatym, eleganckim i zimnym draniem. Marta, z drugiej strony, była przesłodka i głupia jak but. Jej cycki były większe od mózgu. Evie musiała wysłuchać jej wywodu o ostatnim pedikiurze, kiedy mężczyźni rozmawiali o inwestycjach budowlanych. Słuchała, jak rozmawiali o najnowszym leasingu, który podpisali, udając równocześnie, że słucha opowieści Marty o ślubie jej fryzjera i jak trudno jest znaleźć nowego. Na szczęście po chwili podano kolację i Evie mogła uwolnić się od jej męczącego towarzystwa.

– Jeśli nie będziesz jej trzymał z dala ode mnie, zacznę krzyczeć – zagroziła Evie ściszym głosem.

– Nie polubiłaś jej?

– Pięcioletnie dziecko dogadałoby się z nią lepiej niż ja.

King roześmiał się i odsunął dla niej krzesło. Evie usiadła przy eleganckim stole, przyglądając się ludziom rozlokowanym wokoło. King otaczał się śmietanką towarzyską. Od Shade'a wiedziała, że dorastał w biedzie, ale przez lata zdobył wystarczającą ilość pieniędzy, aby zaliczyć się do klasy wyższej. Była zawiedziona faktem, że podobnie jak inni dorobkiewiczze musiał obnosić cię ze swoim bogactwem.

Evie wzięła łyk drogiego wina, nie delektując się jego smakiem. Nigdy nie była smakoszem wina. Odstawiła kieliszek i zamiast niego uniosła szklankę wody.

– Nie odpowiada ci wino? – Desmond uniósł pytająco brew.

– Jest w porządku. Po prostu nie przepadam za winem.

– Pozwól, że zgadnę. Wolisz whisky?

– Lubię wszystko, co kopie, ale jeśli mam wybrać jedno, zadowolę się piwem. – Wzięła kęs sałatki ignorując jego rozbawiony śmiech.

– Szczerze mówiąc, ja też. – Skinął na kelnera. – Przynieś nam dwa piwa.

King?

– Nie, dziękuję. Pozostanę przy winie.

Evie jadła bez pośpiechu. Nienawidziła tego całego blichtru. Bóg jej świadkiem, wcale nie tęskniła za dniami, kiedy musiała jeść pretensjonalne dania, które wyglądały lepiej niż smakowały. Kiedy kelner podstawił przed nią piwo, podziękowała grzecznie.

– Cała przyjemność po mojej stronie – Desmond łaskawie się uśmiechnął. –

Więc jak poznałaś Kinga?

Evie przestała udawać, że je sałatkę.

– Spotkałam go, kiedy był na wakacjach – specjalnie nie wspomniała o Lily.

– King, gdzie byłeś na wakacjach?

– W Kentucky.

– Kentucky?

– Tak.

– Interesujący wybór, ale obawiam się, że niezbyt dużo wiem o tym miejscu – zadumał się Desmond.

– To piękne miejsce. Góry, konie i ludzie warci poznania – stwierdziła Evie.

– Zapamiętam to. To stamtąd pochodzisz?

– Nie, teraz tam mieszkam. Urodziłam się w Atlancie.

– Dziewczyna z dużego miasta przeniosła się do małego miasteczka. To musiała być duża zmiana.

– Nie bardzo. Kiedy wstąpiłam do wojska, nauczyłam się dostosowywać.

– Służyłaś za granicą?

– Tak. – Zanim mógł zadać kolejne pytanie, sama je zadała: – Ty i King robicie razem interesy?

– Tak, dorastaliśmy razem.

Musiała odsunąć na bok swoje pierwotne założenie, że King kochał pieniądze. Jednak łatwo było tak zakładać, ponieważ niektóre cechy Kinga: szorstkość i ostre reakcje, nosiły znamiona jego trudnego dzieciństwa, podczas gdy mężczyzna siedzący obok był elegancki i wyrafinowany.

– To bardzo dochodowa współpraca. Pozwalam Kingowi zarządzać interesami, a ja tylko zgarniam zyski.

Evie usłyszała rozbawiony śmiech Kinga.

– Nie umniejszaj swojej roli, Desmond. Masz o wiele większe znaczenie.

Mężczyzna uniósł piwo w kierunku Kinga.

Kolejne dania były bardziej jadalne i Evie wmusiła w siebie kotlety jagnięce. Następnie zrezygnowała z wymyślnych lodów na deser i skusiła się na owoce. Desmond odprowadził ją od stołu, a King podążał za nimi. Marta nie kryła swojego niezadowolenia i zmieniła przyjazne nastawienie, z jakim ją powitała. Siedzając Evie na krześle, Desmond odwrócił się do Kinga.

– Przyrowadź ją jeszcze kiedyś. Masz coraz lepszy gust. – Odwrócił się do Evie. – Muszę tu trochę pokrażyć. Miło było cię poznać, Evie. Wpadnij na lunch, zanim wyjedziesz.

– Nie wiem, jak długo zostanę – odpowiedziała wymijająco.

– Może King odciągnie cię od życia w małym miasteczku. Duże miasto ma swoje zalety.

– Tak samo jak małe. Przynajmniej wychowują tam inteligentnych ludzi. –

Spojrzała na Martę, która niecierpliwie ciągnęła go za rękaw.

– *Touche* – powiedział posyłając jej na pożegnanie wymuszony uśmiech.

– To nie było miłe – powiedział King, siadając na oparciu jej krzesła.

– Wiem i jest mi z tego powodu niezmiernie przykro.

Nie było jej przykro i nigdy nie będzie. Drażniły ją takie kobiety jak Marta. Nikt nie powinien być tak głupi. Ta kobieta zachowywała się jak kretyńka, nawet powiększyła sobie cycki, żeby złowić bogatego kochanka.

– Gotowa do wyjścia?

– Tak. – Wstała, chcąc już uwolnić się od tych snobów, którzy badawczo obserwowali ją przez cały wieczór.

King odprowadził ją na zewnątrz, gdzie Henry już czekał przy otwartych drzwiach.

– Ma hopla na tym punkcie, prawda? – Evie zapytała, gdy tylko King wsiadł do samochodu.

– Na jakim?

– Otwierania i zamykania drzwi.

– To jest jego praca – odpowiedział rozsiadając się wygodnie.

Evie milczała w drodze powrotnej do mieszkania Penni. Gdy otwarto przed nią drzwi i miała wysiąść, zdała sobie sprawę, że zatrzymali się przed innym budynkiem.

– Gdzie jesteśmy?

– W moim apartamencie. Pomyślałem, że wypijemy drinka przed snem.

Mało brakowało, żeby Evie odmówiła. Tylko myśl o kolejnej bezsennej nocy skłoniła ją do pójścia na górę.

Wypije jednego lub dwa drinki i wyjdzie. Nie było szansy, aby coś się pomiędzy nimi wydarzyło. Był ojcem Lily, a ona przyjechała tu po to, żeby

Jamie Begley – King (The Last Riders #4,5) (The Vip Room #3)

dowiedzieć się, czy stanowił zagrożenie dla swojej córki. Co ważniejsze, nawet mu się nie podobała. Co mogłoby pójść nie tak?

ROZDZIAŁ 10



Evie weszła do apartamentu, była zdumiona wielkością salonu.

– Łał – nie ukrywała swojego zachwytu.

Pokój zasługiwał na najwyższe słowa uznania. Był umeblowany podobnie jak jego dom w Treepoint... z czarnymi kanapami i szklanym stołem, który zdecydowanie lepiej pasował do tego wnętrza niż do małego domu. Nowoczesny styl idealnie współgrał z architekturą budynku. Przeszkłone ściany otaczały całe pomieszczenie.

Podeszła bliżej okna i spojrzała na zewnątrz.

– Fantastyczny widok.

– Napijesz się drinka?

– Tak, poproszę.

Evie odwróciła się i skierowała do kanapy. Opadła na nią, zrzucając szpilki ze stóp.

– Czuj się jak u siebie w domu – powiedział King podając jej szklanę.

– Stopy mnie wykończą. Minęło sporo czasu, odkąd nosiłam tak wysokie obcasy – przyznała.

– Nigdy bym nie zgadł – odpowiedział King. – Jak trafiłaś do Last Riders? Widać, że jesteś przyzwyczajona do pieniędzy.

– Wciąż mam ich sporo. Tylko nie wydaję na drogie mieszkanie. – zauważyła Evie, wskazując na pokój. – To jest piękne, ale sztuczne.

– Czy właśnie mnie obraziłaś? – King odstawił szklankę i położył rękę na oparciu kanapy za jej plecami. – Zatem na co wydajesz pieniądze? Na ubrania? – Uniósł materiał sukienki i zaczął go przekładać pomiędzy palcami.

– Między innymi.

– Dużo zarabiasz realizując zamówienia w fabryce?

– To był prostacki komentarz i zupełnie nie na miejscu.

– Nigdy nie miałem problemu z tym, żeby mówić to, co myślę.

– Założę się, że nie masz zbyt wielu przyjaciół, prawda?

– To prawda. Desmond i Henry wystarczą. Ciebie też, chciałbym móc uważać za przyjaciela, Evie. Myślę, że mamy ze sobą wiele wspólnego.

– Nie mamy ze sobą nic wspólnego.

– Naprawdę? Myślę, że jest wręcz przeciwnie. Oboje jesteśmy emocjonalnymi wyrzutkami. Możesz zmieniać mężczyzn bez żadnych wyrzutów sumienia. Ja mogę zmieniać kobiety nawet nie dając im szansy się do mnie zbliżyć. Chyba ktoś skojarzył nas już w niebie.

– Raczej w piekle – wymamrotała pod nosem Evie odstawiając swoją szklankę. – King, wyjaśnijmy sobie coś, zanim się rozpędzisz. Musisz przestać ze mną flirtować. Nie uda ci się mnie uwieść.

– Dlaczego nie? Przecież ci się podobam.

W pierwszej chwili chciała zaprzeczyć, ale zdecydowała, że powie prawdę.

– Jesteś bardzo atrakcyjnym mężczyzną. Mimo to mam swoje powody.

– Dlaczego? Ponieważ jestem ojcem Lily?

– Tak.

– Dlaczego przez to czujesz się nieswojo, skoro sypiałaś z jej mężem?

Evie podniosła drinka i wypłała go jednym haustem, zanim odstawiała szklaneczkę z powrotem.

– Jesteś niemożliwy. – Wzięła głęboki oddech. – Shade i ja poznaliśmy się w szkole. Mówiłam ci już o tym wcześniej. Razer, Lucky i Knox poszli do wojska i stacjonowali w tej samej bazie. Weekendy spędzaliśmy razem.

Evie czuła, że za chwilę usłyszy złośliwy komentarz. Zamierzała natychmiast wyjść, jeśli do tego dojdzie. Niech Shade zrobi z nim, na co tylko ma ochotę. Na swoje szczęście nie odezwał się słowem.

– Byliśmy przyjaciółmi. Po walkach wysyłano nas, żeby posprzątać cudzy bałagan i wydostać ofiary. Shade'a zaczęto wysyłać na do zadań specjalnych, na które wysyłano także Casha. Dzięki niemu poznaliśmy Vipera i Gavina. Byli w innej jednostce. Byłam młoda i głupia, o Boże, byłam wręcz idealistką. – Evie potrząsnęła głową nad swoją naiwnością.

Wstając, wzięła swoją szklankę, podeszła do baru i nalała kolejnego drinka. Zamiast usiąść, pochyliła się nad barem, patrząc na niego i trzymając butelkę w pobliżu.

– Kobiety nie mają w wojsku łatwego życia. Za dużo seksizmu. Ten problem dotyczył i mnie, ale na szczęście miałam też przyjaciół, którzy mieli na mnie oko. Zostało mi sześć tygodni do zakończenia służby, kiedy sanitariuszka w bazie została ranna w wyniku ostrzału i trafiła do szpitala wojskowego. Potrzebowali kogoś natychmiast na zastępstwo, w związku z czym zostałam skierowana do nowej jednostki. Większość mężczyzn przebywała z dala od kraju już od dłuższego

czasu, to była ich druga lub trzecia misja. Dowódca jednostki już dawno powinien być zostać zwolniony ze służby. Był socjopatą kierującym watahą wściekłych psów. Myślałam, że dam sobie z nim radę. Pochodził z Atlanty i przez krótki czas podczas przepustek spotykał się z moją siostrą.

Evie patrzyła na Kinga, ale nie widziała go, pogrążona we wspomnieniach.

– Pewnej nocy wróciliśmy z potyczki. Poziom adrenaliny był wysoki i mężczyźni byli poddenerwowani. Sam fakt, że byłam wśród nich sprawiał, że się denerwowałam, więc poszłam do swojej kwatery. Nawet nie wzięłam wcześniej prysznic. Zadzwoiłam do Shade'a, żeby się zameldować, a on z mojego głosu wyczuł, że coś było nie tak. Byłam przestraszona. Kazał mi nie ruszać się z miejsca i powiedział, że przyjedzie tak szybko, jak tylko dostanie pozwolenie od swojego dowódcy. Rozłączyłam się i po jakiś dziesięciu minutach trochę się uspokoiłam. Wmawiałam sobie, że to tylko moja wyobraźnia, a moi współtowarzysze wcale nie stracili nad sobą kontroli. Potem usłyszałam pukanie do drzwi. Nie otworzyłam, ale to im nie przeszkodziło. Czterech mężczyzn wtargnęło do środka. Jednym z nich był mój dowódca. Śmiali się, kiedy próbowałam się bronić. Nabijali się ze mnie, że wstąpiłam do wojska, pytali, dlaczego, skoro wciąż nie chciałam obsługiwać kutasów. – Evie uniosła szklankę i wzięła duży łyk drinka. – Zanim Shade znalazł mnie następnego ranka, zrobili sobie ze mnie swoją zabawkę. Kiedy wszedł i zobaczył, co się stało, zrobił to, co sama chciałam im zrobić. Potrzeba było sześciu mężczyzn, żeby go od nich odciągnąć. Ta część będzie ci się podobać – uniosła szklankę w kierunku Kinga.

– Nic mi się z tego nie podoba.

King otrzymał od Jackala podstawowe informacje na temat życiorysu Evie. Najwyraźniej pominięto w nim sporo istotnych informacji.

– Shade'owi postawiono zarzuty. To był prawdziwy chaos. Ludzie z

wszystkich okolicznych jednostek znali tę historię. Jak tylko byłam w pobliżu, obrzucali mnie najgorszymi z możliwych wyzwisk. Napastnicy powiedzieli, że sama przyprowadziłam ich i wpuściłam do swojego pokoju. Miałam złamane dwa żebra, wybity bark, a jeden z nich uszkodził mi oko.

– Kurwa...

Evie wzięła kolejny łyk alkoholu.

– Przenieśli mnie do mojej pierwotnej jednostki. Nie wiem, jak bym sobie poradziła bez Shade'a. Godzinami siedzieliśmy i rozmawialiśmy. On słuchał, a ja szalałam i krzyczałam. Cztery tygodnie później zostałam zwolniona. Dlatego do szafu doprowadza mnie, kiedy oczerniasz Shade'a. Lily ma szczęście, że to właśnie on ją kocha. Nie mogła trafić w lepsze ręce.

King wstał z kanapy i stanął obok Evie, wsuwając dłoń w gęstwinę jej włosów.

– Co się stało z tymi mężczyznami?

– Zostali zabici podczas ostrzału tydzień później. Niemal cała jednostka została wytepiona. Gdyby mnie nie zgwałcili też bym tam była i zginęłabym razem z nimi.

– Nie wiesz tego na pewno.

– Wiem. Zastąpiła mnie żona Knoxa i zginęła zamiast mnie.

– Boże.

– Nie wiem czy Knox zgodziłby się z tobą. To było straszne. Byli małżeństwem z bardzo krótkim stażem.

– On jest szeryfem w Treepoint.

– Tak. Ożenił się z Diamond. Cieszę się że zakochał się ponownie.

– Więc dołączyłaś do Last Riders, kiedy wyszłaś z wojska?

Evie skończyła mówić o przeszłości.

– Poślij po Hennriego. Jestem gotowa, jechać do domu.

– Zostań. – Zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, zamknął jej usta swoimi.

Evie była wstrząśnięta opowiadaniem o przeszłości i nie chciała wracać do pustego łóżka i spędzić kolejnej bezsennej nocy, rozpamiętując przeszłość. Desperacko chciała o niej zapomnieć, a tu był mężczyzna chętny, żeby jej w tym pomóc. Wtuliła się w jego ramiona, a jej usta udzieliły odpowiedzi.

King podniósł ją i zaniósł ciemnym korytarzem do sypialni, nie zadając sobie trudu, aby włączyć światła. Położył ją na łóżku i wsunął rękę pod sukienkę, żeby ściągnąć jej pończochy. Evie poruszyła biodrami, pomagając mu nieco i uniosła rękę, by zdjąć sukienkę. Usiadła na łóżku naga z wyjątkiem mikroskopijnego stanika okrywającego jej piersi. Rękami sięgnęła do zapięcia z przodu, ale King ją ubiegł i zręcznymi palcami rozpiął stanik.

Na jego niewzruszonej twarzy szybko pojawiło się pożądanie. Zerwał swoją koszulę, urywając kilka guzików i opierając jedną stopę o drugą, zdjął buty. Evie pochyliła się do przodu, rozpięła guzik i zamek, wyciągając jego fiuta.

Wydała pomruk aprobaty.

– Nie najgorzej jak na staruszka.

Cholera, niejeden młody chłopak w wieku dwudziestu lat byłby zazdrosny o erekcję, którą trzymała w dłoniach. Nie mogąc się oprzeć, przesunęła się na brzeg łóżka i wzięła jego fiuta do ust.

– Kurwa – syknął King.

Evie uśmiechnęła się i doświadczonego ruchem, który opanowała do perfekcji lata temu, wsunęła go głęboko w tył swojego gardła. Palcami odsunęła spodnie, aby mieć większy dostęp do jego ciała. Poczuła, jak zsuwa je i odrzuca na bok bez wysunięcia się z jej zachłannych ust. Przesuwała językiem wzdłuż penisa, gdy brała go głęboko do gardła, napierając z całej siły.

King sięgnął ręką do jej włosów, ale nie próbował odepchnąć. Zamiast tego użył ręki by przytrzymać ją, kiedy zaczął pieprzyć jej usta. Evie przesunęła dłoń do jego jąder badając ich ciężar, kiedy ssała go jeszcze głębiej.

Evie zsunęła się z łóżka i uklękła na podłodze. Wyjmując fiuta z ust zesła między uda, aby na zmianę ssać jego jądra i liżąc delikatną skórę. King użył dłoni zatopionej w jej włosach, aby ponownie wzięła go do buzi.

– Otwórz usta.

Evie chętnie wykonała polecenie i pozwoliła, by znów wsunął się do środka. Ocierała się piersiami o jego uda, drażniąc sutki, gdy jego ruchy przyspieszały. Evie myślała, że zaraz dojdzie, jednak wytrzymał dłużej, niż myślała.

Pociągnął ją za włosy i szarpnął jej głowę od swojego fiuta, zmuszając ją do wstania. Rzucił ją na łóżko. Evie sapnęła, czekając co zrobi dalej. Kiedy King odwrócił się w stronę szafki nocnej, Evie zobaczyła, jak wyciągał prezerwatywę i ją założył. Rozchyliła uda, wsunęła dłoń i zaczęła gładzić łechtaczkę. Twarz Kinga napięła się, gdy ją obserwował.

Podszedł bliżej i uderzył ją po dłoni. Evie zszokowana zabrała rękę.

– To jest moje, dopóki nie skończę. To oznacza, że nikt inny się tym nie bawi. Włączając w to ciebie.

– Spierdalaj! – warknęła ze złością.

– Zamierzam, ale dopiero za jakieś dziesięć minut, kiedy skończę cię pieprzyć.

Evie zaczęła się kłócić, ale zaraz z tego zrezygnowała. Po co zaczynać kłótnię nad czymś, czego on nie miał na myśli i czemu ona nie zamierzała się podporządkować?

– W takim razie, zrób to lub pozwolę moim palcom zrobić to za ciebie.

King zaczął się śmiać.

– Problem w tym, że zapomniałaś, że powolne tempo może sprawić, że twój orgazm będzie lepszy.

– Zamierzasz dać mi lekcję pieprzenia?

– Będę tym, którego nigdy nie zapomnisz.

Evie śmiała się tak, że jej głowa opadła z powrotem na materac. King jednym mocnym ruchem wsunął w nią fiuta. Śmiech zamienił się w jęk, kiedy zaczął budować jej podniecenie ustawiając miednicę tak, że przy każdym ruchu uderzał w punkt G. Kurwa, wiedział, jak się pieprzyć. Evie zaczęła poruszać biodrami odwrotnie do jego pchnięć, ale kontrolował jej ruchy.

– Lubię cię mieć pod sobą Evie. Podoba mi się twoja ciasna cipka zaciśnięta wokół mojego kutasa. Ja pierdołę! Nawet trudno mi wybrać, w jaki sposób chcę dojść. W twoich ustach czy w twojej cipce.

– W mojej cipce. Chcę dojść – zdecydowała Evie.

– Zawsze jesteś taką zachłanną suką, gdy się pieprzysz?

– Tak. Jednak wolę to robić bez zbędnej pogawędki – wyjęczała.

King mocniej zacisnął dłonie na jej udach rozkładając je szerzej. Kciukiem potarł łechtaczkę, zanim wsunął się głębiej, dając dodatkowe tarcie, którego potrzebowała.

Evie poczuła orgazm, który aż miotał nią na łóżku, a jej wewnętrzne mięśnie zaciskały się wokół niego. King jęknął i przycisnął jej biodra jeszcze bliżej, sprawiając że miała w sobie każdy milimetr jego fiuta, kiedy wreszcie doszedł. Gdy skończył, wyrzucił zużyty kondom do kosza stojącego obok łóżka.

Evie ze zmęczeniem zacisnęła uda, kiedy poczuła, że ją podniósł i położył na środku łóżka. Seks i alkohol, który wypila, w końcu w nią uderzyły. Noc wcześniej spała tylko kilka godzin i była wykończona.

Kiedy King zaczął ją budzić, wyczuła, że nie chciał, żeby spała w jego łóżku,

ale nie miała zamiaru wstawać. Usłyszała, że zbierał ich rzeczy z podłogi, po czym wszedł do łazienki. Gdy tylko drzwi się zamknęły, przykryła się kołdrą i wtuliła się w pościel. Wyciągnęła się i pozwoliła ciału odprężyć się na jedwabnych prześcieradłach.

– Nigdy nie pozbędzie się mnie z tego łóżka. – Jej senny głos wypełnił zbyt dużą sypialnię.

Ten drań potrafił się pieprzyć, więc może się trochę zabawić w Queen City, kiedy będzie wypełniać misję Shade'a. Nikt nie powiedział, że nie uda jej się dowiedzieć wszystkiego, czego potrzebowała, na temat Kinga, a przy tym dobrze się bawić. Gdyby uspiła trochę jego uwagę, byłaby w stanie dowiedzieć się więcej, powstrzymując swoje emocje. Była pewna, że potrafiła pozostać neutralna. Nie miał żadnych szans na dostanie się do jej serca... było już zajęte.

ROZDZIAŁ 11



Następnego dnia rano Evie obudził mocny klaps w tyłek.

– Hej! – wymamrotała zakopując się głębiej w poduszkę.

– Muszę iść do pracy.

– No i?

Poczuła jak łóżko obok niej się ugięło. King przesunął dłonią po jej tyłku a ustami przejechał po karku.

– Jesteś mi to winna.

Evie odwróciła głowę i otworzyła jedno oko.

– Jeśli masz czas to mogę ci pokazać moje umiejętności.

– Nie kuś mnie. Za piętnaście minut mam spotkanie. Muszę już iść. Przyślę po ciebie Henry'ego. Będzie czekał na dole jak będziesz gotowa.

– W porządku.

Usta Kinga zetknęły się z jej ustami zanim wstał z łóżka.

– King?

– Tak?

– Następnym razem, zostaw mi wiadomość. Nie budź mnie. – Przekręciła się i usiadła na łóżku przecierając zasapane oczy.

– Zapamiętam to.

– Nie zapomnij. – Z powrotem opadła na łóżko nakrywając się poduszką. – Jestem na wakacjach, do cholery.

Nawet, gdy drzwi już się zamknęły, wciąż niósł się za nimi śmiech.

– Skurwiel. – Wiedziała, że już z powrotem nie zaśnie.

Podniosła sukienkę i bieliznę kierując się w stronę łazienki. Wzięcie prysznic i umycie włosów nie zajęło jej dużo czasu. Evie wyszła spod prysznic i szybko się ubrała. Rozczesała włosy i lekko wysuszyła.

Wróciła do sypialni, wzięła głęboki oddech i odpychając poczucie winy, zaczęła swoje poszukiwania.

* * *

– Chcesz, żebym wysłał po nią Henry'ego?

– Nie, zostaw ją w spokoju.

King oglądał nagranie z kamer bezpieczeństwa razem z szefem ochrony. Pałac cygaro, przyglądał się jak Evie przeszukiwała jego szafy i szuflady. Nawet sprawdziła co było pod łóżkiem i materacem zanim przeszła do kolejnego pomieszczenia. Zrobiła to samo w drugim pokoju, po czym założyła buty, wzięła torebkę i poszła do drzwi nie oglądając się za siebie.

– Zadzwoń do Henry'ego i powiedz, że idzie do wyjścia i puść za nią jednego z mężczyzn Jackala. Chcę, aby obserwowano ją dwadzieścia cztery

godziny na dobrę, chyba że będzie ze mną.

– Jasne.

King przeszedł z pokoju ochrony do swojego gabinetu, który był obok. Podchodząc do biurka, otworzył folder czekający na niego. Jackal przekazał mu te informacje podczas ostatniego spotkania. Kiedy skończył, usiadł i zapalił papierosa. Powinien sprawdzić ją dokładniej zanim zdał sobie sprawę, że czuł do niej przyciąganie. Jednak nie czuł się winny z powodu rzeczy, które jej powiedział. Skąd miał wiedzieć, że poradziła sobie z takim gównem?

King zaczął się również zastanawiać nad własnym osądem Shade'a. Trudno było ich oceniać skoro sam robił gorsze rzeczy, a niektóre rzeczy które zrobili innym były zadośćuczynieniem, które ktoś im wyrządził.

Evie poradziła sobie z najgorszymi rzeczami. Zniosła cierpienie, które towarzyszyło jej po gwałcie. Była bardzo dobrą sanitariuszką i armia straciła kobietę, która marzyła by zamienić wojsko w dom. Z łatwością przeniosła swoją lojalność na Last Riders i wcale się temu nie dziwił.

Odwrócił swoją uwagę, wracając do pracy. Zaczął dzwonić i umawiać się z tymi, którzy wymagali dyskrecji. Spotkał się również z Icem i zajęło mu to większą część dnia. Następnie zadzwonił do Evie.

– Tak?

– Evie.

– Skąd masz mój numer?

– Sprawdziłem w twoim telefonie zanim wyszedłem.

– Telefon był w mojej torebce.

– Tak było – King nie ukrywał śmiechu w swoim głosie.

– Nie słyszałeś, że węszenie to złe maniery?

King pomyślał, że to zabawne słyszeć takie słowa od kobiety, która grzebała

w jego szufladzie z bielizną.

– Przepraszam. – Wcale mu nie było przykro i był pewien, że on również nie miała żadnych wyrzutów sumienia przeszukując jego apartament.

– Czego chcesz?

– Zjeść z tobą kolację u mnie w klubie.

– Chcesz, żebym jadła z tobą, kiedy nagie kobiety będą tańczyć na scenie?

– Tak.

– Brzmi jak świetny pomysł. O której?

– Ósmej.

Rozłączając się zanim zdążył cokolwiek dodać, sprawiła, że się uśmiechnął. Była pierwszą kobietą, o której mógł powiedzieć, że naprawdę ją lubił. Jednak mógł spotykać się z nią wystarczająco długo, żeby poznać słabości Last Riders, a potem wyrwać się, jak zrobił to wielu kobietom, zanim jeszcze zdążyły się głęboko zakorzenić w jego życiu. Mógł ją pieprzyć i pozostać przy tym obojętny. Nie mógł pozwolić by zbliżyła się za bardzo, bo jego życie było zbyt niebezpieczne dopóki nie załatwi z Desmondem przejęcia w całości jego interesów. Nie chciał widzieć jej krzywdy. Miała wystarczająco dużo własnych demonów by mierzyć się jeszcze z jego własnymi.

King wrócił do pracy i skończył dopiero gdy zrobiło się ciemno. Wziął prysznic w łazience obok i ubrał czysty garnitur na czekającą go noc. Zszedł na dół i usiadł w łoży twarzą do drzwi, nie do sceny. Kiedy Evie weszła, ubrana była w mini spódniczkę, która ledwie zakrywała jej tyłek i szpilki dzięki którym jej chód był seksowny jak diabli. Miała na sobie również skórzaną kamizelkę z małymi wycięciami przez które można było zobaczyć nagą skórę. Wślizgnęła się do łoży, siadając naprzeciwko niego.

– Co ty robisz? – zapytał King. Evie przechyliła głowę pytająco. – Przesuń

swój tyłek tutaj.

Kiedy Evie wstała, King podniósł się i schylił, żeby pocałować ją w usta. Momentalnie je otworzyła pozwalając, aby jego język wślizgnął się do środka. Kiedy poczuł, że kusi go by wylizać jej cipkę, odsunął się i wskazał jej miejsce obok siebie, a potem usiadł.

– Dzisiaj wieczorem klub jest zatłoczony.

– Zawsze tak jest.

– Czy to Sherri tańczy na scenie?

– Tak. – Kobieta miała maskę i perukę. Non stop eksperymentowała z kostiumami, aby zobaczyć który przyniesie jej więcej napiwków.

– Zapytaj czy mogę kiedyś pożyczyć ten kostium. Wygląda zabawnie.

– Nie, nie wygląda. – Sherri była ubrana jak domina.

– Zero zabawy z tobą. Nie lubisz czasem być perwersyjny?

– Nie, jeśli oznacza to że jestem chłostany.

– Nie mów mi, że możesz chłostać ale nie zniesiesz rewanzu?

– Nigdy w życiu nie użyłem bata na kobiecie.

– A chciałbyś? – Jej pytanie stworzyło obraz w jego głowie... ona z nagim tyłkiem pochylonej nad burkiem w idealnej pozycji.

King roześmiał się i pokręcił głową, zanim przyznał:

– Przez ostatnie dwa dni śmiałem się więcej niż przez ostatnie dwa lata.

– Jesteś zbyt poważny. Musisz się rozchmurzyć.

Jego prywatny kucharz przyniósł dwa talerze i postawił je na stole. Evie zdjęła pokrywę ze swojego i popatrzyła na hamburgera i frytki.

– Dziękuję ci Boże. Jeśli miałabym przełknąć więcej pretensjonalnego zarcia to po drodze do domu musiałabym skoczyć do McDonalda.

– Widziałem, że nie byłaś zadowolona z wczorajszej kuchni.

– Przepraszam, jestem zwyczajną kobietą z prostym poczuciem smaku.

– Evie nie ma w tobie niż zwyczajnego.

Uśmiechnęła się do niego, zanim zajęła się swoim jedzeniem. Jedli, a Sherri tańczyła. Evie patrzyła w jakiś sposób kobieta uwodziła mężczyzn. Kurwa, robiła całkiem dobrą robotę, uwodząc ją.

– Lubisz też kobiety?

– Nie, ale potrafię je docenić. Lubię przekąski, ale kiedy jem obiad wolę dobrego steka.

– Można tak to ująć.

– Pozwól, że ujmę to inaczej. – Evie pochyliła się do niego, przesuwając rękę po jego udzie. Dotknęła jego penisa palcami, a potem wzięła go w dłoń. – W klubie jest parę kobiet, które lubią wylizać cipki, ale ja do nich nie należę.

Uśmiechnął się, zabierając jej rękę ze swojego krocza.

– Nie bawię się na oczach moich pracowników.

– Wiedziałam, że jesteś nudny. – Evie odsunęła się.

– Muszę sprawdzić coś na górze. Chcesz dołączyć.

– Pewnie.

Weszli po schodach do zatłoczonej sali VIP. King pokazał jej łóżko zanim przeszedł sprawdzić kilka rzeczy w swoim gabinecie. Kiedy wrócił, Evie pochylała się nad Juliet, zlizując resztki body shota z brzucha kobiety. King poczuł jak jego fiut stwardniał. Idąc do baru, wziął whisky, która przygotował dla niego barman, Garth.

– Możesz mnie przedstawić, kiedy z nią skończysz.

– Nie. – King wyjął telefon, zadzwonił do ochrony i wydał kilka poleceń.

Z baru patrzył jak Evie kończyła swojego body shota i pomagała Juliet wstać, w tym samym czasie zobaczył dwie wściekłe pary wychodzące z prywatnego seks

pokoju. Skinął na jedną z dziewczyn odpowiedzialnych za sprzątanie pokoi, mówiąc jej, czego chce. Następnie z powrotem przeniósł spojrzenie na Evie przyglądając się jak rozmawiała i płaciła Juliet.

Kiedy zobaczył, że sprzątaczką wyszła, poszedł do Evie. Objął ją w pasie i zaczął prowadzić do przygotowanego pokoju.

– Gdzie idziemy?

Wpuścił ją do pokoju, zamykając za sobą drzwi na klucz.

– Zrobić sobie przerwę.

Pewny, że jego polecenia zostaną wykonane odwrócił się do Evie.

– To było kurewsko seksowne i jestem twardy jak kamień.

– Pozwól, że zajmę się tym problemem. – Evie rzuciła mu diabelski uśmieszek i zaczęła zdejmować spódniczkę.

– Zostaw ją. Chcę cię w niej pieprzyć.

– Lubisz spódniczki. – Wygładziła skórę na biodrach.

– Kurewsko je kocham – powiedział King posuwając się naprzód, gdy ona wycofała się kusząco w stronę łóżka.

– W takim razie powinienes zobaczyć moją czerwoną.

– Możesz założyć ją jutro wieczorem.

– Może nie będę chciała się z tobą jutro spotkać? – Evie usiadła na brzegu łóżka a King stanął przed nią.

– W takim razie musze się upewnić, że będziesz dziś miała dobra zabawę, prawda?

ROZDZIAŁ 12



Evie oblizwała dolną wargę, pomyślała o sprawieniu mu przyjemności, żeby go trochę udobruchać. Zamiast tego uniósł jej nogi tak, że przesunęła tyłek na skraj łóżka. King uklęknął, umieszczając jej uda na swoich ramionach.

– Jezu, nie masz majtek.

– Nie chciałam tracić czasu. – Jego fiut jeszcze bardziej stwardniał po tych słowach.

Evie cieszyła się seksem bez zahamowań. Nie zastanawiała się czy zamierzał ją przelecieć. Po tym jak uległa poprzedniej nocy, oddała mu swoje ciało, żeby mógł z niego korzystać w każdej chwili. Miała wrażenie, że oferował kobietom, które wcześniej pieprzył, jakieś łapówki by rozchyłały uda. Bizuterię albo inne luksusy. Evie chciała jedynie jego fiuta i przyjemność, którą mógł jej dać.

Pochylił się i przesunął językiem po jej wilgotnej cipce.

– Jesteś mokra dla mnie czy dla Juliet.

– Wybieraj. Oboje jesteście seksowni – drażniła się Evie.

– Nigdy wcześniej nie byłem porównywany z żadną z moich dziewczyn.

Wsunął język w jej cipkę i zaczął ją nim pieprzyć. Wycofał się, kiedy poczuł, że zaczęła szybciej oddychać.

– Nie przestawaj. Prawie doszłam.

– Wskakuj na łóżko.

King zdjął buty i spodnie. Rozpiął koszulę i wszedł do łóżka obok Evie, całując ją z pasją. Przewrócił ją na brzuch i ustawił na kolanach. Wyciągnął prezerwatywę, założył i wsunął fiuta w jej gotową cipkę. Jęk Evie sprawił, że prawie doszedł zanim jeszcze całkowicie się w niej zanurzył.

– Potrzebujesz mojego fiuta, dziecinko?

– Tak... mocniej King. Potrzebuję mocniej.

Evie napierała na niego, tak aby mógł wejść jak najgłębiej, ale nie spieszył się i wchodził w nią powoli, coraz głębiej. Jego powolne ruchy doprowadzały ją do szału.

– Proszę...

– Nie lubię się dzielić. Następnym razem, jak będziesz chciała pobawić się z kobietą, to ja ją dla ciebie wybiorę. Zrozumiano?

– O...okay.

Po tym jak się zgodziła, pozwolił jej na nieco więcej.

– Kurwa, King. Pieprz mnie! – Evie krzyczała z frustracji.

– Nie jestem jeszcze gotowy abyś doszła.

Uniósł jej spódnicę, odsłaniając nagi tyłek, a potem ostro szarpnął za top, uwalniając piersi ze stanika, a krótki, skórzany top podtrzymał je i unosił do góry. Palcami odszukał twarde sutki i ścisnął mocno. Kiedy Evie zaczęła drżeć i poruszać tyłkiem, chwycił ją za włosy i bawił się nimi chwilę, po czym pociągnął i odchylił głowę, ujeżdżając jej cipkę.

– Nudzisz się.

– Boże, nie.

– Nie wydaje mi się – powiedział wbijając się w nią mocnym ruchem.

Evie napierała na niego, desperacko starając się dojść. Urwane jęknięcia wrywały się z ust. Czowała, że znajdowała się nad przepaścią, w którą nie mogła skoczyć. Nagle poczuła za plecami ruch i uderzenie pasa na tyłku.

– Tak, mocniej – błagała.

– Co? Mój fiut czy pas?

– Jedno i drugie.

Evie krzyknęła, gdy poczuła ponowne uderzenie. Wymierzył mocny raz w drugi pośladek. Doszła czując ból tyłka, prosząc o więcej aby jej orgazm przeszedł w następny. King mrucał, ściskając jej sutek mocniej gdy sam doszedł.

Kiedy w końcu byli w stanie złapać oddech i poprawili ubrania, zapytał:

– W porządku? – zapytał King.

– Jak diabli. Będę o tym pamiętała przez kilka kolejnych dni, gdy będę siadała.

– Kobieto, sprawiasz, że znowu mi staje, a musimy zwolnić pokój. Jest wynajmowany na godziny i już jesteśmy poza planem.

– Mogliśmy poczekać, aż wrócimy do ciebie.

– Nie po tym, jak zobaczyłem cię z Juliet.

– Poczekać aż zobaczysz jak dla mnie tańczy – Evie widziała jak wyobraźnia wprowadza zamęt w jego głowie.

Wyprowadził ją z pokoju, zanim zdążył skusić się by znów ją wypieprzyć, po czym usiedli z powrotem w jego łoży. Evie zauważyła, że odkąd poszli na górę przybyło ludzi i rozpoznała kilka twarzy. Dostrzegła, że spoglądali na ich stolik.

– Predators często tu przychodzą?

– Oferuję najlepsze show w mieście.

Instynktownie wyczuwała, że to nie show ich tam przywiodło. Przyglądała się dokładnie mężczyznom. Rywalizowali z Last Riders w poziomie testosteronu. Cieszyła się, że obie grupy nie mieszkały obok siebie. Gdy zawarli rozejm po tym jak porwano Eightballa, a Penni została wzięta jako zakładniczka, nie wiele było potrzebne, aby obie grupy starły się ze sobą.

– Muszę zadzwonić z biura. Za chwilę wrócę. Nie wpakuj się w kłopoty.

Evie rzuciła mu niewinne spojrzenie, a on zmrużył oczy w ostrzeżeniu. Gdy tylko zobaczyła zamykające się za nim drzwi, poszła przywitać się z mężczyznami z klubu Predators.

– Cześć, Ice – powiedziała Evie, zatrzymując się przy jego stole.

Pulchna blondynka, siedząca na jego kolanach, spojrzała na nią. Kiedy nie odpowiedział na jej przywitanie, pozostała grupa mężczyzn zamilkła i zaczęła przysłuchiwać się wymianie zdań pomiędzy nią a ich przywódcą.

– Czy ja cię znam?

– Jestem Evie. Widziałam cię tamtego wieczoru gdy pomogłeś Lily w Treepoint, a potem następnego dnia w restauracji, zanim opuściliście miasto.

– Należysz do Last Riders?

– Tak.

– Przyszłaś mnie wkurzyć?

Ci kretyni nie byli najmiłszymi motocyklistami jakich znała, ale nie dała się speszyć ich postawie. Evie spojrzała na ich twarze, przypominała ich sobie, aż jej oczy spotkały się z wzrokiem faceta, siedzącego w ciemnym rogu, na tyłach sali. Miał pokiereszowaną twarz, co nadawało mu groźny wygląd.

– Wszystko w porządku? – Głos Kinga zabrzmiał za jej plecami.

Evie spojrzała na niego przez ramię.

– Tylko się przywitałam. Pamiętam ich z Treepoint. Zwłaszcza tego. To on zabrał Penni na długą przejażdżkę – wskazała na Jackala siedzące w rogu.

– Tęskni za mną?

Evie się spięła, dochodząc do prawdziwego powodu, dla którego chciała pogadać z motocyklistami.

– Och, to słodkie. Cieszę się, że potrafisz z tego żartować. Chcę tylko przekazać ci przyjacielskie ostrzeżenie, Zadrzyj z nią jeszcze raz, a twój mały chłopczyk zostanie zgnieciony do rozmiaru lewatywy, którą osobiście wsadzę ci w dupę.

Wszyscy mężczyźni przy stole zeszywnieli.

– Last Riders nam grożą? – Zdumiony Ice spojrział na Evie.

– Kurwa nie. Ja grożę. Nie dotykaj jej.

– Wystarczy, Evie. Myślę, że zrozumieli. – Głos Kinga dudnił za jej plecami.

– Mam nadzieję, bo osobiście nauczyłam ją skutecznie używać tego gnata, którego przywozła. Osobiście uważam, że sama powinna wepchnąć go temu skurwysynowi w dupę.

King odwrócił ją i delikatnie pchnął w stronę swojej łoży.

– Idź, usiądź.

Kołysząc biodrami Evie skierowała się na miejsce. Zatrzymała się przy barze po whisky. Poprosiła barmana o najdroższą ze wszystkich. Wzięła szklankę, usiadła i czekała na Kinga, obserwując zachowanie mężczyzn.

Chciała ich wkurzyć. Kilku z nich w dalszym ciągu jej się przyglądało. Uniosła szklankę w ich stronę, wzięła łyk, a potem patrzyła jak King ich uspokajał. Dostała odpowiedź na swoje pytanie. Król Queen City kontrolował Predators.

King wrócił do stolika.

– Henry czeka na ciebie na zewnątrz.

Evie zdusiła zranione uczucia i wyślizgnęła się z łoży zabierając swoją torebkę. Udała się do wyjścia bez rozglądania się, żeby uniknąć triumfujących spojrzeń. Na zewnątrz skierowali się w stronę auta Kinga.

– Nigdy więcej tego nie rób, Evie. To nie są ludzie, z którymi możesz zadzierać.

– Ze mną też nie można. – Usiadła na tylnym siedzeniu i nawet się nie wzdrygnęła kiedy zatrzasnął drzwi.

ROZDZIAŁ 13



– Wcześnie wstałaś – powiedziała Penni, kiedy Evie wyszła z sypialni. Evie miała na sobie jedną z koszulek Traina. Poszła do kuchni i nalała sobie kawy.

– Nie potrzebuję dużo snu – skłamała bez skrupołów.

Miała kiepską noc, ciemne worki pod jej oczami były niemal fioletowe.

– Jakies plany na dzisiaj? – zaćwierkała Penni.

Evie patrzyła na nią złowrogo.

– Mam coś do załatwienia. A ty co będziesz robić?

– Muszę wyjechać na dwa dni, aby sprawdzić miejsce na koncert Mouth2Mouth. Jest w remoncie i chcę się upewnić, że wszystko zostanie skończone na czas albo będziemy zmuszeni odwołać koncert.

– Jedziesz sama?

– Tak.

– Dziewczyno, musisz zacząć żyć.

– Zacznę. Mam plan. Przez następne dwa lata skupię się na karierze, spotkam

kogoś i będę się z nim spotykała przez trzy lata, a potem ślub.

– Chcę jeszcze jedną filiżankę kawy – oznajmiła Evie. – Mam nadzieję, że w swoim grafiku zaplanowałaś od czasu do czasu jakiś orgazm.

– Kiedy znajdę mężczyznę zdolnego mi go dać, to cię o tym poinformuje.

– Masz wokół siebie gwiazdy rocka – pomocnie podpowiedziała Evie.

– Zbyt dużo konkurencji. Nawet nie wiesz ile kobiet za nimi biega.

– Mnie oni nie interesują.

– Mam randkę w przyszłym tygodniu.

– Z kim? – zapytała Evie, dolewając sobie kawy.

Penni była zbyt radosna, jak na pierwszą rzecz o poranku.

– Z Charlesem, byłem chłopakiem Lily .

Evie poparzyła sobie język kawą i przypadkiem trochę rozlała. Odwróciła się od Penni i złapała ręcznik by posprzątać bałagan.

– Jak do tego doszło?

– Lily dała mi jego numer, kiedy mieliśmy koncert w Jamestown.

– Naprawdę?

– Tak. Jest miłym facetem. Chodzi do kościoła i takie tam.

– Brzmi jak by był księciem z bajki. Kiedy masz tą randkę?

– W następną sobotę. Spotkamy się po koncercie. Idziemy coś zjeść, a potem odwiezie mnie do hotelu.

– Wygląda na to, że wszystko macie zaplanowane.

– Wiem. To bardzo wygodne.

– To właśnie miałam na myśli.

Penni spojrzała na zegar na ścianie w kuchni.

– Muszę iść, inaczej się spóźnię. Do zobaczenia.

– Zadzwoń do mnie kiedy wysiądziesz z samolotu.

– Tak, Evie. Jezu, mówisz jak moja mama. – Ból przeciął serce Evie. –
Evie...?

Kobieta uśmiechnęła się do Penni.

– Lepiej już idź bo przegapisz lot.

– Na pewno?

– Idź, dziewczyno i rozerwij się. Zabaw się z kimś ale bądź ostrożna – dodała surowo Evie.

– Spróbuję. – Penni roześmiała, a jej naturalna żywiołowość wróciła.

Evie poczekała, aż zamkną się za nią drzwi, po czym podniosła telefon i wybrała numer Shade'a.

– Co tam?

– Zgadnij z kim twoja siostra ma randkę w najbliższą sobotę?

– Z kim?

– Z byłym Lily. Charlesem.

Rozłączył się.

– Mógłby przynajmniej mi podziękować – powiedziała do siebie Evie, niosąc kubek do biurka.

Otworzyła komputer i zaczęła poszukiwania. Kilka kliknięć później, miała gotową listę nazwisk. Wzięła telefon i wykonała połączenia do kilku znajomych z wojska. Następnie wstała, by zrobić kolejną kawę, kiedy usłyszała dźwięk domofonu. Podeszła do ściany i wcisnęła guzik.

– Tak?

– Evie, pan King tu jest, żeby się z tobą zobaczyć. Mam go wpuścić?

– Nie.

– Mam mu coś przekazać?

– Powiedz mu, żeby spierdalał. Możesz przekazać to dosłownie, jeśli chcesz.

– Rozłączyła się zapamiętując aby dać mu napiwek, kiedy następnym razem spotka go na dole.

Nalała sobie kolejny kubek kawy. Odsunęła krzesło, żeby usiąść, kiedy usłyszała pukanie do drzwi.

– Evie, wpuść mnie.

Evie zamknęła okno w komputerze i przeszła do kolejnego, żeby wyczyścić historię przeglądarki. Następnie zamknęła komputer zanim poszła otworzyć, gdy King niecierpliwie pukał.

– Czego chcesz?

King wszedł, gdy tylko otworzyła drzwi, rzucając jej gniewne spojrzenie.

– Dlaczego mnie nie wpuściłaś?

– Bo nie chciałam cię widzieć – prychnęła.

– Dlaczego?

Ten mężczyzna nie mógł być aż tak głupi?

– Bo wsadziłeś mnie do samochodu zeszłej nocy i odesłałeś do domu.

– Byłem wkurwiony. Igrałaś z niebezpiecznymi osobami.

– Cóż, teraz to *ja* jestem wkurwiona. Jesteśmy kwita – powiedziała kładąc dłonie na biodrach.

– Czyja to koszulka.

– Co? – Przez chwilę była zdezorientowana zmianą tematu.

– Czyją koszulkę masz na sobie, do cholery? – King wyglądał na wściekłego.

Evie oblizwała usta.

– Traina.

– Zdejmij ją.

– Chyba sobie żartujesz.

– Zdejmuj natychmiast!

Evie ściągnęła koszulkę przez głowę, rzuciła nią w niego, ale złapał ją w powietrzu. Jak tylko to zrobiła, pożałowała, bo zobaczyła wyraz jego twarzy.

– Nawet się nie waż... – Było za późno, materiał został podarty w kilka sekund. – Nie wierzę, że to zrobiłeś.

Evie rzuciła się na niego, uderzając gdzie tylko mogła. Jednak szybko ją podniósł, przerzucił przez ramię i poszedł w stronę holu, gdzie się zatrzymał.

– Który jest twój?

Evie nie odpowiedziała, wciąż uderzając go pięściami i kopiąc nogami. Otworzył na oścież jedne drzwi, zamknął je i otworzył kolejne. Wszedł do pokoju i nogą zatrzaskał drzwi. Położył ją na łóżku, a potem wziął jej ręce w swoją dłoń i unieruchomił ponad jej głową. Dolną częścią ciała przyciskał jej nagie ciało do łóżka.

– Evie, przestań.

Nie mając wyboru, leżała nieruchomo, gapiąc się na niego ze wściekłością w oczach.

– Nie masz prawa tego robić.

– Nie, nie mam ale i tak to zrobię, Evie. Od dnia kiedy cię poznałem myśli o tobie z tymi facetami doprowadzają mnie do szaleństwa.

Evie leżąc pod nim zeszywniała.

– Nie chcę tego słuchać. Wyjdź, King.

– Dlaczego? Nie chcesz usłyszeć prawdy i tego, że za tobą szaleję? Że nie mogę skupić się na pracy? Nigdy nie pieprzyłem żadnej kobiety w pokojach w klubie.

– King, to się nie uda. Wiem, że próbujesz mnie wykorzystać, żeby dowiedzieć się jak dorwać Shade'a, ale nie pozwolę ci użyć mnie przeciwko niemu. On uratował mi życie, King. Nigdy go nie zdradzę. – Przestała z nim

walczyć, leżała na łóżku. – Nie zaprzeczaj. Wiemy, że nas sprawdziłeś. Shade doskonale wie co i ile o nas wiesz. Musisz przestać.

– Nie mogę Evie. Ona jest moją córką. – Wyczuła jego cierpienie. Spieprzył sprawę z Lily jako ojciec i próbował to naprawić.

– King, nie zmienisz przeszłości, nie ważne jak bardzo będziesz się starał. Mówię ci, Shade naprawdę kocha Lily. Zaslugują na to, żeby zostawić ich w spokoju.

King opuścił głowę na jej szyję, drżał. Evie objęła go ramionami przyciągając jeszcze bliżej do siebie.

– Postaram się.

To było najlepsze, co mogła dostać.

– Musisz się bardzo postarać – odpowiedziała Evie, unosząc głowę by ustami dotknąć jego szorstkiego policzka.

– Postaram się – powtórzył z uporem.

Evie westchnęła i owinęła nogi wokół jego bioder.

– Chcesz się pieprzyć?

– A jak myślisz?

ROZDZIAŁ 14



Evie wygładziła ręką płaszcz, który miała na sobie. Oparła się o siedzenie w taksówce i wyglądała przez okno, nie mogąc się doczekać jego reakcji. Kiedy zatrzymali się przez apartamentem Kinga, wyciągnęła z kieszeni gotówkę, zapłaciła za kurs i wysiadła.

W ciągu czterech tygodni jej pobytu w Queen City dużo czasu spędzili razem. Od kilku dni przygotowywała dla Kinga niespodziankę. Po tym jak skończył pracę w klubie zazwyczaj spędzali noc razem. Jednak, był nieugięty w kwestii tego by nie przychodziła więcej do klubu. Twierdził, że rozpraszała nie tylko jego, ale również klientów. Dziś wieczorem zamierzała go rozproszyć. Pożyczyła od Sherri jeden z jej kostiumów do striptizu. Jasno-czerwony strój był jaskrawy i zdirowaty. Evie oczekiwała niezłej zabawy, gdy ściągnie płaszcz.

Nie było go jeszcze w domu i Evie postanowiła zaczekać na niego w holu. Portier rzucił jej dziwne spojrzenie.

– Dobry wieczór, Evie.

– Witaj. Zamierzam poczekać na Kinga. Posiedzę tutaj zanim przyjdzie. – Już chciała iść i usiąść, ale wyraz twarzy mężczyzny ją zatrzymał. Ścisnęło ją w żołądku.

– Pan King już jest. Mam zadzwonić i dać mu znać, że tu jesteś?

– Jest sam? – Milczenie było odpowiedzią, której potrzebowała. Evie delikatnie się uśmiechnęła. – W takim razie nie ma potrzeby dzwonić. Tak czy siak, dzięki. – Obróciła się na szpilkach, opuściła hol i wyszła na zewnątrz.

Stała tam przez chwilę, zanim ostrożnie przeszła przez ruchliwą ulicę. Przez kilka sekund obserwowała okolice, aż znalazła to czego szukała i wślizgnęła się między dwa budynki. Cień pozwolił jej się ukryć przed przechodniami. Stała tak przez ponad godzinę w butach, które zaczynały masakrować jej stopy.

Zwykle przyjeżdżała do niego o drugiej. Półgodziny wcześniej samochód podjechał przed budynek.

King wyszedł, obejmując w pasie piękną blondynkę. Miała niebieską, marszczoną sukienkę i wyglądała na młodszą od niej. Otworzył drzwi, po czym pochylił się by ją pocałować i pomógł jej wsiąść do samochodu. Zamknął drzwi i zastukał w dach, dając Henry'emu sygnał do odjazdu.

King wszedł do budynku, nie czekając na odjazd samochodu. Evie poczuła lepką wilgoć krwi i rozluźniła dłonie. Wiedziała, że Henry odwiezie blondynkę i przyjedzie, aby odebrać ją z mieszkania Penni. Wyciągnęła telefon z kieszeni i zadzwoniła po taksówkę. Na szczęście jakaś była w pobliżu. Gdy tylko podjechała, wsunęła się na tylne siedzenie. Kierowca spojrzał na nią zaskoczony, ale zignorował go i podała adres.

Taksówka się zatrzymała pod budynkiem, w którym mieszkała z Penni, wyciągnęła pieniądze i zapłaciła. Praktycznie przebiegła przez hol do windy, kontrolując swoje szalejące uczucia, dopóki nie weszła do mieszkania.

Penni siedziała na kanapie i od razu odwróciła się do Evie.

– Tak wcześnie wróciłaś?

– Zmiana planów. Zdecydowałam się, że dziś zostanę w domu i wcześnie się położę. Do zobaczenia rano.

Evie weszła do swojej sypialni zanim Penni mogła o cokolwiek jeszcze zapytać. Zsunęła płaszcz, rzucając go na ziemię i kopiąc, po czym zdjęła czerwony strój striptizerki. Była tak wściekła, że chciała podrzeć go na kawałki. Powstrzymał ją tylko fakt, że strój nie należał do niej. Zamrugnęła, odpędzając łzy, nie rozumiała dlaczego była taka smutna.

Założyła koszulkę, usiadła na skraju łóżka. Pieprzyła członków Last Riders i gównem ją obchodziło, że dzieliła ich z innymi kobietami. Kurwa, była szczęśliwa kiedy zaczęli się żenić. Nigdy nie czuła nawet odrobiny zazdrości, dopóki nie zobaczyła Kinga całującego tamtą blondynkę.

Kiedy obok jej uda zawibrował telefon, spojrzała i zobaczyła wiadomość od Kinga: „*Henry czeka na zewnątrz*”.

Siedziała, wpatrując się w te cztery słowa.

„*Jestem zmęczona. Zostanę w domu. Dobranoc*”.

Kliknęła *wyślij*.

Delikatnie odłożyła telefon na stolik nocny, zamiast rzucić nim o ścianę, zgasła światło i położyła się do łóżka. W myślach odtworzyła moment, w którym King i kobieta wyszli z budynku. Zastanawiała się ile razy w ciągu tych kilku tygodni, Henry odwoził jedną z kochanek Kinga zanim przyjeżdżał po nią.

Zwinęła się w kłębek. Najbardziej niepokojący był fakt, że w ogóle ją to obchodziło. Coś, co zaczęło się jako jednoznacznie określona misja polegająca na rozpoznaniu, czy któreś z działań Kinga mogą w jakkolwiek sposób zranić Lily, przerodziła się w coś więcej. Prześlizgnął się przez jej zaporę bezpieczeństwa i

kusił, by zaczęło jej na nim zależeć.

Evie pamiętała minę Beth, kiedy po wyjściu ze szpitala przyjechała do klubu i zobaczyła Razera z Bliss. Ból zdrady Razera jak i jej samej jako przyjaciółki, która nie stanęła przy niej, był czymś, czego Evie żałowała przez lata. Była lojalna wobec klubu i nie wsparła Beth, kiedy została strasznie skrzywdzona. Żałowała, że nie było jej tutaj z nią.

Evie zawsze ukrywała część siebie, trzymając swoją przeszłość w tajemnicy. Potrzebowała optymizmu Beth aby usłyszeć, że wszystko będzie w porządku. Aby przekonała ją, że naprawdę nie obchodziło jej to, że King pieprzył inne kobiety. Problem w tym, że ją to obchodziło.

Rozpaczliwie trzymała się obrazu Leviego. Dorastali razem. Z nim po raz pierwszy raz się całowała, był jej pierwszą miłością. Razem uczyli się jeździć na rowerze, rozwiązywali zadania z matematyki i razem wstąpili do wojska. Potrafił naprawić silnik ciężarówki, zamontować blat kuchenny i polować, ale też w tym samym czasie potrafił być słodki i delikatny, jak powiew wiosny. Nigdy nie była blisko ze swoimi rodzicami czy siostrą. Zawsze czuła się jak outsider. Levi był jej rodziną, a kiedy go straciła, stała się wrakiem.

Gdy umarł kobieta, którą była również przestała istnieć. Przetrwiała gwałt i stratę Leviego, stając się swoim przeciwieństwem. Już nie była nieśmiała, płochliwa czy cnotliwa. Wszystko, co jej ukochany Levi w niej uwielbiał, odeszło, zakopane pod latami imprez, alkoholu i mężczyzn.

King wskrzesił tę kobietę, sprawiając, że znów się śmiała i ponownie zaczynało jej zależeć. Cóż, pokazał jej, że potrafił kontrolować swoje emocje. Ona też miała taką umiejętność. Pora wrócić na właściwe tory i wykonać robotę, do której została wysłana.

* * *

– I jak sądzisz? – Na pytanie Desmonda, King uniósł wzrok znad swojego telefonu komórkowego.

– O czym?

Desmond westchnął unosząc kieliszek wina.

– O zakupie budynku McClure. Uważam, że będziemy mieć niezły zysk z tej inwestycji.

– Więc kup go – odpowiedział King z roztargnieniem, wsuwając telefon do kieszeni w garniturze.

– Co się dzieje, King? Dlaczego, co pięć minut spoglądasz na telefon?

– Bez powodu. – King zignorował jego pytania, niemal zaciskając zęby z frustracji. Evie od trzech dni ignorowała jego telefony i smsy. Nie mógł zrozumieć tak drastycznej zmiany w jej zachowaniu. Jednej nocy pozwalała mu się pieprzyć bez opamiętania, a następnej całkowicie go ignorowała.

– Wciąż widzisz się z Evie?

– Nie wiem – King odpowiedział zgryźliwie.

– Co to, do cholery, ma znaczyć?

– To znaczy, że nie odbiera moich telefonów – warknął.

– Dlaczego nie pojedziesz do niej i nie zapytasz? – Desmond skinął głową na stolik za nimi. – Oczywiście facet, który z nią siedzi nie będzie zadowolony.

King zmarszczył brwi i się odwrócił. Evie siedziała tyłem do niego. Mężczyzna siedzący z nią przy stoliku był około trzydziestki, miał blond włosy i gówniany uśmiech skierowany do Evie.

Kiedy King odwrócił się Desmond obserwował go z uśmiechem na ustach.

- Chcesz żebym podszedł i zapytał w twoim imieniu?
- Nie jesteśmy w pierdolonym liceum. Potrafię mówić sam za siebie.
- Chyba nie bardzo, skoro nie odpowiada na twoje telefony.
- Desmond jeśli się nie zamkniesz...

Des nieco się zaśmiał, kiedy kelnerka przyszła z ich rachunkiem. Podpisali czek, wstali i wyszli, unikając stolika Evie.

- Odezwę się jak umowa zostanie sfinalizowana.
- Dobrze. – odpowiedział King, czekając aż Desmond odjedzie zanim

podszedł do swojego samochodu

- Objedź budynek i zaparkuj z boku – rozkazał Henry'emu.

King siedział na parkingu niemal przez dwadzieścia minut zanim Evie i jej towarzysz wyszli. Miała na sobie elegancką, koralową sukienkę i włosy ułożone w koka. Jej uśmiech zniknął kiedy zobaczyła Kinga opartego o samochód z rękoma skrzyżowanymi na piersi.

– Evie, nie odpowiadasz na moje telefony – ostre słowa Kinga rozbrzmiały na cichym parkingu.

Zatrzymali się kilka kroków od niego.

- Nie chciałam z tobą rozmawiać.
- Dlaczego? – King gniewnie wpatrywał się w mężczyznę, który błędził

wzrokiem pomiędzy Evie, a Kingiem.

- Evie... – zaczął, ale szybko mu przerwała.

– Chodźmy Kell. – Wzięła go pod ramię starając się odejść od samochodu Kinga.

King groźnie spojrzał na Kella.

– Wiesz kim jestem? – Mężczyzna pokiwał głową i zbladł. – W takim razie, wsiądź do samochodu i odjedź – rozkazał. – Jeśli jeszcze raz zobaczę cię w jej

pobliżu, poznamy się lepiej.

Facet z przerażeniem spojrział na Henry'ego, który siedział w samochodzie.

– Kurwa, poczekaj chwilę – zawołała Evie kiedy jej towarzysz prysnął do samochodu, nawet nie spoglądając w jej stronę.

– Wsiadaj do samochodu. – King otworzył dla niej tylne drzwi.

– Spierdalaj! – Obróciła się na pięcie, ale zanim zdążyła zrobić krok, King już ją trzymał. Podniósł i wsadził na tylne siedzenie.

– Oszalałeś? – Evie krzyknęła przesuając się w stronę drugich drzwi.

King wsiadł do auta, zatrzasnął drzwi. Evie bezskutecznie próbowała wydostać się z samochodu, kiedy Henry wyjeżdżał z parkingu. Poddała się i odwróciła do niego.

– Co chcesz tym osiągnąć?

– Podasz mi powód, dla którego nie ma cię już w moim pustym łóżku każdej nocy?

Zjeżyła się na jego słowa.

– Pustym? Wątpię. Dlaczego nie zadzwonisz do blondynki, którą pieprzyłeś tamtej nocy?

Złowrogi uśmiech pojawił się na jego twarzy.

– Jakiej blondynki?

– Nie znam jej pieprzonego imienia. Była u ciebie kiedy przyszedłam wcześniej. Jesteś w tym dobry, doskonale zgranie czasu. Jedna wychodzi, druga przychodzi. Henry'emu nie robi się niedobrze od wożenia twoich suk?

– Nie wiem. Nie pytam go. Płacę mu za to, żeby robił to co mu każe.

– Aha, nie jestem twoją utrzymanką. Zawieź mnie do mieszkania Penni.

King przysunął się bliżej Evie.

– Wyglądasz dziś pięknie.

Spojrzała na niego z osłupieniem, kiedy położył rękę na jej udzie.

– Naćpałeś się? – Obrzuciła go podejrzliwym wzrokiem.

– Nie. Nie dotykam narkotyków, odkąd dowiedziałem się ile Lily przez nie wycierpiała. Więc nie rozmawiasz ze mną, bo jesteś zazdrosna?

– Gównu mnie obchodzi kogo pieprzysz – Evie odparła jego zarzut.

– Myślę, że jednak obchodzi. – Włożył rękę pod materiał jej sukienki, która podniosła się do kolan, kiedy usiadła na siedzeniu.

Chwyliła go za rękę, próbując powstrzymać, ale bezskutecznie.

– Dlaczego przyszłaś do mnie wcześniej?

– Chciałam zrobić ci niespodziankę. Pożyczyłam strój od Sherri. Ale jednak to ja zostałam zaskoczona.

– Dlaczego? Przeszkadza ci to? Gównu cię obchodziło kogo pieprzą członkowie Last Riders.

– Nie. Po prostu nie miałam ochoty na trójkącik.

– Myślałam, że trójkąty to twoja mocna strona.

Evie uniosła rękę, chcąc go uderzyć, ale King ją zablokował. Położył ją plecami na siedzeniu, tak że leżał pomiędzy jej udami. Wsunął rękę między jej nogi.

– Jesteś mokra dla mnie. Tęsknisz za moim fiutem?

Evie zgięła palce, próbując podrapać go po twarzy.

– Nie, nic z tego. – Szarpnął dekolt sukienki w dół uwalniając piersi Evie. Wziął jedną do ust i zaczął torturować małymi ugryzieniami. – Nie przeleciałem Lisy.

Evie odwróciła od niego twarz.

– Nie okłamuj mnie – wyszeptała.

King mocniej przygryzł jej sutek, zanim się odsunął.

– Nie kłamię.

– Spotykałeś się z innymi kobietami zanim pojawiłam się w twoim mieszkaniu. – Rzuciła mu oskarżające spojrzenie.

– Tak – przyznał. Evie próbowała wydostać się spod niego. – Dopóki nie mogę odejść z Queen City czysty, nie będę zagrażać twojemu bezpieczeństwu. Te kobiety to nic innego jak zasłona dymna. Spotykamy się na późny lunch i drinka, a potem wychodzą.

Choć Evie mu nie wierzyła, jej napięte ciało nie mogło ukryć faktu, że go pragnęła. Jej wilgotna cipka odpowiedziała na palec, który głęboko w nią wsunął. Westchnienie zamieniło się w jęczenie, kiedy zaczął nim poruszać. Złapała go za ramię.

– Przestań. Henry może nas zobaczyć.

– Okno jest zasunięte. Nic nie widzi i nie słyszy. – Pokonując jej zastrzeżenia mocno wpił się w jej usta. – Nie przeleciałem innej kobiety odkąd się pojawiłaś.

Kiedy ugryzła go w język, który próbował wsadzić jej do ust, King przestał pieścić jej łechtaczkę, ale kontynuował pieprzenie palcem jej mokrej cipki. Evie otworzyła usta, pozwalając mu na to, czego chciał, a jego palec wrócił do zabawy z małym pączkiem.

– Jedź do mnie – rozkazał.

– Nie potrzebuję twojej ochrony.

– Evie, nie mam zamiaru cię narażać.

– To zabieraj łapy z mojej cipki! – zwołała uderzając go w ramię.

King podniósł się z niej i usiadł.

– Jestem za stary na takie gierki.

– Nie gram. Jeśli naprawdę chcesz, żebym była bezpieczna, to musisz, kurwa, trzymać się z dala ode mnie. Problem rozwiązany.

King patrzył na nią, kiedy splotła ręce na brzuchu i siedziała spięta. Była zraniona i choć próbowała to ukryć, nie miał co do tego wątpliwości. Jej oczy wypełnione były łzami. Zdał sobie sprawę jakim był osłem. Zauważył, że była ubrana tak jak wyrefinowane kobiety, z którymi się zazwyczaj spotykał.

Pociągnął ją na swoje kolana i skierował jej twarz ku niemu.

– Wygrałaś, ale będziemy grać według moich zasad.

– Czy nie tak właśnie robiliśmy?

– Żadnych więcej kobiet służących za kamuflaż – poddał się. – I lepiej żebym cię więcej nie zobaczył z innym mężczyzną. – Kiedy usta Evie się otworzyły, nie był pewny czy mu nie przywali. – Wygrałaś – powiedział zanim zdążyła na niego wrzasnąć. – Mogłabyś chociaż przyjąć to z wdzięcznością.

– Wygrałam? Co wygrałam? – zapytała sarkastycznie. – Chcę jechać do mieszkania Penni.

Zatem nie miała zamiaru łatwo przebaczyć. King mógł znieść jej gniew, ale nie mógł poradzić sobie z niewidywaniem jej. Opuścił okno na tyle, aby przekazać Henry'emu, że ma odwiedzić ją do domu.

– Zadowolona? – zapytał, marszcząc jedną brew.

– Nie. – Evie założyła nogę na nogę.

Uśmiechnął się. Wcale nie czuł skruchy.

– Jesteś dupkiem – warknęła Evie, widząc jego uśmieszek.

King wzruszył ramionami, przyznając się do winy. Chwilę później Henry zatrzymał się naprzeciwko budynku, gdzie mieszkała Penni. Wysiadł i otworzył tylne drzwi. Evie od razu wysunęła się na zewnątrz. Zatrzymała się i spojrzała do tyłu.

– Idziesz? – ponuro zapytała.

Nie było to najbardziej uwodzicielskie zaproszenie jakie otrzymał, ale było

wystarczające aby jego fiut stał się twardy jak skała.

– To nie oznacza, że przestałam być wkurzona. – Nacisnęła przycisk windy.

– Rozumiem. – Weszli do środka, gdy drzwi się otworzyły.

– Jeśli dowiem się, że skłamałeś na temat innych kobiet to odetnę ci kutasa. –

Wcisnęła numer swojego piętra.

King musiał się mocno powstrzymać przed wybuchem śmiechu na jej brutalną groźbę.

– Nie zrobię tego.

Drzwi się rozsunęły i King ruszył za Evie, patrząc na jej tyłek, gdy szła długim korytarzem. Włożyła klucz do zamka, ale nagle się odwróciła.

– Lepiej żebyś mi wynagrodził to, że byłeś chamem w aucie i zostawiłeś niezaspokojoną.

– Evie jeśli tylko otworzysz drzwi, poświęcę całą noc aby ci to wszystko wynagrodzić – obiecał.

– W takim razie – powiedziała otwierając drzwi. – Przygotuj się na długą noc, bo będziesz miał co naprawiać.

– Myślę że sobie poradzę. – King zatrzasnął drzwi nogą zanim wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni.

Dwie godziny później to ona błagała o łaskę, kiedy dochodziła na jego fiucie.

– Wybaczysz mi? – zapytał King, odgarniając wilgotne włosy z jej twarzy.

– A co?

ROZDZIAŁ 15



King z rozbawieniem spojrzał na Evie, gdy bębniła palcami po stole.

– Znudzona?

– Ile można wpatrywać się w Pepper potrząsającą tyłkiem na scenie?

Ustąpił w kwestii wpuszczenia jej ponownie do klubu, pod warunkiem, że będzie się odpowiednia zachowywać. Evie niechętnie się zgodziła.

– Uważasz, że powinienem zatrudnić nowe osoby, aby utrzymać twoje zainteresowanie?

– Dlaczego Rory nie może wystąpić na scenie? – Evie rzuciła mu pełne nadziei spojrzenie.

– Ponieważ nie chce tu zamieszek. Ludzie płacą za oglądanie cipek, nie kutasów.

Chciał zminimalizować rozczarowanie w jej oczach, skinął na Henry'ego, żeby przyniósł whisky z jego ekskluzywnej kolekcji. Alkohol najlepszych marek przechowywał pod okiem ochrony. Evie umiała pić jak szewc i zasmakowała w

najdroższej whisky. Barmani okazali się niedostatecznie silni, aby jej odmówić, gdy rzucała im jeden ze swoich uwodzicielskich uśmiechów.

Henry postawił na stole jej ulubiony trunek. King napełnił szklankę, jej oczy się rozjaśniały z wdzięczności, kiedy wzięła łyka. Ubiegł ją, gdy sięgnęła po butelkę.

– Jeszcze jedną.

King pokręcił głową i złożył dokumenty.

– Mam lepszy pomysł.

– Wątpię. – Evie tęsknym wzrokiem spojrzała na butelkę whisky, co to tylko go rozbawiło.

Wstał od stołu i wziął ją za rękę.

– Chodź, sprawdzimy czy znajde coś, co cię zajmie.

Zaprowadził ją po schodach do pokoju VIP, ale zamiast wejść do niego, przeszedł korytarzem do innego pomieszczenia. Wprowadził kod bezpieczeństwa, otworzył drzwi, gdy tylko usłyszał kliknięcie. Weszli do elegancko umeblowanego pokoju zabaw, a on obserwował jej reakcję. Nie oszczędzał kasy, przygotowując to pomieszczenie.

Po jednej stronie równomiernie rozmieszczono kilka stołów bilardowych, po drugiej stały stoliki do gry w karty. Okrągły bar pośrodku dzielił pokój, a barman i dziewczyny zabawiali klientów zamawiających drinki. Kobiety za barem nie należały do tej samej ligi, w której plasowały się pozostałe pracownice klubu. Nie, te były wyszukane, piękne, miały boskie ciała. Po zakończonej pracy często zgarniały kilka tysięcy dolarów do kieszeni, które zarobiły serwując drinki lub leżąc na plecach w dyskretnie ukrytych pokojach na końcu tego pomieszczenia. Nie było w tym nic zaskakującego.

– Łał.

King uśmiechnął się zadowolony z jej reakcji.

– Miałaś przede mną tajemnice – oskarżyła go.

Zaprowadził ją do baru i pomógł usiąść na jednym z stołków.

– To tutaj ukrywasz Rory’ego. – Evie skinęła w stronę łoży, w której atrakcyjny mężczyzna siedział obok starszej kobiety, wyraźnie oczarowanej seksapilem, którym emanował.

– Evie, jak to jest, że staję się zazdrosny o Rory’ego, tak jak o Last Riders? – Spojrzał na nią przymrużonymi oczami.

Nieskruszony uśmiech Evie sprawił, że jego kutas zadrżał. Była prawdziwym utrapieniem. Nigdy nie spotkał kobiety, która tak bardzo lubiła seks i nawet nie udawała, że było inaczej. Uważał to za coś odświeżającego, ponieważ zazwyczaj spotykał kobiety, które były przyzwyczajone do udawania emocji. Kiedy Evie wsiadała na jego fiuta, wiedział, że oczekiwała prawdziwego orgazmu, a nie udawania tylko po to, by dostać wymarzoną nagrodę.

– Mogę się zabawić?

Na początku się uniósł, ponieważ założył, że mówiła o mężczyznach. Potem zdał sobie sprawę, że patrzyła na jeden ze stolików, gdzie Desmond, burmistrz i Tony Reid grali w pokera.

– Obawiam się, że nie. Wybierz inny stół. To luksusowa gra, o bardzo wysokie stawki i tylko na zaproszenie.

– Uważasz, że nie mogę sobie na to pozwolić? – Evie przekręciła głowę obserwując jego reakcję.

– A możesz?

– Tak.

King ukrył swoje zaskoczenie. Zdawał sobie sprawę, że była dobrze sytuowana, ale nie w takiej skali jak sugerowała. Zaświtało mu w głowie, że Last

Riders musieli dać jej takie same udziały jakie mieli założyciele klubu. Była tam jedną z pierwszych osób. Patenty, które należały do klubu warte były fortunę. King odkrył to, gdy ich sprawdzał. Nie potrafił przyznać tego nawet przed sobą, ale to był dowód na to jak bardzo ją chronili.

Jakby czytając w jego myślach Evie powiedziała:

– Last Riders zadbali o to, żebym mogła kupić sobie każdą torebkę jaką tylko będę chciała. Pieniądze nie są dla mnie problemem. Oprócz tego dostałam spadek po rodzinie mojego ojca. Należeli do jednej z najbogatszych rodzin w Atlancie. Urodziłam się i wychowałam w otoczeniu dużych pieniędzy i snobów. Mogę określić rodzaj kawioru tylko na niego patrząc, a rocznik wina poznać po jego smaku. – Evie się wzdrygnęła. – Bywałam na kolacjach wydawanych dla dwóch różnych prezydentów i podróżowałam do krajów, o których inni mogą tylko pomarzyć.

King oparł się o bar. To była pierwsza osobista informacja, jaką wyjawiała o swojej rodzinie.

– Teraz nie jesteś blisko z swoją rodziną, prawda?

– To mało powiedziane. Moi rodzice rozwiedli się zaraz po tym jak skończyłam liceum.

– Musiało być ci ciężko – powiedział King.

Evie wzruszyła ramionami.

– Nie tęsknię za imprezami lub ludźmi i kurewsko jestem pewna, że nie tęsknię za winem. Wstąpiłam do wojska zaraz po maturze i nigdy więcej nie oglądałam się za siebie.

– Wade, przynieś mi żetony.

Kiedy barman postawił przed nimi tacę z żetonami, King przesunął ją w stronę Evie.

– Mam pokwitować? – zapytała pytająco wpatrując się w niego.

– Myślę że nie ma takiej potrzeby – wskazał na tacę. – Wystarczy sto tysięcy?

– Na początek. – Evie ześlizgnęła się ze stołka.

King przyglądał się jak podchodziła do stolika i zapytała czy może dołączyć do gry. Desmond spojrział na Kinga, który niedostrzegalnie kiwnął głową na zgodę. Mężczyzna wstał i przysunął krzesło dla Evie.

Początkowo mężczyźni traktowali ją protekcyjnie, myśląc, że to żart, dopóki nie wygrała dwóch pierwszych gier. King zauważył zmianę przy stole, kiedy jeden po drugim uświadomili sobie, że mieli do czynienia z doświadczonym graczem.

– Nie wyglądają na zadowolonych – powiedział Wade.

– Daj mi drinka. Podoba mi się to.

King usiadł na jednym ze stołków, patrząc jak Evie pieczołowicie i bez litości ogrywa jego przyjaciół. Burmistrz wytrzymał godzinę po czym rzucił karty i skierował się do wyjścia z rozczarowaniem i frustracją wypisaną na twarzy.

– Dziewczyny nie będą zadowolone – zauważył Wade, obserwując jak mężczyzna wyszedł nie oglądając się za siebie.

Burmistrz zawsze wybierał którąś dziewczynę i spędzał z nią godzinę, zanim wrócił do domu, do swojej żony. Często też zostawiał pięciotysięczny żeton jako napiwek za udaną noc.

– Jutro wieczorem wróci. Potrzebuje cotygodniowej sesji pieprzenia, aby wytrzymać ze swoją zimną jak lód żoneczką.

Gra się toczyła, a Evie wygrywała. Desmond i Reid już nie traktowali jej protekcyjnie, obaj patrzyli stalowym wzrokiem, co sprawiało, że King siedział spięty.

Evie dawała sobie radę przez całą noc, wygrywając i przegrywając na zmianę. W końcu wygrała swoją ostatnią grę, przyciągnęła żetony do siebie i z wdziękiem opuściła stolik. Jednak żaden z mężczyzn nie był zadowolony z faktu, że odchodziła z jego pieniędzmi.

Przez całą grę King obserwował ją uważnie. Grała uczciwie, Desmond i Reid nie mogli temu zaprzeczyć. Obserwowanie kobiety odchodzącej od stolika z kupą ich kasy, którą wygrała, a nie zarobiła obciągając ich fiuty, musiało być ciężkim doświadczeniem.

Evie stanęła obok niego przy barze i przesunęła początkową stawkę w jego stronę.

– Wade, wypłać jej pieniądze.

Barman zabrał żetony, poszedł do zabezpieczonego pokoju, a po kilku minutach wrócił z kopertą pełną pieniędzy. Evie otworzyła kopertę, wyciągnęła stówę i podała ją Wade'owi.

– Mogę postawić ci drinka? – Jej uwodzicielski głos sprawił, że King chwycił ją w tali i przysunął do siebie.

– Możesz mi kupić całą butelkę.

Rory podszedł do baru z drugiej strony Evie.

– Dwa *mojito*, Wade.

King patrzył jak Evie odwróciła się słysząc męski głos jego pracownika.

– Kupuje ci tylko *mojito*? Zostałeś wydymany zanim zdjąłeś ubranie.

King niemal wypluł cygaro, słysząc jej uwagę. Z kolei Rory, którego twarz miała kusząco męski wygląd, opanował się na tyle by się do niej uśmiechnąć.

– To i tak jest lepsze niż to, co musiałem pić zeszłej nocy.

– A co to było? *Mai Tai*? – Evie skrzywiła się patrząc na niego z politowaniem.

King zacisnął zęby, widział że klientka Rory'ego zaczynała z niezadowoleniem marszczyć brwi. To nie był przyjemny widok. Stara suka już wyglądała jak wiedźma.

– Ile ona ci płaci za noc?

– Evie – ostry głos Kinga nie powtrzymał Rory'ego od odpowiedzi.

– Dziesięć tysięcy za całą noc.

– Zrób sobie wolne – Evie upuściła kopertę tuż przed nim, a Rory podniósł ją i zajrzał do środka. Spojrzał na nią z uniesioną brwią.

– Jesteś pewna, że nie potrzebujesz na noc towarzystwa?

Naprawdę zamierzam zlać jej tyłek kiedy tylko wrócimy do mojego apartamentu – pomyślał King.

– Jestem już zajęta, ale dziękuję. Może kiedy indziej.

– Nie mogę wziąć twoich pieniędzy, nie dając ci nic w zamian.

Rory zrobił krok w przód i zanim King zdążył go powstrzymać, pocałował Evie. King gotowy był go uderzyć, gdy stara klientka wybiegła z pokoju. Rory przerwał namiętny pocałunek.

– Jeśli zmienisz zdanie, zadzwoń. – Sięgnął do kieszeni i podał jej wizytówkę. King zauważył, że Evie wzięła ją powoli, wciąż odurzona pocałunkiem.

– King? – Rory spojrzał na Kinga.

– Spadaj. Zadzwoń do niej i złagodzę sytuację. – Obydwaj doskonale wiedzieli, że to Rory będzie musiał się podlizywać starej wiedźmie.

– Dziękuję...? – Jej ciężki oddech sprawił, że King walczył ze sobą aby nie udusić jej od razu.

– Evie... – zagrzemiał King.

– Dzięki Evie. Zobaczymy się jeszcze.

– Tak. Do zobaczenia. – Evie ciężko oparła się o bar, kiedy Rory wyszedł ciesząc się niespodziewanie wolnym wieczorem.

– King – westchnęła Evie.

– Co? – warknął.

– Bierzesz za niego za mało.

* * *

King przyglądał się Evie. Leżała nago na łóżku, a na jej skórze wciąż widać było ślady jego ręki. Przesuwał dłoń, śledząc kształt jej jedwabistych piersi, aż w końcu zauważył złoty łańcuszek na szyi. Sięgnął ręką w dół, podniósł medalion, bawił się nim, aż zobaczył mały guzik z boku. Otworzył go, naciskając paznokciem. W środku był pierścionek z diamentem. Kamień był mały, ale prawdopodobnie kosztował kilka tysięcy. King chciał zerwać naszyjnik i jeszcze raz mocno ją pieprzyć.

– Nie ładnie tak myszkować.

Jej delikatne oskarżenie sprawiło, że podniósł wzrok i spojrzał w jej zaspane oczy.

– Kto ci to dał?

Evie spuściła wzrok i wzięła łańcuszek z jego ręki.

– Levi, moja miłość z liceum. Dał mi go kiedy zdaliśmy maturę. Oszczędzał na niego przez cały rok, pracując na pół etatu. – Poglądziła palcami pierścionek. – Martwił się, że diament był za mały. Mówiłam mu, że nie potrzebuję pierścionka. Chciałam tylko iść do urzędu i go poślubić, ale kazał mi czekać. Chciał, żebym się

upewniła, że był tym, czego pragnęłam. Martwił się, że skoro dorastaliśmy razem, to nie mogłam być pewna, że był tym jedynym. Jego matka była naszą gospodynią. Nie ważne ile razy mówiłam mu, że to nie miało znaczenia, zawsze czuł pieniądze między nami.

– Miał rację? – King ujrzał ból w jej oczach zanim zdążyła go ukryć. – Nie w kwestii pieniędzy, a w kwestii bycia tym jedynym.

– Och. – Przez chwilę popatrzyła na pierścionek. – Nie. Wiedziałam, że go kochałam, aż do jego śmierci. Wciąż go Kocham. – Odpowiedź na to pytanie, w niewytłumaczalny sposób, uderzyła go w klatkę. Evie przekręciła się i oparła o jego klatkę. – Nie jestem już osiemnastoletnią dziewczyną.

Nie, nie była. Z jej oczami w kolorze whisky i opadającą kaskadą włosami była uwodzicielką. Żadna nieśmiała dziewczyna nie byłaby tak pewna siebie przyciskając piersi do jego klatki piersiowej czy wsuwając nogę pomiędzy jego uda. Dziewica nie zjechałaby dłonią w dół jego ciała i mocno ujęła fiuta, gładząc kciukiem jego główkę.

Kiedy przejechała językiem po dolnej wardze, chwycił ją za kark i przyciągnął do siebie. Zaatakował jej usta językiem, przejmując kontrolę. Evie uwolniła się głęboko oddychając.

– Lista się powiększa. Last Riders, Rory, a teraz Levi. – King przesunął się tak, że znalazła się pod nim. Ułożył się pomiędzy jej udami i wsunął w nią mocno fiuta bez żadnej gry wstępnej. – Mężczyzna lubi wiedzieć, że jest jedynym w łóżku swojej kobiety.

Evie zacisnęła uda na jego biodrach, chwyciła go za włosy i pociągnęła tak by spojrzeć mu w oczy.

– Jestem lojalna wobec Last Riders. Droczyłam się z tobą jeśli chodziło o Rory'ego... a Levi... – załamał się jej głos, ale mówiła dalej. – On już nie wróci.

Młoda Evie wciąż go kocha, ale czas się nie zatrzymał, a ja nie jestem tą samą kobietą. Straciłam jej kawałek kiedy zostałam zgwałcona, a kolejny kiedy mój narzeczony zmarł, a potem każdy kolejny kawałek kiedy się z kimś pieprzyłam.

King wciąż się w niej poruszał, odciskając swoje ciało na jej.

– Jeśli chcesz udawania, że jesteś tym jedynym, to pieprzysz niewłaściwą kobietę.

– To nieprawda. Pieprzę tę kobietę, która powinienem. – Trzymał rękę w jej włosach, wpychając fiuta mocnymi pchnięciami, dominując nad nią swoim ciałem.

– Jeśli chcesz sobie wmówić, że nie ma już żadnej części starej ciebie, proszę bardzo, ale widzę ją w tobie cały czas.

Evie zaczęła się z nim szarpać, kiedy wyrwał jej łańcuszek i położył na nocnej szafce.

– Nie nosiłaś tego gdy cię spotkałem. Co się dzieje? Jestem zbyt blisko?

– Nie!

– Myślę, że jestem. – King nie przestawał, chociaż się broniła. Upewnił się, że nie była w stanie uwolnić się od niego. Przestała uderzać w niego pięściami, poruszając zamiast tego ramionami, a jej biodra wychodziło na przeciw jego ruchom. – Chciałaś sobie przypomnieć, że należysz do Leviego. Dlatego wzięłaś ten pierścionek do mojego łóżka. Jeśli myślisz, że pozwolę ci stworzyć między nami barierę, to pieprzysz niewłaściwego mężczyznę.

– King! – Evie krzyknęła, kiedy uderzył w nią orgazm, doprowadzając tym samym do jego uwolnienia.

Ześliznął się z Evie i położył obok, nasuwając kołdrę na jej drżące ciało. Pojedyncza łza wypłynęła z kącika jej oka.

– Nie mogę pokochać kogoś w ten sam sposób.

– Evie w moim fachu nauczyłem się jednej rzeczy. Jeśli pociągniesz za spust

Jamie Begley – King (The Last Riders #4,5) (The Vip Room #3)

to nie możesz już zatrzymać kuli.

ROZDZIAŁ 16



Evie siedziała przy stoliku w głębi czekając na człowieka, z którym miała się spotkać. Jak zawsze się spóźniał i właśnie przez to w wojsku nadano mu ksywkę Rabbit. Miała zamówić kolejnego drinka, gdy zobaczyła, że wchodził do restauracji.

Mężczyzna wzrokiem zeskanował popularną knajpkę i zauważył Evie. Kiedy podszedł do stolika uśmiechnęła się do niego na powitanie.

– Minęło dużo czasu, Evie.

– Za dużo. Powinieneś nas odwiedzić. Mówiłam ci, że pokazalibyśmy ci dobrą zabawę.

– Jewell wciąż jest w klubie?

– Oczywiście.

– Daruję sobie – powiedział.

Evie mogła się tylko roześmiać. Jewell i Rabbit przez jakiś czas byli parą. Zerwali kiedy Jewell nakryła go z inną kobietą. Od tamtej pory nie rozmawiała na

jego temat.

– Nie rozumiem dlaczego chowasz taką urazę. To ty spieprzyłeś sprawę.

Usiedli przy stoliku.

– Prawie mnie zabiła. Uwierz, kilka stanów pomiędzy nami to najlepsza rzecz na świecie.

– Co robiłeś odkąd wyjechałeś?

– Zarabiałem na życie.

– Słyszałam, że nie tylko to.

Szukając informacji na temat Kinga, odkryła, że Rabbit stopniowo budował swoją reputację jako pośrednika w transakcjach nielegalnym towarem. Kupował i płacił za to, co było potrzebne i dostarczał towar temu, kto zapłacił za usługę. To było niezwykle niebezpieczne i miała nadzieję, że wiedział co robił. Niektóre osoby, z którymi pracował sprawiały, że włosy na karku stawały jej dęba.

– Masz to, czego potrzebuję?

Rabbit podał jej pendrive.

– Wszystko jest tutaj.

– Dzięki. Przelałam pieniądze na konto, które mi przesłałeś.

– Wiem, sprawdziłem, to zanim wszedłem do restauracji.

Rabbit zawsze myślał tylko o sobie. To dlatego on i Jewell nie pasowali do siebie jako para i skończyło się jej złamanym sercem.

– Czy coś jeszcze powinnam wiedzieć?

– Nie. Wszystko inne już ci powiedziałem. King powoli przekazuje kontrolę Ice’owi, pomimo, że to Desmond Hart będzie sprawował władzę jako cichy partner. Klub ze striptizem przekazał Henry’emu. King wycofuje się z interesu tak szybko i tak czystko, jak to możliwe, nie wkurzając przy tym nikogo.

Takie same informacje zdobyła z dwóch innych źródeł. Teraz było

oczywiste, że próbował chronić Lily, przekazując biznes, który budował przez całe swoje życie.

– Ma jeszcze tylko jedną, małą sprawę i będzie wolny.

Evie zatrzymała dłoń ze szklanką mrożonej herbaty, która podnosiła do ust. W ciągu dwumiesięcznego pobytu w Queen City po raz pierwszy usłyszała coś nowego. Tyle czasu zabrało jej przekopanie się przez lata syfu, z którego musiał się uwolnić, aby nic z przeszłości lub teraźniejszości nie dotknęło Lily. Odkryła też, że King czyścił swój bałagan. Czekala na końcowy raport, gotowa aby wrócić do Kentucky, jeśli będzie w porządku.

Zignorowała ukłuciem które poczuła na myśl o zostawieniu Kinga. Próbowała wmówić sobie, że przez codziennie łóżkowe eskapady, a nie ze względu na uczucia jakie do niego żywiła.

– Jaką sprawę? – zapytała, bojąc się odpowiedzi, kiedy zobaczyła minę Rabbita.

– W najbliższy weekend będzie interes do zrobienia. Duży interes.

– King kupuje czy sprzedaje.

– Ani jedno ani drugie. Chodzi o przewóz czarnej heroiny. Ramos ma kupca, ale narkotyki przez przypadek wylądowały w Queen City, bo kretyn który je przewoził musiał je ukryć zanim został aresztowany. Teraz Ramos musi przyjechać do miasta, żeby je sprzedać albo będzie stratny. A on nie lubi tracić pieniędzy.

– Co ma do tego King? Nikt tutaj nie sprzedaje narkotyków bez jego zgody i bez odstąpienia mu działki.

– Ramosa to gównu obchodzi – odpowiedział Rabbit. – Zamierza sprzedać narkotyki i wyjechać, nie dając nic Kingowi, co oznacza, że rozpęta się piekło.

– A jeśli King zignoruje Ramosa i pozwoli mu się prześlizgnąć?

– Ramos próbuje rozszerzyć działalność z Nowego Meksyku. Bada teren,

więc to nie byłoby dobre posunięcie.

– Kurwa. – Nie to chciała usłyszeć. – Co zamierza zrobić?

– Nie mam pojęcia. Może wieczorem zapytasz go o to sama.

Evie zignorowała jego złośliwy komentarz.

– Kto kupuje towar?

– Koleś nazywany Morin.

– Skąd jest?

– Nikt nie wie. To dzika karta. Handlował z Ramosem wcześniej, ale to wszystko, co mogłem o nim znaleźć.

Evie pokiwała głową i zagryzła wargę.

– Coś jeszcze? – Rabbit zaczął wstawać.

– Nie to chyba wszystko. Jeśli usłyszysz coś więcej...?

– Pierwsza się o tym dowiesz. Na razie Evie.

– Do widzenia Rabbit.

Evie patrzyła jak jej stary przyjaciel odchodził. Miała mdłości. King był tak blisko. Evie nienawidziła faktu, że ten jeden interes mógł wszystko zniszczyć. Musiała zostać i dopilnować, żeby transakcja przebiegła bez problemów, co więcej aby King nie narobił sobie nowych wrogów.

Zapłaciła rachunek i wyszła na zewnątrz. Minęła trzy bloki, idąc do swojego mieszkania i upewniając się, że nikt za nią nie szedł.

Chciała jak najszybciej zadzwonić do Shade'a ale czekała, aż znajdzie się sama w mieszkaniu. Informacje, które zdobyła na pewno go nie ucieszą. Zamierzała kupić Kingowi trochę czasu na posprzątanie bałaganu.

Shade odebrał po pierwszym dzwonku.

– Możesz rozmawiać?

– Poczekaj chwilę. – Usłyszała jak rozmawiał z Lily po czym rozległ się

dźwięk otwieranych i zamykanych drzwi.

– Zaczynj mówić.

Evie powiedziała wszystko co się dowiedziała.

– Shade on się wycofuje z biznesu.

– Więc w czym problem?

– Ma jeszcze jeden interes, który jednak może źle się skończyć. Muszę wiedzieć, że wszystko poszło dobrze aby mieć pewność, że jest czysty. – Po drugiej stronie słuchawki słyszała tylko ciszę.

– Shade, on nie jest zaangażowany w tę transakcję, ktoś próbuje mu nasikać na wycieraczkę.

– Jeśli zależałoby mu na Lily, to pozwoliliby im nasikać, a po ich wyjściu umyłby drzwi.

– Daj mu szansę, Shade. On naprawdę się stara.

– Evie...

– Proszę, Shade?

– Dlaczego tak ci na tym zależy?

Evie przez chwilę milczała.

– Nie chcę patrzeć na cierpienie Lily, a strata ojca bardzo ją zabol, Shade. – Zagrała jedyną kartą jaką miała by uratować Kinga. Nie miała innych opcji, jeśli to nie będzie skuteczne.

– Powiedz kiedy dojdzie do transakcji i jak się rozegra akcja. Czy mam ci wysłać kilku braci jako wsparcie?

– Nie, dziękuję. Poradzę sobie.

– Mów prawdę.

– Naprawdę, dam radę. Przysięgam. Jeśli będą jakieś problemy, zadzwonię.

– Oby. Nie będę zadowolony jeśli coś ci się stanie.

– Będzie dobrze.

– Na razie.

– Cześć Shade. – Evie rozłączyła się i przeczesła swoje gęste włosy.

Otworzyła komputer, przez dwie godziny szukała informacji na temat Ramosa i Morina. Kiedy skończyła, wyczyściła przeglądarkę i historię.

Krążyli z Kingiem pomiędzy jego apartamentem a mieszkaniem Penni. Zwykle zostawali u niego, jednak kiedy Penni z zespołem wyjeżdżała z miasta, Evie wołała zostać w jej mieszkaniu. Oboje czuli się lepiej z opuszczoną gardą na neutralnym gruncie.

Evie wzięła prysznic, po czym przebrała się w dżinsy i koszulkę. Nie zamierzała iść dzisiaj do klubu. King wysłał Henriego, żeby ją odebrał po zamknięciu. Usiadła na kanapie z filmem, który wypożyczyła, kiedy weszła uśmiechnięta Penny.

– Co dzisiaj robisz?

– Zostaję w domu i czekam na Kinga. A co?

– Razem z Vidą i Sawyer wybieramy się do klubu. Chcesz iść z nami?

– Pewnie. Gdzie idziemy?

– Do *Flying Champion*.

– Pójdę się przebrać. – Evie skierowała się w stronę swojej sypialni

– Evie? Mogę pożyczyć od ciebie jakieś ciuchy? – Evie spojrzała na zaczerwienioną dziewczynę. – Nie mam nic, co... Znaczy...

Evie zostawiła otwarte drzwi.

– Chodź do mojego pokoju, powiedział pajak do muchy – zażartowała. – Mam odpowiedni strój dla ciebie.

Ponad godzinę zajęło im przymierzanie różnych ubrań, uczesanie i zrobienie makijażu.

– Jesteś pewna, że to jest przyzwoite?

– Nigdy nie powiedziałam, że to jest przyzwoite. Jeśli chciałaś tak wyglądać, to z całą kurwa pewnością, nie powinnaś była prosić mnie o pożyczenie ciuchów.

Evie miała na sobie czerwoną, skórzaną spódnicę, która była krótsza od czarnej, którą miała na sobie Penny. Obie założyły szpilki, ale Evie miała czarny cekinowy top, który błyszczał przy każdym jej ruchu. Penny miała na sobie białą, skórzaną bluzkę z dekoltem w kształcie V, który odkrywał nagie piersi. Przykleiły materiał tak, żeby nie musiała się martwić, że jej piersi się wysuną. Już wyobrażała sobie napalonych mężczyzn, patrzących na piękną dziewczynę, pełnych nadziei na zobaczenie cycków, których mieli nigdy nie zobaczyć.

Evie wyjęła torebki z szafy, żeby je zamienić. Upchanie ich zawartości do mniejszych torebek nie było łatwe.

– Czemu nosisz ze sobą tyle gówna?

– Zapomniałam posprzątać. – Penny wzruszyła ramionami.

Evie wyjęła pięć pilniczków, sześć lakierów, trzy książeczki czekowe, cztery opakowania po gumie i dwa batoniki muesli.

– Masz tu wszystko potrzebne do życia. – Evie włożyła portfel Penny i klucze do małej torebki i już miała ją zamknąć, kiedy zawahała się i otworzyła swoją, wyciągając małą paczuszkę i wkładając ją do torebki, którą pożyczała Penny.

– Czy to był kondom?

– Nigdy nie wiesz kiedy się przyda.

Penny parsknęła śmiechem, ale przestała gdy Evie odrzuciła na bok jej dużą torbę.

– Ostrożnie. – Evie ledwo udało się złapać pistolet, który dał siostrze Shade.

– Penny miałaś to trzymać zamknięte w mieszkaniu, a nie zabierać wszędzie ze sobą.

– Dzięki niemu czuję się bezpieczniej.

– Ja się tak nie czuję. Musiałbyś się go naszukać w swojej torebce. Położę go na razie tutaj – Evie umieściła pistolet pod poduszkami kanapy.

Penni spojrzała na wyświetlacz swojego telefonu.

– Vida i Sawyer są już na dole. Gotowa?

– Chodźmy się zabawić.

ROZDZIAŁ 17



King odebrał telefon.

– Tak?

– Jest we *Flying Champion* z Vidą, Sawyer i Penni – poinformował go Lou. Był jednym z jego najlepszych ludzi, starannie wybrany by mieć oko na Evie, kiedy przebywała w Queen City. – Miała pracowity dzień. – Lou dzwonił już wcześniej, żeby powiedzieć mu o jej spotkaniu z Rabitem. – Przyciągają uwagę.

– Czyją?

Jego telefon zawibrował, King odsunął go od ucha i dotknął ekranu. Zacisnął zęby, kiedy zobaczył jak Evie była ubrana. Mocno ścisnął komórkę i ponownie przyłożył ją do ucha.

– Jeśli ktoś jej dotknie, wylatujesz.

– Jak do kurwy nędzy mam to zrobić? Powiedziałeś, że ma mnie nie zobaczyć.

– Jadę.

King skinął na Henry'ego, żeby przygotował samochód. Evie dwie godziny wcześniej wysłała mu wiadomość, że nie będzie mogła się z nim spotkać się wieczorem. Myślał, że to z powodu bólu głowy albo, że po prostu nie czuje się za dobrze.

– Wybierasz się gdzieś?

King nie zauważył Jackala schodzącego po schodach z pokoju dla Vipów, dopóki mężczyzna się nie odezwał. Jackal wykorzystał to, aby zarezerwować godzinę w grafiku Juliet. Kurwa, kobieta błagała go, aby mogła mu się oddać za darmo przez ostatnie sześć miesięcy. Zamiast tego, Jackal płacił za przyjemność z nią, aby nie pomyślała, że było w tym coś więcej niż seks.

– Wygląda na to, że moja dziewczynka chce się dzisiaj pobawić z kimś innym. – King ze złością rzucił telefon, zbierając swoje papiery.

Jackal sięgnął po telefon, zanim King zdążył go powstrzymać. Stał z kamienną twarzą, gapiąc się w ekran. Lou pstryknął fotkę gdy Evie i Penni tańczyły. Ich stroje mówiły, że chciały zaliczyć numerka. King zgniótł cygaro pomiędzy zębami, gdy o tym pomyślał.

– Są we *Flying Champion*?

Kurwa, był na tyle dobry, że wywnioskował to ze zdjęcia.

– Tak, wygląda na to, że wyszły z Vidą i Sawyer. Gdzie, do kurwy nędzy, są dzisiaj Kaden i Colton? Nie mogą lepiej pilnować swoich kobiet.

Jackal nie odpowiedział. Odłożył telefon Kinga na stół i wyciągnął własny ze skórzanej kurtki.

– Gdzie jesteś, bracie?

King wstał.

– Imprezujesz z żoną w... ? – Jackal odsunął telefon od ucha, rozłączając się. Złośliwy uśmiech pojawił się na jego twarzy. – Nie wiedzieli. Zastanawiam się, kto

jest bardziej wkurzony.

King podniósł dokumenty.

– Ja.

* * *

Evie uniosła ręce, kołysząc biodrami i skacząc w rytm muzyki. Penni powtarzała jej ruchy, a rytm piosenki przyspieszał. Uśmiechały się do siebie szalejąc. Evie zastanawiała się, kiedy po raz ostatni czuła się tak beztrosko. Prawdopodobnie miało to miejsce w liceum, gdy była młodsza od Penni

Kiedy Sawyer i Vida dołączyły do nich na parkiecie, kobiety prześcigały się w uwodzicielskich ruchach. Evie poddała się kiedy zobaczyła ruchy Vidy. Była striptizerka powalała wszystkich swoją naturalną zmysłowością. Jednak Penni jej dorównywała, brak umiejętności nadrabiała entuzjazmem.

Evie przeczesła włosy, zauważając wpatrzone w nich ponure twarze.

– Kurwa!

– Co? – zapytała Penni.

– King tu jest.

– Kogo to obchodzi? – powiedziała Sawyer, poruszając biodrami i wypinając tyłek. – Jesteśmy nowoczesnymi kobietami. Możemy się bawić bez mężczyzn mówiących nam, co mamy robić.

– Cieszę się, że to mówisz, bo Kaden i Colton też tu są.

Vida prawie się potknęła, a Sawyer momentalnie przestała potrząsać tyłkiem.

– Gdzie?

– Czekaają na nas przy stoliku.

– Wychodzę tylnymi drzwiami – jęknęła Sawyer.

– Co się stało z „*Jestem kobietą, słuchaj jak grzmie?*” – przekrzykując muzykę sarkastycznie zapytała Evie.

– Uciekło, kiedy zobaczyłam twarz Kadena. Vida i ja powiedziałyśmy im, że wychodzimy na kolację a nie na imprezę do klubu.

Penni śmiała się z kobiet, kiedy przestały tańczyć i stały jak wryte. Wzrok miała utkwiony w przystojnym mężczyźnie opierającym się o bar, któremu wysyłała sygnały „*podejdź do mnie i spróbuj szczęścia*”.

– Nie może być tak źle. Co mogą wam zrobić?

Trzy kobiety gapiły się na niewinną dziewczynę, co wywołało u niej kolejny wybuch śmiechu.

– Trzymaj mnie – powiedziała Evie do Vidy.

– Dobra, przestanę. Ale serio, powinniście widzieć swoje miny. Co zamierzacie zrobić?

– A co możemy?

Trzy kobiety zeszyły z parkietu i wróciły do stolika. Penni skierowała się w drugą stronę i poszła do baru. bezwstydnie flirtując z mężczyzną, którego pożerała wzrokiem.

– Zdrajczynie – Sawyer zagotowała się ze złości.

Evie szła jako ostatnia. Kiedy zobaczyła wściekłą minę Kinga, zdecydowała się zachowywać, jakby nic się nie stało.

– King! – Zarzuciła ręce na jego ramiona mocno do siebie przeciskając.

– Co tutaj robisz?

– Penni błagała, żebyśmy z nią przyszły. Powiedziała, że i tak pójdzie sama, więc poszłyśmy, żeby jej pilnować. – Evie bez mrugnięcia okiem rzuciła winę na Penni. Zauważyła również, że Vida i Sawyer przytaknęły na jej wyjaśnienia.

– To jest jakiś burdel. – spojrzenie Kinga nie schodziło z jej twarzy.

– Wiem! To samo jej powiedziałyśmy. Wiesz, jaka jest niewinna. Pilnowaliśmy jej.

Kuszący śmiech Penni słyhać było ponad tłumem.

– Czy ona praktycznie wpycha język do gardła jakiegoś faceta? – Sarkastyczne pytanie Kinga pokazało, że nie był pod wrażeniem jej wyjaśnień.

Evie zamierzała zabić Penni.

– Za dużo wypła. Muszę po nią iść. – Evie obróciła się na szpilkach. Zamierzała uderzyć tą szaloną dziewczynę, kiedy tylko do niej dotrze.

– To nie będzie konieczne. – King wyciągnął rękę i łapiąc za spódnicę przytrzymał ją w miejscu.

– Dlaczego? Obiecałam Shade’owi, że... – Urwała, kiedy zobaczyła kilku wielkich mężczyzn demolujących zatłoczony klub.

Evie przełknęła ciężko. Kurwa. Motocykliści z Predators najechali nocny klub i kierowali się w stronę baru. Niczego nie podejrzewająca Penni stała plecami do nich, całując mężczyznę, który położył ręce na jej tyłku i przyciągnął do siebie. Evie obserwowała zafascynowana, jak mężczyźni zaczęli ich otaczać. Nie widziała, co działo się z jej przyjaciółką zasłoniętą przez ogromnych motocyklistów i nie podobało jej się to.

– Co oni tu robią?

– Muszą chronić Penni.

– To on potrzebuje ochrony *przed nimi*.

Chwilę później tłum się rozproszył i Evie mogła zobaczyć Penni, kłócącą się z mężczyzną z blizną na twarzy. Powiedział coś, a z twarzy dziewczyny Evie wyczytała, że było to coś złego.

– Och, hmm – powiedziała Evie, kiedy Penni zaczęła uderzać Jackala swoją torebką.

– Dlaczego ona go bije? – zapytał King

– Ma odrobinę wybuchowy charakter – odpowiedziała Evie.

Penni nie przestawała bić mężczyzny, który uniósł rękę, żeby się zasłonić i jednocześnie próbował wyrwać jej torebkę, która miała tylko jeden zatrzask, więc natychmiast się otworzyła i cała zawartość wysypała się na parkiet.

Penni rzuciła się, aby pozbierać rozrzucone rzeczy i włożyć je z powrotem do torebki. Zarumieniła się, gdy Jackal wyjął z jej ręki foliową paczuszkę. Penni wstała, wyrwała pakiecik z ręki Jackala i włożyła do torebki.

– Gotowa? – King podniósł torebkę Evie ze stołu.

– Co? Nie mogę zostawić Penni, kiedy...

– Ice dopilnuje, żeby wróciła bezpiecznie do domu.

Kiedy King prowadził ją przez tłum, spojrzała na Vidę i Sawyer, które wydawały się zajęte swoimi wściekłymi mężami.

– King, twoja reakcja jest zbyt przesadzona.

Nic nie powiedział i zaprowadził ją do samochodu. Henry obserwował ich z uśmiechem na ustach. Evie wślizgnęła się do środka, patrzyła na Kinga, który wsiadł tuż za nią. Otworzyła usta, gotowa zrobić awanturę, ale zamknęła je gdy tylko zobaczyła wyraz jego twarzy, którego nawet nie próbował ukryć. Intuicyjnie odsunęła się od niego.

King oparł się leniwie o drogą skórę i wygładził spodnie dłonią.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi gdzie idziesz?

– Nie muszę ci mówić, co robię.

– Nie, chyba, że spotykasz się z facetami i robisz ze mnie idiotę.

Kurwa.

Evie opanowała swój temperament.

– Po pierwsze, nie podoba mi się twój brak zaufania. Po drugie, służyłam w

wojsku z Rabbitem i wiedząc, że jest w mieście umówiłam się na lunch. Penni chciała się gdzieś wyrwać i wyszłam z nią. Nie miałam zamiaru się z nikim pieprzyć.

King podniósł torebkę, która leżała pomiędzy nimi. Otworzył ją i wsunął rękę do środka. Po chwili wyjął prezerwatywę.

– W takim razie do czego ci to potrzebne? – Z powrotem włożył paczuszkę do torebki, zamknął ją i wręczył Evie.

– Nie jestem ci winna żadnych wyjaśnień – powiedziała wpatrując się w okno.

– Owszem, jesteś.

Kiedy samochód podjechał pod apartament Kinga, Henry otworzył im drzwi. W milczeniu i napiętej atmosferze przeszli przez lobby, a następnie pojechali windą na górę.

W apartamencie King podszedł do baru i zrobił drinki, a Evie stała sztywno obok kanapy, drżąc z powodu jego chłodnej postawy. Nigdy nie widziała go w takim wydaniu. Znała jego arogancką i upartą stronę, widziała jego biznesową postawę przy prowadzeniu klubu, zawsze zachowującego profesjonalną minę. Ale ta zimna, obojętna postawa była jej obca. Mężczyzna stojący po drugiej stronie pokoju rozpiął koszulę, żeby pokazać muskularną klatę, był tym, który był gotowy zrobić wszystko, by dostać to, czego chciał.

– Myślę, że po części to moja wina. Nie wyraziłem się jasno. Oczekuję od mojej kobiety pewnego rodzaju zachowania. Nie należy do tego pieprzenie się z innymi, kiedy należy do mnie.

– Nie należę do ciebie.

– Należysz. Nie chcesz tego przyznać Evie, ale należysz. Jesteś cała moja.

Evie potrząsnęła głową, a King postawił szklankę na barze. Spodziewała się,

że ją złapie, więc spięła się, gotowa do walki. On jednak podszedł do okna.

– Podejdź tutaj.

Evie odłożyła torebkę na bar i podeszła do Kinga, patrząc tam gdzie on.

– To jest moje miasto. Wszystko i wszyscy należą do mnie. Większość o tym nie wie, ale ja tak. Tak, jak posiadam ciebie.

Evie znów zaczęła kręcić głową, ale po chwili on wykonał tak szybki ruch, że nie zdążyła zareagować. Zerwał z niej top i stanik, potem rozerwał spódnicę. Evie dygotała, stojąc przed nim nago, tylko w czarnych stringach, które ledwo zakrywały jej wygoloną cipkę.

Przycisnął ją do okna.

– Zrobiłaś ten tatuaż, aby pokazać że należysz do Last Riders. Zamierzam zapłacić Coltonowi, aby zrobił na nim nowy. Moje imię go zakryje, ponieważ, teraz należysz do mnie.

Położyła ręce na jego ramionach, żeby go odepchnąć.

– Należę do nich.

– A dokładnie do kogo? Do Traina? On pieprzy wszystko, co się rusza. Do Ridera? On lubi się dzielić, ale nie chce się z nikim związać. Do Casha? On nawet nie pozwala ci spać we własnym łóżku. Viper? On należy do Winter. Knox? Należy do Diamond. Shade? Należy do Lily. Dalej mogę wymieniać, Evie. Dla tych mężczyzn jesteś jedynie zabawką do pieprzenia..

– Zamknij się – krzyczała Evie.

– Coś nie tak, Evie? Prawda boli?

– Nie boli. Ja nie należę do nich, jestem ich częścią. Mogą na mnie liczyć. Chronią mnie.

– Oni cię wykorzystują.

– Nieprawda. Jest zupełnie odwrotnie. – Evie roześmiała na jego zszokowany

wyraz twarzy. – Wspierają mnie w...

– W czym?

– We wszystkim. – Evie odeszła od Kinga ignorując jego pytający wzrok. – Dają mi to, czego akurat potrzebuję. Train i Rider pieprzą mnie dopóki nie będę zbyt zmęczona, żeby myśleć i będę mogła zasnąć. Cash przejmuje kontrolę, kiedy robię coś niedopuszczalnego. Viper pomaga mi w podejmowaniu ważnych decyzji biznesowych. Jestem bardzo bogatą kobietą, ponieważ dali mi udziały w swoich interesach. Lucky jest moim najlepszym przyjacielem. Rozumie, co to znaczy nie mieć nikogo do kochania.

– A co daje ci Shade?

– To nie twój pieprzony interes!

– Czy pieprzył cię odkąd ożenił się z Lily? Czy już zdołał ją zdradzić?

– Nigdy nie pieprzyłam się z Shade'm. Uratował mi życie. To on mnie znalazł po tym jak zostałam zgwałcona. Umył mnie i stał po mojej stronie, gdy wszyscy nazywali mnie dziwką. Pozwolił mi zostać w domu ze swoją mamą i Penni, kiedy odeszłam z wojska. Upewnił się, że miałam pomoc psychologa. Kiedy dołączyłam do Last Riders próbował mnie namówić abym odeszła. Nigdy nie dał mi swojego głosu, ale ja potrzebowałam Last Riders i w końcu ustąpił. Był kimś, z kim mogłam porozmawiać, a ja byłam kimś, kto go wysłuchał, gdy chciał porozmawiać o Lily. Stąd wiem, że jej nigdy nie skrzywdzi. Przez ostatnie kilka lat mówił wyłącznie o niej.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? – Ramiona Kinga opadły, gdy przyjął porażkę.

Evie wiedziała, że chciał tylko słyszeć złe rzeczy o Shadzie, a nie to, że był zakochany w swojej żonie i czekał na nią przez wiele lat.

– Bo to nie twój pieprzony interes!

– Obchodzi mnie wszystko, co dotyczy Lily lub ciebie. Kiedy to wreszcie zrozumiesz? Nie jesteś dla mnie zabawką do pieprzenia. Zależy mi na tobie. – Ujął w dłoń jej policzek.

– Nie zależy ci na mnie – zaprzeczyła Evie.

– Mylisz się. Jest już za późno. – Obrócił ją twarzą do okna, przyciskając do siebie plecami. – Jesteś moja, tak jak wszystko co należy do mnie. Nigdy nie pozwolę ci odejść.

ROZDZIAŁ 18



– Nie mogę tu zostać.

King podązał ustami od jednego jej nagiego ramienia do drugiego.

– Dlaczego nie? Oni mają tyle kobiet, że nawet za tobą nie zatęsknią.

– To nieprawda. – Nie mogła ukryć bólu w swoim głosie.

– Podaj mi jedną osobę, która będzie za tobą tęsknić. Która będzie wyc z rozpacz, jeśli nie obudzisz się obok niej. Która będzie tęsknić za tobą na tyle, by po ciebie przyjechać. Nikt. Nie ma cię od dwóch miesięcy. Ile razy do ciebie dzwonili? Ile razy powiedzieli, żebyś się pospieszyła i wróciła?

– Przestań King.

Nie wiedział o czym mówił. Owszem minęło kilka dni kiedy dzwonili po raz ostatni. W fabryce był teraz gorący okres i byli zajęci.

– Nie ma godziny, w której nie chcę wiedzieć gdzie jesteś i co robisz. Pieprzę cię mocno, żebyś była wystarczająco zmęczona, żeby spać. Budzę się w środku nocy, żeby sprawdzić czy nadal jesteś, a rano twój naburmuszony głos poprawia mi

humor przed wyjściem. Jeśli odejdziesz, nie tylko będę za tobą tęsknił, ale przyjdę po ciebie i sprowadzę twój tyłek z powrotem do miejsca, do którego należysz... do mnie. – Chwycił ją za włosy, przechylając głowę do tyłu, nie przestając przyciskać jej ciała do okna.

Evie usłyszała, jak rozpinał spodnie. Zadrżała, kiedy wsunął palce pod jej stringi, przesuając po wilgotnej cipce i zatrzymując je, kiedy dotarł do łechtaczki. Położył jej dłonie na szybie. Czekala, aż poczuła jego fiuta ocierającego się o nią, po czym wsunął się w nią tak mocno, że jej piersi spłaszczyły się na szybie. Rozszerzyła nogi, aby ułatwić mu dostęp do jej ciała.

– King...

Zacisnął rękę, kładąc jej głowę na swoim ramieniu i zaczął pieprzyć, patrząc prosto na nią. Fioletowa głębia jego oczu wypełniona uczuciem napiętnowała jej duszę. Mimo obcasów stanęła na palcach, aby oddać się mu jeszcze bardziej.

– Co zamierzasz zrobić Evie? Czy bycie moją przeraża cię aż tak bardzo?

– Tak – przyznała Evie głośno. – Wykorzystujesz mnie. Chcesz ich skrzywdzić.

– Nie, jeśli oznacza to skrzywdzenie ciebie. Uwierz mi Evie. Dlaczego miałbym kłamać? Nie mam nic do zyskania, oprócz ciebie, a to wszystko czego pragnę.

Evie zadrżała, gdy dalej ją pieprzył, kierował jej pożądaniem i przejął kontrolę, ale dał jej w zamian to, czego chciała. Jęknęła, gdy zaczął pocierać jej łechtawkę, jednocześnie mocniej i gwałtowniej się w niej poruszając. Nie mogła oderwać od niego wzroku, bo zaczynała wierzyć, że nie będzie w stanie go opuścić. Jakimś sposobem udało mu się dostać do jej serca, więc zamierzała dać mu szansę i zaufać.. Musiała chociaż dać im szansę. Chciała chociaż raz mieć swoje *żyli długo i szczęśliwie*.

King odsunął się od okien.

– Dobrze, że nie mam lęku wysokości – zażartowała Evie, próbując zbagatelizować więź, jaką między nimi czuła.

– Nigdy nie pozwoliłbym ci spać. Zawsze tu będę, żeby cię złapać.

Podniósł ją i przeniósł przez sypialnię do łazienki. Zdjął jej szpilki jakby była Kopciuszkiem, po czym przesunął pod prysznic i odkręcił wodę. Kapali się w ciszy. Po chwili zakręcił wodę i wyciągnął ją spod prysznic. Evie stała, patrząc w lustro, kiedy rozczesywał i suszył jej włosy. Traktował ją jakby była kimś specjalnym, jakby dla niego coś znaczyła. Kiedy skończył, Evie odwróciła się i wzięła go za rękę. Zaprowadziła go do pokoju, gdzie pchnęła na łóżko.

– Niech ci się nie wydaje, że nie zauważyłam, że nie użyłeś prezerwatywy.

King wyciągnął dłoń i zaczął bawić się jej piersiami.

– Poniosło mnie.

– Nigdy nie tracisz kontroli.

– Bierzesz pigułki?

– Nie, mam założony implant. – Evie nachyliła się, kładąc głowę na jego klatce piersiowej, tak by mogła usłyszeć bicie jego serca.

– Co robisz? – Usłyszała jego dudniący śmiech.

– Upewniam się, że masz serce.

– Mam. – King ujął jej rękę i położył na swojej klatce, kilka centymetrów pod raną postrzałową.

Evie z powrotem położyła głowę na jego klatce.

– Nie wiem, jak cię kochać King, ale zamierzam spróbować.

Przez krótką chwilę pozwoliła, by w oczach zobaczył odbicie jej serca. Po cichu błagała, żeby jej nie zranił, dając mu swoje zaufanie.

– Evie... – Głos Kinga stał się łagodniejszy.

Żadne z nich nie było przyzwyczajone do odsłaniania swojego serca. Oboje zazwyczaj pilnowali się, próbowali sięgnąć i złapać własny kawałek szczęścia. Wtedy Evie zrobiła coś, na co nie pozwoliła nikomu od lat. King przysunął ją bliżej siebie, a ona objęła go i równie mocno przytuliła.

* * *

Evie obudziła się, kiedy pojawiły się pierwsze promienie słońca. Wyślizgnęła się po cichu z łóżka, próbując nie obudzić Kinga i poszła do łazienki. Przypomniała sobie o telefonie, poszła po niego do pokoju. Chciała sprawdzić czy Penni nie zostawiła jej jakiegś wiadomości po ich klubowym fiasku.

Przeszła przez pokój, podniosła spódnicę i bluzkę z podłogi. Podeszła do kanapy, z której wzięła torebkę, zrzucając przez przypadek teczkę, którą King przyniósł do mieszkania. Nie zamierzała tego czytać. Dowiedziała się już wszystkiego, czego potrzebowała. Wsunęła papieru z powrotem do teczki, podniosła się i już miała ją odłożyć, kiedy King ją przestraszył.

– Co robisz?

Evie posłała mu delikatny uśmiech.

– Nie mogłaś wytrzymać chociaż jednego dnia, prawda?

– Co? – zapytała Evie, zdzwiona, że jest zły.

King wskazał na teczkę, którą wciąż trzymała w ręce.

– Znów wieszysz? Czy Rabbit nie powiedział ci wczoraj, że kończę z tym interesem?

– Obserwowałeś mnie? I stąd wiedziałeś, że byłam w klubie?

– Oczywiście. Czemu miałbym ci ufać? – warknął King.

Evie poczuła, jakby ktoś wywiercił jej dziurę w sercu. Odłożyła dokumenty i zaczęła się ubierać, dając sobie czas by zapanować nad swoimi emocjami. Kiedy skończyła, przeszła do łazienki. Podniosła stringi z podłogi i wyrzuciła je do kosza, po czym założyła szpilki.

– Co robisz?

Ignorując Kinga, prześlizgnęła się obok i wróciła do sypialni. Złapał ją za ramię w korytarzu.

– Puść mnie. – Jej śmiertelnie poważny głos sprawił, że wykonał jej polecenie.

Evie skierowała się do kanapy i podniosła torebkę.

– Wyplącz się z gówna związanego z Ramosem. I nie obchodzi mnie jak. Sprawdziłam go. Gra nieczysto. To typ człowieka, który wykorzysta Lily, żeby cię dopaść. Pozwól mu zrobić ten interes albo niech Predators się tym zajmą. Na czas transakcji wróc do Treepoint odwiedzić córkę.

Podeszła do drzwi, otworzyła je i zamknęła za sobą.

W windzie stłumiła wszystkie emocje, odbudowując wszystkie barykady, którym pozwoliła opaść zeszłej nocy. Powinna wiedzieć lepiej, nie powinna wierzyć w jego kłamstwa. Powiedział jej, że nie pozwoli jej upaść, a teraz czuła jakby spadała i miała nigdy się z tego nie otrząsnąć.

Wyszła na zewnątrz i zaczęła iść ulicą w kierunku mieszkania Penni, kiedy usłyszała jadący za nią samochód. Nie musiała się odwracać, aby sprawdzić kto to jest.

Henry zatrzymał się obok i opuścił okno.

– Wsiadaj Evie.

– Odjedź Henry. Proszę, zostaw mnie samą.

Mężczyzna pokiwał głową i okno automatycznie się zamknęło. Evie szła

dalej. Zaczęły ją piec obolałe stopy, ale odmówiła wejścia do samochodu. Nie chciała mieć więcej do czynienia z Kingiem. Henry jechał za nią aż dotarła do budynku gdzie mieszkała siostra Shade'a.

– Co się stało? – zapytała Penni, gdy Evie weszła do mieszkania.

– Nic. Wszystko jest w porządku. Proszę upewnij się, że zamknęłaś drzwi, jak będziesz wychodzić do pracy i powiedz portierowi, że jeśli ktoś zapuka do naszych drzwi bez pozwolenia, zadzwonię do właściciela i złożę skargę, że nie wykonuje swoich pieprzonych obowiązków.

Penni siedziała przy stole i jak zobaczyła Evie od razu do niej podeszła.

– Dobrze, mam ci coś przynieść?

– Nie. Położę się na chwilę. Widzimy się wieczorem.

Evie zatrzaskała drzwi do sypialni, zanim Penni zapytała o coś jeszcze. Kulejąc przeszła do łazienki, odkręciła wodę jeszcze zanim się rozebrała i weszła do wanny, sycząc z bólu, gdy zanurzyła stopy z pęcherzami się w ciepłej wodzie. Przyciągnęła kolana do piersi, oplatając nogi rękoma. Oparła głowę na kolanach, a łzy zaczęły płynąć z jej oczu. Nie pamiętała kiedy ostatnio tak bardzo płakała. Woda się lała, aż jej szloch zamienił się w czkawkę.

Po jakimś czasie wyszła z wanny i owinęła się ręcznikiem. Podeszła do szafy i wyjęła własną koszulkę i parę czystych majtek, po czym się ubrała.

Wróciła do salonu by sprawdzić czy Penni wyszła do pracy. Wzięła torebkę, wyjęła komórkę i sprawdziła nowe wiadomości. Trzy były od Kinga i jedna od Shade'a. Otworzyła ją:

„Idę na polowanie. Do zobaczenia.”

* * *

– Włącz nagrania z mojego mieszkania z dzisiaj rano i wyjdź – zażądał King, wchodząc do pomieszczenia ochrony.

Usiadł w fotelu, przesuwając taśmę do miejsca, którego szukał i wcisnął przycisk „play”. Obserwował jak Evie weszła do pokoju i przypadkowo zrzuciła teczkę i chciała ją odłożyć, po czym odwróciła się do niego. Zatrzymał taśmę, patrząc na wyraz jej twarzy.

Podniosła ją dla niego, żeby widział, a on to zignorował. Był zbyt przyzwyczajony do zdrady, przez którą cierpiał latami. Nawet nie spojrziała na papiery w teczce. Wypełnij go żal za to co powiedział i umyślnie odepchnął Evie. Wczorajsza noc była najlepszą, jaką spędził kiedykolwiek z kobietą. Do diabła, te ostatnie kilka tygodni były najwspanialszymi w jego życiu. A on zniszczył kruche zaufanie Evie za pomocą kilku okrutnych słów.

Wyciągnął telefon, zadzwonił do niej, ale nie odebrała, co go wcale nie zdziwiło. Napisał wiadomość: „Przepraszam. Spotkajmy się, żeby porozmawiać.” I wysłał.

Telefon zawibrował godzinę później, kiedy przysłała odpowiedź.

„Pierdol się”

ROZDZIAŁ 19



– Wyjeżdżasz jutro?

– Tak. – Evie odwróciła się odkładając naczynia do zlewu. – Byłam tu wystarczająco długo.

Za długo – pomyślała.

Chciała złapać pierwszy samolot do domu, po tym, jak Rabbit dał jej znać, że Ramos i Moran wyjeżdżają z miasta. Powiedział, że Ramos zgodził się na propozycję Kinga, więc nie zanosilo się na żadną konfrontację pomiędzy nimi. Evie poczuła ulgę na myśl, że King nie będzie miał kolejnego wroga, próbującego przejąć jego terytorium. Będzie mógł przekazać władzę nad miastem Predators bez rozlewu krwi.

– Muszę iść do pracy. Spotkamy się na kolacji?

– Jasne. Ja stawiam – zaoferowała się Evie.

– To świetnie. Wrócę około szóstej.

Po jej wyjściu Evie postanowiła poświęcić wolny czas na pakowanie.

Rozłożyła walizki na łóżku i po kolei opróżniała szuflady i szafki pozostawiając jedynie to, co zamierzała założyć wieczorem i jutro. Gdy skończyła, spojrzała na wypełnione walizki. Wyciągnęła cienki podkoszulek, skąpą bluzkę, skromną sukienkę i skórzaną spódniczkę. Rzuciła je na podłogę. Po chwili namysłu poszła do kuchni, wzięła worek na śmieci, zgarnęła wszystkie ubrania razem i wcisnęła do worka. Teraz nie miała praktycznie niczego. Walizki były puste, tak jak puste w tej chwili wydawało się jej życie. Wzięła torebkę i poszła na zakupy.

Bez Jewell, Bliss albo Raci nie były frajdą, ale w końcu wybrała ciuchy, jakich będzie potrzebowała przez najbliższych kilka miesięcy. Wróciła do apartamentowca. Walczyła z torbami pełnymi zakupów, ale odrzuciła propozycję pomocy oferowaną przez concierge'a.

Wsiadła z windy i spojrzała na zegarek. Miała akurat tyle czasu, żeby wziąć prysznic i przygotować się do wyjścia, zanim Penni wróci z pracy. Wysiadła z windy i żonglując torbami zaczęła szukać kluczy. Znalazła je w końcu na dnie swojej torebki. To wszystko sprawiło, że nie zauważyła podchodzącej do niej postaci. Z tyłu głowy poczuła ogłuszający ból, który zwałił ją z nóg. Upuściła torby na podłogę. Szorstkie ręce uniosły ją i zaciągnęły do windy. Ogłuszona z ledwością i całkiem bezsilnie zauważyła zamykające się drzwi windy.

– Jak będziesz się szarpać, to walnę cię znowu. – Evie poczuła lufę pistoletu przyciśniętą do głowy. – Dopóki King będzie myślał, że żyjesz, nie obchodzi mnie czy oddychasz, czy nie.

Napastnik wypchnął ją z windy prosto do oczkującego na nich, czarnego SUVa. Evie upadła na twarz, ale po chwili udało jej się usiąść. Napastnik miał około trzydziestu lat, brązowe włosy i paskudny wyraz twarzy utwierdzający ofiarę w przekonaniu, że oddychanie niedługo może nie być jej już potrzebne. Nawet nie spróbowała z nim rozmawiać.

Ewidentnie została okłamana odnośnie umowy i miała zostać kartą przetargową, aż transakcja dobiegnie końca..

Nie byli zbyt dyskretni z Kingiem w ciągu ostatnich tygodni. Na przestrzeni lat widywano Kinga w towarzystwie wielu kobiet i nikt nigdy nie brał ich na cel. Po śmierci swojej siostry nigdy nie zbliżył się do nikogo na tyle, żeby można było to wykorzystać przeciwko niemu. Aż do teraz.

Evie była łatwym celem i dzięki temu można było zaszantażować Kinga. Jednakże gdyby Lily była w mieście to ona byłaby łupem. Evie poczuła mdłości. Jej porwanie i szanse na przeżycie w zasadzie przypieczętowały los Kinga.

* * *

Kiedy zadzwonił Rabbit King siedział w swoim biurze. Rozkaz Ramosa był jasny. Nie mieszać się. Kiedy będzie po wszystkim Evie zostanie uwolniona... cała i zdrowa. Po zakończeniu rozmowy King zadzwonił do Ice'a.

Wiele lat temu dostał ciężką lekcję. Oni nawet nie zamierzali uwalniać Evie. Postawią na szali jej życie, gdy tylko będą chcieli coś ugrać w jego mieście. Jeśli nie będzie stosował się do ich poleceń, Evie umrze.

Poszedł do biura ochrony i zebrał wszystkich ludzi. Na zewnątrz czekał na niego Henry. Wiedzieli gdzie odbędzie się spotkanie, a ponieważ kazał śledzić Evie, wiedzieli gdzie była przetrzymywana. Więzili ją w tym samym miejscu, w którym handlowali prochami.

Henry podjechał tak blisko, jak tylko mógł. Samochód, który ich śledził został wyeliminowany, więc na miejscu nikt się ich nie spodziewał. Zbyt mocno wierzyli, że King nie zaryzykuje konfrontacji ze względu na życie Evie. Wycofał

się, kiedy porwano jego siostrę, a oni ją zabili. Nie zamierzał pozwolić, aby to samo spotkało Evie.

King i Henry podeszli na tyle blisko, żeby widzieć wjeżdżających do magazynu Ramosa i Morana. Każdy w osobnym samochodzie. W aucie Morana siedział Rabbit. Porwał Evie dla pewności, że nic nie stanie pomiędzy nim, a pieniędzmi, które miał zarobić. Rabbit udowodnił już, że dbał aby transakcje tego kalibru przebiegały bez zwyczajowej krwawej jatki. Niestety zostawiał za sobą ślad usypany z ludzkich istnień. Bezwzględnie dążył do realizacji swoich celów. Ze względu na wspólną służbę, Evie za bardzo zaufała Rabbitowi. Zaufała też Kingowi pomimo, że bała się zranienia. Obaj ją zawiedli. Przyłączyła się do Last Riders z uwagi na to, że nic takiego nie miało prawa spotkać jej w klubie.

King zauważył ruchy za magazynem. To byli Predators. Prowadzili ich Jackal i Ice. Sprawnie rozstawili ludzi dookoła budynku. Jackal korzystając z zapadającego zmroku, zbliżył się do budynku, otworzył boczne drzwi i zniknął za nimi. Ice i Max weszli za nim.

King i Henry skradali się pomiędzy samochodami. Kiedy King chwycił za klamkę z wnętrza dobiegł odgłos wystrzału.

– Kurwa. – King jednym szarpnięciem otworzył drzwi i bez zawahania wskoczył w sam środek piekła.

* * *

Evie spróbowała poluzować więzy ciasno zaciśnięte wokół nadgarstków, ale przestała, kiedy do magazynu wjechały dwa samochody. Mężczyźni, którzy z nich wysiedli, trzymali w rękach broń.

Z jednego z pojazdów wysiadł Rabbit, rzucając jej przy okazji przepaszające spojrzenie. Evie zdążyła się już domyślić, że to on stał za porwaniem. Sama wlała mu w łapy, kiedy poprosiła o zdobycie informacji.

Evie przyglądała się wymianie pieniędzy i narkotyków, kiedy pilnujący ją mężczyzna osunął się na podłogę obok niej. Spojrzała na niego zaskoczona, po czym przeniosła wzrok na Jackala, który właśnie wycierał z krwi nóż zanurzony wcześniej w ciele strażnika.

Jackal przyłożył palec do ust nakazując jej ciszę i Evie potwierdziła skinieniem głowy. Motocyklista pochylił się nad krzesłem, żeby przeciąć jej więzy. Nagle zrzucił ją z krzesła. W oparciu uderzyła kula, odrzucając mebel do tyłu. Z jej gardła wyrwał się krótki krzyk, kiedy Jackal przycisnął ją do podłogi zakrywając własnym ciałem. Mężczyzna złapał broń i odpowiedział ogniem. Pozostali rozproszyli się niczym mrówki pędząc w stronę swoich samochodów.

Nie mieli szans do nich dotrzeć. Zostali wystrzelani jeden po drugim. Jej porywacz również był wśród zabitych. Następnym byli Ramos i Moran. Bez szefów wydających rozkazy pozostali nie mieli szans. Cała trzynastka została unicestwiona. Jedynym pozostałym przy życiu był Rabbit, który zanurkował za stołem i leżał bez ruchu.

Kiedy w magazynie zapanowała cisza i bezruch, Jackal pomógł Evie wstać.

– Jesteś cała?

Próbowała pokiwać głową, ale zrobiło jej się słabo. Nie przewróciła się tylko dzięki Jackalowi.

– Uderzyli mnie w tył głowy.

– Dasz radę iść?

– Tak.

Nie cofnął swojej dłoni.

– Musimy stąd wyjść.

– Evie! – King złapał ją i mocno przytulił.

Próbowała się od niego odsunąć. Nie puścił jej, ale pozwolił jej na trochę przestrzeni między nimi.

– Puść mnie.

Lód w jej głosie sprawił, że opuścił ramiona.

– King, musimy iść – rzucił Jackal.

King skinął głową i zrobił krok do tyłu. Było już kompletnie ciemno, kiedy opuścili magazyn.

– Pójdę po samochód. – Henry odbiegł w noc.

– King, dzięki, że mnie osłaniałeś – powiedział Rabbit.

– To w zamian wytłumacz mi proszę, skąd oni wiedzieli o Evie? – lodowato uprzejmy głos Kinga zatrzymał mężczyznę w miejscu.

Evie spojrzała na kogoś, kogo uważała za przyjaciela. Wiedziała, że będzie próbował jakoś się z tego wywinąć. Dzięki takiej gładkiej gadce był dobry w swojej robocie.

Z magazynu wyszła reszta członków Predators. Max dźwigał torby z prochami i kasą.

– Co z moją działką? – zapytał Rabbit, jakby to on był jednym z ludzi, którzy ją ocalili.

– Nie będziesz... – zaczęła mówić Evie trzęsąc się z wściekłości.

Ciszę zapadającej nocy rozdarł nagle odgłos wystrzału. Rabbit upadł na plecy z dziurą na skroni. Predators rozbiegli się w poszukiwaniu schronienia, jednocześnie próbując zorientować się skąd padł strzał.

Evie zadziałała instynktownie. Rzuciła się na Kinga, przyciskając się do niego tak mocno, jak tylko mogła.

– Nie ruszać się! – krzyknęła.

Na muszce trzymał ich bezwzględny zabójca i każdy ich ruch mógłby być ostatnim.

ROZDZIAŁ 20



– Evie...

– Ani drgnij, King. – Evie jeszcze mocniej przycisnęła się do niego.

Podjechał samochód. King wyciągnął rękę do drzwi.

– Wsiadaj. Jeśli zginę, to tylko dlatego, że na to zasłużyłem.

Evie rozejrzała się w okóło. Predators znikali, wtapiając się w mrok. Ale to nie oni byli celem numer jeden. Był nim King.

– Wsiadaj pierwszy.

– Nie.

Evie niechętnie go puściła i odwróciła się w stronę, z której padł strzał.

– Proszę. – Ułożyła usta w kształt dźwięku. Poczowała jak włoski na jej ramionach unoszą się w reakcji na niebezpieczeństwo. – Proszę, nie.

– Evie, włącz do środka – powiedział King zrezygnowanym tonem, jakby pogodzony z losem, gotów na przyjęcie kary za narażenie jej na niebezpieczeństwo.

Ale Evie nie poddała się. Nie drgnęła, dopóki nie zobaczyła krótkiego błysku światła, ledwie odbicia w szkle lunety. Wiedziała, że swoim uporem odroczyła wykonanie wyroku na Kingu. Dopiero wtedy wsunęła się do samochodu z głową pulsującą bólem. King zamknął za nimi drzwi i trzymaną w drżącej dłoni zapalką przypalił cygaro.

– Czy zawieźć cię do szpitala?

– Nie, mam chyba wstrząs mózgu. Muszę po prostu przez trochę poleżeć. Chyba jednak przegapię poranny lot.

– Poranny lot? Chciałaś wyjechać bez słowa?

– Nie mam ci nic do powiedzenia.

– Evie, przepraszam, że błędnie cię oceniłem.

– Gówno wiesz! Osądziłeś mnie od pierwszego wejrzenia, tak samo jak Shade'a. A to ty jesteś pojebany. Zaufałam ci. Myślałam, że jesteś wystarczająco mądry, żeby nie mieszać się w ten biznes, ale jak zwykle się pomyliłam. Następnym razem jak coś spierdolisz, to nie będzie mnie tu, żeby uratować twoją żalowaną dupę.

– Ja się wycofałem Evie. Powiedziałem Ramosowi, żeby załatwił co ma do załatwienia i wynosił się z miasta. Potem zadzwonił Rabbit i powiedział, że Ramos cię porwał. Po prostu nie uwierzył, że nie będę się wtrącał. Spędziłem większość życia budując swoją reputację i ona nieomal cię nie zabiła.

– Dzięki Bogu, że nie porwali Lily.

– Obydwie jesteście dla mnie ważne.

– Nie kłam.

– Nie kłamię.

Evie odwróciła się od niego chcąc uniknąć kłótni. Wtedy zauważyła, że Henry podjechał pod apartamentowiec Kinga.

– Zawieź mnie do Penni.

– Zostań na noc. Przynajmniej pozwól mi upewnić się, że nic ci nie jest. Pokój gościnny jest wolny. Przecież ktoś musi się tobą zająć z uwagi na wstrząs mózgu.

– Penni się mną zajmie.

– Na serio chcesz jej tłumaczyć co się stało?

Nie, nie chciała. Wiedziała, że Penni nie odpuści i miną godziny zanim będzie mogła się położyć.

Pogodzona z losem Evie poszła za Kingiem do jego apartamentu. Znała drogę do wolnej sypialni i skierowała się do niej, zamykając przed nim drzwi, zanim mógł cokolwiek powiedzieć. Zdjęła buty i położyła się na łóżku, nawet nie zdejmując narzuty. Skuliła się i patrzyła na puste miejsce obok siebie, po czym zasnęła w kilka minut. Nie spała od nocy, kiedy pokłóciła się z Kingiem.

W nocy King obudził ją, przynosząc zimną wodę. Usiadła i z wdzięcznością wypła duży łyk. Dostała od niego ibuprofen, aby uśmierzyć ból głowy. Miała już się z powrotem położyć, gdy zdała sobie sprawę że nie miała swojej torebki. Zaczęła wstawać.

– Co robisz?

– Potrzebuje torebki. Mam w niej telefon.

– Zamierzasz w środku nocy wyjść po telefon?

– Potrzebuje go – z uporem powtórzyła.

– Wracaj do łóżka. Henry ją przywiezie.

– Dziękuję – Evie opadła na poduszki z powrotem zasypiając.

* * *

Jakiś czas później Evie poczuła, że ktoś dotykał jej głowy.

– Przestań. To boli.

– Pozwól mu to obejrzeć.

Evie powoli otworzyła oczy. Zobaczyła nad sobą twarz starszego mężczyzny, który badawczo się jej przeglądał

– Witam – przywitał się.

– Cześć.

– To mój lekarz – poinformował King. – Chcę się upewnić, że wszystko z tobą w porządku.

– To tylko łagodny wstrząs mózgu.

– To prawda – przyznał lekarz, wstając z łóżka.

– Mówiłam – mruknęła Evie zasypiając.

* * *

Evie obudziła się myśląc już bardziej trzeźwo. Powoli usiadła, a następnie wstała, upewniając się, że nie kręciło jej się w głowie i poszła do łazienki. Umyła twarz, patrząc się na swoje blade odbicie.

Potrzeba będzie sporej warstwy makijażu, żeby zakryć ciemne cienie pod oczami.

Wróciła do sypialni. Sprawdziła wiadomości w telefonie i napisała do Penni, że wszystko w porządku i wróci do mieszkania wieczorem. Następnie zadzwoniła na lotnisko i zmieniła datę wylotu, postanawiając zostać jeszcze kilka dni.

Zdziwiona spojrzała na koszulkę, którą miała na sobie. Nigdy nie sądziła, że

King miał T-shirty. Nie pasowały do jego eleganckiego stylu. Nie mogła go sobie wyobrazić w dżinsach i koszulce. Był całkowitym przeciwieństwem mężczyzn, którzy się jej wcześniej podobali. Podniosła swoje ubranie z krzesła i zaczęła je zakładać. King wszedł do sypialni kiedy zakładała buty.

– Co robisz?

– Wychodzę. Czuję się lepiej.

– Zostań. Potrzebujesz odpoczynku.

– Mogę to zrobić w mieszkaniu Penni.

King stał z rękami w kieszeniach, patrzył na nią z ponurym wyrazem twarzy.

– Nie przekonam cię, żebyś została?

– Nie. – Evie podniosła telefon i torebkę, gotowa do opuszczenia ograniczonej przestrzeni pokoju.

Spojrzała chłodno na niego, kiedy zastąpił jej drogę.

– Evie, wiem, że spieprzyłem.

– Ile razy mam ci powtarzać, że nie chcę z tobą rozmawiać?

– Nigdy niczego nie schrzaniłaś?

– Nie, jeżeli obiecałam komuś lojalność. Lojalność jest wszystkim. – Dotknęła tatuażu na piersi. – Zraniłam raz Beth i zawsze będę tego żałować. Zrobiłam to ponieważ byłam lojalna wobec Last Riders. Złamałam tę lojalność... zdradziłam mężczyzn, którzy byli przy mnie od lat, dla ciebie. Oni zasługują na moją lojalność, ty nie. – Evie przeszła obok niego, wychodząc do salonu.

– Zadzwonię po Henry'ego.

Evie usłyszała dźwięk porażki w jego głosie. Chciała się odwrócić i ukryć w jego ramionach. Ostatnią rzeczą jakiej pragnęła było odejście od niego, ale pokazał, że jej nie ufał. Udawał, że mu zależało, aby odkryć sposób na zniszczenie jej przyjaciół. I prawie mu się to udało.

Kiedy tak stali w niezręcznej ciszy, czekając na Henry’ego, Evie skierowała wzrok na ekran telewizora wiszącego na ścianie za plecami Kinga. Nadawano reportaż opisujący brutalne wydarzenia z ostatnich dwudziestu czterech godzin. Szczegółowo opisano makabryczne odkrycie kilkunastu zwłok w magazynie, a następnie szokującą egzekucję Diggera, podczas przewożenia go do bezpiecznego lokum. King i Evie patrzyli jak jego zawinięte w prześcieradło ciało pakowano do furgonetki koronera.

– Sam bym mu za to zapłacił – skomentował King nie patrząc Evie w oczy.

– To nie było dla ciebie. To było dla Lily. Shade’owi zawsze będzie chodziło o Lily.

Zadzwoił telefon Kinga. Henry podstawił samochód i czekał na dole. King odprowadził Evie do windy. Czowała rosnące napięcie, bo wiedziała, że chciał by została. Jednak, kiedy drzwi windy się otworzyły, weszła do środka i nacisnęła przycisk.

– Żegnaj King.

Zatrzymał dłonią drzwi przed zamknięciem.

– Wiem, że teraz mnie nienawidzisz i nie winię cię za to. Poprosiłem, żebyś mi zaufała, ale sam tego nie odwzajemniłem. Myliłem się. To nie był pierwszy raz kiedy źle cię potraktowałem i pewnie nie ostatni. Moja siostra została zamordowana, bo zaufałem ludziom, którym nie powinienem. Zapłaciłem za to najwyższą cenę. Nie ukrywałem, że nie lubię Shade’a i dobrze wiedziałem, że twoja lojalność wobec niego jest na pierwszym miejscu. Wczoraj zasłoniłaś mnie własnym ciałem i obroniłaś przed nim. Czy tego chcesz czy nie, wczoraj wybrałaś mnie, a nie Last Riders. Przeprowadzam się do Treepoint, ale chwilę mi zajmie zamknięcie tutaj wszystkiego. Będziesz miała chwilę na ochłonięcie i dojście do takiego samego wniosku jak ja, że należymy do siebie. Jest nam ze sobą razem

kurewsko dobrze. Ani ty ani Last Riders nie powstrzymają mnie, aby udowodnić ci, że zasługuję na twoją lojalność. Zobaczymy się za kilka tygodni.

Evie nic nie powiedziała, pozwoliła aby drzwi windy zamknęły się i odgrodziły ją od mężczyzny, którego pokochała.

* * *

Trzy dni później torby Evie ponownie były spakowane. Patrzyła na kupione walizki, wypełnione nowymi ubraniami. Jedyne stare rzeczy, jakie sobie zostawiła to T-shirty członków Last Riders, w których kiedyś spała. Kupiła też kilka koszulek nocnych w różnych kolorach.

– Zobaczymy się latem kiedy przyjadę na piknik z okazji czwartego lipca. – Penni przytuliła Evie.

– Dbaj o siebie, Penni. – Evie podniosła walizki i otworzyła drzwi. – I bądź ostrożna z Predators.

– Będę. Nie mam zamiaru bliżej ich poznawać.

Evie z powątpiewaniem popatrzyła na przyjaciółkę. Miała nadzieję, że jej niechęć do motocyklowego klubu sprawi, że będzie się trzymała od niech z daleka. Była zadowolona, że Penni razem z Mouth2Mouth wyjeżdżała z miasta w trasę koncertową.

– Pa, Evie.

– Żegnaj, Penni – ostatecznie powiedziała Evie, idąc w stronę drzwi.

Zamrugnęła, żeby odpędzić łzy. Będzie tęskniła za Penni. Bardzo się do siebie zbliżyły, mieszkając razem kilka ostatnich tygodni. Ciągnęła za sobą walizkę,

wyszła z windy i zatrzymała się w portierni. Nowy pracownik został zatrudniony po tym, jak poprzedni pozwolił mężczyźnie porwać ją z windy w zamian za duży napiwek. Evie sięgnęła do torebki i wyciągnęła cienką kopertę.

– Miej na nią oko. Jeśli zauważysz, że ma jakieś kłopoty, zadzwoń pod numer znajdujący się w kopercie. To numer jej brata.

– Tak zrobię. Dzięki Evie.

Skinęła głową, wręczając mu kopertę z pieniędzmi, a następnie wyszła. Taksówka już czekała. Kierowca włożył walizkę do bagażnika, gdy Evie wsiadała do samochodu. Następnie zatrzasnął bagażnik i wrócił za kierownicę.

– Lotnisko – poinformowała Evie, patrząc przez okno z oczami pełnymi łez.

– Gdzie się wybierasz? – zapytał kierowca skręcając i włączając się do ruchu na zakorkowanej ulicy.

– Wracam do domu.

ROZDZIAŁ 21



Taksówka podjechała pod mały, ładny dom. Był dobrze utrzymany. Podwórko porastała trawa, a wiosenne kwiaty wiły się wzdłuż białego płotu.

Evie wysiadła, a kierowca podał jej walizkę, którą wyciągnął z bagażnika. Odwróciła się w kierunku domu i podążyła chodnikiem do wejścia. Pochyliła się i spod dekoracyjnego kamienia wyciągnęła klucz, który zostawiła dla niej Beth. Otworzyła drzwi i weszła do środka. Pokój tonął w ciemności, więc przystanęła by włączyć światło.

– Witaj w domu, Evie – powiedziała głośno, rozglądając się po pustym wnętrzu.

Beth i Lily zabrały wszystkie swoje rzeczy, a Evie podpisała papiery dzień przed wyjazdem do Teksasu.

– Podróż była udana?

Evie zamarła, słysząc za sobą znajomy głos. Odwróciła się, przybierając beznamiętny wyraz twarzy.

– Czego chcesz, Brooke?

– Nie mogę wpaść i przywitać się z siostrą?

– Nie jesteś moją siostrą.

Fałszywy śmiech Brooke rozbrzmiał w pustych ścianach.

– Wychodziłam z kościoła i zauważyłam twoją taksówkę. Niewiele się dzieje w tym sennym miasteczku, prawda?

– Więc wyjeżdż. Wróć do Nowego Jorku. Jestem pewna, że mama już się za tobą stęskniła. – Evie była dumna, że w jej głosie nie słychać było żalu.

– Nie jesteś już za stara na zazdrość o moje relacje z mamą?

– Nie jestem zazdrosna. Obie jesteście sobie warte.

– Nie zaczynajmy od nowa. Wpadłam się przywitać. Najwyższy czas, abyśmy na nowo zaczęły dogadywać się jak siostry. Bliźniaczki powinny być sobie bliskie. – Brook pogłaskała swój wydatny brzusek, który urósł odkąd Evie wyjechała.

– Może jesteśmy bliźniaczkami, ale nigdy nie byliśmy blisko. Tego jestem pewna na sto procent. Ty się o to zatroszczyłaś, Brooke.

– Tylko mi nie mów, że wciąż masz do mnie pretensje?

Twarz Evie pobladła.

– To przez ciebie zostałam zgwałcona! Myślisz, że kiedykolwiek ci wybaczę? Owinęłaś sobie Thompsona wokół palca. To on namówił pozostałych, gdy wróciliśmy do bazy.

– Nieprawda.

– Kurwa, przestań kłamać. Przyznał się Shade'owi. Ten idiota zrobiłoby wszystko, żeby cię uszczęśliwić. Po tym, jak wróciliśmy do bazy zadzwonił do ciebie i opowiedział o tym, jak mnie potraktowali. Kiedy zaczęli pić, to ty kazałaś mu wraz z kolegami pójść do mojej kwatery. Powiedziałaś im, że puszczałam się w

szkole, więc sprawią mi przyjemność. – Evie praktycznie krzyczała.

Twarz Brook była bez wyrazu, ale Evie zauważyła błysk złości w jej oczach, świadczący o tym, że osiągnęła swój cel i udało jej się zdenerwować kobietę. Jej siostra była chorą intrygantką i to dlatego wstąpiła do wojska. Chciała uciec od jej wpływu, kiedy matka nie chciała przyjąć prawdy do wiadomości.

– Byłam dziewczicą. Wiedziałaś o tym i mimo to napuściłaś na mnie tych mężczyzn.

– Skąd miałam to niby wiedzieć? Ty i Shade w liceum cały czas trzymaliście się razem. Razem wstąpiliście do wojska. Ty, Shade i Levi. Wasza trójka była nierozłączna – wyśmiewała ją Brooke, a nienawiść płonęła w jej oczach.

– A ty nie mogłaś tego znieść, prawda, Brooke? Mówiłam ci już, między mną a Shadem nic się nie wydarzyło. Wiedziałaś przecież, że byłam zakochana w Levim. Zamierzaliśmy się pobrać po wyjściu z wojska.

Przyjaźń ich trójki była bardzo silna. Evie i Levi byli parą w liceum. Shade zaprzyjaźnił się z Levim, kiedy zaczął chodzić do tej samej szkoły. Cała trójka bardzo się do siebie zbliżyła. Chodzili na podwójne randki, dzielili marzenia i wspólnie ukończyli szkołę. Potem razem zdecydowali, że wstąpią do wojska.

– Ale to właśnie z Shadem ciągle rozmawiałaś. To w jego ramię się wyplakiwałaś, gdy zostałaś zgwałcona i to do jego domu pojechałaś, gdy opuściłaś armię. – Brooke niemal krzyczała, a jej twarz nagle obrzydliwie poczerwieniała.

– Jak mogłam wrócić do domu, Brooke? Już zdążyłaś przekonać mamę, że to była moja wina i że na wszystko zasłużyłam. Po śmierci Leviego, nie miałam żadnego powodu, aby wrócić do Georgii, czyż nie?

– Zamierzasz winić mnie także za śmierć swojego chłopaka?

Nie stracę kontroli – powtarzała sobie Evie.

– Nie, to była wina Leviego. Mówiłam mu, aby trzymał się z dala od

Thompsona. Ostrzegałam go, że nie grał fair i dokładnie tak było. Thompson go uderzył, a jego upadek i uderzenie w głowę to był wypadek.

Evie wciąż miała przed oczami twarz Shade'a, wchodzącego do jej sypialni, gdy siedziała z jego mamą i Penni. Wiedziała, że jest źle zanim zdążył cokolwiek powiedzieć. Przerazająca śmierć Leviego wciąż wywoływała u niej koszmary. Na początku obwiniła się za jego śmierć. Dużo czasu zajęło Shade'owi przekonanie jej, że nie była za to odpowiedzialna.

Gdy Lily uderzyła się w głowę podczas napadu na salon Sex Piston i o mało nie umarła, to wydarzenie przywołało u niej i Shade'a poczucie bólu z powodu śmierci Leviego. Słyszała, jak zachował się w szpitalu i szczerze żałowała, że nie było jej przy nim, aby wesprzeć go tak, jak on robił to dla niej przez ostatnie siedem lat.

Evie podeszła do okien, aby podnieść żaluzje i wpuścić nieco światła do środka. Podchodząc do następnego okna, miała nadzieję, że Brooke sobie pójdzie. Jednak ona nie zamierzała wyjść dopóki nie dostanie tego, po co przyszła, czegoś, co było dla niej na tyle ważne, aby stanąć twarzą w twarz z Evie.

– Brooke, czego ty chcesz?

– Chcę abyśmy się pogodzili: ty, ja i Shade.

Evie doznała olśnienia. Domyśliła się po co przyszła jej siostra.

– Proszę, tylko mi nie mów, że nie porzuciłaś nadziei na odzyskanie Shade'a. Dobry Boże, przecież oczekujesz dziecka Merricka!

– To był nieszczęśliwy wypadek i nie pozwolę, aby miał wpływ na moje życie. Poza tym wielu mężczyzn uważa, że kobiety w ciąży są atrakcyjne.

Evie wpatrywała się w siostrę z pogardą.

– Jak ci się udało ukryć swoje prawdziwe oblicze przed mężem?

– On widzi tylko dobre rzeczy w każdym z nas.

– Musi, skoro cię poślubił. Chociaż Bóg mi świadkiem, że próbowałam znaleźć w tobie coś dobrego, więc nie za bardzo wiem, gdzie udało mu się to znaleźć.

Brooke spojrzała na zegarek.

– Muszę wracać do kościoła. Obiecałam, że po południu pomogę Lily w sklepie.

Evie poważnie się wkurzyła.

– Nie zadzieraj z nią.

– Nigdy nie przypuszczałam, że Shade będzie z kimś tak potulnym i łagodnym. To była prawdziwa niespodzianka. Nigdy nawet nie oczekiwałam, że się ożeni, więc to był prawdziwy szok, kiedy ją poznałam. Dean nie ostrzeże Merricka, bo nie wie, że jesteśmy siostrami, co nawiasem mówiąc jest dla mnie problemem, bo będę musiała sporo wyjaśnić Merrickowi.

Evie mogła sobie tylko wyobrazić fałszywą minę Brooke, kiedy będzie opowiadać kłamstwa swojemu mężowi. Zawsze potrafiła przedstawić Evie tak, jakby to ona jej zazdrościła i wciąż żywiła do niej urazę.

– Cokolwiek chcesz zrobić, odpuść sobie, dobrze ci radzę. Shade nigdy nie będzie chciał zadawać się z kimś takim jak ty, a jeśli tylko spróbujesz skrzywdzić Lily poznasz go od drugiej strony, a nawet nie wiesz, że takowa istnieje. – Brooke wzruszyła ramionami na to ostrzeżenie. – Ty naprawdę jesteś chora! – dodała Evie.

Przez chwilę twarz Brooke przybrała maskę nienawiści.

– Evie, już lata temu mówiłam ci, że on jest mój, ale mnie nie słuchałaś. Nastawiłaś go przeciwko mnie. No cóż, teraz zobaczy mnie w zupełnie innym świetle. Przekonasz się sama.

– Nieprawda. On kocha Lily.

– Teraz. I tak, nie mogę nic zrobić dopóki dziecko się nie urodzi. –

Skierowała się w stronę wyjścia – Potrzebujesz mebli. Wydaje mi się, że w sklepie przy kościele znajdziesz kilka, które będą tu pasować – powiedziała i wyszła.

Evie miała ochotę trzasnąć drzwiami i zamknąć je na klucz, jednak zamknęła je łagodnie, żeby nie dać Brooke satysfakcji, że udało jej się ją wkurzyć.

Otworzyła okna, wpuszczając świeże powietrze i pozbywając się przesłodzonych perfum swojej siostry. Dom wypełnił się świeżą bryzą. Stał pusty od dnia włamania, które miało miejsce zanim jeszcze Lily i Shade wzięli ślub.

Właśnie miała rozpakować walizkę na górze, gdy usłyszała ryk motocykli na ulicy. Nie czekała aż goście wejdą do środka, otworzyła gwałtownie drzwi i wybiegła na zewnątrz. Jewell i Raci zeskoczyły z siodełek.

– Dlaczego do nas nie zadzwoniłaś? Odebralibyśmy cię z lotniska – powiedziała Jewell z oburzeniem.

– Nie chciałam sprawiać wam kłopotów w pracy. Wiem, że Shade potrafi zachowywać się jak poganiacz niewolników – Evie zażartowała, widząc jak jej przyjaciel obserwuje całe zamieszanie spowodowane jej powrotem. – Skąd wiedzieliście, że wróciłam? Miałam właśnie zadzwonić.

– Zobaczyłem cię, gdy włączył się alarm bezpieczeństwa – powiedział Shade, wpatrując się w jej twarz..

– Zapomniałam wpisać kod.

– Twój gość musiał cię rozproszyć. – Jej oczy zetknęły się z jego, zobaczył ją na obrazie z kamer i przyjechał.

– Była tylko chwilkę.

– Kto? – z ciekawością zapytała Jewell.

– Nikt ważny.

Nigdy nie powiedziała o swojej przeszłości pozostałym kobietom i tylko kilku członków klubu znało całą prawdę. Wspierali ją i pomagali, kiedy to wszystko się

wydarzyło. Wiedzieli, że nie należy dążyć do odpowiedzi, której Evie i tak nie zamierzała udzielić, wszyscy weszli do jej nowego domu.

– Ok, to od czego zaczynamy? – Raci rozejrzała się po pustym wnętrzu.

– Pierwszy przystanek to sklep meblowy. Chcecie jechać ze mną?

Raci, Jewell i Ember chętnie się zgodziły, a mężczyźni zamierzali wrócić do klubu.

– Wpadniesz do nas wieczorem? – zapytał Train obejmując ją ramieniem.

– Nie dzisiaj. Jestem zmęczona podróżą i chcę się rozpakować – powiedziała Evie, odsuwając się. Zmarszczone brwi mężczyzny sprawiły, że się uśmiechnęła. – Ale będę w pracy z samego rana, więc nie musicie się martwić.

– Nie myślałem o pracy. Tęskniłem za twoją obecnością – Evie uśmiechnęła się do niego, Train nie był skory do takich wyznań.

– Też za wami tęskniłam – przyznała Evie.

– Jeśli mamy umeblować ten dom, to musimy jechać do sklepu – przypomniała Raci.

– Już idę.

Beth już wczoraj podrzuciła samochód Evie i zostawiła kluczyki na stole w kuchni. Evie podniosła je i uśmiechnęła się do przyjaciół.

– Jedźmy wydać trochę kasy – krzyknęły kobiety, a mężczyźni jęknęli.

Wszyscy ruszyli do wyjścia. Shade wyszedł ostatni i poczekał na Evie aż zamknie drzwi.

– Brooke sprawia problemy?

– Jak zawsze jest sobą. Co mogę ci powiedzieć? Ona jest naprawdę chora. Nie mogę uwierzyć, że jesteśmy siostrami.

– Ona nie jest chora. To zła suka. Żałuje że nie wiedziałem za kogo wysłała. Przekonałbym Lucky'ego, aby nie przekazywał parafii Merrickowi.

– Teraz już na to za późno. Musimy sobie jakoś z nią poradzić.

Kiedy Shade obrócił się w stronę swojego motocykla, Evie złapała go za ramię.

– Ona nadal ma obsesję na twoim punkcie. Uważaj na nią. Martwię się tym, że Lily jest cały czas obok niej.

Twarz Shade'a spochmurniała.

– Nie chciałem mówić Lily o Brooke dopóki nie porozmawiam z tobą.

Evie westchnęła.

– Musisz powiedzieć jej całą prawdę. Rozumiem to. Nie chcę aby cierpiała dlatego, że chcesz uszanować moją prywatność.

– Na pewno?

– Tak. Lily z nikim nie będzie rozmawiała o mojej przeszłości i ze wszystkich ludzi ona najlepiej zrozumie dlaczego nie chcę się tym dzielić z innymi.

– Wieczorem z nią porozmawiam.

– Im szybciej tym lepiej. Nie chcę dawać Brooke jakiegokolwiek możliwości, aby zniszczyła to, co jest między tobą, a Lily.

– Daj mi znać, jeśli ta suka zacznie sprawiać jakiegokolwiek problemy.

– Tak zrobię. Obiecuję.

Shade krótko skinął głową i odjechał.

Kobiety krzyczały, aby się pośpieszyła, machając z okna ciężarówki Ridera. Evie się uśmiechnęła i ruszyła przez trawnik w ich stronę.

– Jak dobrze być w domu – powiedziała wskakując do środka.

– Nareszcie – powiedziała Jewell, przesuwając się, aby zrobić jej miejsce. – Myślałam, że nie będzie cię parę tygodni, a nie miesięcy. Co cię zatrzymało?

– Musiałam zająć się sprawami klubu. Trwało to dłużej niż myślałam, ale wróciłam i nigdzie się już nie wybieram.

– No i dobrze. Zgadnij, kto jutro dla wszystkich gotuje? – Roześmiała się Raci.

Evie westchnęła. Tęskniła za przyjaciółmi, ale nie za obowiązkiem gotowania. Ruszyła do sklepu, przysłuchując się gwarowi wokół niej. Tu było jej miejsce, w otoczeniu przyjaciół i Last Riders. Nigdy więcej o tym nie zapomni.

ROZDZIAŁ 22



– Mamy problem.

Na komentarz Henry’ego King uniósł wzrok znad ekranu komputera.

– Czy to ma coś wspólnego z klubem?

– Taa...

– W takim razie to twój problem. Wyjeżdżam za dwa dni. Papiery są podpisane. Teraz to twój klub i twój problem. – King spojrział z powrotem na ekran komputera.

– W porządku, powiem Penni, żeby się pieprzyła. Ponieważ jest siostrą Shade’a, myślałem, że jest z tobą spokrewniona.

– Nie, nie jest – King odburknął, po czym westchnął zirytowany. Wiele zawdzięczał Penni, która opiekowała się Lily podczas studiów. – W czym problem?

– Nie chce mi powiedzieć. Chce rozmawiać tylko z tobą. Czeka na dole.

– Zostawiłeś ją samą na dole gdy klub jest pełny?

– Tak, ta kobieta ma charakterek.

– Czym cię tak wkurzyła? – King widział frustrację na twarzy Henry’ego.

– Zaproponowała Sherri pracę asystentki mówiąc, że zasługuje na więcej niż kręcenie dupą na scenie dla chmary napalonych facetów.

King prawie się roześmiał, ale rozumiał dlaczego Henry był wkurzony. Sherri zarabiała u nich najwięcej i była ulubienicą Henry’ego. Wstał i podszedł do drzwi.

– Zdajesz sobie sprawę, że ona w końcu ruszy dalej. – King zatrzymał się wiedząc przebłysk bólu w na twarzy przyjaciela.

– Nie będzie mnie chciała. Jestem za stary i za brzydki. I tak jest teraz z Maxem.

– Za kilka tygodni Max będzie miał nową dupę. Zaproś ją gdzieś, gdy z nią zerwie. Umówi się z tobą.

– Tak myślisz?

– Tak.

King otworzył drzwi i wyszedł. Henry podążył za nim. Zatrzymał się schodząc po schodach, kiedy zobaczył, co się działo na dole. Penni siedziała przy barze, otoczona jego pracownicami, które powinny czekać na mężczyzn w klubie albo tańczyć.

– Lepiej sprawdzę czego chce, zanim nie będziemy mieć nikogo do pracy. Przyślij ją.

Usiadł w swojej łóży, patrząc jak Henry złapał Penni za ramię i prowadził przez salę.

– Cześć King. – Zauważył, że odwzajemnia jej szczery uśmiech. Penni była tak samo towarzyska i hałaśliwa, jak Lily cicha i wycofana.

– Henry powiedział, że próbujesz ukraść moich pracowników.

– Uważam, że każdy powinien mieć wybór, prawda?

– Każdy z nich ma wybór, tylko że nikt daje takich pieniędzy jakie ja mogę im zapewnić.

– Słyszałam. Sherri była bardzo zainteresowana dopóki nie dowiedziała jakie wynagrodzenie mogę jej zaoferować. – Penni obojętnie wzruszyła ramionami.

King zauważył Ice'a, Jackala i Maxa wchodzących do klubu. Podeszli do baru blisko jego łoża, bezwstydnie przysłuchując się ich rozmowie.

Penni odwróciła głowę, żeby zobaczyć komu przyglądał się King. Miała takie same niebieskie oczy jak jej brat, ale jego zawsze pozostawały bez wyrazu, a jej pokazywały wszystkie uczucia. Teraz wypełniała je nienawiść do Jackala, przechylonego nad barem z piwem w dłoni i patrzącego na ich stolik.

– Jak mogę ci pomóc, Penni? – King skierował jej uwagę z powrotem na siebie.

– Słyszałam, że wracasz do Treepoint.

King zeszywniał.

– Gdzie się o tym dowiedziałas?

– Od Vidy oczywiście. A dlaczego? Nie powinnam o tym wiedzieć?

– Nie chciałem rozpowiadać gdzie się przeprowadzam. Tak jest bezpieczniej dla Lily.

Penni obojętnie machnęła ręką.

– Nie masz się o co martwić. Nikomu nie powiem. Potrafię utrzymać język za zębami. – Puściła do niego oko.

King ostro spojrzał na Ice. Był wściekły, że wiadomość wydostała się na zewnątrz. Colton był członkiem Predators i najwyraźniej podzielił się ze swoją żoną informacją, że King planował opuszczenie Queen City. Ice wzruszył ramionami, po cichu dając mu znać, że Vida, Sawyer i Penni to nie jego problem.

– Będę wdzięczny. – King machnął na barmana, aby przyniósł mu drinka.

Miał przeczucie, że będzie go potrzebował zanim zdąży się pozbyć Penni z klubu.

– W każdym razie Evie zostawiła mi coś, ale zdecydowałam, że tego nie chcę. Mógłbyś jej to oddać?

– Tak.

– Dzięki.

King obserwował ją, gdy grzebała w swojej wielkiej torbie. Spodziewał się, że wyciągnie parę kolczyków, a nie rewolwer kalibru 45, który położyła między nimi.

– Whoa – powiedział Jackal, rozlewając piwo.

– Kurwa mać – warknął Ice, sięgając ręką za plecy.

King podniósł rękę, żeby go zatrzymać i popatrzył na Henry'ego, żeby się odsunął.

– Zostawiła mi go do ochrony, ale prawie zastrzeliłam faceta, z którym byłam wczoraj na randce. Zapomniałam, że schowałam go pod poduszką na kanapie. – Jej czerwona twarz pokazywała dokładnie w jaki sposób przypominała sobie o jego istnieniu.

King podniósł broń ze stołu. Na szczęście pistolet był zabezpieczony, więc po prostu wsunął go do kieszeni.

– Dopilnuję, żeby dostała go z powrotem. – Odda go razem z kilkoma ostrymi słowami za zostawienie go Penni.

– Doceniam to. Znalazłam coś, co działa i nie jest tak duże. – Kiedy Penni podniosła torebkę i zaczęła czegoś szukać, Jackal podszedł i wyrwał ją jej.

– Oddaj to! – Krzyknęła Penni, wstając.

Jackal pchnął ją z powrotem do łóżka i usiadł obok niej, grzebiąc w jej torebce. King widział pewność siebie w jej uśmiechu, kiedy motocyklista

przeglądał torebkę. Uniósł brew, kiedy Jackal nic nie znalazł.

Penni szarpnęła za torebkę i sięgnęła do środka. Kiedy wyciągnęła klucze do samochodu, obaj mężczyźni wpatrywali się w nie, zaskoczeni faktem, że klucze mogą być użyte jako broń.

– Masz zamiar udusić ich za pomocą sznurka? – zapytał rozbawiony Jackal. Klucze wisiały na nylonowej żyłce z małą kulką na końcu.

– Mogę? – zapytała go Penni.

King pokiwał głową, ciekawy czy zamierzała użyć go, żeby udusić Jackala, który wciąż się z niej śmiał.

Po tym jak Penni trzymała klucze w jednej ręce i kołysała kulką, mężczyzna przestał się śmiać. King złapał swojego drinka, kiedy kulka uderzyła o stół.

– Jeśli ktoś będzie próbował ze mną zadzierać, uderzę go tym. Powinno go powalić.

King zamknął usta, patrząc na niewinną kulkę. W odpowiednich rękach mogłaby stać się śmiertelną bronią. Żywiołowa kobieta zadała złośliwy cios. King zmrużył oczy na Penni. Przypominała mu zwierzaka jakiego miała jedno z jego striptizerek kilka lat temu. Sheena miała małego szympansa, którego wytresowała, aby zdejmował jej bluzkę podczas występu. Mężczyźni byli zachwyceni. Wszyscy uważali to za słodkie dopóki mały popapraniec nie odgryzł jej dwóch palców.

– Rozumiem. – Sięgnął i podniósł kulkę ze stołu.

Była to metalowa kulka ze zwiniętym sznurkiem. Uderzenie z odpowiednią siłą w skroń mężczyzny mogło spowodować trwałe uszkodzenia.

– Więc, jak mówiłam, możesz powiedzieć Evie, że nie potrzebuję pistoletu – powiedziała szczęśliwa Penni, podnosząc klucze ze stołu.

King nie mógł się powstrzymać i zaczął się śmiać. Powinien był wiedzieć, że skoro była spokrewniona z Shade'm, musiała mieć coś w zanadru.

– Co cię tak bawi? – zapytała Penni podejrzliwie.

– Nic. Przekażę Evie twoją wiadomość.

– Dzięki. Ucałuj ode mnie Lily. – Kiedy jej twarz przybrała łagodny wyraz King wiedział że Penni i Lily połączyła prawdziwa przyjaźń.

– Chciałabym ci podziękować, że jesteś dla niej tak dobrą przyjaciółką.

– King, ona jest dla mnie jak siostra.

– Czy ona... – King przełknął ślinę. – Czy Lily kiedykolwiek o mnie wspomniała?

– Jeśli chcesz odpowiedzi, to po prostu ją zapytaj. – Penni nigdy nie zdradziłaby zaufania Lily, ale miała nadzieję że jej przyjaciółka porozmawia z ojcem o swoich uczuciach i jego udziale w jej życiu.

– Tak zrobię.

– Dobrze. On jest dla mnie kimś specjalnym. Cieszę że jest moją szwagierką.

Penni chciała wstać, ale uprzedził ją Jackal, blokując jej wyjście.

– Z kim umówiłaś się na randkę? – Pytanie mężczyzny sprawiło, że jej uśmiech zniknął.

– Z nikim kogo możesz znać. Jest dżentelmenem i praworządnym obywatelem, to coś o czym ty nie masz pojęcia – warknęła.

Jackal rzucił jej groźne spojrzenie.

– Dlaczego miałbym chcieć być kimś takim? Dżentelmen widzi cipę tylko kiedy gapi się w lustro. Masz coś do mnie, kiedy twój własny brat...

– Nie waż się mówić niczego o moim bracie! – Penni pochyliła się, zbliżając twarz do jego twarzy. – Jest lepszym mężczyzną niż ty kiedykolwiek będziesz, matole!

Twarz Jackala pociemniała z wściekłości.

– Nazwałaś mnie matolem?

– Taa, coś nie tak z twoich słuchem? Robisz wszystko, co każe ci Ice? – Penni zmierzyła prezesa Destroyers wściekłym spojrzeniem. – Wyświadczyć mi przysługę i powiedz Jackalowi żeby się pieprzył.

– A może wsadzę mojego... – wrzasnął Jackal prosto w twarz Penni.

– Jackal! – King rzucił mu ostrzegawcze spojrzenie.

Przez chwilę King myślał, że motocyklista zignoruje go, ale kiedy Ice chwycił Jackala za ramię, mężczyzna wstał i się odsunął. Dolewając oliwy do ognia, Penni pomachała mu palcami na pożegnanie, kiedy Ice zmusił go, żeby się wycofał.

– Nie igrałbym z nim – doradził King.

– Potrafię sobie poradzić z Jackalem – powiedziała Penni ściskając swoje klucze, po czym wzruszyła ramionami, pozwalając, żeby napięcie zniknęło z jej twarzy. – A jeśli będzie inaczej to zawsze mogę poprosić Shade’a o pomoc.

– On jest w Kentucky – przypomniał King. – A Jackal jest tutaj, w Texasie.

– Nie martw się. Zamierzam trzymać się od niego z daleka. – Penni wstała. King był zaskoczony, kiedy pochyliła się nad stołem i przytuliła go. – Porozmawiaj z Lily. Może ona jest tak samo zdenerwowana jak ty.

– Wątpię w to – cierpko powiedział.

Bez troski śmiech Penni zabrzmiał w ciemnym klubie przywołując uśmiech na kilku twarzach gości.

– Zabierz ją na chińszczyznę. Uwielbia ją.

– Dzięki za odpowiedź.

– Nie ma za co. – Z tymi słowami Penni skierowała się do wyjścia.

King uśmiechnął się pierwszy raz odkąd Evie wyjechała z Queen City. Zerknął i ujrzał drapieżny wyraz twarzy Jackala, kiedy śliczna blondynka

wychodziła z klubu. Doświadczony motocyklista i kobieciarz nie miał pojęcia kogo prześladował. King przez chwilę pomyślał, żeby go ostrzec, ale Sheena nie słuchała kiedy odradzał jej szalonego szympansa, którego rozpieszczała i zepsuła, dopóki nie było za późno. Jednak jeśli Jackal myślał, że mógł wziąć tę kobietę, King mógł tylko mieć nadzieję, że miał w komórce numer 112 w funkcji szybkiego wybierania.

– Jesteś pewny, że nie chcesz zostać?

– Tak. Trzymaj rękę na pulsie. – Skinął głową na Penni, kiedy wychodziła.

– Jeśli to wymknie się spod kontroli, zadzwoń do mnie.

– Poradzi sobie – uspokoił go Henry.

– Nie o Penni się martwię. Jackal ma temperament, a ona jest przyzwyczajona do radzenia sobie z bratem, który nie ma żadnych emocji. Jackal jest narwany, więc jeśli będzie go naciskać, dostanie więcej niż się spodziewa.

– Będę ich pilnować – obiecał Henry. – Spakowany?

– Tak, do wyjazdu byłem gotowy już tydzień temu. – King westchnął. Miał jeszcze ostatni interes do załatwienia.

– Rozmawiałeś z Deaconem? – zapytał King prezesa Predators.

– Tak. Ostrzegłem go, żeby odpieprzył się od Desmonda.

Desmond rozwścieczył Deacona kiedy kupił budynek, których ten chciał nabyć. Choć tych dwóch było wrogami przez ostatnie trzy lata, King zawsze potrafił być w dobrych stosunkach z oboma. Teraz gdy wyjeżdżał obawiał się, że Deacon zaatakuje Desmonda.

– Posłuchał?

– Udawał. Nawet uścisnął mi dłoń i powiedział, że zostawi Desmonda w spokoju – stwierdził Ice. – Czy mu ufam? Oczywiście kurwa że nie. Umieściłem do obserwacji kilku moich ludzi, więc jeśli czegoś spróbuje, będziemy na nim jak Max

na Sherri.

Motocykliści rozśmiali się, a Henry usztywnił.

– Max ma czwórkę dzieci, wszystkie z wypadki. Lepiej aby Desmond nie ucierpiał poprzez brak zabezpieczenia – oschle stwierdził Henry.

King obserwował reakcję Ice'a i Jackala, gdy z szacunkiem przytaknęli Henry'emu. Jego ostateczne wątpliwości na temat tego, czy Henry będzie w stanie utrzymać kontrolę właśnie zniknęły. Motocykliści zdawali sobie sprawę, że z Henrym i Desmondem byli w stanie dźwżyć władzę w Queen City, co będzie korzystne dla nich wszystkich. Wybrał Henry'ego jako swojego ochroniarza nie bez powodu. Potrafił zauważyć kłopoty zanim się jeszcze pojawiły. Jeśli Predators i Desmond będą słuchać Henry'ego, to on będzie w stanie zapewnić im wszelkie informacje jakich potrzebowali. Striptiz przyciągał różnych ludzi, a mężczyznę języki się rozwiązywały, gdy piękne kobiety wymachiwały im przed twarzami cyckami.

Oparł się zrelaksowany. Będzie tęsknił za klubem i Queen City, jednak nie mogło się równać z byciem blisko Evie i Lily. Musiał znaleźć sobie nowe wyzwania, aby zapewnić sobie zajęcie.

ROZDZIAŁ 23



Kiedy King przejeżdżał przez miasto, zobaczył ludzi wchodzących do kościoła na mszę. Nie widział wśród nich Lily ani Evie, więc pojechał do domu, który kupił przed laty.

Urządzenie się nie zajęło mu dużo czasu. Rozpakował walizki i zajął się otwieraniem okien, żeby wpuścić nieco świeżego powietrza. Odwracał się po otwarciu jednego z nich, kiedy ruch w domu obok przyciągnął jego uwagę. Spojrzał przez okno i zobaczył jak z domu Lily wyszła Evie z kieliszkiem w ręku, ubrana jedynie w bikini. Obserwował, jak szła przez podwórko i usiadła na fotelu.

Co ona tam robi? – Sądził, że będzie w kościele.

King odwrócił się i poszedł do tylnych drzwi. Nie było lepszego momentu, żeby powiedzieć jej o swojej obecności w mieście. Minęły trzy miesiące odkąd ostatnio ją widział. Ten czas dał mu cenną lekcję. Nie chciał spędzić ani jednego dnia więcej bez niej.

W końcu mógł spokojnie zdobyć kobietę, która zostawiła go, nie oglądając

się za siebie. Kilkakrotnie pytał Lily o Evie, ale otrzymał tylko ogólnikowe, niejasne informacje o tym, że nie pracowała już w fabryce, ponieważ przyjęła pracę w gabinecie lekarskim w mieście.

Przeszedł wzdłuż ogrodzenia do furtki pomiędzy dwoma podwórkami, którą zasłaniało drzewo.

Evie leżała na plecach na leżaku.

– Posmarowałaś się kremem do opalania?

– Wtedy opalenie się nie miałoby sensu, prawda? – Jej poważny głos zdradzał, że nie była szczęśliwa z jego obecności.

King zignorował jej przemądrzałą uwagę, odsuwając krzesło od stolika, żeby usiąść bliżej niej. Powoli przesunął wzrokiem po jej lśniącem ciele.

– Co ty masz na sobie? – Uniosła się odrobinę i oparła na łokciach.

King zawiesił wzrok na jej piersiach odsłoniętych przez bikini, które miała na sobie. Szmaragdowo-zielony kostium przylegał do jej biustu, odsłaniając dekolt. Widok tatuażu nie wzbudzał już w nim zazdrości. Zbyt późno zrozumiał, że Evie dzieląc swoje ciało wśród członków Last Riders, żadnemu z nich nie oddała swojego serca. Należało do jej narzeczonego, z którym dorastała i do niego, jeśli uda mu się ją odzyskać. Jedynie świadomości, że nie kochała łatwo oraz wiedza, że lojalność była dla niej wszystkim, nawet jeżeli ktoś na nią nie zasługiwał pozwalały mu przetrwać długie miesiące bez niej. Nie zasługiwał na nią, ale zamierzał jej udowodnić, że chętnie na nią zapracuje.

– Dżinsy. A co?

– Od kiedy nosisz dżinsy?

– Nosilem je wcześniej.

– Tak, ale zawsze były markowe. Te są zwykłe, niebieskie i T-shirt.

– Jestem na emeryturze. Mogę odpoczywać. – Evie popatrzyła na niego z

powątpiewaniem. – Naprawdę. Desmond legalnie przejął część moich interesów. Pozostałymi zajęli się Predators. Nawet klub sprzedałem Henry’emu.

– A co z apartamentem?

– Wynająłem go na następne sześć miesięcy, dopóki nie zdecydujesz, gdzie chcesz mieszkać?

Evie usiadła i spuściła nogi na ziemię.

– Jakże to ma znaczenie, czego ja chcę? Jeśli dbałbyś o to choć odrobinę, twój tyłek nie znajdowałby się moim podwórku.

– Chciałem przyjechać wcześniej, ale musiałem się upewnić, że jestem czysty. Zająłem się wszystkim co...

– To dobrze i cieszę się ze względu na Lily. – Evie unikała jego wzroku.

– Evie, przyznaję, że spieprzyłem. Wiem, że mi nie wierzysz, ale zależy mi na tobie i chcę, żebyśmy spędzili trochę czasu razem i poznali się lepiej, bez moich interesów i Last Riders, stojących między nami.

– Chcesz, abym uwierzyła, że zaakceptowałeś Shade’a jako męża Lily?

– Evie proszę postaw się na moim miejscu. Przymykasz oko na to co on robi, ale musisz przyznać, że nie jest przeciętnym człowiekiem.

– Nie opisałabym go jako przeciętnego.

King uśmiechnął się, lubił jej buntownicze nastawienie.

– Musiałem go sprawdzić, Evie. Obydwoje wiemy do czego jest zdolny. Nie mogę znieść myśli, że Lily znów będzie cierpiała, a ja będę po prostu stał obok i nic nie zrobię. Powinienem inaczej postąpić z Lily jednak czekałem do momentu gdy nie miałem innego wyboru niż zmiana ścieżki, którą podążałem. Musiała prawie zginąć zanim zdałem sobie sprawę, że muszę zostawić swoje stare życie. Nie chcę tylko przyszłości z Lily. Chcę jej również z tobą Evie. Jeśli to oznacza zaakceptowanie Shade’a jako jej męża, to pogodzę się z faktem, że są dla siebie

stworzeni. Wprawdzie nie widzę tego, ale ufam jej i tobie. Dla mnie teraz ty jesteś ważna. Zdecydowałem, że pozwolę żyć Lily swoim życiem aby mogła zbudować swoją przyszłość. Taką, z której będę dumny, taką w której ty będziesz.

– Nie wiem, King.

– Chodź ze mną dzisiaj wieczorem na kolację.

– Pomyślę o tym – odpowiedziała wymijająco.

King wstał.

– Przyjadę po ciebie od siódmej.

– Nie zgodziłam się!

– Nie powiedziałaś też nie.

Pochylił się, muskając jej usta swoimi i szybko odszedł, zanim zdążyła zaprotestować. Wrócił tą samą drogą, którą przyszedł, pogwizdując kiedy przechodził przez podwórko. Ulżyło mu, że przynajmniej z nią porozmawiał. Był zadowolony, że zaczął naprawiać szkody, jakie wyrządził. Odbudowywał raczkującą relację, którą wcześniej stworzyli.

* * *

Evie siedziała i patrzyła na furtkę, za którą zniknął King. Musiała stracić rozum skoro zaczęła rozważać wieczorne wyjście w jego towarzystwie.

Położyła się z powrotem na leżaku, zamknęła oczy przed jasnym słońcem. Westchnęła i przyznała się przed samą sobą, że brakowało jej jego przytłaczającej obecności. Mogła wciąż się na niego wkurzać albo przyjąć przeprosiny i ruszyć dalej. Jeden delikatny głos w jej głowie szeptał, żeby się gniewała, a drugi, bardziej

podstępny, osłabiał jej determinację, szepcząc by wybaczyła mężczyźnie, w którym się zakochała. Tak naprawdę nie miała wyboru, mogła zaakceptować ryzyko lub dalej za nim tęsknić.

Przewracając się na brzuch, usłyszała samochody, jadące ulicą przed domem. Nabożeństwo musiało się skończyć. Tylko Lily rozumiała, dlaczego już tam nie chodziła, chciała uniknąć pytań. Tęskniła za tym, ale nie była jedyną osobą, która przestała chodzić do kościoła, po tym jak Dean przestał być pastorem. Willa również przestała tam chodzić.

Evie udało się unikać Brooke odkąd wróciła, bo ciągle była zajęta pracą u dr Jones. Była zadowolona ze zmian, jakie wprowadziła w swoim życiu. Od czasu do czasu bywała w klubie, ale nauczyła się wreszcie spać całą noc bez katowania się seksem i alkoholem, żeby zabić ból po stracie Leviego. Nie używała już seksu, żeby udowodnić sobie, że mężczyźni, którzy ją zgwałcili, jej nie zniszczyli. Nie uprawiała z nikim seksu odkąd wróciła. I co było najbardziej zaskakujące, wcale tego nie pragnęła.

Powstrzymywały ją wspomnienia o Kingu. Nie mogła zapomnieć czasu, jaki spędziła w jego łóżku. Nie mogła też zapomnieć z kim spędziła noc w klubie przed wyjazdem do Queen City. Przykra prawda była tak, że nie potrzebowała już Last Riders jako swojej podpory, nauczyła się być samodzielną.

Kiedy Levi zmarł, potrzebowała przyjaciół, żeby ją uleczyli, żeby sprawili, że czuła się bezpiecznie i żeby odzyskała swoją seksualność. Kingowi udało się uleczyć pozostałą część, nauczył ją znów kochać. Teraz chciała więcej. Chciała mieć to samo co mieli Lily i Shade oraz Knox z Diamond. Kiedy ciąża Beth stała się coraz bardziej widoczna, czuła ból w środku. Najbardziej chciała dziecka.

Planując ślub z Levim rozmawiali także o dzieciach. Planowali dwójkę, choć skrycie chciała mieć czwórkę. Nie będzie miała dziecka, jeśli wciąż będzie nosić w

sobie tę złość. Musi wybaczyć Kingowi lub ruszyć dalej. Dzisiejszy wieczór pomoże jej podjąć decyzję.

Czuła, że słońce za bardzo ją przypiekło. Evie wstała i weszła do domu, aby przygotować sobie coś na lunch. Jadła, kiedy usłyszała dzwonek do drzwi. Jak tylko je otworzyła, zobaczyła Lily.

– Wstąpiłam tylko cię zobaczyć, bo nie byłeś dzisiaj w kościele.

Evie szerzej otworzyła drzwi pozwalając by Lily weszła do środka. Nie chciała podawać fałszywych powodów swojej nieobecności.

– Myślę, że jedyny sposób, żebyśmy z Brooke jakoś się dogadywały, to trzymanie się od siebie z daleka. Napijesz się herbaty?

– Tak, dziękuję.

Lily usiadła na kanapie, a Evie poszła do kuchni nalać im herbaty. Postawiła filiżanki na ławie i usiadła obok niej.

– A co tak naprawdę cię sprowadza?

– Chciałabym cię zapytać, czy mogłabyś zorganizować baby shower dla Beth. Wiem, że jako jej siostra to ja powinnam się tym zająć, ale Shade i takie imprezy do siebie nie pasują. Obiecałam mu po imprezie Sex Piston, że nie zrobię kolejnej. Oczywiście kiedy składałam obietnicę, to nie wiedziałam, że moja siostra będzie w ciąży za kilka miesięcy.

– Z wielką chęcią. Kiedy?

Lily podskoczyła z radości.

– Zależy od ciebie. Termin ma na końcówkę sierpnia.

– W takim razie już się za to zabieram – uśmiechnęła się Evie.

– Super. Przekonywanie Shade'a nie byłoby czymś na co czekałabym z niecierpliwością.

– Sądzę, żeby to nie byłoby dla ciebie dużym wyzwaniem. Chyba nigdy nie

był szczęśliwszy niż teraz. Wiedziała go jak odwoził cię w piątek do sklepu przy kościele i miał na twarzy szczerzy uśmiech.

Fioletowe oczy Lily były prawie takie same jak oczy jej ojca co sprawiło, że Evie się zawiesiła wpatrując w nie.

– Co się stało?

– Jesteś podobna do swojego ojca.

– Zauważyłam. – odpowiedział niepewnie. – Czy widziałaś się z Kingiem, gdy byłaś w Queen City u Penni? – Zarówno Lily jak i Evie nigdy dotąd nie poruszały tematu jej pobytu w Teksasie.

– Tak, spotkaliśmy się parę razy.

– Cieszę się. Martwiłam się, że będziesz samotna, bo wiem że Penni potrafi być zajęta i pochłonięta przez swoje sprawy. Cieszę się, że dotrzyмалиście sobie z Kingiem towarzystwa.

Evie oblizła usta.

– Czy miałabyś coś przeciwko, gdybym zaczęła umawiać się z twoim ojcem, gdy teraz przyjechał do miasta?

– King jest w Treepoint?

– Tak, nie wiedziałaś?

– Nie, domyślałam się, że dał znać o swojej obecności komuś, kto jest dla niego najważniejszy – droczyła się z nią.

– Jestem pewna, że wiedział, że byłaś w kościele. – Evie zaczęła wyjaśniać, na wypadek gdyby Lily czuła się zraniona.

Lily roześmiała się kręcąc głową.

– Nie miał problemów ze znalezieniem ciebie, prawda? Nie jestem zawiedziona. Dlaczego miałoby mi przeszkadzać, że umawiasz się z Kingiem?

– Z powodu Last Riders.

– Evie, nie zamierzam oceniać twojego zachowania w stosunku do mężczyzn i kobiet w klubie, jeśli się tego właśnie spodziewasz. Czy uważasz, że jestem samolubna?

– Nie, dlaczego?

– Chcę, żebyś była tak samo szczęśliwa, jak ja jestem. – Lily ujęła dłoń Evie.

Evie patrzyła się na najbardziej altruistyczną osobą, jaką kiedykolwiek знаła. Lily miała złote serce. Brooke starłaby ją na miazgę, gdyby tylko miała szansę, a Evie nie mogła do tego dopuścić.

– Lily czy Shade mówił ci coś na temat Brooke?

– Powiedział, że jest twoją siostrą i że się pokłóciliście. Mówił, że chciała z nim być i że jest nieznównoważona umysłowo. – Z rumieńca na jej policzkach, Evie wywnioskowała, że nie były to dokładne słowa, których Shade użył.

– Nie ufaj jej, Lily. Zraniłaby cię bez sekundy zawahania. – Evie złapała Lily z rękę, chcąc podkreślić jak bardzo poważnie powinna traktować to ostrzeżenie.

– Będę ostrożna. Shade już mi obiecał, że nie będę z nią sam na sam. Nie jest mi jednak łatwo pracować w kościele, naprawdę lubię pastora Pattersona. Nie wyobrażam sobie chodzenia do innej parafii i kocham swoją pracę. Myślisz że jest szansa, żeby się zmieniła?

– Nigdy w życiu.

ROZDZIAŁ 24



Kiedy King zadzwonił do drzwi, Evie czekała, wkurzona na siebie, z powodu odczuwanego zdenerwowania. Ubrała się wcześniej i wystroїła bardziej niż okazja tego wymagała. Cała w nerwach otworzyła drzwi, czekając na jego reakcję.

– Pięknie wyglądasz. – Wziął ją za ręce, przyciągając do siebie, aż poczuła, że przylega do niego. Jego bezwzględne usta zaczęły ją całować, zabierając wszystkie wątpliwości i dając nowe zmartwienia. – Może zapomnimy o kolacji? – Jego wzrok przesunął się z uznaniem po jej ciele.

Położyła ręce na jego klatce piersiowej i delikatnie odepchnęła, dając sobie więcej przestrzeni.

– Nie, nie zdecydowałam jeszcze czy wybaczę ci dzisiaj, jutro, czy kiedykolwiek.

Evie sięgnęła po swoją kurtkę, zakrywając małą czarną ze złotym paskiem. Miała na sobie czarne sandały z wycięciami aż do kostek. Uznała, że wyglądała wytwornie i elegancko, zachowując przy tym trochę nonszalancji.

King był w typowym dla niego garniturze, który Evie lubiła. Czuła się dobrze, jak gdyby mógł sprawić, że będzie bezpieczna i pozbyć się wszystkiego, czego nie chciała. Lubiała poczucie kobiecości, którego przy nim doświadczała. Ukrywała się przed tym przez długi czas, ale teraz chciała się tak poczuć przy nim.

Zamknęła drzwi, a King wziął ją pod ramię i poprowadził do samochodu, gdzie otworzył dla niej drzwi.

– To twój pierwszy raz?

King się roześmiał.

– Sugerujesz że tęsknię za Henrym?

– A tęsknisz?

– Tak, ale nie ze względu na pracę. Spędzaliśmy ze sobą tyle czasu przez te lata, że czuje jakbym nie miał lewego ramienia.

– No to będziesz musiał się dostosować.

– Henry również. Zdążył zadzwonić do mnie już sześć razy aby upewnić się, że wszystko jest ok.

– Zadzwonię do niego i powiem mu, że będę miała na ciebie oko.

– Chcesz mu ulżyć, czy sprawić, że będzie się martwił bardziej?

Evie się roześmiała

– Jedno i drugie.

King wjechał na parking Pink Slipper.

– W ciągu pięciu minut, możesz przejechać z jednego końca Treepoint na drugi, chyba że złapie cię jedyne czerwone światło w mieście.

– To małe miasteczko, dlatego Pink Slipper jest tak oblegany dziś wieczorem. To jedyna knajpka w mieście, która ma pozwolenie na sprzedaż alkoholu – poinformowała Evie, kiedy próbował znaleźć wolne miejsce na zatłoczonym parkingu.

– Jak dotąd – odparł King wysiadając z samochodu.

Evie otworzyła drzwi i spojrzała na niego z zaskoczeniem.

– Zastanawiałem się nad stworzeniem konkurencji.

– Myślałam że jesteś na emeryturze.

– Nie mam w planach otworzenia klubu ze striptizem. Myślałem o restauracji z barem, coś w tym stylu.

– To dobry pomysł, ponieważ szanse na otwarcie lokalu ze striptizem są tutaj zerowe. Nie sądzę nawet, żeby ktoś z tych ludzi rozbierał się do naga podczas stosunku... – Głos Evie zniżył się do szeptu gdy wchodzili do środka.

– Och, myślę, że to robią – powiedział King, wpatrując się w tłum oblegający restaurację.

– No nie wiem. – Evie ciągnęła temat drocząc się, podczas gdy kelnerka wskazywała ich stolik.

Evie usiadła i wpatrywała się w Kinga, podziwiając jego surową urodę. Kelnerka przyniosła zamówione napoje i odeszła.

– Od kiedy ponownie pijesz wino?

Evie spojrzała na swoje dłonie, przysuwając kieliszek bliżej.

– Staram się unikać mocnego alkoholu. Nie jestem przecież coraz młodsza. A wiesz o tym, że nadużywanie alkoholu nas postarza?

King wziął łyk whisky. Jego rozbawiony wyraz twarzy nieco złagodniał.

– Pięknie wyglądasz. Nie wyglądasz na więcej niż dwadzieścia jeden.

– Kłamczuch. – Evie przewróciła oczami na jego komplement.

W tym momencie kelnerka podeszła przyjąć zamówienie. Gdy tylko odeszła, Evie popatrzyła na Kinga z zazdrością. Wzięła łyk wina, wykrzywiając się na jego smak. Zobaczyła, że King z zaskoczeniem wpatrywał się w kogoś za jej ramieniem. Właśnie miała się obrócić, gdy usłyszała znajomy głos. Żołądek Evie zacisnął się,

gdy tylko uniosła wzrok i zobaczyła twarz swojej siostry. Merrick od razu stanął obok swojej żony, troskliwie obejmując ją w pasie. Evie zacisnęła usta i mocno zacisnęła palce na kieliszku, niemal łamiąc jego kruchą nóżkę.

– Evie.

– Pastorze Petterson. – Evie nie chciała przywitać się z siostrą.

– Nie widziałem cię jeszcze w kościele odkąd wróciłaś. Lucky mówił, że kiedy on był pastorem to byłaś dobrą parafianką.

Evie zdecydowała się być szczerą.

– Postanowiłam zmienić parafię. – Niemal pożałowała swojej szczerzej odpowiedzi, gdy tylko ujrzała wyraz twarzy pastora. Był miłym człowiekiem, zbyt miłym i zupełnie ślepym na wady żony.

– Przykro mi to słyszeć. Miałem nadzieję, że ty i Brooke przewyciężycie wasze dziecięce spory, w końcu już jesteście dorosłe. Brooke nie raz wysyłała ci zaproszenie na kolacje i mogłabyś na nie odpowiedzieć. Evie, to twoją siostrzenicę nosi pod sercem Brook. Chcielibyśmy, aby nasze dziecko знаło swoją ciocię, bliźniaczkę matki.

Evie zignorowała narastające podenerwowanie Kinga, wywołane ostrymi słowach Merricka.

– Nie sądzę, aby było to możliwe. Obawiam się, że nie doszłam jeszcze do punktu aby nadstawić drugi policzek.

– Evie, to było niestosowne – płaczliwy głos Brooke przyciągnął wzrok obu mężczyzn.

– Widzę, że się myliłem, starając się zachęcić Brooke do pojednania. Mam nadzieję, że twój nowy kościół zapewni ci to, czego pragniesz.

– Mam nadzieję, że zdejmiesz te klapki z oczu, Merrick. Naprawdę życzę ci wszystkiego dobrego. – Evie była szczerą. Nie życzyłaby najgorszemu wrogowi

kogoś takiego jak Brooke, tym bardziej takiemu człowiekowi jak Merrick, który zasługiwał na kogoś lepszego.

– Chodźmy, kochanie. Mówiłam ci, że to nie ma sensu. – Brooke uśmiechnęła się do Kinga zanim zdążyła obrócić się w stronę męża, odchodząc od stolika.

– To czego się dowiedziałem, gdy ją sprawdzałem wcale jej nie usprawiedliwia. Biedny łajdak.

– A po co ją sprawdzałeś? – zapytała Evie obniżonym tonem głosu.

– Nie złość się, ale ciebie też sprawdziłem.

– My też cię sprawdziliśmy, ale wiedziałeś o tym. Musiałam to zrobić. Czyli wiedziałeś już wszystko o mojej przeszłości zanim zdążyłam ci o niej sama opowiedzieć?

– Co nie co, owszem, ale byłem bardziej ciekaw po tym jak opowiedziałas mi co się wydarzyło. Nie odpowiadało to raportowi, który otrzymałem, więc zacząłem grzebać dalej. Wtedy odnalazłem jedno z zeznań wspominające o udziale Brooke.

– Czyli wiedziałeś też o Levim zanim ci powiedziałam?

King pokiwał głową.

– A chcesz wiedzieć co jest w tym najśmieszniejsze? Ona zrobiła to po to, aby zniszczyć moją przyjaźń z Shadem, a tak naprawdę tylko ją umocniła. Była zła, że przebywamy razem. Nie przetrwałabym tych ciężkich dni po śmierci Leviego, gdyby nie jego wsparcie.

– Cieszę się, że był przy tobie.

Evie ujrzała prawdę w jego oczach.

– Ona ma życie, którego ja pragnęłam. Z Levim zamierzaliśmy wziąć ślub i założyć rodzinę. Ona nigdy nie chciała mieć dzieci. Nienawidziła ich.

– Evie...

W tym momencie, kelnerka przyniosła ich jedzenie i na szczęście temat został zmieniony, jednakże miła atmosfera przepadła. Evie zmusiła aby przełknąć kilka kęsów, lecz nie napiła się już wina.

King skinął na kelnerkę prosząc o rachunek i podał jej swoją kartę kredytową.

– Dokończ jedzenie. Zaraz poczuje się lepiej – powiedziała Evie.

– Nie tylko tobie zepsuła apetyt – odpowiedział King podpisując rachunek, po czym wstał.

Podróż do jej domu przeminęła w ciszy.

– King, ja... – Evie zaczęła, gdy podchodzili do drzwi.

– Do zobaczenia jutro Evie.

Ustami musnął jej wargi, zanim się cofnął kierując do samochodu. Począł aż Evie weszła się do środka i odjechał z podjazdu. Kusilo ją aby zaprosić go do środka, ale nie chciała powrócić do nawyku używania seksu, aby uciec od bólu z przeszłości. Evie weszła do salonu, usiadła na kanapie i wpatrywała się w przestrzeń.

King nieodwołalnie ją zmienił. Wszystko, czego teraz pragnęła to był właśnie on. Tęskniła za nim i pragnęła go dotknąć. Nie miało to nawet nic wspólnego z tęsknotą za Levim. Była zmęczona i rozdrażniona przez Brooke, ale nie miała ochoty siedzieć i rozmyślać o przeszłości.

Wstała z kanapy i udała się do łóżka.

* * *

Poniedziałki zawsze były pracowitymi dniami. Evie odnosiła dokumenty do biura, kiedy spojrzała na korytarz i zobaczyła Beth. Otworzyła drzwi i skinęła na przyjaciółkę.

– Nie wiedziałam, że masz dzisiaj wizytę u dr. Jonesa. – Evie dostrzegła krótkie ukłucie bólu, który Beth próbowała ukryć.

– Nie miałam. Nie czułam się dobrze, więc pomyślałam, że przyjdę do lekarza, żeby mnie zbadał. Wiem, pewnie jestem przewrażliwiona.

– Mam wolną salę. Wejź do środka, a ja powiem lekarzowi, że tutaj jesteś. – Evie podeszła do pielęgniarki i przekazała wiadomość.

Beth spodziewała się bliźniąt i choć miała naturalnie jasną karnację, według Evie była blada. Weszła to gabinetu, w którym posadziła Beth i podeszła do szafki.

– Pobiorę ci krew, skoro i tak czekamy na lekarza.

– W porządku.

Kiedy spojrzenie zmartwionej Beth spotkało się z jej, Evie przełknęła, zmuszając się by się skupić. Była szkolona, jak zachować zawodową postawę, ale Beth była jej przyjaciółką. Była dla niej jak siostra, bardziej niż ta rodzona.

Gdy przyszła lekarka, jej oczy zdradzały te same obawy, co Evie. Obie zbadały Beth, potem po cichu porozmawiały poza gabinetem i wróciły do pacjentki.

– Beth, musisz odpoczywać w łóżku. I zanim zaczniesz panikować – zaczęła Evie. – Zajmę się twoimi pacjentami do końca tygodnia. Poza tym i tak szkolisz Dayton, żeby cię zastąpiła, kiedy będziesz na urlopie macierzyńskim.

– W porządku. Chcę powiedzieć „nie”, ale nie zamierzam ryzykować zdrowia dzieci.

– Dobry wybór. Masz nieco podwyższone ciśnienie, więc chcę, żebyś dużo spała i odpoczywała. I nie martw się klientami – zaleciła dr. Jones rzeczowym

głosem.

– Jeśli Evie się nimi zajmie, wiem, że będą w dobrych rękach.

– Przyjechałaś sama? – podejrzliwym głosem zapytała Evie.

– Tak, nie chciałam martwić Razera – przyznała Beth.

Evie wyciągnęła telefon.

– Nie waż się – powiedziała Beth, próbując zabrać jej telefon.

Evie wybrała numer Razera i przyłożyła telefon do ucha. Kiedy odebrał, wyjaśniła, gdzie jest jego żona i jakie są zalecenia lekarza. Po krótkiej rozmowie, rozłączyła się.

– Zdrajca.

Evie wzruszyła ramionami.

– Miałabym za swoje, gdyby dowiedział się gdzie byłaś, a ja nie poinformowałabym go o tym.

– Teraz będzie mnie obwiniał – powiedziała Beth, współczując samej sobie.

Evie rozpoznała huśtawkę nastrojów jakie mają kobiety w zaawansowanej ciąży.

– Ten facet nie skrzywdziłby żadnego z twoich blond włosków – powiedziała Evie bez współczucia

– Kiedyś się na tobie odegram – zagroziła Beth.

– Może, ale wolę konfrontację z tobą niż z Razerem.

ROZDZIAŁ 25



King stał na kościelnym parkingu, czekając na Evie, która przyniosła ubrania do sklepu. Podwórko kościoła było wypełnione ludźmi świętującymi Czwartego Lipca. King rozglądał się dookoła, szukając swojej córki.

Lily opierała się o jeden z dużych dębów, czekając na Shade'a, który rozmawiał z przyjaciółmi.

King dostrzegł widoczne, ciche porozumienie pomiędzy parą. Lily wpatrywała się w Shade'a z lekkim uśmiechem na twarzy. Na ułamek sekundy zarumieniała się niczym po uderzeniu gorąca, ale odzyskała panowanie nad sobą. Shade zauważył to i odpowiedział tym samym. Pożegnał się z przyjaciółmi i podszedł do żony, która jak oszalała rozglądała się wokoło, aby się upewnić że nikt nie patrzył. Shade objął Lily i pochylając się szepnął jej coś do ucha, po czym skierowali się w tłum.

- Szpiegujesz ich? – Rozbawiony głos Evie zwrócił jego uwagę.
- Shade naprawdę ja kocha, prawda? – To nie było pytanie.

– To właśnie próbowałam ci uświadomić przez ostatnie sześć miesięcy.

– Tak wcześnie wychodzicie? – King zobaczył jak rumieniec wypływał na twarzy Lily.

– Lily ma gorączkę. Pomyśleliśmy, że wrócimy do domu i jak spadnie to wrócimy na pokaz fajerwerków – wyjaśnił Shade z kamienną miną.

King spojrzął na zawstydzoną córkę.

– W takim razie zobaczymy się wieczorem.

– Oboje bawcie się dobrze – odpowiedziała szybko Lily, gdy Shade ciągnął ją w stronę swojego motocykla.

King obserwował jak odjeżdżali.

– Wciąż zachowują się jak nowożeńcy. – Evie się roześmiała.

– Nigdy nie myślałem, że dożyję dnia, w którym dane mi będzie zobaczyć jej szczęście. – Głos Kinga wypełniały emocje. Odwrócił się do Evie. – Cieszę się, że tu przyszliśmy.

– Ja również. Nie opuściłam ani jednego pikniku odkąd przybyłam na Treepoint, ale nie wiem czy zdołałabym przyjść, gdyby mi Lily nie powiedziała, że mojej siostry tu nie będzie.

Lily powiedziała, że Brooke pojechała wraz z dzieckiem do Georgii w odwiedziny do matki i nie będzie jej przez następne trzy tygodnie. Evie była z matką w konflikcie. Brooke natomiast była z nią blisko i obie były nieprzychylnie do nie nastawionej. W głowie się Evie nie mieściło jak matka mogła odwrócić się od swojego dziecka.

Evie i King podeszli do stolików, które były pokryte przeróżnymi smakołykami. King tym razem był dużo ostrożniejszy w doborze jedzenia, nałożył sobie niewielką ilość na talerz.

– Dostałeś nauczkę?

– Człowiek uczy się na własnych błędach – odpowiedział King, podążając za Evie która kierowała się w stronę przyjaciół siedzących przy jednym ze stołów piknikowych.

Nie miał okazji ich jeszcze poznać, lecz rozpoznał ich twarze ze zdjęć, które dostał, gdy sprawdzał Shade'a. Była to grupa mężczyzn, którzy stawili czoła wielu wyzwaniom. King był twardym i dojrzałym mężczyzną, ale kilku z nich prawdopodobnie mogło dać mu kilka porad czy wskazówek.

– Nie, do diabła. Dlaczego nikt mi nie powiedział, że one tutaj będą? – jęknął ten, którego King rozpoznał jako Traina.

King spojrzał w kierunku, w którym mężczyzna patrzył z przerażeniem.

Kobiety, które wchodziły na piknik, ubrane były, delikatnie mówiąc, wyzywająco. Jedna z nich, mająca płomiennie czerwone włosy, ubrana była w zawijaną sukienkę, która praktycznie odsłaniała jej biust. Miała tatuaże na klatce piersiowej, których nie mógł ocenić z daleka. Pchała podwójny wózek dziecięcy, jakby był bronią masowego rażenia, odpychając ludzi, wchodzących jej w drogę. Gdyby miał sobie wyobrazić jak wyglądają kobiety jeżdżące na ciężkich motocyklach, to wyglądałyby właśnie tak. Ubrane były w skórę, miały tatuaże i włosy w całej paletce kolorów. Jedna z kobiet była wyższa i szczuplejsza od pozostałych. Miała na sobie ciemne, obcisłe jeansy i koszulkę z metalowymi kolcami na ramionach. Jej zimny wzrok zmierzył gości, zanim ruszyła się, żeby stanąć za młodymi dziewczynami.

Kobiety zmierzały do ich stołu.

– Kurwa.

– Uspokój się Train. Ochronimy cię. – Lucky śmiał się z przerażenia przyjaciela.

– Nie wiem, co do cholery, jest tak śmieszne. Nie jesteś już pastorem. Będę

uważały cię za świeże mięso – zadrwił Train.

– Cześć, suko, gdzie się podziewałaś?

King zeszywniał obok Evie, kiedy uświadomił sobie, że jedna z kobiet mówiła do niej. Szybko położyła rękę na jego udzie, żeby powstrzymać go przed rzuceniem odpowiedzi na jej niegrzeczne powitanie. Kobieta w zawijanej sukience klepnęła inną kobietę w ramię.

– Co ci mówiłam o twojej pieprzonej gębie? – Po czym odwróciła się do Evie. – Przedstawisz nas swojemu nowemu mężczyźnie?

– King, to jest Sex Piston. Z metalowymi kolcami to Killyama. Kolejna, z czerwonymi włosami to Crazy Bitch, a T.A. i Fat Louise są tam, z dziewczynkami wpychającymi się w kolejkę, żeby pomalować twarze.

– Trzeba je nauczyć, jak mają o siebie zadbać – wymądrzała się Sex Piston.

– To one wpychają się w kolejkę. – King patrzył jak kobieta wzruszyła obojętnie ramionami, nie odrywając od niego przenikliwego wzroku.

Kątem oka dostrzegł, że Train próbował rozmawiać z kobietą z kolcami. Ta jednak zignorowała go, podchodząc do Lucky'ego

– Wolne? – zapytała.

– Bliss właśnie poszła po... tak, siadaj. – Lucky przesunął się, pozwalając napastliwej kobiecie usiąść.

King zauważył, że mała, atrakcyjna blondynka zrobiła zwrot na swoich obcasach i skierowała się do drugiego stołu piknikowego. Evie tylko machnęła na niego ręką, kiedy zapytał dlaczego kobieta nie wróciła do stolika. W ciągu kilku sekund, miał już swoją odpowiedź. Stolik został całkowicie przejęty przez bandę kobiet. Nie długo po tym, jak usiadły, King pił swoją mrożoną herbatę, a dziecko Sex Pistons zaczęło płakać. Podniosła niemowlę i bez choćby cienia wstydu, odsunęła sukienkę, odpięła miseczkę biustonosza i pozwoliła maństwu ssać pierś

przed Bogiem i wszystkimi obecnymi na pikniku.

– Jeden z piękniejszych momentów natury, czyż nie? – powiedziała Killyama.

– Łatwo ci powiedzieć. To nie twój sutek gryzie – odpowiedziała sarkastycznie Sex Piston.

King zakrztusił się, próbując powstrzymać napływające mu do oczu z bólu łzy.

– Na wszystkich tak działają – ponuro powiedział Train.

– Widzę, że Willa jednak zdecydowała się przyjść. Idę się przywitać. – Evie zerwała się, szczęśliwa, że ma okazję uciec.

King chwycił ją za rękę.

– Pójdę z tobą – powiedział, zrywając się na nogi.

– Tchórz – skomentowała Evie kiedy byli już daleko od stołu.

– Kim one są?

– Należą do Destructors.

– Kolejny klub motocyklowy?

– Tak.

– A ja myślałem, że Treepoint to małe, spokojne, senne miasteczko – uszczypliwe wymruczał King.

– Technicznie Drestructors żyją w Jamestown, ale Sex Piston lubi nas odwiedzać. Często.

– Słodki Jezu.

– Cześć, Willa.

– Evie, King.

– Przyniosłaś deser? – zapytał King, uśmiechając się do ślicznej kobiety.

Była tak samo niska jak druga blondynka, ale w odróżnieniu od niej,

szczupłej i radosnej, Willa była grubsza i bardziej powściągliwa. Dla Kinga nie było jednak porównania, kiedy spojrzał w jej chabrowo niebieskie oczy.

– Tak, przyniosłam babeczki z posypką.

King chciał podejść do stołu i wziąć jedną, ale zobaczył, że dzieci już otoczyły stół.

– Przykro mi.

Kiedy Willa śmiała się z jego rozczarowania, King miał usta otwarte, gapiąc się na nią z zaskoczeniem. Kiedy zapominała o byciu nieśmiałą, jej twarz promieniała, a uśmiech ukazywał dołeczki w policzkach. Ostre uszczyknięcie w ramię zmusiło go by spojrzał na Evie.

– Bądź miły – syknęła.

King zrozumiał, że jego gapienie się zostało źle odebrane przez Willę, ale nie zadawałby się całe życie z kobietami, gdyby nie wiedział, jak sobie z nimi radzić.

– Przepraszam, gapiłem się, bo to ożywcze, widzieć oszałamiającą kobietę, o tak naturalnej urodzie.

Gdy tylko Willa poczerwieniała zawstydzona, King pomyślał sobie że za chwilę ucieknie, jednak zamiast tego zaczęła zadawać mu pytania na temat Queen City.

– Czym się tam zajmowałeś?

– Prowadziłem kilka interesów – odpowiedział łagodnie.

– Brzmi to interesująco. Czasami mam ochotę otworzyć piekarnię, ale nie chcę być przywiązana do pracy całymi dniami. Mam już wystarczająco dużo obowiązków.

– Mogę coś na to zaradzić. Teraz, gdy tu mieszkam, mam w planach otwarcie restauracji z barem, i chętnie zamawiałbym u ciebie desery.

– Byłoby świetnie. Mogłabym stworzyć nawet kilka specjalnie do twojego

menu.

Rozmawiali dopóki King nie zauważył, że Willa nagle pobladła kiedy wielki mężczyzna wszedł na plac piknikowy z grupą pięciorga dzieci. Zauważył także jej drżące ręce, gdy odgarniała włosy za ucho. Nawet Evie nie umknęło to zachowanie i posłała Kingowi zaniepokojone spojrzenie.

Gdy grupa się do nich zbliżała, mężczyzna bacznie się im przyglądał. Miał przyjazną twarz, ale po jego spojrzeniu King wiedział, że to były tylko pozory. Potwierdziło się to gdy do nich podszedł.

– Witam, Evie, Willa. – Pokiwał przyjaźnie głową w stronę Kinga, ale nie spuszczał wzroku z Willi. – Wydawało mi się, że mówiłaś, że nie przyjdiesz na piknik. Miałaś dużo pracy z zamówieniami i dlatego nie mogłaś przyjść ze mną.

– Tak... tak było – głos Willi zadrżał. – Przywiozłam tylko jedno z zamówień. Zatrzymałam się, aby się przywitać z Evie i Kingiem, zanim odjadę z pozostałymi.

– Aha. – Jego oskarżające spojrzenie wcale nie złagodniało.

– Lewis pracuje w fabryce – przedstawiła mężczyznę Evie.

King podał mu rękę na przywitanie, Lewis ją uściśnął i obrócił się natychmiast z powrotem do Willi, która próbowała dyskretnie odejść.

– Jesteś szczęściarzem, że masz tyle dzieci. Musicie być z żoną bardzo dumni.

Lewis zacisnął usta.

– Nie wszystkie są moje, dwoje z nich to dzieci mojej siostry.

Evie spojrzała na Kinga i wyjaśniła:

– Jego siostra była naszą pracownicą zanim zmarła.

– Bardzo mi przykro – King wyraził kondolencje.

Lewis wzruszył ramionami, znów obracając się w stronę Willi i podchodząc

bliżej.

– Masz zamiar tu wrócić po rozwiezieniu zamówień?

– Nie, muszę zacząć przygotowywać kolejne na jutro – powiedziała Willa, robiąc krok do tyłu.

– Willa, uważaj

King próbował ją ostrzec, ale zdenerwowana kobieta próbowała uciec od Lewisa i nie zwracała uwagi gdzie szła. Zderzyła się z Luckym, który niósł duży talerz z babeczkami i zgniótł je wszystkie na swojej klacie. Kiedy próbował złapać równowagę, zrobił krok w tył wpadając tym samym na Ridera, który upuścił swój talerz.

– Lucky, co jest kurwa? Patrz co robisz! – krzyknął Rider.

King wyciągnął rękę aby przytrzymać Willę i pomóc jej odzyskać równowagę.

– Bardzo przepraszam. – powiedziała Willa zabierając Lucky’emu talerz.

– Zawsze byłaś niezdarna – warknął Lewis i wyrwał jej talerz po czym przesunął go w stronę Kinga, który odruchowo wyciągnął rękę aby go odebrać.

– Pozwól. – Evie odebrała talerz od Lewisa, podchodząc do niego z boku, położyła go na stole i chwyciła garść serwetek.

Jedno z dzieci, które były z Lewisem, schyliło się, podniosło i zaczęło jeść babeczkę, którą upuścił Rider.

– Nie Chrissy. To jest brudne. – Willa próbowała zabrać ciastko, ale dziewczynka odepchnęła jej rękę sprawiając, że uderzyła Ridera w jaja. Willa odsunęła rękę jak oparzona.

– Chrissy! Natychmiast to odłóż! – krzyknął Lewis.

Dziewczynka zaczęła płakać, rzucając babeczką w ojca, który uchylił się, tym samym trafiając Willę. Gdy jej dolna warga zaczęła drżeć, King chwycił ją,

przyciągnął do siebie i z uśmiechem powiedział:

– Mówiłem Ci, że wszyscy się będą bić o twoje desery.

ROZDZIAŁ 26



Evie zamknęła za nimi drzwi do swojego domu.

– Chyba mam babeczkę we włosach – chichocząc powiedziała do Kinga.

– Nie masz powodów do narzekań. Ja muszę wziąć prysznic. Czuję, że cały jestem pokryty czekoladą.

– Jesteś. Chodź, wykapiemy się razem.

King się zawahał.

– Jesteś pewna?

Evie zatrzymała się na dolnym stopniu.

– To co zrobiłeś dla Willi było słodkie.

– Zapunktowałem?

– Zdecydowanie. – Evie szeroko uśmiechnęła się biorąc go za rękę.

Poszli na górę do sypialni. Starą sypialnię Beth przemalowała na kolor brzoskwinowy i zielony. Evie powoli zmieniała ją w swoją oazę spokoju. Zdjęli ostrożnie ubrania, uważając by okruchy ciastek nie spadły na nowy dywan.

– Rano wrzucę je do pralki – powiedziała do Kinga, kiedy odkręcił prysznic i wciągnął ją do środka. – Och. To stary dom. Trochę trzeba zaczekać, zanim zacnie lecieć ciepła woda. – Nienawidziła zimnych pryszniców.

Kiedy woda w końcu była ciepła i mogli zmyć z siebie klejącą czekoladę, King zaczął się śmiać, aż ramiona mu się trzęsły.

– Co? – zapytała Evie.

– Widziałaś minę Ridera kiedy uderzyła go w jaja?

– Mina Willi była gorsza. - Evie zaczęła się śmiać. – Lucky też wyglądał jakby miał zaraz zacząć płakać nad tymi babeczkami. – Oparła głowę o ścianę prysznicową. – To nie jest zabawne. Myślałam, że Willa się popłacze. I Lewis był okropnie zazdrosny, prawie dostał zawału. Chociaż nie sądzę, żeby go lubiła.

– Tak myślisz? Kiedy chciała iść do auta, on i cała piątka dzieciaków poszli za nią. – King położył rękę na ścianie prysznicowej, kiedy ich śmiechy wypełniły pomieszczenie.

– Widziałaś, jaki wściekły był Lucky? Kiedy próbował odciągnąć Lewisa, jeden z tych dzieciaków naprawdę go kopnął – Evie tak bardzo się śmiała, że aż dostała czkawkę.

Na twarzy Kinga pojawiła się powaga.

– Myślę, że będzie ją nękać za to, jak się zachowała.

Evie pokiwała głową.

– Gdy będę miała wolne zajrzę do niej i sprawdzę co się dzieje.

– Dobry pomysł. Coś mi mówi, że cała ta sytuacja nie wróży dobrze.

– Też tak myślę. – Powaga sytuacji w jakiej znajdowała się Willa pozwoliła Evie odzyskać kontrolę. – Tęskniłam, King. Jakimś sposobem, kiedy jestem z tobą, znów mam ochotę się śmiać. – Spłukując włosy, sięgnęła i przyciągnęła go do siebie pod strumień wody. – Nie chcę więcej być samotna – przyznała.

– Boże, Evie. Myślisz, że byłaś samotna? – Wyciągnął ją spod prysznic, wytarł dokładnie jej ciało, po czym szybko przetarł się ręcznikiem. Podniósł ją i zaniósł do sypialni. Usiadł na łóżku, posadził ją na swoich kolanach. – Spędziłem ostatnie trzydzieści lat nie będąc blisko nikogo. Zrezygnowałem nawet z własnej córki, myśląc, że ją w ten sposób chronię. Ale próbowałem chronić sam siebie. Nie chciałem nikogo stracić, po tym jak straciłem siostrę. Zamiast wyjść na prostą, wiodłem nic nie warte życie. Mam wiele grzechów do odpokutowania.

Jego udręczone spojrzenie sprawiło, że Evie chciało się płakać. Wyciągnęła dłoń i pogłaskała go po policzku.

– Nikt nie mógł skrzywdzić nas bardziej niż sami to zrobiliśmy.

– Kiedy wyjechałaś, część mnie odeszła razem z tobą. Myślałem, że powrót do Queen City, zostawienie Lily było bolesne, ale kiedy odeszłaś, zabrałaś ze sobą moją duszę. Nigdy więcej nie pozwolę, abyś mnie zostawiła.

– Nie musisz się już o to martwić ponieważ nie zamierzam nigdzie odchodzić.

Evie pochyliła się, żeby go pocałować. Polizła jego dolną wargę i pociągnęła ją, zanim otworzył usta. Położyła ręce na ramionach Kinga i popchnęła na łóżko. Usiadła okrakiem na jego brzuchu i pochyliła się, penetrując jego usta. Evie uniosła głowę, żeby złapać oddech, a King powiedział:

– Czy ktoś ci kiedyś powiedział, że wyjątkowo całujesz?

– Raz, może dwa.

Evie uniosła się na jednej ręce i sięgając drugą, ustawiła jego fiuta przy swojej szparce. Poruszając biodrami, pozwoliła by jego czubek wszedł w nią. Następnie przesunęła dłoń pomiędzy swoje uda i potarła łechtaczkę.

– Chcesz, żebym to zrobił? – King uniosł kolana, a Evie pochyliła się do tyłu, przenosząc na nie ciężar swojego ciała.

– W porządku. Poradzę sobie. – Jęknęła, pozwalając by kolejny centymetr jego fiuta się w nią wsunął.

King wygiął się pod nią i zagłębił jednym mocnym ruchem.

– To nie fair. Chciałam zrobić to powoli.

– A ja nie. – Chwycił ją za biodra, poruszając nią w górę i w dół na swoim fiucie. Evie była zaskoczona, że był w stanie unieść jej ciężar. Rozszyfrowując jej zaskoczenie, powiedział: – Ćwiczę.

– Faktycznie – jęknęła, mocniej pocierając łechtaczkę i naciskając na niego.

King wygiął się, mruczając i nagle przestał się poruszać.

– Evie czy obok szafy widzę rurę do striptizu?

– Tak.

– Dlaczego masz ją w swojej sypialni?

– Bo używam jej do ćwiczeń – powiedziała z frustracją w głosie – King, kiedy powiedziałam, że nie musisz nic robić to żartowałam!

– Dasz mi później mały pokaz?

Evie przestała się poruszać i spojrzała na niego.

– Zależy od tego ile mi każesz jeszcze czekać.

King obrócił ją na plecy, wchodząc w nią głębokim pchnięciem, aż krzyknęła.

– Kochanie, sprawię, że będziesz szczęśliwa, a tańcząc na tej rurze, będziesz miała wrażenie, że latasz.

Czuję się teraz cholernie dobrze – pomyślała Evie.

Mocno ścisnęła go biodrami kiedy ją pierzył. Miała doświadczenie z wieloma mężczyznami i pozycjami, jednak nikt nie sprawił, że czuła taką intymność, jaka miała, gdy kochała się z Kingiem. Poczowała, że narasta jej orgazm i przeciągnęła go bliżej do siebie.

– Dojdź ze mną Evie. – Jego rozkazujące słowa doprowadził ją na szczyt. Poczwała jak jego fiut głęboko wybucha w jej wnętrzu.

Gdy tylko King wysunął się z niej, Evie pobiegła do łazienki i trzasnęła drzwiami.

– Evie, co się stało?

Słyszała go, ale nie odpowiedziała. Chwyliła gąbkę do mycia. Wiedziała, że to bez sensu, ale musiała spróbować. Zaczęła myć się gorączkowo, pocierając tak mocno między nogami, że stały się czerwone i piekące.

– Co ty, do cholery, robisz?

King wyszarpał od niej gąbkę i wrzucił ją do umywalki. Evie wybuchła płaczem, chowając twarz w dłoniach.

– Znienawidzisz mnie. Miałam zacząć stosować antykoncepcję. Umówiłam się z lekarzem, ale kiedy Beth zaczęła mieć problemy ze zdrowiem to nie miałam czasu.

– Evie, kochanie uspokój się. Wszystko w porządku.

– Nienawidziłeś Brendy za to, że zaszła w ciążę.

King zamknął deskę sedesową i usiadł na niej. Przyciągnął Evie, tak że stała między jego nogami i pocałował ją w nagi brzuch.

– Evie nie możesz porównywać się z Bendą. Byłem naćpany i nawet nie pamiętałem, że się z nią pieprzyłem. Nie dotknąłbym jej w innym przypadku. Ta dziwka nigdy nie powiedziała mi, że była w ciąży. Trzymała to w ukryciu przede mną, bo wiedziała, że będę wściekły.

Dzień, w którym zobaczył Lily siedzącą na zewnątrz budynku, brudną i wygłodzoną, był najgorszym dniem w jego życiu. To, że nie wiedział o istnieniu dziecka, nie uspokajało jego sumienia. Bolało go, że stracił ten czas z Lily. Jej narodziny, pierwsze kroki, pierwsze słowa. Widok małej dziewczynki biegnącej na

spotkanie i wołającej „*tatusiu*”, kiedy wracał z pracy do domu. Więż ojca z córką. Tego czasu nie dało się odzyskać. Nienawidził Brendy. Nie było żadnego porównania pomiędzy nią, a Evie.

– Szczerze, nie mam nic przeciwko temu, żebyś zaszła w ciążę. Przegapiłem wychowywanie Lily i chciałbym to nadrobić. Więc, jeśli zajdziesz w ciążę, obiecuję, że tym razem tego nie spierdolę. – Myśl o trzymaniu ich dziecka wypełniła pustkę, o której istnieniu nie miał pojęcia. To byłaby miłość, zdobycia której byłyby godny.

– Naprawdę? – Evie uniosła głowę ze swoich dłoni.

– Naprawdę. – Jego fioletowe oczy wypełnione były bólem. – Wiesz, że Lily powiedziała do mnie „*tato*”, tylko raz, kiedy myślała że zginiemy.

– King nie byłeś idealnym ojcem, ale nie jest za późno. Znam Lily od dłuższego czasu i to nie będzie jedyny raz kiedy powie do ciebie „*tato*”. Znając ją będzie chciała wiedzieć, czy wszystko z tobą w porządku. Porozmawiaj z nią.

– Nie wiem, jakim cudem stworzyłem coś tak pięknego jak ona.

– Kochanie, nie zrobiłeś tego sam.

– Brenda nie zasługuje na żadne uznanie w kwestii urodzenia Lily.

– Nie mówiłam o Lily. – Evie spojrzała na twarz, która tak bardzo przypominała jego córkę. – Lily powiedziała Shade’owi, że gdyby nie stało się, tak jak się stało, nie znalazłaby się w Kentucky. Nie wierzę w to, ale wierzę, że znalazła się dokładnie tam, gdzie jej miejsce. Tak, jak ty, King. Może nie byłeś dla niej dobrym ojcem kiedy była dzieckiem, ale masz całe życie, żeby to naprawić. Porozmawiaj z nią i oczyść atmosferę. Nie tylko Lily potrzebuje uzdrowienia.

– Nie chcę wracać do przeszłości i jej zasmucać.

– Więc nie rób tego. Porozmawiaj o przyszłości i powiedz jej, że zawsze tu będziesz dla niej. Daleko zaszła przez ostatnie sześć miesięcy, a kiedy będzie

wiedzieć, że nie jesteś przeciwny jej małżeństwu, nie będzie czuła przepaści między wami.

King wstał i wziął Evie w ramiona.

– Chodźmy spać.

– Żadnego tańca na rurze dzisiejszej nocy?

– Dzisiaj to ja chcę cię zadowolić. Mam dużo do odrobienia. Trudno jednemu mężczyźnie sprostować tak wielkiej konkurencji.

King zaniósł ją z powrotem do sypialni i położył na łóżku. Evie przyglądała się jego oczom, szukając zazdrości, ale jej nie znalazła.

– King...

– Evie, nigdy nie bałem się rywalizacji. – Palcami wykręcił jej sutek. – Chętnie udowodnię, że potrafię cię zaspokoić.

Evie uśmiechnęła się.

– King, możesz mi to udowadniać całą noc.

* * *

Evie odstawiła na blat szklanę z sokiem pomarańczowym i zszokowana wpatrywała się w Kinga.

– Co zamierzasz zrobić?

– Nie bądź taka zdziwiona – burknął King – Shade zaprosił mnie na ryby razem z innymi, tej nocy kiedy ty byłaś na przyjęciu Beth, a ja się zgodziłem.

– Nigdy w życiu nie byłeś na rybach ani na biwaku.

King wzruszył ramionami.

– Co w tym trudnego?

Evie rozsmarowała dżem na swoim toście.

– Jedynym powodem, dla którego się urywają, jest fakt, że Lily przeraziła ich wizją wizyty Sex Piston.

– Wszyscy Last Riders jadą, więc biorę zaproszenie za dobry znak.

– Gówno prawda. Po prostu nie chcesz zostać sam z kobietami.

– To nieprawda – zaprzeczył King nalewając sobie filiżankę kawy.

Uznał, że budowanie relacji z Lily było ważniejsze niż rozbijanie jej małżeństwa z Shadem. W dalszym ciągu nie ufał temu mężczyźnie, ale był pewien, że nigdy nie skrzywdziłby Lily. Doszedł do wniosku, że wyjazd z nim pokaże Lily, że się starał. Shade wyglądał na zaskoczonego, kiedy King przyjął zaproszenie choć wiedział, że wynikało ono z nalegań Lily.

– Wiesz, że będziesz musiał srać w lesie?

– Czy Sex Piston i jej załoga będą na imprezie wieczorem.

– Tak.

– W takim razie biwakowanie będzie nowym doświadczeniem, które bardzo mi się spodoba.

– Na pewno – powiedziała z powątpiewaniem Evie.

– Zaczynam czuć się urażony. – King spojrzał na nią znad gazety, otwartej na dziale nieruchomości.

Evie spojrzała na jego nieskazitelnie czyste ubrania.

– Kiedy na ciebie patrzę, nie przypominasz mi biwakowicza.

King westchnął i zmienił temat.

– Mam dzisiaj spotkanie z właścicielem nieruchomości, o której ci mówiłem. Chcę tam zrobić restaurację.

– Z całą, kurwa, pewnością nie będzie miał na sobie garnituru za dwa tysiące dolarów.

– To chodzi o zastraszenie, aby uzyskać jak najlepszą cenę za nieruchomość
– poinformował King.

Evie ugryzła tosta i powoli go przeżuwała.

– Poznałeś już Drake’a Halla?

– Nie, pośrednik umówił nas na spotkanie.

– On nie da się zastraszyć. Jeśli chcesz uzyskać dobrą ceną to weź ze sobą Bliss. Będzie zbyt zajęty wpatrywaniem się w jej cycki, aby móc skoncentrować się na targowaniu

– Myślę, że sobie z nim poradzę. Kupiłem setki nieruchomości w Queen City.

Evie skończyła jeść tost i włożyła talerz do zlewu.

– Tylko nie mów, że cię nie ostrzegałam. – Wróciła do stołu i dała mu buziaka. – Muszę już wyjść. Odwiedzam kilku pacjentów Beth zanim pojedę do sklepu po zakupy na dzisiejszą imprezkę.

– Mam ci w czymś pomóc zanim wyjadę. Shade i Raider przyjeżdżają po mnie po południu.

– Możesz napompować balony. Leżą na stole w salonie. – Z wyrazu jego twarzy Evi wywnioskowała, że nie tego się spodziewał.

– Miałem na myśli jakieś zakupy – doprecyzował.

– Nie, potrzebuję pomocy tylko przy balonach. Myślę, że jeśli Shade mógł stworzyć małe arcydzieło z pieluch to ty możesz nadmuchać parę balonów.

ROZDZIAŁ 27



– Jak to jest zamienić cały klub pieprzających cię facetów na jednego?

Evie gapiała się na Killyamę, gdy napełniała swoją filiżankę, mając ochotę roztrzaskać dzbanek na jej głowie.

– Killyama! – Beth zganiła przyjaciółkę, oszczędzając Evie konieczności odpowiedzenia na pytanie przy całym pokoju kobiet, gdzie jedna z nich była córką mężczyzny, którego pokochała.

– Kurwa, przecież wszystkie nad tym się zastanawiacie? – kontynuowała Killyama.

Evie usiadła na kanapie obok Beth unikając rozbawionego wzroku Lily.

– Więc?

Evie starała się pamiętać, że kobieta była dobrą przyjaciółką Beth i dlatego zaprosiła ją wraz z całą ekipą Sex Piston. Chociaż, poważnie myślała o wepchnięciu jednego ze smoczków, który Beth dostała w prezencie, prosto w jej cholerne gardło. Killyama nie zamierzała się zamknąć zanim nie dostanie swojej odpowiedzi.

– Kocham go.

Skąd to się kurwa wzięło? – Evie nigdy nie miała zamiaru oznajmić tego tak dosadnie, ale ta suka nie odpuszczała odkąd tylko przyszła.

W pokoju zapadła cisza, co nie było łatwe do osiągnięcia przy tak małym domu wypełnionym tak wieloma kobietami. Wszystkie oczy zwróciły się w stronę Lily, czekając na jej reakcję. Lily wstała z krzesła, na którym siedziała.

– Wiem, że nienawidzisz przytulania, ale i tak to zrobię.

Evie rozłożyła ręce, a Lily pochyliła się i przytuliła ją mocno, co sprawiło, że napłynęły jej łzy do oczu.

– Kurwa, gdybym wiedziała, że zamienimy się w grupę ryczących cip, trzymałabym gębę na kłódkę – narzekała Killyama.

Evie i Lily wybuchły śmiechem.

– To byłoby proszenie się o niemożliwe. – Beth pogroziła przyjaciółce zaciętym spojrzeniem.

Evie uśmiechnęła się do Beth, zapewniając, że nie była zła i podniosła miskę z chipsami, podając ją dalej, jakby nic się nie stało. Postanowiła, że to będzie dobra impreza, pomimo gości, jakich miała. Po tym jak Razer przywiózł żonę i posadził na kanapie, obiecała mu, że Beth będzie się dobrze bawiła. Nie chciał jej zostawiać, chociaż mężczyźni na zewnątrz niecierpliwie trąbili. Evie obiecała, że dobrze o nią zadba, dopóki nie odbierze jej następnego dnia. Beth i Lily miały u niej nocować, a Evie nie mogła się doczekać damskiego wieczoru.

– Nie, dzięki.

– Kurwa mać. Co to jest? – wykrzyknęła Crazy Bitch.

– Cukierki o smaku masła orzechowego.

– O mój Boże – wyjęczała Jewell. – To lepsze niż seks z Luckym, ale jeśli mu to wygadacie, wszystkiemu zaprzeczę – zagroziła.

Wszystkie spojrzały w stronę Beth.

– A skąd ja mam to wiedzieć. Wiem tylko jak Lucky się całuje. – Wzruszyła ramionami, rumieniąc się. – Zerwaliśmy ze sobą zanim zaszliśmy tak daleko.

Evie zauważyła, że Willa podniosła tacę z chipsami. Sądziła, że zwykła pogawędka o seksie ją zasmucała, Evie próbowała zmienić temat.

– Willa, to naprawdę jest pyszne. Pokażesz mi jak to zrobić?

– A ty co myślisz, Evie? Co jest lepsze, cukierki czy Dean? – Killyama wtrąciła się, zanim Willa zdążyła odpowiedzieć.

Evie rozpoznała zdruzgotany wyraz twarzy Willi i zaczęła się zastanawiać, czy Knox by ją aresztował, gdyby zabiła sukę. Rozdrażniona patrzyła na zainteresowane kobiety, które unikały zażenowanego spojrzenia Lily i Willi.

– Powiem to tylko raz, potem zmienimy temat. Z dwoma członkami nigdy tego nie zrobiłam. Pierwszy to Shade, a drugi to Lucky. A teraz, cukierki są zajebiste i jeśli chcecie je do czegoś porównywać, to są lepsze niż lasagna Winter.

– Nie mogą być aż tak dobre – powiedziała Bliss, wstając, żeby wziąć cukierka. Kobiety parsknęły śmiechem, widząc jej spojrzenie. – Od teraz jestem twoją najlepszą przyjaciółką – oznajmiła Bliss i sięgnęła po kolejnego, po czym usiadła z powrotem. – To jest uzależniające.

– To mój bestseller. Nie nadążam ich robić – wyjaśniła Willa z nieśmiałym uśmiechem.

– Jeśli nie masz nic przeciwko, chciałabym trochę zabrać do klubu. Rider uwielbia masło orzechowe. Od miesiąca próbuję namówić go aby naprawił rozdrabniacz odpadków w zlewozmywaku i te słodyczne są idealne, żeby go nimi przekupić – z ustami pełnymi cukierków oświadczyła Bliss.

Sex Pistons sięgnęła po kończące się cukierki.

– Dziewczyno, mogłabyś tym zdobyć każdego faceta w tym mieście.

– Za te cukierki to i mnie by miała – powiedziała Jewell, sięgając po kolejnego, ale Bliss wstała, zabierając tacę do kuchni.

Willa zrobiła się tak czerwona, że Evieomal nie roześmiała, ale nie chciała przyciągać więcej uwagi do zawstydzonej kobiety.

– Jedyni mężczyźni, którzy mnie chcą, to ci, którzy myślą, że będę ich niewolnicą w kuchni.

– Jestem pewna, że to nieprawda – powiedziała Lily, wyciągając dłoń żeby chwycić przyjaciółkę za rękę.

Willa zrobiła minę.

– Uwierz mi, tak jest. Kiedy zostaję zaproszona na randkę to nigdy nie zabierają mnie do restauracji, ponieważ oczekują, że dla nich coś ugotuję.

– Lewis jest jednym z tych mężczyzn? – zapytała Evie obserwując reakcję Willi.

– Uważa, że dobrze zastąpiłabym mu żonę, która uciekła z innym facetem. – Twarz Willi była biała, a w jej oczach widać było strach, który poruszył Evie. – Teraz kiedy wychowuje dzieci siostry i swoją własną trójkę, myśli że będę idealną matką. Mówi, że jestem za gruba i za brzydka dla innych i że umiem gotować, sprzątać i opiekować się dziećmi. Oczywiście, najważniejszą częścią jest to, że mam prosperujący interes, na którym można żerować .

– Mam pogadać z tym skurwielem? – zapytała Killyama siadając obok Willi.

Kobieta szeroko otworzyła oczy na te dosadne słowa.

– W porządku. Mam to po kontrolą.

Evie wcale jej nie uwierzyła. Postanowiła porozmawiać o tym z Shadem, gdy wróci z męskiej eskapady. Kiedy Beth otwierała swoje prezenty, Evie układała je, tak żeby Razer nie miał problemów z zabraniem ich jutro, kiedy po nią przyjedzie.

– Od kogo to? – zapytała Beth, kiedy Lily podała jej ostatni prezent.

– To od żony pastora Pattersona. Dał mi go dzisiaj mówiąc, że zostawiła to zanim pojechała w odwiedziny do matki.

– Wiedziała, że robimy imprezę dla Beth?

– Tak, dzisiaj dzwoniła do sklepu, pytając czy mogę dopilnować, żeby pastor zjadł kolację. Powiedziałam jej, że nie mogę, bo będę zbyt zajęta pomaganiem ci z imprezą. Ale Rachel obiecała coś dla niego przygotować zanim wyjdzie.

– Przygotowałam mu miskę zupy. Ten facet jest beużyteczny w kuchni – oznajmiła Rachel, biorąc garść cukierkowych chipsów. – Miała nawet czelność zapytać mnie, czy Lily mogłaby przyjść rano i zrobić mu śniadanie. Powiedziałam jej, że nie, bo będzie spędzać noc z tobą i Beth. Facet może sam sobie przygotować miskę płatków. Jeśli trzej moi bracia potrafią sami się nakarmić, myślę, że pastor też poradzi sobie z wyzwaniem.

– Twoi bracia nie umieją gotować? – zażartowała Evie.

– Nie. Uważają, że ja jestem od tego. Mam nadzieję, że w końcu chociaż jeden z nich się ożeni. – Spojrzała na Killyamę. – Spotykasz się z kimś?

– Nie.

– Chcesz, żebym z którymś cię umówiła? – z nadzieją zapytała Rachel.

– Z którym?

– Z każdym, z którym chcesz. – Evie nie mogła się pohamować widząc zapał Rachel.

Killyama podejrzliwie spojrzała na Rachel.

– Który z nich ma najwięcej broni?

– Tate.

– Umów mnie. Jemu pierwszemu dam szansę.

– Pierwszemu? – uśmiech Rachel zniknął.

Killyama skinęła głową.

– Umówię się z całą trójką, a potem wybiorę.

– Nieważne – powiedziała Rachel. – Już teraz walczą z najbliższego powodu i nie potrzebuję, aby pozabijali się z powodu kobiety.

– Daj mi znać, jeśli zmienisz zdanie. – Rachel wstała bez słowa i poszła do kuchni, żeby spróbować zdobyć cukierka z tacy, której pilnowała Bliss.

Było po północy, kiedy kobiety zaczęły się zbierać do wyjścia. Evie trzymała otwarte drzwi, gdy usłyszała grzmot.

– Nie wiedziałam, że zbliża się burza – zauważyła, widząc błyskawice przecinające niebo.

– Ja również. – Winter zatrzymała się w progu. – Z chłopakami będzie wszystko w porządku?

– Tak. Przecież nie będą spać w namiotach. Chata Casha pomieści ich wszystkich – uspokajała Evie.

– To dobrze. Martwię się o nich.

– Są całkowicie bezpieczni. Mają wszystkie udogodnienia: telewizor, radio i trawkę. Jestem pewna, że wszystko będzie z nimi w porządku.

Kiedy wszystkie wyszły, Evie i Lily posprzątały bałagan. Gdy Beth chciała wstać i pomóc, Evie zagroziła, że zadzwoni do Razera, więc Beth została na kanapie, krzywiąc się.

– W porządku? – zapytała Evie

– Tak. To tylko lekka niestrawność. Nie powinnam była jeść tyle klopsików.

– Ja także – przyznała Evie.

Kiedy posprzątały już prawie wszystko, zdecydowały się pójść spać. Evie przyniosła Beth kilka poduszek i koc. Lily miała spać w starej sypialni na górze, którą Evie przekształciła w pokój dla gości.

– Wygodnie?

– Żartujesz? Jest lato, a ty myślisz, że na dworze panuje zima.

– Bałam się, że zmarzniesz przy klimatyzacji – wyjaśniła Evie.

– Jest w porządku. Ta kanapa jest duża jak dwuosobowe łóżko, a łazienka jest tuż obok. Idźcie spać.

– Ok. Masz telefon komórkowy? – Beth podniosła go ze stolika kawowego i pomachała nim.

– Dobranoc – powiedziała Evie podchodząc do schodów.

– Dobranoc.

– Czy na pewno nie chcesz, żebym posiedziała z tobą, aż poczujesz się lepiej? – zapytała siostrę Lily.

– Lily, idź się położyć.

– Dobrze.

Kiedy obie kobiety szły schodami na górę, Evie zauważyła, że Lily wyglądała na spiętą.

– Zajrzę do niej w nocy – powiedziała Evie wchodząc do swojej sypialni.

– Też to zrobię. Nie śpię zbyt dobrze podczas burzy.

Głośny grzmot sprawił, że obie podskoczyły.

– Ja też nie. – Evie poszła do swojego pokoju, upewniwszy się, że Lily niczego nie potrzebowała. Deszcz dudnił w szyby, kiedy weszła do łóżka, pełna nadziei, że burza nie potrwa długo.

* * *

King zapalił cygaro siedząc na łódce. Byli na wodzie od ponad godziny. Shade i Rider mieli zarzucone wędki.

– Możemy wrócić na brzeg i wziąć wędkę dla ciebie – zaproponował Rider.

– Nie dziękuję, tę pewnie też bym zgubił – stwierdził King, przygryzając mocniej cygaro.

Evie będzie miała używanie jak dowie się, że walczył z rybą i to ryba wygrała, zabierając ze sobą wędkę. Rozmyślał nad możliwością powiedzenia jej, że potwór ukrywał się w głębinach małego jeziora jednak wątpił, żeby mu uwierzyła.

– Nie martw się. Każdemu z nas to się zdarzyło. Ale byliśmy wtedy nawaleni – zażartował Rider.

King patrzył na milczącego Shade'a, który wpatrywał się w jezioro. To on będzie musiał zrobić pierwszy krok, aby naprawić szkody, które wyrządził.

– Jak Lily układa się z nowym pastorem i jego żoną. – King zdecydował się rozpocząć rozmowę od neutralnego tematu.

– Jakoś daje radę, ale z Merrickiem nie ma takiej chemii jak z Luckym.

– Dean mieszka teraz w klubie? – King przeszedł do tematu najbardziej go interesującego.

– Tak – odpowiedź Shade'a była krótka.

– I jak mu to idzie?

Kiedy Shade westchnął, obracając się w stronę Kinga, Rider uśmiechnął się słuchając ich rozmowy. King zdawał sobie sprawę, że robił z siebie idiotę i nie musiał tego widzieć na twarzy Ridera.

– Jeśli chcesz wiedzieć, czy uczestniczy w życiu klubu, to owszem, uczestniczy. Nie żeby to był twój interes. Razem z Lily mieszkamy w oddzielnym domu. Nikt z nas nie chce, aby widziała go w czasie imprezy, więc wysyłam mu smsy kiedy Lily jest w domu. Deanowi zależy na Lily i nie chciałby zburzyć swojego obrazu w jej głowie.

– Wkładacie dużo wysiłku, aby Lily nieczuła się nieswojo.

– Dla niej warto to zrobić. – Słowa Shade'a spowodowały ukłucie w klatce

Kinga.

Nigdy nie zawracał sobie głowy uszczęśliwieniem swojej córki, równocześnie uważając Shade'a za drania bez uczuć.

– Masz rację. Teraz, kiedy jestem w mieście, chcę ją poznać lepiej. – King zawahał się nim dodał. – Was oboje. Nie chcę ingerować w wasze życie, chcę tylko być jego małą częścią. Chciałbym mieć możliwość nawiązania relacji z wnukami, gdy już będziecie mieli dzieci.

Było to najbliższe przyznania przez niego, że akceptował ich małżeństwo, niezależnie od tego czy Shade'a to obchodziło, czy nie. Jediną opinią, na której Shade'owi zależało to zdanie Lily. King godził się na to, że jego zdanie się nie liczyło, jednak nie chciał aby nieporozumienia i zadry między nimi wpływały na ich relacje w przyszłości.

Łódź zamilkła, jedynym słyszalnym dźwiękiem było łopotanie wody o burtę.

– Masz jeszcze jedno cygaro? – w końcu spytał Shade.

Było to coś najbliższego gałązki oliwnej, jaką King mógł otrzymać od swojego zięcia.

– Mam.

Wyjął zapas ze swojego pojemnika na przynęty, oferując po jednym każdemu z mężczyzn. Shade i Rider poczęstowali się, a potem wrócili do wędkowania. King odpoczywał na siedzeniu, gdy mężczyźni rozmawiali. Atmosfera się rozluźniła. Shade kilka razy do niego coś powiedział, nie zmuszając Kinga do rozpoczynania rozmowy. To nie było dużo, ale stanowiło dobry początek. Shade i Rider złowili po sześć ryb nim niebo się zachmurzyło i zdecydowali wrócić do obozu. Przycumowali łódkę, zabrali swoje wędki i pojemniki na przynęty wrócili do domku. Inni łowili z brzegu, więc już zaczęli smażyć swoje połowy.

– Gdzie twoja wędką? – zapytał Viper przy grillu.

– Stracił ją – ochoczo poinformował Rider.

Last Riders parsknęli śmiechem, robiąc sobie żarty z Kinga. Przyjął to spokojnie, jednak przyrzekł sobie, że nie okaże litości, jeśli ktoś inny będzie celem żartu.

Kiedy Viper i Cash podali ryby, które były zadziwiająco smaczne, King stwierdził, że było to warte podjętego zachodu. Po kolacji wszyscy wzięli się za sprzątanie obozowiska następnie weszli do domku aby ochronić się przed insektami oraz pograć w karty.

King wygrywał właśnie czwarte rozdanie z rzędu, kiedy zorientował się, że Shade'a nie było już przy stole.

– Co ty wyprawiasz? – zapytał zięcia zbierającego swoje rzeczy.

– Wracam.

– Dlaczego? – King spojrzał na zegarek. – Jest już po północy.

– Wiem, która jest godzina. Burza staje się coraz silniejsza, a Lily boi się takiej pogody.

– Jest z Evie i Beth. Wszystko będzie w porządku. Wracamy rano, więc nie ma potrzeby iść milę przez burzę do ciężarówki. Zadzwoń do niej jeśli się martwisz. – poradził Cash dorzucając dwa żetony od puli leżącej przed nim.

King nic nie powiedział widząc jak Shade martwił się o Lily. Zamiast tego zgasił cygaro w popielniczce i wstał od stołu.

– Co ty robisz? – Shade przerwał zakładanie kurtki.

– Jadę z tobą. – King założył buty i kurtkę.

– Nie musisz jechać.

– I tak wracamy za parę godzin, więc równie dobrze możemy pojechać teraz.

Shade przestał się spierać z Kingiem, gdy ten podszedł do drzwi, biorąc

latarkę.

– Poczekaj, zbiorę swoje rzeczy i też jadę – oznajmił Razer, wstając od stołu i zbierając swoje rzeczy.

– Kurwa, jeśli wy jedziecie to ja też muszę. Winter mi nie przepuści jeśli wrócicie do swoich kobiet beze mnie. Nigdy mi nie da spokoju.

– Pieprzeni pantoflarze, nie ma z wami żadnej zabawy – powiedział Cash wstając.

Gdy zbierali swoje rzeczy, King nie był pewien czy była to najmądrzejsza decyzja, aby opuszczać domek w środku szalejącej burzy, jednak napięcie na twarzy Shade sprawiło, że chciał wracać jak najszybciej.

Cash zamknął za sobą drzwi, gdy głośne uderzenie pioruna rozległo się bezpośrednio za nimi.

King nie miał problemów, żeby nadążyć za większością mężczyzn, kiedy szli przez las. Shade jednak nadał takie tempo, że żaden z nich nie mógł go dogonić. Czekał na nich kiedy dotarli do swoich pojazdów. Jak tylko Cash, Rider i Viper zamknęli drzwi ciężarówki ruszył z parkingu, zostawiając resztę w drugim samochodzie.

– Gdzie się, kurwa, tak spieszysz Shade – zapytał Cash z tylnego siedzenia.

– Dziewczyny nie odbierają telefonów.

ROZDZIAŁ 28



Evie przewracała się z boku na bok, aż w końcu wstała. Wydawało się jej, że usłyszała jakiś hałas. Doszła do wniosku, że to tylko grzmot i już prawie się położyła, gdy ponownie stwierdziła, że słyszała szum. Spojrzała na budzik i zauważyła, że brakowało na nim podświetlanych cyfr.

Cholera, musiała być przerwa w dostawie prądu.

Podniosła się i założyła szlafrok. Zauważyła, że ktoś otwierał drzwi.

– Beth, co...?

– Ciiii... – Jej przeraźliwy szept zmusił Evie do zamknięcia buzi na kłódkę, gdy biegła w ciemności do przyjaciółki. – Ktoś próbuje się dostać do domu od przodu i od tyłu.

– Chodźmy do pokoju Lily i wezwijmy policję. Możemy się tam zabarykadować dopóki do nas nie przyjadą. Masz telefon?

– Nie, zostawiłam go na dole. – Beth wyjęczała trzymając się za brzuch.

– Beth!

– Evie, weź telefon. Pójdę do pokoju Lily.

Gdy tylko Beth wyszła, Evie podbiegła do swojej szafki nocnej i podniosła telefon. Jednak, gdy wybiegła z sypialni na korytarz zauważyła zamaskowanego mężczyznę zmierzającego w jej kierunku. Podniósł pistolet i wymierzył do niej. Evie niespodziewanie rzuciła komórką trafiając w jego głowę. Pospiesznie wbiegła do pokoju, który dała Lily i niemal w ostatniej chwili zatrzasnęła drzwi za sobą.

– Pomóżcie mi! – krzyknęła, walcząc z włamywaczem próbującym dostać się do pokoju.

– Posuń się – powiedziała Lily.

Evie przesunęła się i drzwi otworzyły się z rozmachem. Lily chwyciła nocną lampkę i uderzyła nią w głowę intruza. Popchnęła go, wyrzucając mężczyznę z powrotem na korytarz. Kobiety trzasnęły drzwiami i zamknęły je szybko na klucz.

– Lily pomóż mi przesunąć komodę – powiedziała Evie kierując się w stronę mebla i zaczęła go pchać bliżej drzwi.

Lily szybko do niej dołączyła i w końcu udało się przesunąć ciężki mebel i zabarykadować nim drzwi.

– Evie – jęknęła Beth.

Evie podbiegła do dyszącej kobiety, która siedziała teraz na podłodze koło łóżka.

– Ja rodzę.

– Beth odpocznij, uspokój się.

– Przestań mi kazać odpoczywać. Za drzwiami jest włamywacz, a moje dzieci rodzą się za wcześnie.

– Lily gdzie jest swój telefon?

– Szukam. Był na komodzie.

Evie widziała, że Lily przeszukiwała podłogę, kiedy ona badała Beth. Odgłos strzału skierowanego w drzwi wywołał przerażenie u każdej z nich.

– Lily, na ziemię!

Evie wzięła Beth pod ręce i przeciągnęła ją na drugą stronę łóżka, spychając z niego materac i podkładkę tak, aby stanowiły dla nich dodatkową ochronę.

– Lily, schowaj się za materacem – Evie krzyknęła, gdy kolejna kula przebiła drzwi.

– Muszę znaleźć mój telefon. To nasza ostatnia nadzieja – powiedziała Lily przesuając dłońmi po podłodze. – Proszę, Boże. Błagam, pomóż nam. – Ciche modlitwy Lily szukającej telefonu załamały Evie.

Podpełzła z powrotem do Beth, która łkając próbowała stłumić swoje krzyki. Evie podciągnęła szlafrok Beth, by ją zbadać i ujrzała ciemność główki jednego z dzieci.

– Beth, posłuchaj mnie. Pierwsze dziecko jest w drodze, co oznacza, że musimy sobie z tym same poradzić. Odbierałam już kilka porodów, więc wiem co robić, dobrze? Poradzimy sobie.

– Dobrze – załkała Beth.

– Mam telefon!

– Dzięki Bogu – wyszeptała Evie. – Potrzebuję czegoś, żeby przeciąć pępowinę.

– Mam mały scyzoryk w torebce. Jest na stoliku nocnym – powiedziała Lily.
– Dzwonię pod 911.

– Powiedz, żeby przysłali karetkę – poinstruowała Evie.

Pierwsze dziecko już się urodziło. Evie wyszarpała poduszkę z poszewki i ostrożnie zawinęła niemowlę w powłoczkę. Upewniła się też, że chłopiec oddychał i przecięła pępowinę scyzorykiem znalezionym w torebce Lily. Obejrzała się za siebie i zobaczyła płaczącą Lily.

– Mój telefon nie działa. Musiał się zepsuć, gdy przesuwałyśmy komodę –

Lily wyszeptała najciszej, jak tylko mogła, lecz Evie wiedziała, że Beth to usłyszała ponad płaczem niemowlęcia.

Odgłos mężczyzn uderzających w drzwi sprawił, że obie podniosły się, by wyrzeć zza materaca. Drzwi prawie wyginały się do środka pod ciężarem intruzów. Jednakże krzyk Beth spowodował, że wróciła do przyjaciółki.

– Cholera, czy może być jeszcze gorzej?! – przekleła Evie i szybko tego pożałowała. Nie chciała denerwować Beth.

– Co? – Lily kucnęła obok Evie.

– Trzymaj dziecko – Evie odebrała chłopca od Beth i podała Lily.

– Evie? – słabo szepnęła Beth jakby usilnie chciała powstrzymać upływ krwi, co sprawiło, że Evie była przerażona bardziej niż kiedykolwiek w swoim życiu.

Jej doświadczenie przyniosło rezultaty i potrafiła skupić się na uratowaniu Beth i jej dzieci, a nie na upadających drzwiach, czy odgłosach kroków mężczyzn wchodzących do pokoju. Nie odrywała wzroku od Beth, gdy słyszała kroki ustające tuż za Lily. Zaczęła łkać wiedząc, że następnym odgłosem jaki usłyszy będzie strzał, który zabije Lily.

– Błagam, nie zróbcie krzywdy dziecku. – Evie płakała bezsilnie, gdy usłyszała Lily błagającą intruza. – Proszę.

Gdy odgłos strzałów przeszył pokój, a później trzy kolejne, jeden po drugim, Evie nie przestawała robić tego, czego się podjęła.

– Lily! – Evie usłyszała głos Shade'a.

– Zadzwońcie po karetkę! – Evie krzyknęła, gdy pokój wypełnili Last Riders.

– Przynieście mi moją torbę medyczną z szafy w sypialni.

Kilka sekund później torba stała obok niej.

– Karetka jest w drodze – poinformował King podchodząc do Evie.

– Beth! – Razer próbował dostać się do Beth, ale pokój była tak zatłoczony,

że nie mógł się precyzyjnie przesuwać. Mężczyźni przynosili ciała i przesuwali łóżko.

– Beth. – Głos Razera załamał się, gdy udało mu się ujął dłoń żony.

Evie spojrział na niego. Nie musiała nic mówić. Krew na podłodze mówiła wszystko.

* * *

Dużą, szpitalną poczekalnię wypełniała cisza. Evie siedziała obok Kinga, ściskając mocno jego ręce. Miała na sobie fartuch lekarski, który dała jej jedna z pielęgniarek po tym, jak weszła do poczekalni, ubrudzona krwią Beth. Ratownicy odebrali poród drugiego dziecka w drodze do szpitala.

– Mam ci coś przynieść? – zapytał King Evie.

– Nie. – Wytarła łzy.

Do tej pory nikt ich nie poinformował czy z drugim maleństwem było wszystko w porządku.

– Miałem kilka przerażających sytuacji w życiu, ale kiedy usłyszałem strzały i nie mogłem się dostać do ciebie i Lily... – Evie mocniej ścisnęła jego rękę, słysząc ochrypły głos Kinga. Musiała go zapewnić, że nic jej nie było.

Razer, niczym kamień, siedział obok niej, a Lily i Shade siedzieli po drugiej stronie. Jeden po drugim, Last Riders wchodzili do pomieszczenia. Evie spojrziała z niepokojem, kiedy drzwi się otworzyły i weszła Sex Piston ze swoją załogą. Za nimi z ponurą miną podążał Stud. Drzwi do poczekalni pozostały otwarte. Po obu stronach korytarza stała długa kolejka motocyklistów. Nie byli to tylko członkowie Last Riders, ale także motocykliści z Blue Horsemen i Destructors.

Evie poczuła łzy w oczach. Prosta przyjaźń Beth z Sex Piston stworzyła most

pomiędzy grupami, które powinny pozostać wrogami. Sex Piston była prawdziwą przyjaciółką, kiedy Evie ją zawiodła. Kobieta, która swoim zachowaniem doprowadzała wszystkich do szaleństwa i którą niewielu kochało, uklękła przed Razerem, kładąc rękę na jego udzie.

– Kiedy poznałam Beth, pomyślałam, że nie mogła być prawdziwa. Nikt nie mógł być tak słodki i naiwny. Ale szybko uświadomiłam sobie, że była najprawdziwszą osobą, jaką kiedykolwiek poznałam. W ostatnim miesiącu ciąży byłam przerażona, bałam się porodu, bólu, bycia matką. – Łzy spłynęły po policzku Sex Piston. – Powiedziała mi, żebym się nie bała, że muszę wierzyć a wszystko będzie dobrze. Razer, teraz wszyscy musimy jej posłuchać i uwierzyć, że z nią i tymi cennymi maluchami wszystko będzie dobrze.

Opanowanie Razera zniknęło kiedy wziął drobną kobietę w ramiona, a Evie wtuliła się w klatkę Kinga, kiedy i łzy zaczęły spływać po jej policzkach.

– Evie posłuchaj jej. Z Beth będzie wszystko w porządku – wyszeptał King starając się ją uspokoić.

– Byłam okropną przyjaciółką – płakała Evie. Poczucie winy sprzed lat nigdy jej nie opuściło.

– Uratowałaś jej życie... nasze życie – zaprzeczyła Lily. – Dzisiaj kiedy tamci mężczyźni nas zaatakowali nie opuściłaś jej. Odebrałaś poród jej synka, a doktor powiedział, że twoje umiejętności i doświadczenie utrzymały ją przy życiu do czasu przyjazdu karetki. Beth uważa cię za kogoś więcej niż przyjaciółkę... ona kocha cię jak siostrę... i ja także.

– Przepraszam. – Wyczerpany lekarz, stojący w drzwiach, spojrział na tłum, czekający na informacje.

Razer podniósł się na drżących nogach.

– Twoja żona jest wybudzana. Minie przynajmniej godzina zanim będziesz

mógł ją zobaczyć. – Wskazał na pielęgniarkę. – Shelley zabierze cię do sali dla noworodków. Dwóch chłopców czeka, by poznać swojego tatę.

* * *

Beth odwróciła głowę na poduszce zaciskając jednocześnie palce na dłoni, którą trzymała.

– Razer – powiedziała miękko.

Razer uniósł głowę podnosząc się na ramieniu tuż obok niej.

– Chyba nie możesz tak sobie leżeć obok mnie – delikatnie go ostrzegła.

– Shade zapuka w drzwi, kiedy ktoś będzie chciał wejść do sali.

Odwróciła się, wtulając twarz w jego ramionach, a palce jego dłoni zniknęły w jej włosach.

– Jeśli z naszymi dziećmi nie jest dobrze, proszę, nie mów mi o tym, Razer. Nie zniosę tego.

– Nasi synowie są w sali dla noworodków i wszystko jest z nimi dobrze. Chcą poczekać zanim ich tutaj przyniosą. Jesteś wciąż słaba, więc jak tylko dojdiesz do siebie to ich tutaj przyniosą.

– Chłopcy?

– Dwóch chłopców. Dobrze sobie poradziłaś, Kociaku – Głos mu zadrżał, gdy do niej mówił.

– Nam oboje się udało. Lily i Evie?

– Czekają na zewnątrz.

– Myślałam, że zginiemy. Lily nawet nie błagała ich o swoje życie. Poprosiła ich tylko, żeby nie skrzywdzili dziecka. – Łzy popłynęły po jej twarzy. – A Evie

przez ten cały czas próbowała odebrać poród. Uratowała nas.

– Miałaś ze sobą dwa anioły. Kiedy wjechaliśmy na podjazd, zobaczyliśmy otwarte drzwi i pogaszone światła, wiedzieliśmy, że coś było nie tak. Jeśli Shade nie byłby tak dobrym strzelcem... zabił tych drani zanim zdążyłem dojść do drzwi.

– Beth wzdrygnęła się. – Kociaku. Nigdy, przenigdy tak się nie bałem. Gdy cię zobaczyłem, myślałem, że cię stracę.

– Razer nigdy mnie nie stracisz. Nawet gdybym umarła, zawsze będę przy tobie.

– Nawet tak nie mów! Zabraniam ci używać słów „ja” i „umrzeć” w jednym zdaniu. Nie możesz umrzeć przede mną. Nigdy. Myślisz, że nie zniosłabyś utraty naszych synów? Cóż, ja nie poradziłbym sobie, gdybym stracił ciebie. Nie pozostałbym przy zdrowych zmysłach. Kociaku, wiem jak wygląda życie bez ciebie. Gdybym umarł... – Zaskoczona Beth próbowała powstrzymać jego słowa, ale przycisnęła palec do jej ust powstrzymując słowa – Gdybym umarł – kontynuował – byłabyś wystarczająco silna, by to udźwignąć i wychować nasze dzieci. Koniec końców, jakoś byś to przetrwała dopóki znów nie moglibyśmy być razem. Ja, w przeciwieństwie do ciebie, jestem dupkiem. Gdybym nie mógł cię mieć, nie pozostałoby już we mnie nic, co mógłbym dać innym.

– Kochanie. – Beth ucałowała palec przyciśnięty do jej ust. – Nigdzie się nie wybieram. Jesteś na mnie skazany jeszcze przez długi czas, obiecuję.

– Idę porozmawiać z pielęgniarką. Może przyniesie już dzieci – Razer podniósł się delikatnie z łóżka, na którym Beth już prawie siedziała.

– Tak. Proszę.

– Prawie zapomniałem – sięgnął do kieszeni i coś z niej wyciągnął, a następnie ujął jej dłoń wsuwając jej obrączkę z tym samym spojrzeniem, które pojawiło się na jego twarzy w dniu ich ślubu.

Beth poczuła jego wahanie, gdy miał ją zostawić podłączoną do aparatury.

– Idź, Razer. Nic mi nie będzie.

King skinął na Shade'a, który delikatnie zamknął drzwi do sali zanim Razer ich zauważył. Następnie przeszedł w dół korytarza oddychając z ulgą na wieść, że z jego kuzynką będzie wszystko w porządku, a w sercu nie czuła do Evie niczego innego poza miłością.

ROZDZIAŁ 29



Evie zapukała do szpitalnej sali i weszła do środka, gdy Razer otworzył drzwi. Niosła ciężkie paczki, a King podążał za nią, trzymając ich jeszcze więcej. Zatrzymała się przy łóżku przyjaciółki. Patrząc na wykończoną twarz Beth, która trzymała dwóch niemowlaków owiniętych w niebieskie kocyki, odmówiła krótką modlitwę dziękczynną i postawiła torby obok łóżka.

– Spakowałam ci walizkę. Włożyłam kilka koszul nocnych, nowy szlafrok, kosmetyczkę i szczotkę do włosów. – Uniosła niebieską torbę i odłożyła ją z powrotem. – Kupiłam ci też gazety i krzyżówki. Znalazłam twój czytnik i też tu jest. Wysłałam ci również kartę podarunkową na zakup książek, więc masz się czym zająć. – Obróciła się, sięgając po małą walizkę. – Przyniosłam też walizkę, którą spakowałam dla chłopców. Wyjęłam wszystkie różowe rzeczy i dopakowałam więcej ubranek dla chłopców. Przejrzałam prezenty, które dostałaś i wybrałam to, czego możesz potrzebować zanim wrócisz do domu.

Evie ponownie odwróciła się do Kinga i wzięła od niego kwiaty i balony. Postawiła kwiaty na stoliku obok łóżka, a pluszaka, trzymającego balony na łóżku

po czym usiadła obok Beth

– Mogę potrzymać jednego? – spytała.

Beth zamknęła usta, unosząc małe zawiniątko do Evie.

– Możecie potrzymać ich obu.

Uśmiechnęła się podając drugiego maluszka Kingowi. King delikatnie wziął dziecko i przytulił.

– Jest śliczny.

– Dziękuję.

Evie uśmiechnęła się na dumne słowa Razera. Kiedy King umościł chłopczyka na jej drugim ramieniu Evie spojrzała na niemowlaki podziwiając ich malutkie paluszki.

– Evie – podniosła wzrok kiedy Beth powiedziała jej imię. – Nie ma słów, które wyrażą jak bardzo doceniam, to co zrobiłaś. Uratowałaś życie moich synków. Mam u ciebie dług, którego nigdy nie spłacę.

– Beth...

– Proszę pozwól mi skończyć. Razer powiedział, co mówiłaś w poczekalni. Chcę, żebyś wiedziała, że kiedy naskoczyłam na ciebie, jak Razer i ja się rozstaliśmy, byłam zraniona i zła. Nie rozumiałam twojej lojalności wobec Last Raiders. Teraz jest inaczej. Chcę, żebyś sobie wybaczyła, bo ja już dawno to zrobiłam. Okej?

Evie skinęła głową, zbyt poruszona, żeby cokolwiek powiedzieć.

W drzwiach pojawiła się Sex Piston przerywając emocjonalny moment. Killyama, Crazy Bitch, Fat Louis i T.A. weszły po kolei do sali. Ich ramiona wypełniały torby, balony i maskotki. Sex Piston pochyliła się na łóżkiem i mocno przytuliła Beth.

– Kurwa, nigdy więcej tak mnie nie strasz.

– Obiecuję.

Sex Piston wstała i przyjrzała się wielkiemu misiowi z balonami, który leżał na łóżku. Odwróciła się i powiodła wzrokiem po wszystkich rzeczach porozkładanych dookoła. Położyła ręce na biodrach, zmrużyła oczy i popatrzyła na Evie, trzymającą w ramionach dzieci.

– Podzielisz się?

– A będziesz przeklinać, kiedy będziesz ich trzymała.

– Nic nie mogę obiecać – odpowiedziała Sex Piston i wzięła śpiące maleństwo.

– Jak mają na imię? – zapytała T.A. biorąc od Evie drugiego chłopca.

– Jeszcze nie zdecydowaliśmy. – Razer usiadł na łóżku obok żony.

Evie wstała, przytulając Beth i Razera.

– Dajcie mi znać, jak będziecie potrzebować opiekunki do dzieci.

– Trochę to zajmie zanim spuszczę ich z oka. – Razer wyszedł za nimi na korytarz, zamykając za sobą drzwi.

– Myślałam, że Lily będzie razem z Beth? – powiedziała Evie.

– Była wcześniej, ale Shade namówił ją by pojechała do domu odpocząć.

Wróci później z Shadem i zostaną kiedy ja pójdę do domu się przespać.

Evie zobaczyła Raidera i Traina siedzących na krzesłach w poczekalni.

– Oni czekają aby zobaczyć Beth i dzieci?

– Nie. Chcemy, żeby ktoś ich pilnował zanim będziemy mogli wrócić do domu.

– Dlaczego? – Przejęta Evie zatrzymała się.

Ostre spojrzenie Razera mówiło jej, że coś było nie tak

– Ponieważ Knox dostał dowody osobiste mężczyzn, którzy włamali się do twojego domu. To profesjonaliści. Dopóki się nie dowiemy czego chcieli,

będziemy pilnować waszej trójki. Ustaliliśmy z Kingiem, że zostanie z tobą, my będziemy ochraniać Beth i Lily.

Evie złapała Kinga za ramię. Czuła się jakby miała za chwilę zemdleć.

– Evie! – King odwrócił się i złapał ją.

– Wszystko w porządku. Jestem po prostu zmęczona. Byłam na nogach prawie przez czterdzieści osiem godzin. Pojadę do domu i się prześpię.

– Do zobaczenia później – powiedział Razer, ale wyglądał jakby wcale nie wierzył jej słowom.

Evie pomyślała, że musi porozmawiać z Shadem. Mogła się mylić, ale jeśli miała rację to jedynym sposobem na złapanie osoby odpowiedzialnej za atak było sprawienie, żeby uznała sprawę za zakończoną ze względu na śmierć podejrzanych.

Pojechali do domu Kinga i gdy tylko drzwi się za nim zamknęły, King zwrócił jej twarz w swoją stronę.

– To nie ma nic wspólnego ze mną. Dzwoniłem do Henry’ego. W Queen City jest spokojnie..

– Oboje wiemy, kto jest winny.

– Brooke? Myślisz, że nadal wierzy w przyszłość z Shadem, jeżeli usunie wszystkie przeszkody stojące na jej drodze?

– Nie, tak nie myślę. Raczej sądzi, że jeśli ona nie może go mieć to nikt inny również. – Evie zdjęła buty. – Myślałam, że dziecko ją złagodzi, spowoduje, że będzie bardziej ludzka. Chyba się jednak myliłam.

– Evie, nie wiemy niczego na pewno. To tylko spekulacje.

Evie wiedziała, przypomniała sobie bandytę stojącego naprzeciwko Lily i wycelowany w nią pistolet.

– Nigdy nie zapomnę jak Lily błagała o życie dzieci.

– To już koniec Evie. Beth, dzieci, Lily... ty. Wszyscy żyjecie i nic innego

się nie liczy. Idź do sypialni i weź kąpiel. Przyniosę ci kieliszek wina.

– Pieprzyć wino. Przynieś mi szklanekę whisky.

– W porządku. Będę za minutę.

Evie poszła do sypialni. Wcześniej brała prysznic, więc nie potrzebowała kolejnego. Ściągnęła džinsy i rozejrzała się po pokoju. Z diabelskim uśmiechem na ustach skopała spodnie. Kiedy King wszedł do sypialni, niosąc ich drinki, kątem oka dostrzegł ruch.

– Widzę, że znalazłaś moją niespodziankę. – Odstawił szklanki na szafkę nocną.

– Ta jest lepsza niż moja – powiedziała Evie, wisząc u szczytu rury.

– Bałem się, że skęcisz sobie kark na tej, którą miałaś. Henry zaaranżował to dla mnie i przysłał.

– Kto to zamontował? – zapytała Evie, obracając się do góry nogami.

King rozpiął koszulę i zdjął ubranie nie odrywając wzroku od jej ciała. Położył się nagi na łóżku, podnosząc swoją whisky, po czym oparł się o zagłówek i zaczął oglądać występ.

– Nie rozumiem czemu ciągle nie wierzysz, że potrafię robić sam takie rzeczy, które robią normalni faceci.

Evie przestała się kręcić i spojrzała przez pokój na Kinga. Nawet nagi wyglądał wyrafinowanie i elegancko.

– Jak udał się wypad na ryby? Złowiłeś coś?

– Nie. Udało się to tylko Cashowi i Shade’owi. Przez mojego zięcia nabawię się kompleksów – narzekał kończąc swoją whisky i odstawiając szklanekę.

Evie roześmiała się i ześlizgnęła w dół.

– Nie widziałam twojej wędki, gdy Cash zostawił u mnie twoje rzeczy. Gdzie ona jest?

– Na dnie jeziora – niechętnie przyznał King.

Evie zaśmiała się, schodząc po rurze i obracając się u jej dołu. Następnie obróciła się plecami do rury i zsunęła się do pełnego przysiadu.

– Chodź tutaj.

Kołysząc biodrami, przeszła przez pokój, a następnie na czworaka przeszła przez łóżko i uklękła przed nim.

– Więc kto zainstalowała rurę do tańca?

– Train i Rider.

Evie przesunęła uwodzicielsko palcami po czubku jego kutasa.

– Podobał ci się występ?

– Nie widzisz?

Evie pochyliła się, włożyła czubek jego kutasa do ust i zaczęła ssać. Chwyił ją za włosy i jedną ręką pociągnął tak, że jej twarz się odsunęła.

– Henry przyśle mi kilka rzeczy. Pomyślałem, że jak masz dla mnie tańczyć to możesz mieć kilka kostiumów.

– Które?

– Z czerwonej skóry dla mnie i dominy dla ciebie.

Kiedy jej głowa znów się pochyliła, ssała jego kutasa, mając go głęboko w gardle. Jęknął kiedy zaczęła kręcić językiem, palcami bawiła się jego jądrami. Następnie przesunęła ustami po całej jego długości.

– Powiedziałeś mi, aby przysłał także pejcz.

– O tym mogłem zapomnieć. – Kiedy Evie zaczęła wstawać, mocno zacisnął dłoń w jej włosach zatrzymując ją w miejscu. – Pomyślałem, że sama sobie coś wybierzesz i zamówisz przez internet.

– Tak może być. – Ponownie pochyliła głowę i zsunęła usta po jego fiucie.

– Oczywiście pierwszy go wypróbuję. – Dla niej to była sytuacja, w której

zawsze wygrywała.

Kiedy prawie dochodził, użył ręki w jej włosach i odciągnął jej usta od niemal eksplodującego kutasa. Schylając się, tak nią manewrował aż usiadła na nim okrakiem i zatopił się w jej cipce centymetr po centymetrze. Chwycił jej sutki i ściskając je, patrzył jak jego kutas zniknął w niej.

– Myślę, że powinniśmy wyjechać z miasta w następny weekend – powiedział King, patrząc jak jej sutki wysuwają się do przodu, błagając by je ssął. Pochylił się i zaczął je drażnić językiem. Evie prawie doszła, przesuwając się w górę i w dół na jego penisie.

– Okay. – Im bliżej orgazmu była, tym mniej go słuchała.

– Chcę przekuć sobie kutasa. Co o tym myślisz? – Uśmiechnął się przy jej piersiach.

Evie doszła i kolanami mocno ścisnęła uda Kinga, aż w końcu leżała słaba na jego piersiach.

– Myślę że to to świetny pomysł.

* * *

Evie otworzyła drzwi. Była na dole, bo zeszła po kolejne pudła. King chciał, żeby się do niego wprowadziła. Mimo, że bardzo pokochała swój nowy dom to bardziej chciała z nim zamieszkać. Poza tym tragedia, do której niemal doszło, sprawiła, że chciała już spakować swoje rzeczy i nie wracać tam więcej.

Wcale się nie zdziwiła widząc Knoxa po drugiej stronie drzwi. Dzwonił wcześniej by zapytać czy może wpaść.

– Cześć Evie.

– Knox. – Zamknęła za nim drzwi. – Napijesz się kawy?

– Chętnie.

Przeszli do kuchni i Evie nalała im kawy. Knox oparł się o blat pijąc swój napój.

– Co to za wieści, o których chciałeś mi powiedzieć?

– Wróciły dokumenty tych gości. Są z Georgii.

Evie niepewnie oparła się o blat. Wiedziała że siostra jej nienawidziła ale nie przypuszczała, że to uczucie było tak przerażająco silne, żeby była w stanie nasłać oprychów z zadaniem jej zabicia.. Nie miała wątpliwości, że to Brook odpowiadała za napaść.

– Poprosiłem policję, żeby sprawdziła możliwe powiązania pomiędzy nimi a Brooke. Powiedzieli, że nie ma wystarczających dowodów, żeby wszcząć postępowanie.

– Mój ojciec ma duże wpływy.

– Tak myślałem. Ale poprosiłem kilku kumpli, którzy tam stacjonują, żeby to dla mnie sprawdzili. Oboje wiemy, że zaciera ślady, a wszyscy intruzi są martwi, więc nie możemy zmusić ich by ją wydali. Jesteśmy bezradni, dopóki coś się nie zmieni. Przykro mi Evie.

– Spodziewałam się tego. – Evie odstawiła filiżankę na blat. – Nie mogę uwierzyć, że tak bardzo mnie nienawidzi, że aż próbowała mnie zabić.

– Po tym jak opisałaś całe włamanie, sędzę, że to nie ty byłaś celem.

Evie poczuła jak blednie. Fakt, że była spokrewniona z kimś tak złym sprawiał, że zebrało jej się na mdłości. Knox objął ją i przyciągnął do siebie.

– Wszystko będzie w porządku. Shade pilnuje Lily, a ty masz Kinga. Brook nie jest na tyle głupia by spróbować czegoś ponownie. Wie, że mamy ją na muszce.

– Więc ona wywinie się z tego bez szwanku.

– Obawiam się że tak.

Evie gorzko się zaśmiała,

– Była odpowiedzialna za mój gwałt i pośrednio za śmierć Leviego oraz Sunshine, a teraz to. Gdyby nie ja, oni wciąż byliby żywi.

Wina, którą się obarczała przez lata pojawiła się w jej wystraszonych oczach. Karała się na wszystkie możliwe sposoby za to, że ona żyje, a oni zmarli.

– Evie nie odpowiadasz za żadną z tych śmierci. Levi zginął w bójce, a Sunshine zabiła bomba. Levi mógł wyjść z baru wcześniej, a Sunshine wiedziała jakie jest ryzyko, kiedy wstąpiła do wojska.

– Jednak... jeśli nie zostałabym zgwałcona, żadnego z nich by tam nie było!

– Nie. Jesteś. Winna. Temu. Że. Cię. Zgwałcili! Winni są ci dranie! Ciągłe ci to powtarzam. Evie, uwierz mi. Po śmierci Sunshine, chciałem kogoś winić, aby było mi łatwiej poradzić sobie z całym bólem, więc uwierz mi, kiedy mówię ci, że to nie twoja wina. Uwierzysz mi w końcu?

Evie kiwnęła głową i oparła się o jego klatkę.

– Teraz jesteś szczęśliwy?

– Tak. Diamond i ja jesteśmy dla siebie stworzeni. Nikt inny nie zniósłby jej szaleństwa. Przekształciła jeden z naszych pokoi w schron atomowy. A ty?

Evie roześmiała się podnosząc głowę.

– Tak, choć King nie potrafiłby naprawić ciekącego kranu nawet jeśli od tego zależałoby jego życie.

– Ja również bym nie umiał. Od robótek ręcznych był zawsze Rider.

– No nie byłabym taka pewna. – zażartowała Evie odsuwając się aby uzupełnić zawartość kubków.

Gdy wróciła usłyszała Kinga schodzącego po schodach. Sięgnął do szafki aby wziąć sobie kubek.

– Knox – przywitał się King wchodząc do pokoju.

– King – odpowiedział Knox.

Mężczyźni przyglądali się sobie ostrożnie.

Evie nalewała Kingowi kawy, gdy Knox powtórzył to co chwilę wcześniej powiedział jej o napaści. Gdy Evie podawała kubek Kingowi ich zmartwione spojrzenia się spotkały.

– Nic więcej nie możemy zrobić?

– Nie.

– Czy to bezpieczne, aby Lily w dalszym ciągu pracowała w sklepie przy kościele?

– Tak mi się wydaje. Brooke nie robi nic, co rzuci na nią jakiegokolwiek podejrzenia – ponuro odpowiedział Knox i odstawił filiżankę na blat. – Lepiej już wróć do biura. Uważaj na siebie Evie.

– Będę. – Odprowadziła go do wyjścia.

Kiedy Evie wróciła do kuchni, King siedział przy stole i wyglądał na zamyślonego.

– Nie wydajesz się zawiedziona – powiedział.

– Dokładnie tego się spodziewałam. – Evie usiadła przy stole. – Modłę się żeby Brook bała zdemaskowania.

– A jeśli nie?

– Tym razem naprawdę spieprzyła. Czy ma tego świadomość czy nie. Jestem pewna, że Shade się nią zajmie.,

– Im szybciej tym lepiej.

Evie sarkastycznie się roześmiała.

– King, ona nie zdaje sobie sprawy z kim zadarła.

King zaczął się śmiać.

– Co cię tak rozśmieszyło?

– Nigdy nie myślałem, że przyjdzie taki dzień, kiedy będę się cieszył z faktu, że Shade jest zimnym draniem.

EPILOG

King przewracał skwierczącego hamburgera. Miał wrażenie, że sam topił się w letnim słońcu. Shade podszedł do niego i podał mu piwo.

– Dzięki. – King wlał w siebie potężny łyk chłodnego napoju.

– Chcesz, żeby się tym zajął? – Shade zaoferował pomoc.

– Nawet o tym nie myśl. Evie uważa, że nie potrafię zrobić nic męskiego. Udowodnię jej, że się myli.

– Grillowanie jest męskie? – Shade utkwiał wzrok w przepoconej koszulce Kinga.

– A niby nie? – zapytał King ocierając czoło ręcznikiem papierowym.

– Nie będziesz czuł się zbyt męsko, gdy dostaniesz udaru.

– Po prostu przypilnuj, żeby nie zabrakło piwa. Burgery są już prawie gotowe.

Tłum zgromadził się w ogrodzie z okazji chrzcin bliźniąt Beth i Razera. Wiele osób czekało na jedzenie, napełniając talerze przy bufecie, który przygotowały kobiety. Dzięki Bogu, udało mu się skończyć przygotowywanie ostatnich burgerów. Potem usiadł w cieniu drzew, gdzie ustawione były stoliki.

Evie pomachała do niego z drugiego końca podwórka, trzymając w objęciach jednego z chłopców, podczas gdy ojciec trzymał drugiego. Z miejsca, w którym siedział, nie był stuprocentowo pewien, które dziecko trzymała Evie, ale był prawie pewny, że był to Noah. Nigdy by tego nie przyznała, ale przywiązała się do malucha, któremu pomogła przyjść na świat.

Mniejszy z braci, Chance, był prawdziwym wojownikiem. Urodził się siny. Beth powiedziała, że jej synek otrzymał dużą szansę od życia. King spojrzął na obrączkę na palcu. Mały chłopiec nie był jedynym, który dostał drugą szansę. Razem z Evie wzięli cichy, skromny ślub w ogrodzie jego domu. Lily i Shade byli świadkami, a ceremonię odprawił Lucky. Dla Kinga była to najszcześniejsza chwila w życiu.

Widok wychodzącej ze swojego domu Lily przerwał jego rozmyślenia. Niosła dużą książkę. Kiedy go zobaczyła, podeszła do jego stolika.

– Co porabiasz siedząc tutaj tak samotnie?

– Odpoczywam – przyznał King córce.

Lily się roześmiała. Usiadła obok kładąc przed nim duży album.

– Zrobiłam to dla ciebie.

– Dla mnie? – Zaskoczony, sięgnął po ręcznie zrobiony album, pełen zdjęć

Lily od czasu, kiedy zostawił ją u rodziców Beth.

– Na tym mam osiem lat.

– Wiem.

King przewrócił stronę i oglądał kolejne zdjęcia. Na jednym siedziała w kościele, na kolejnym były razem z Beth. Na jeszcze innym bawiła się lalką. King trzęsącą się dłonią przewrócił kolejną stronę. Na tych zdjęciach Lily wydawała się nieco starsza, wsiadała do szkolnego autobusu, bawiła się na szkolnym boisku, miała na sobie strój syrenki na imprezie z okazji Halloween.

– Tu byłam dziewięciolatką.

Lily położyła rękę na jego ręce. Przewracała strony, pokazując mu swoje życie. Cienie w jej oczach były ciągle widoczne, dopóki nie dotarli do przedostatniej strony. Były tam zdjęcia ślubne, a w jej oczach widać było tylko szczęście.

– Lily...

– Nie daję ci tego albumu, żeby wypominać, co straciłeś, ale żeby podzielić się z tobą cudownym życiem, jakie mi dałeś. Dziękuję ci za to.

King był w stanie jedynie pokiwać głową. Wokół nich byli Last Riders i Evie. Macho taki jak on nigdy nie płakał.

– Jest jeszcze jedno zdjęcie, które chcę ci pokazać. – Lily przewróciła ostatnią stronę. Było to zdjęcie USG. – Chciałam, żebyś pierwszy się o tym dowiedział. Będziemy z Shade'm mieli dziecko. Wkrótce zostaniesz dziadkiem, tato.

King spojrzał w dół i płakał. Ze wszystkich osób które kochała, jemu pierwszemu powiedziała o dziecku. To maleństwo na zdjęciu było jego wnukiem.

– Nie powiedziałaś jeszcze Shade'owi? – Jego głos był wypełniony emocjami.

– Nie.

Obydwoje przyglądali się, jak mąż Lily szedł w ich stronę. King zamknął album.

– Masz ochotę coś zjeść? – Shade zapytał Lily.

King otarł dłonią łzy z policzków.

– Nie. A czy mógłbyś iść do naszego samochodu? Zostawiłam paczkę pieluch na tylnym siedzeniu. Pomyślałam, że moglibyśmy... – przekornie zaczęła Lily.

– Oooo, nie. Już nic więcej nie zrobię z pieluch. Obojętnie, dla kogo miałyby to być. – Shade przerwał swój wywód, uważnie przyglądając się Kingowi. – Czy Evie...?

– Nie. – King nie potrafił już dłużej powstrzymać szerokiego uśmiechu.

Shade popatrzył na Kinga i Lily. Uśmiech rozpromienił mu twarz, gdy uniósł

Lily i zakręcił dookoła w swoich ramionach.

- Co się dzieje? – Evie podeszła do Kinga. – Płakałeś?
- Tak – przyznał.
- Dlaczego?
- Lily nazwała mnie „*tatą*”.